MAGAZYN *razem z dodatkami*

● Czy wojna na Bliskim Wschodzie uderzy nas jednak po kieszeniach?
● Zbigniew Boniek skończył 70 lat ● Hejterzy i hejtowani. Jaka wina taka kara? ● Dla kolarzy był jak ojciec
PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Piątek
6.03.2026

Wydanie 3
Nr 54 (23.564)
Nakład 17.950 Rok LXXVIII

GAZETA
pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Panie przejęły stery

Słowo kolej jest rodzaju żeńskiego, więc pani Natalia Ferlin, maszynistka w Polregio, i jej koleżanki pokazują codziennie, że pociągi znakomicie jeżdżą także pod skrzydłami kobiet. W przeddzień swojego święta 8 marca opowiadają nam, jak wygląda ich służba **Str. 18**

FOT. NADESŁANE

Zarabiamy 5709 zł na rękę miesięcznie. Taka pensja z... tabelki

W grudniu 2025 roku mieszkańcy Torunia zarabiali tylko o 50 złotych „do łapy” więcej niż w Bydgoszczy, a teraz to aż 500 zł! - GUS podał nowe dane

GUS podał, że przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw na Kujawach i Pomorzu w styczniu ukształtowało się na poziomie 7891,60 zł brutto miesięcznie, czyli 5709 zł netto (bez ulg).

W Toruniu to 8596,64 złotych brutto - wychodzi 6210 zł netto, a Bydgoszczy - 7891,60 zł brutto, tzn. 5710 zł netto. Różnica wynosi więc aż całe 500 zł na rękę. Na koniec zeszłego roku sięgała - na korzyść Torunia - zaledwie 50 zł.

A co łączy Koronowo i Chełmżę? W tych gminach zarabia się najmniej w powiatach bydgoskim i toruńskim.

W Koronowie przeciętna płaca sięga 6800 zł brutto (4966 zł netto), choć to i tak więcej niż w Chełmży - 6365,07 zł brutto (4669 zł netto).

Co wspólnego mają zaś Osielsko i Wielka Nieszawka? To „najbogatsze” gminy w swoich powiatach. W Wielkiej Nieszawce zarabiają 7277,44 zł brutto (5291 zł netto), ale jest „biedniej” niż w podbydgoskim Osielsku z 8768,12 zł brutto (6307 zł netto). ©℗ **(D-KA)**

Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965 Nr indeksu 350184

REKLAMA 0011483143

Chemik SANATORIUM UZDROWISKOWE

leczenie, rehabilitacja, wypoczynek w CIECHOCINKU

SANATORIUM UZDROWISKOWE „CHEMIK”
87-720 Ciechocinek | ul. Widok 13

- **Wielkanoc** 31.03 - 14.04.2026 r.
- **Majówka** 28.04 – 04.05.2026 r.

w programie m.in.: zabiegi, ognisko i zabawa przy muzyce w ogrodzie, wieczorek taneczny, spacery

więcej na stronie:
www.sanatoriumchemik.pl

tel. 54 283 5243, 54 283 3227 całą dobę | e-mail: chemik@sanatoriumchemik.pl

eprasa.pl 7aa30eaff0

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ"

SOBOTA
Agata Buzek zawdzięcza sukces talentowi i pracy

PONIEDZIAŁEK
Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK
Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA
Rozprawiamy się z mitami na temat chrapania

CZWARTEK
Słynny Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

PIĄTEK
Wraki w miastach. Obraz niemocy

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Eliza Gniewek-Juszczak
publicystka

WYCIECZKI Z BUTELKAMI POMIĘDZY MARKETAMI

Coś mnie podkusiło, żeby kupić trzy szklane butelki napoju. Przy cenie było napisane, że kaucja wynosi 1 zł. Na paragonie było zaznaczone, że zapłaciłam 3 zł kaucji. Stwierdziłam, że oddam te butelki w innej znanej sieci, która chwali się, że przyjmuje wszystkie opakowania z kaucją, a sklep mam w pobliżu. Po jakimś czasie próbowałam je tam oddać. Automat wciągał każdą i wypluwał, bo nie odczytywał kodu. Było tylko małe Z - zwrotna butelka, ale bez znaczka systemu kaucyjnego.

Butelki brzdękały w bagażniku auta jeszcze jakiś czas, zanim wróciłam do pierwszego marketu. Zapytałam w punkcie informacyjnym, gdzie z nimi iść. Można było je oddać na miejscu. Oddałam i z e-bonem w ręce oraz świadomością, że trzeba wydać parę złotych, żeby odzyskać te 3 złote poszłam na małe zakupy. Matematyka zdawała się prosta. Zapłaciłam trzy złote, to je dostanę. Przy kasie zerkam na wydruk, a tam 1,90 zł. Butelki schudły w czasie wożenia samochodem? Za kilka dni przyszło mi znów być w tejże galerii, więc poszłam spytać o tę dietę cud. Okazało się, że trzeba było pokazać paragon. Sklep przyjmuje zwrotne opakowania z literą Z, ale nie musi brać nie swoich, więc wtedy oddaje mniej kasy.

Wiem, czepiam się, a tu o ekologię chodzi. Ale nie tylko ja mam takie odczucia. Od wprowadzenia systemu kaucyjnego w październiku ub. roku powstało ok. 100 tys. publikacji na ten temat. Dane Instytutu Monitorowania Mediów pokazują, że nowa ustawa zainicjowała szeroką debatę społeczną, w której - mimo słusznego, ekologicznego celu - nadal przeważają głosy krytyczne.

Eksperci zauważyli, że w internetowej dyskusji poruszano m.in. temat wykluczenia mieszkańców wsi i seniorów, którzy według komentujących nieraz są zmuszeni do dojazdu do większych marketów. W ich opinii to rozwiązanie oznacza dodatkowe koszty, utrudnienia logistyczne i paradoks ekologiczny związany z koniecznością transportu opakowań na większe odległości. I tak właśnie było, moje butelki jeździły autem na wycieczki do marketów.

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj
12°C
-1°C

Imieniny obchodzą
Dziś
Róża, Eugenia Cyryl, Wiktor
Jutro
Teresa, Felicyta, Tomasz, Paweł

Sobota
13°C
0°C

Niedziela
14°C
2°C

Wciąż 12-15 stopni w dzień i słonecznie, nocą zacznie się powoli ocieplać

Wewnętrzny konflikt w partii? Widać zarys dwóch PiS-ów, niewykluczone, że się rozejdą

Agaton Koziński
agaton.kozinski@polskapress.pl

- Różnice w PiS to nie tylko stosunek do UE. Kluczowa jest inna zmienna: czy być radykalnym czy umiarkowanym. Tym ważniejsza jest decyzja Kaczyńskiego o tym, kto ma być kandydatem na premiera pomostowego - mówi prof. Bartłomiej Biskup, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.

Jarosław Kaczyński chce ogłosić w marcu nazwisko kandydata PiS na premiera. Czy jest sens przedstawienia takiej kandydatury półtora roku przed wyborami?
Rzeczywiście, jest na to za wcześnie.

Myśli pan, że na zapowiedzi się skończy?
Przeciąganie ogłoszenia nazwiska jest jednym z rozwiązań. Wewnątrz PiS ścierają się różne opinie, różne frakcje rozmawiają z prezesem Kaczyńskim i przekonują go do własnych rozwiązań. Ale też obecnie on stał się zakładnikiem własnych słów. Gdyby nazwiska premiera jednak

FOT. WNPISM.UW.EDU.PL/

nie ogłosił, byłby to sygnał, że w partii coś się sypie, że jakiś plan nie wypalił.

Nie pierwszy i pewnie nie ostatni plan Kaczyńskiego, który by się rozsypał.
Oczywiście, on równie dobrze może nie ogłosić żadnego nazwiska, choć dzisiaj obstawiam, że jednak je przedstawi.

I w ten sposób zażegna wewnętrzne spory w PiS?
Zależy od tego, czy ten kandydat skupi wszystkich pod jedną flagą. W takich sytuacjach kluczowy jest czynnik czasu.

Myśli pan, że Kaczyński, ogłaszając nazwisko kandydata na premiera, gra na zmianę większości jeszcze w obecnym Sejmie? Bo po rozpadzie Polski 2050 można sobie wyobrazić inną koalicję rządową niż obecna.
Nie można tego wykluczyć. Kandydat na premiera przejściowego czy pomostowego miałby za zadanie właśnie rozbić w tej kadencji obecną koalicję. Uda się albo nie, ale trochę krwi rządowi taki premier pomostowy może zepsuć. Spodziewam się jakiejś formy ucieczki do przodu, to znaczy wskazania kogoś od prezydenta albo jakiegoś samorządowca w typie prezydenta Stalowej Woli Lucjusza Nadbereżnego. Tego typu wskazanie byłoby też formą łagodzenia napięć pomiędzy poszczególnymi frakcjami wewnątrz PiS - żadna z nich nie poczułaby się wzmocniona kosztem innych, nikt nie miałby poczucia niedocenienia czy zagrożenia. Choć też nie spodziewam się, żeby tego typu ruch złagodził napięcia wewnątrz PiS-u. Wewnętrzne walki będą trwały.

Jakie będą konsekwencje tego konfliktu? Twórcza destrukcja, która tylko mobilizuje PiS do walki w kampanii? Czy odwrotnie: ta partia już wpadła w korkociąg śmierci i tylko kwestią czasu jest, kiedy skłócona rozbije się o ziemię? Jak daleko to zaszło?
Dziś idzie to zdecydowanie w kierunku destrukcyjnym. Po stronie PiS można dostrzec dwa kierunki działania. Pierwszy to utwardzanie kursu, chęć odbijania elektoratu, który uciekł do Konfederacji i partii Grzegorza Brauna. Ale jest drugi kierunek, mówiący, że nie można dać się zwariować i stać się partią skrajną. Tych dwóch kierunków nie da się tak prosto pogodzić. Dlatego właśnie uważam ten wewnętrzny spór w PiS za destrukcyjny. Widać zarys dwóch PiS-ów. Różnice nie sprowadzają się tylko do stosunku do UE. Kluczowa wydaje mi się inna zmienna: czy być bardziej radykalnym czy bardziej umiarkowanym. Niewykluczone, że w końcu te oba obozy się rozejdą. Tym ważniejsza jest decyzja Jarosława Kaczyńskiego o tym, kto okaże się kandydatem na tego premiera pomostowego - i jak do jego propozycji ustosunkują się poszczególne frakcje.

©℗

Po 25 latach (!) ministerstwo zmienia absurdalny limit. Ten podatek wzrośnie trzykrotnie - to już nie 1 tys. zł

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rząd zapowiada podniesienie kwoty, do której sprzedaż rzeczy ruchomych będzie zwolniona z podatku od czynności cywilnoprawnych. Limit ma wzrosnąć trzykrotnie - z 1 tys. do 3 tys. zł.

Nad zmianą pracuje już Ministerstwo Finansów. Chodzi o nowelizację ustawy o podatkach i opłatach lokalnych oraz ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych.

MF przyznaje, że kalkulacja była absurdalna

Dziś podatek od czynności cywilnoprawnych (PCC) trzeba zapłacić przy zakupie używanej rzeczy o wartości przekraczającej 1 tys. zł. Obowiązek podatkowy spoczywa na kupującym, który musi zgłosić zakup do urzędu skarbowego. Stawka podatku wynosi 2 proc. W praktyce limit był tak absurdalnie niski, że wiele osób kupujących w internecie np. używany rower albo sprzęt elektroniczny i tak nie zgłaszało zakupu.

Resort finansów proponuje, aby zwolnienie obejmowało transakcje do 3 tys. zł. Zdaniem ministerstwa wpłynie to pozytywnie na „uwolnienie od podatku drobnego obrotu nieprofesjonalnego".

Czyżby fiskus wykazał się wreszcie empatią wobec podatników? Niekoniecznie. W uzasadnieniu czytamy, że przy niewielkich kwotach... koszty obsługi podatku bywają porównywalne z nim samym. Chodzi o koszty przelewu, przesyłek czy ewentualnych postępowań podatkowych w razie braku zapłaty. W praktyce przy transakcjach niewiele przekraczających dotychczasowy próg fiskus i podatnik ponosili wydatki zbliżone do wysokości należnego podatku.

Opłata miejscowa bez względu na cel pobytu

Projekt nowelizacji przewiduje również zmiany w zasadach poboru opłaty miejscowej i uzdrowiskowej. Chodzi o powiązanie ich z faktem korzystania z usług hotelarskich, a nie z deklarowanym celem pobytu.

Opłaty będą mogły być pobierane przy pobytach nie dłuższych niż 30 kolejnych dni.

Zmiana ma zapobiec sytuacjom, w których dodatkowymi kosztami obciąża się również osoby przebywające w danej miejscowości w związku np. z pracą sezonową. Obie opłaty pozostaną fakultatywne. O ich wprowadzeniu i wysokości nadal decydować będzie rada gminy. stawki - zakładają ustawodawcy - mają być jednak różnicowane w zależności m.in. od kategorii obiektu i długości pobytu.

Obowiązek dla hoteli: mają inkasować opłaty

Obecnie to rady gmin określają inkasentów oraz ich wynagrodzenie. W praktyce często wymaga to podejmowania uchwał z imiennym wskazaniem osób pobierających opłaty.

Ministerstwo planuje obciążyć obowiązkiem poboru opłat bezpośrednio tych, którzy świadczą usługi hotelarskie.

Projekt ustawy ma zostać przyjęty przez rząd w najbliższych miesiącach. Choć trudno w to uwierzyć, obecny limit obowiązuje od 2001 roku.

©℗

eprasa.pl 7aa30eaff0

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011485615

Sport buduje charakter i to jest najważniejsza sprawa

Rozmowa z Kamilem Otowskim, dwukrotnym paralimpijskim mistrzem w pływaniu z Paryża, o szukaniu swojego miejsca w świecie, który mocno i szybko zmienia choroba, o sposobach doskonalenia się w sporcie i wyciągania z niego uskrzydlających momentów.

Każda historia ma swój początek. A Twoja z pływaniem jak się ułożyła?

Jeśli chodzi o sport, to zacząłem od wody. Mówiąc na poważnie, w kontekście uczęszczania na treningi i angażowania się. Pływanie było pierwszym sportem, chociaż głowa zawsze ciągnęła mnie do tego, żeby być bramkarzem. Na przeszkodzie stawały jednak nogi, które zaczynały odmawiać posłuszeństwa. Wybijać się nie mogłem, bo nieprzychylna była grawitacja. Ta grawitacja nie jest już taka sama w wodzie. Tam jest inaczej, bo woda pomaga odciążać ciało przy wykonywaniu ruchów.

Cierpisz na chorobę układu nerwowego, neuropatię. Borykasz się z nią od dawna?

To się rozwijało z wiekiem. Problemy mam od urodzenia, ale nie aż takie, jak teraz. Mówimy o chorobie progresywnej. Kiedy zaczynałem pływać, to chodziłem na treningi. Teraz muszę się na nie dostawać już na wózku. Choroba jest ze mną od początku, więc przez wszystkie moje cykle pływania szła obok. Czy dzięki pływaniu postępuje wolniej? Chyba tak.

Pływanie jest kojące, ale na wyczynowym poziomie nużące. Jak sobie z tym radzisz?

Uważam, że woda czasami wymaga odpoczynku od siebie. Wszystko musi iść zdroworozsądkowo. Nie ma możliwości, aby dziesięć lat młócić wodę i wyciągać z tego tylko szczęście. W pływaniu masz ograniczony kontakt dookoła siebie. Jedyne, co słyszysz, to bąbelki w uszach. To obciążające, ale trzeba sobie znaleźć odskocznię. Nie można wszystkiego stawiać na jedną kartę. Myślę, że każdy szczebel trzeba sobie zaplanować. Są kwestie hobbystyczne i pasje, które siedzą w każdym człowieku. One pozwalają sobie radzić, aby mieć mentalną odskocznię. To problem niektórych sportowców, którym nie wyjdzie najważniejsza impreza w życiu lub przytrafi się poważna kontuzja, że dla nich załamuje się wtedy całe życie. A to nie może być tak.

Co z tej pływalni przekładasz na życie codzienne? Co zawdzięczasz sportowi?

Czynności ze sportu nie przełożę do życia, bo nie żyję w wodzie. Sport buduje charakter i to jest najważniejsza sprawa. Jeśli zaczyna się od najmłodszych lat coś uprawiać, to przejmuje się wszystkie wartości, takie jak obowiązkowość, zawziętość, umiejętność zagryzania zębów, czy często przyjmowanie na siebie bólu fizycznego lub psychicznego. To sport uczy, że nie odstawiasz nogi. Buduje pewność siebie, jeśli dasz mu się pochłonąć.

Poczucie mocy w sporcie przekłada się na okołożyciowe kwestie. I uważam, że to jest piękne. Ten, kto wytrwa w sporcie, ten dużo z niego wyciągnie na dorosłe życie. Jeśli ktoś odpadnie na pewnym etapie szkolenia, to oznacza, że nie wszystko poszło zgodnie z procesem. Ale nie ma co się załamywać, bo jak ktoś chce, to zawsze znajdzie coś dla siebie. Nie trzeba być super fizycznym, bo można znaleźć sport wymagający koncentracji. Różnorodność konkurencji jest olbrzymia i jeśli ktoś przy naborze jest odpowiednio prowadzony, to będzie się rozwijał.

Swoje pływanie doprowadziłeś do dwóch złotych medali igrzysk paralimpijskich w Paryżu. Jest też rugby na wózkach. A to zupełnie inna bajka...

Rugby pojawiło się po igrzyskach, gdzie trudno zmobilizować się na kolejne czterolecie. Okazało się, że jak szedłem na pływalnie, to zaczepiły mnie osoby ze środowiska rugby na wózkach. I wyszło tak, że nie tylko spróbowałem, ale zostałem w tym sporcie. Od maja 2025 roku działa mój klub Tornado Warszawa, który trenuje na Białołęce. Celuję w to, aby za mojego życia zobaczyć rugby na igrzyskach paralimpijskich.

Co takiego urzekło Cię w rugby na wózkach? To była ta odskocznia od pływalni?

To sport kontaktowy. Jest też drużyna. To sport, który daje wysoki poziom adrenaliny, wzmacnia kondycję i wytrzymałość. Jest zupełnie inny niż pływanie. Jest fantastyczny, jeśli chodzi o wymóg myślenia. To też odróżnia go od pływania, gdzie głębszego myślenia nie ma. Kto zna taktykę w rugby, ten wygra z każdą fizycznością. To szachy w czasie rzeczywistym na wysokiej intensywności z wieloma kontaktami w trakcie meczu. Na wózku rugbowym każdy może sobie dawać radę. To ważne w kontekście aktywizacji i myślenia na boisku. Tutaj każdy zawodnik jest ważny.

W jaki sposób zachęciłbyś dzieci lub młodzież niepełnosprawną do postawienia na sport wyczynowy? Każdy i tak w mniejszym wymiarze go potrzebuje, aby wzmacniać swoje ciało.

To jasne, że próbujemy sportu w kontekście rehabilitacyjnym. Coś jednak musi skusić, aby przyjść na zajęcia. Wystarczy zadzwonić lub napisać e-maila i zapaść się, w pozytywnym słowa znaczeniu. Trzeba wiedzieć, że ten e-mail czy telefon to nic strasznego. Z drugiej strony są osoby, które zdecydowanie się cieszą na tego typu wiadomości. Moim zdaniem to wejście jest najważniejsze. Dla przykładu w pływaniu potrzebny nam jest trener, a w rugby już cała drużyna i ktoś, kto będzie dmuchał w gwizdek. Punktem przełomowym jest ten początek, zapisanie się. Nie ma złotego środka. Bez tego nie poczujemy, czy chcemy przejść na profesjonalizm czy półprofesjonalizm. Jeśli przyjdziemy na halę na wózek lub do wody, to nie będziemy w tym momencie rozgraniczali sportu.

A jak w tym wszystkim popchnąć do działania rodziców? Co im podpowiedzieć?

Żeby chociaż raz zawieźli dziecko na trening, mimo zmęczenia po pracy i nastawienia na wieczorny odpoczynek na kanapie. Jeśli wasze dziecko wejdzie w rytm treningów, to potem samo będzie chciało na nie jeździć. A finalnie to razem z nim będziecie święcić sukcesy, bo to wy dołożyliście swoją cegiełkę w szukaniu miejsca, które pokochali.

Działasz w Warszawie, która ma zdecydowanie większe możliwości, niż inne miasta czy miasteczka w Polsce. Odległość w sporcie ma znaczenie?

Ja całe życie dojeżdżałem na treningi z Legionowa do Warszawy. Czasami trudniej mi było dostać się z Legionowa na AWF, niż przejechać 60 km z domu do innego miasta. Nie mówię tutaj o rugby na wózkach, które rozwija się obecnie w Warszawie, Poznaniu, Rzeszowie, Lublinie, Częstochowie, Bydgoszczy i na Śląsku. Wydaje mi się jednak, że w pływaniu łatwiej znaleźć klub z sekcją dedykowaną niepełnosprawnym. Tutaj najbardziej potrzebna jest pomoc rodziców. Jeżeli ktoś ma chęć się odezwać, to będzie mógł przejechać nawet 100 km. Mój niedowidzący kolega z Rawy Mazowieckiej jeździł na AWF w Warszawie trzy razy w tygodniu, a jedna taka podróż w obie strony to 200 km. Jak się chce, to można.

Kto Ci pomagał na sportowej drodze, kiedy wskoczyłeś już na międzynarodowy poziom?

To, że mogę uprawiać sport, to, że mogę wyjeżdżać z kadrą, to, że mam sprzęt i mogę uczestniczyć w wielu wydarzeniach sportowych, nie mogłoby się obejść bez wsparcia, które dają ORLEN i Totalizator Sportowy. To najwięksi mecenasi, którzy nie tylko dofinansowują, ale przede wszystkim dostrzegają sportowców. Wychodzą z tego wspaniałe rzeczy w postaci medali olimpijskich czy paralimpijskich. Coś takiego daje spokój. Nie czujemy tego bezpośrednio przed występami, bo na zawodach się o tym nie myśli, ale dzięki tym funduszom funkcjonujemy jako kadry narodowe, mamy sprzęt i plany, w których jest otwarty wachlarz możliwości.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Mamy o 758 złotych mniej niż średnia krajowa

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Gdyby każdy mieszkaniec Kujaw i Pomorza otrzymywał statystyczne 5709 zł „na łapę" - nie byłoby komentarzy w stylu: „Ja i mój pies mamy średnio po trzy nogi".

GUS podał, że przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw na Kujawach i Pomorzu w styczniu ukształtowało się na poziomie 7891,60 złotych brutto miesięcznie, czyli 5709 zł netto (bez ulg). To o 5,2 proc. więcej niż w styczniu 2025.

W Toruniu zarabiają aż o 500 zł więcej?

Średnia krajowa wynosi 9002,47 zł brutto (6467 zł na rękę).

Oznacza to, że brakuje nam do niej aż 758 zł netto!

Dodajmy, że poprzednio, w grudniu zeszłego roku, przeciętna płaca w naszym regionie sięgała 7965,99 zł (5759 zł net-to).

Tradycyjnie, Urząd Statystyczny w Bydgoszczy podał nam również zarobki bydgoskie i toruńskie.

FOT. ARCHIWUM

Koronowo to gmina w powiecie bydgoskim, w której - statystycznie - zarabia się najmniej. Tutaj mediana średniej pensji wynosi 6800 zł brutto, czyli 4966 zł na rękę

W Toruniu przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto wyniosło w styczniu 8596,64 zł brutto - wychodzi 6210 zł netto (bez ulg). To o 5,1 proc. mniej w porównaniu do grudnia, ale o 7,1 procent więcej niż w styczniu 2025.

Z kolei w Bydgoszczy średnia płaca sięgnęła 7891,60 zł brutto, tzn. 5710 zł netto. Była o 3,5 proc. niższa w stosunku do poprzedniego miesiąca, ale o 6,3 proc. wyższa niż w analogicznym okresie 2025 r.

Wynika z tego, że w Toruniu przeciętnie zarabiają o 500 zł „do łapy" więcej niż w Bydgoszczy. To o wiele więcej niż w grudniu, gdy różnica - na korzyść Torunia - wynosiła zaledwie 50 zł.

Przy okazji przyjrzeliśmy się zarobkom w gminach powiatów bydgoskiego i toruńskiego.

W tym przypadku prezentujemy medianę miesięcznych wynagrodzeń brutto według miejsca zamieszkania. Dodajmy, że mediana zdecydowanie bardziej niż przeciętne wynagrodzenie pokazuje realne zarobki. Bo to wartość środkowa, która dzieli pracujących na dwie równe grupy: 50 proc. zarabia poniżej tej kwoty, a 50 proc. powyżej. Oblicza się ją, szeregując zarobki od najniższego do najwyższego i wybierając wartość w środku zestawienia. W przypadku parzystej liczby danych, mediana jest średnią arytmetyczną dwóch środkowych wartości (ostatnia mediana jest z sierpnia 2025).

W powiecie bydgoskim największe są - bez zaskoczenia - w gminie Osielsko, gdzie mediana wynosi 8768,12 zł brutto (6307 zł netto). Osielsko od lat utrzymuje pozycję jednej z najbogatszych i najatrakcyjniejszych gmin w województwie kujawsko-pomorskim, często plasując się w czołówce ogólnopolskich rankingów zamożności. Na drugim miejscu są Białe Błota - 8021,11 zł brutto (5797 zł netto), na 3. miejscu Nowa Wieś Wielka - 7349,88 (5340 zł netto), następnie: Dobrcz - 7241,86 zł brutto (5266 zł netto), Sicienko - 7148, 64 zł brutto (5203 zł netto), Solec Kuj. - 7140,06 zł brutto (5190 zł netto), Dąbrowa Chełmińska - 6840,62 zł brutto (4993 zł netto) oraz Koronowo - 6800 zł brutto (4966 zł netto).

Mieszkańcy Torunia zarabiali w grudniu 2025 roku tylko o 50 złotych więcej niż w Bydgoszczy, a teraz aż o 500 złotych

Chełmża na szarym końcu?

Jak na tym tle wygląda sytuacja w gminach powiatu toruńskiego?

Tutaj ranking otwiera Wielka Nieszawka z 7277,44 zł brutto (5 291 zł netto), ale jest nieco „biedniej" niż w podbydgoskim Osielsku.

Druga pozycja należy do Złejwsi Wielkiej - 7200 zł brutto (5238 zł netto), trzecia do Lubicza - 7011,91 zł brutto (5109 zł netto). Później mamy: Obrowo - 7092,29 zł brutto (5165 zł netto), Łysomice - 6997,25 zł brutto (5099 zł netto), Łubiankę - 6843,50 zł brutto (4994,39 zł netto), Czernikowo - 6384 zł brutto (4669 zł netto) i, na końcu, Chełmżę - 6365,07 zł brutto (4 669 zł netto).

©℗

Kierowco, zwolnij, bo stracisz prawko! Nowe przepisy obowiązują już od 3 marca

Justyna Piasecka-Gabryel
redakcja@polskapress.pl

Nowe przepisy drogowe już obowiązują: prawo jazdy od 17 lat z opiekunem, surowsze konsekwencje za prędkość i jasne zasady dla hulajnóg.

Od 3.03 obowiązują kolejne zmiany w prawie drogowym. Tym razem to regulacje systemowe: obejmują młodych kierowców, nadzór nad prędkością, hulajnogi elektryczne i ochronę najmłodszych uczestników ruchu. Jedną z najważniejszych nowości jest możliwość uzyskania prawa jazdy kategorii B przez osoby, które ukończyły 17 lat. Taki kierowca nie może jednak jeździć samodzielnie. Musi prowadzić samochód w obecności opiekuna spełniającego ustawowe wymagania. Rozwiązanie ma umożliwić młodym osobom zdobywanie doświadczenia pod kontrolą.

Zmieniły się także przepisy dotyczące przekroczenia prędkości. Prawo jazdy można teraz stracić za przekroczenie limitu o ponad 50 km/h nie tylko w terenie zabudowanym, ale również poza nim - na drogach jednojezdniowych dwukierunkowych. To reakcja na wypadki, do których często dochodzi właśnie na takich trasach.

Marcowe regulacje to kolejny etap reform. Wcześniej, 29 stycznia, weszły w życie przepisy wymierzone w nielegalne wyścigi, brawurową jazdę i tzw. spoty motoryzacyjne.

W kodeksie karnym wprowadzono definicję nielegalnego wyścigu oraz przestępstwo jego organizowania i udziału w nim. Pojawiło się też nowe przestępstwo jazdy brawurowej - obejmujące sytuacje, w których kierowca rażąco przekracza prędkość, poważnie narusza zasady bezpieczeństwa i naraża innych na bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Zaostrzono również kary za śmiertelne wypadki popełnione w takich okolicznościach. Wprowadzono obligatoryjny dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów dla osoby, która złamała wcześniej sądowy zakaz. Kierowca mający co najmniej 1,5 promila alkoholu musi liczyć się z przepadkiem pojazdu. Nałożono też obowiązek zgłaszania gminie większych spotkań motoryzacyjnych.

Jak podkreśla policja, celem zmian jest poprawa bezpieczeństwa i skuteczniejsze reagowanie na najgroźniejsze zachowania na drogach. Po pierwszym miesiącu obowiązywania nowych przepisów liczba przypadków złamania prawa nie zmniejszyła się jakoś widocznie.

Ponadto od 30 marca za celowy drift lub jazdę „na jednym kole" prawo jazdy będzie zatrzymywane na 3 miesiące. Ustawa wprowadza też nowe obowiązki dotyczące bezpieczeństwa dzieci. Od 3 czerwca osoby do 16. roku życia będą musiały jeździć w kaskach ochronnych podczas jazdy rowerem, hulajnogą elektryczną i urządzeniem transportu osobistego. Podniesiono również minimalny wiek użytkowników hulajnóg - z 10 do 13 lat. Z kolei od 3 września zmienią się zasady okresu próbnego dla młodych kierowców. W przypadku popełniania wykroczeń okres ten będzie mógł zostać wydłużony. ©℗

REKLAMA 0011466434

eprasa.pl 7aa30eaff0

Klienci szturmują banki po tańsze kredyty na mieszkania

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

2200 osób dziennie składało w lutym wnioski o kredyt hipoteczny. Tylu chętnych nie było od 2021 roku. Kredyty tanieją, za nami kolejna obniżka stóp procentowych.

- Rada Polityki Pieniężnej nie przestraszyła się konfliktu na Bliskim Wschodzie - tak komentuje ostatnią obniżkę stóp procentowych Paweł Majtkowski, analityk eToro w Polsce. - RPP obniżyła stopy procentowe o 25 pb. do 3,75 proc. Stało się to mimo napięcia na Bliskim Wschodzie. Rada przyjęła do wiadomości wzrost cen ropy naftowej i gazu, co grozi powrotem inflacji. Wzięła także pod uwagę wczorajsze silne osłabienie złotego wobec euro o prawie 10 groszy. Ale zdecydowała, że w sytuacji, gdy inflacja w styczniu wyniosła 2,2 proc., nie powinna kontynuować pauzy w obniżkach i dokonała zaległego ruchu. Na decyzję mogła wpłynąć także niewielka poprawa sytuacji finansów publicznych w Polsce.

To dobra wiadomość dla kredytobiorców, bo oznacza, że kredyty hipoteczne będą jeszcze tańsze. Tymczasem ponad 2200 osób dziennie - tylu chętnych ustawiało się po kredyty mieszkaniowe w lutym 2026 roku - wynika z najnowszych danych BIK.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Blisko pół miliona złotych wynosi średnia wnioskowana kwota i jest rekordowa. Rok temu to było prawie 50 tysięcy złotych mniej, a 5 lat temu mniej o ponad 185 tysięcy złotych

- To najwyższy wynik od burzliwego finiszu „Bezpiecznego Kredytu 2%". I choć w lutym normą jest sezonowe ożywienie popytu na kredyty, to pod względem liczby osób składających wnioski mieliśmy najlepszy luty od 2021 roku. Gdyby tego było jeszcze mało, to przeciętny wniosek opiewał na rekordową kwotę prawie pół miliona złotych - mówi Bartosz Turek, analityk rynku nieruchomości.

- Warto więc przypomnieć, że początek 2021 roku był to moment, w którym po kilku miesiącach zakręcenia kurków z kredytami (początek epidemii), największe banki znowu zaczęły przyjmować wnioski kredytowe od osób posiadających niski wkład własny. A gdyby tego było mało, to był to okres niemal zerowych stóp procentowych, a więc też kredytów mieszkaniowych oprocentowanych na zaledwie 2,8% (dane NBP). To mniej więcej połowa aktualnych bankowych stawek - dodaje Turek.

Mamy jednak nie tylko dużą liczbę chętnych, ale też przeciętny wniosek opiewa na rekordowo wysoką kwotę. Według danych BIK średnia wnioskowana kwota jest rekordowa i wynosi niemal pół miliona. Dla porównania rok temu przeciętny wniosek kredytowy opiewał na prawie 50 tysięcy złotych mniej, a 5 lat temu na ponad 185 tysięcy złotych mniej. Gdyby wprost przemnożyć liczbę chętnych i średnią wnioskowaną kwotę, łatwo wysnuć hipotezę, że pod względem wartości wnioskowanych kredytów luty 2026 roku mógł być rekordowy. Problem w tym, że liczba wnioskujących o kredyt nie jest równoznaczna z liczbą złożonych wniosków. Często po kredyt Polacy idą bowiem „w parach".

Oczywiście, część osób wnioskujących o kredyt nie kupuje nowego mieszkania, ale chce dokonać refinansowania. Chodzi po prostu, o zamianę posiadanego (droższego) długu na nowy (tańszy). Nie jest to więc zaciągnięcie zupełnie nowego zobowiązania.

Z szacunków BIK wynika, że refinansowanie oraz szybkie zaciągnięcie nowego kredytu po sprzedaży poprzedniego finansowanego hipoteką mieszkania odpowiadają już za około 1/5 wartości sprzedaży kredytów mieszkaniowych.

W 2024 roku było to o 7 pkt. proc. mniej. Nawet biorąc pod uwagę, że refinansowaniu podlega przeważnie kredyt o mniejszej wartości niż ten zaciągany obecnie, to i tak po odjęciu od aktualnego grona chętnych na kredyt 10% czy nawet 15% wnioskujących, mamy do czynienia z wyraźnym ożywieniem na rynku kredytów mieszkaniowych.

Wynika ono wprost ze spadku oprocentowania kredytów mieszkaniowych (średnia stawka w bankach to około 5,8%) i wzrostu wynagrodzeń (wg GUS płace w 2025 roku wzrosły o około 8%).

Dalsza poprawa dostępności kredytów będzie zależała nie tylko od tempa wzrostu płac i zmian cen nieruchomości, ale też od decyzji RPP w sprawie stóp procentowych. Na nie dziś cieniem kładzie się jednak podwyższona niepewność geopolityczna. ©℗

REKLAMA 0011461044

System, pacjent, technologia:

XI Kongres Wyzwań Zdrowotnych uporządkuje kluczowe tematy przyszłości

Tegoroczny Kongres Wyzwań Zdrowotnych pod hasłem „Nowe strategie dla zdrowia. Czas na redefinicję celów i wyzwań" koncentruje się na konkretnych rozwiązaniach, które mają odpowiedzieć na wyzwania demograficzne, finansowe, technologiczne i klimatyczne.

Udział w wydarzeniu potwierdziła Jolanta Sobierańska-Grenda, ministra zdrowia, a dyskusje będą poprowadzone w mocnym składzie reprezentantów różnych obszarów ochrony zdrowia. W agendzie znalazły się m.in. rozmowy o reformie szpitali, granicach wytrzymałości systemu czy bezpieczeństwie w kontekście zmian geopolitycznych. Eksperci poruszą także tematy wynagrodzeń kadr i profilaktyki. Nie zabraknie również perspektywy pacjentów. Rejestracja na wydarzenie jest otwarta.

W centrum programu znajdzie się pytanie o to, jak przekładać rekomendacje ekspertów na decyzje wdrożeniowe w instytucjach i placówkach. Dlatego HCC 2026 połączy debatę strategiczną z praktycznymi warsztatami, umożliwiając uczestnikom zdobycie wiedzy niezbędnej do realnych działań w systemie ochrony zdrowia.

– Podczas kongresu nie zmienią się ustawy, ale to miejsce spotkania decydentów i uczestników rynku, gdzie można „zasiać ziarno", z którego może wyrosnąć coś potrzebnego. Jeśli kilka inicjatyw zainspiruje osoby mające realny wpływ na system, to już jest efekt. Chodzi o wypracowanie nowego spojrzenia na projektowanie zmian, które uwzględnia obecne zagrożenia i trendy – mówi **Klara Klinger**, redaktorka naczelna portalu rynekzdrowia.pl.

System pod presją: decyzje strategiczne i architektura reformy

Myślą przewodnią kongresu jest ochrona zdrowia w punkcie przecięcia kilku silnych trendów: zmian demograficznych, rosnących kosztów, napięć geopolitycznych, dynamicznego rozwoju technologii i AI oraz skutków zmian klimatycznych. System już odczuwa ich konsekwencje – od przekształceń infrastruktury po presję finansową. To moment, w którym konieczna jest redefinicja modelu opieki i odpowiedź na zupełnie nowe

potrzeby pacjentów oraz otoczenia. Dlatego sesję inauguracyjną prelegenci rozpoczną od diagnozy oraz zmierzą się z tematem granic wytrzymałości systemu. W programie, w ramach kilkudziesięciu sesji, znalazły się tematy z zakresu finansów i efektywności ich wydawania, polityki lekowej i bezpieczeństwa farmakoterapii, technologii, danych, e-zdrowia, AI i robotyki. Nie zabraknie również kwestii dotyczących cyberbezpieczeństwa, reformy szpitalnictwa i roli sektora prywatnego, jakości i bezpieczeństwa pacjentów, kadr przyszłości i kluczowych kompetencji, nowej mapy zdrowia oraz przekrojowego podejścia do pacjentów w różnym okresie życia. Uzupełnieniem agendy będą sesje tematyczne traktujące o geopolityce, klimacie i wyzwaniach związanych z jego zmianami.

Wydarzenia towarzyszące

XI Kongres Wyzwań Zdrowotnych będzie okazją do uhonorowania osób i instytucji, które działają w imię lepszej przyszłości ochrony zdrowia w Polsce. Redakcja Rynku Zdrowia po raz czwarty wręczy nagrodę **Kobieta Rynku Zdrowia** oraz rozstrzygnie konkurs **Zdrowy Samorząd**.

Trzecim wydarzeniem towarzyszącym tegorocznemu kongresowi będzie wręczenie nagrody **Animus Fortis „Mężny Duch"** – wyróżnienia ustanowionego przez dyrektora Wojskowego Instytutu Medycznego – Państwowego Instytutu Badawczego, gen. broni prof. Grzegorza Gieleraka.

W gronie ekspertów

Kongres co roku przyciąga szerokie grono uczestników z całego ekosystemu ochrony zdrowia: praktyków medycyny, ekspertów zdrowia publicznego, administrację i samorządy, a także biznes, naukę i organizacje pacjenckie. Skala wydarzenia rośnie – w poprzedniej edycji udział wzięło ponad 4600 osób, z czego 3000 pojawiło się na miejscu. Wśród zaproszonych ekspertów będą zarówno osoby odpowiedzialne za kierunki polityki zdrowotnej, jak i przedstawiciele placówek oraz środowisk wdrożeniowych. Wśród potwierdzonych prelegentów są m.in.: **Jolanta Sobierańska-Grenda**, ministra zdrowia; **Marcin Bruszewski**, prezes Innovaris Polska; **Grzegorz Cessak**, prezes Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych; **Bartłomiej Ł. Chmielowiec**, Rzecznik Praw Pacjenta; **Piotr Grzebalski,** dyrektor Biura Relacji z Sektorem Publicznym Departamentu Relacji Strategicznych Banku Gospodarstwa Krajowego; **Paweł Grzesiowski,** Główny Inspektor Sanitarny**; Ilona Hibner,** dyrektorka Departamentu Oceny Inwestycji Ministerstwa Zdrowia**; Wiktor Janicki,** prezes Związku Pracodawców Innowacyjnych Firm Farmaceutycznych INFARMA**; Przemysław Jesionowski**, prezes IC Solutions; **Katarzyna Anna Kacperczyk**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia; **Sławomir Kmak**, dyrektor operacyjny Medbase Polska; **Konrad Korbiński,** dyrektor Ministerstwa Zdrowia; **Filip Nowak,** prezes Narodowego Funduszu Zdrowia; **Mateusz Oczkowski**, dyrektor Departamentu Polityki Lekowej i Farmacji w Ministerstwie Zdrowia; **Paweł Ossowski**, prezes ZARYS International; **Anna Rulkiewicz**, prezeska Grupy LUX MED; **Daniel Rutkowski,** prezes Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji; **Pia Schall**, dyrektorka Boehringer Ingelheim w Polsce; **Łukasz Sosnowski**, dyrektor Departamentu e-Zdrowia w Ministerstwie Zdrowia; **Adam Szlachta**, prezes Grupy American Heart of Poland oraz Scanmed; **Maksymilian Świniarski**, prezes TZF Polfa.

Rejestracja uczestników odbywa się za pośrednictwem strony internetowej: https://www.hccongress.pl

eprasa.pl 7aa30eaff0

Opóźni się budowa Sl0 między Bydgoszczą a Toruniem

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Liczący 21 kilometrów fragment trzeci trasy ekspresowej, czyli odcinek Solec Kujawski - Toruń Zachód, miał być gotowy już tej wiosny. Termin przesunięto jednak na kwiecień przyszłego roku.

FOT. GDDKiA W BYDGOSZCZY

Tak wyglądał odcinek S10 Solec Kujawski - Toruń Zachód w lutym tego roku. Stan zaawansowania prac, jak podaje GDDKiA, to ponad 45 procent

Terminy kontraktowe zakończenia prac na S10 między Bydgoszczą a Toruniem to jedno, a faktyczna realizacja inwestycji to drugie. Pokazuje to przykład prac na odcinku Solec Kujawski - Toruń Zachód, gdzie prace budowlane miały zakończyć już tej wiosny. Ostatecznie jednak droga zostanie oddana do użytku w przyszłym roku.

- Istotnie, podpisano aneks do umowy między wykonawcą tego odcinka trasy a inwestorem - potwierdza Julian Drob, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Bydgoszczy. Nowy termin ubiega 15 kwietnia 2027 roku.

Rzecznik podkreśla: - Od początku sygnalizowaliśmy, że są terminy kontraktowe, ale istotne jest też to, kiedy zostaną uzyskane ZRiD-y, warunki atmosferyczne i inne czynniki. Całość prac budowlanych jest planowana do zakończenia w roku 2027, 2028 - dodaje, zaznaczając, że chodzi o zakończenie całej budowy S10.

Zimą prace były ograniczone

Z powodów warunków atmosferycznych tej zimy, przede wszystkim przy niskiej temperaturze, nie można było kontynuować części prac. Mimo to jednak roboty trwały i - jak podkreśla rzecznik - robiono „to, co możliwe", z wyłączeniem kładzenia nawierzchni. Ta część prac była nie do wykonania przy niskich temperaturach, bo nawierzchnia układana w takich warunkach, nie zachowywałaby oczekiwanych parametrów.

- Trwały jednak prace, między innymi przy zbrojeniach, częściowo nawet kontynuowane były prace ziemne. Trwała budowa ścian MOP-u Cierpice. Wykonywano tam zaplecze sanitarne, odwodnienia, były prace przy oświetleniu.

Jak zapewnia rzecznik GDDKiA w Bydgoszczy, w przyszłym roku niektóre odcinki będą częściowo oddane do użytku, ale całość inwestycji zakończy się najprawdopodobniej w 2028 roku.

Decyzja ZRID na toruński odcinek już wkrótce

Najgorsza sytuacja jest na krótkim, niespełna 12-kilometrowym, odcinku „eski" pod Toruniem (Toruń Zachód - Toruń Południe), gdzie nawet nie rozpoczęto budowy. A nie rozpoczęto, ponieważ inwestor nie uzyskał jeszcze ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej. Takie pozwolenie wydaje - dla dróg krajowych i szybkiego ruchu - wojewoda.

ZRID na ostatni (pod względem chronologii realizowania inwestycji) odcinek ma zostać wydany w ciągu najbliższych dni. Informuje o tym Stowarzyszenie Droga Ekspresowa S10, powołując się na dokumentację z Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W informacji na ten temat wojewoda zawiadamia „o zakończeniu postępowania dowodowego" w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Projekt i budowa drogi ekspresowej S10 Bydgoszcz - Toruń, odcinek 4 od węzła Toruń Zachód do węzła Toruń Południe" i przystąpieniu do rozpatrywania zgromadzonego materiału dowodowego.

Z czego wynika to opóźnienie w wydaniu decyzji? Przygotowania do budowy toruńskiego fragmentu S10 rozpoczęły się później niż w przypadku trzech pozostałych (Bydgoszcz Południe - Bydgoszcz Emilianowo, Emilianowo - Solec Kujawski, Solec Kujawski - Toruń Zachód).

Jak już informowaliśmy, inwestycja jest realizowana w trybie „zaprojektuj i zbuduj". Konsorcjum firm Rubau i Poltores przygotowało więc projekt wykonawczy. Musi on być poddany ocenie oddziaływania inwestycji na środowisko. Jest najistotniejszą częścią materiału zebranego przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska.

Dokumentacja musiała zostać wydana społeczeństwu do oceny. Opiniowali ją, między innymi ekolodzy. To zresztą już trzecia ocena oddziaływania tej inwestycji na środowisko. Poprzednie nie dotyczyły jednak wspomnianego projektu wykonawczego. Opinie ponownie musiały wydać Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny, Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Komendant Wojskowego Ośrodka Medycyny Prewencyjnej. ©℗

REKLAMA 0011485335

eprasa.pl 7aa30eaff0

Więzienie za antyk z zagranicy? Wielka zmiana na rynku, szok u kolekcjonerów

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rząd przyjął projekt zmian w ustawie o ochronie zabytków. Nowe przepisy oznaczają obowiązek uzyskiwania pozwoleń na przywóz dóbr kultury spoza Unii Europejskiej oraz surowe sankcje karne.

Jeśli rządowy projekt uzyska poparcie w Sejmie, sprowadzenie do Polski obrazu z londyńskiej aukcji czy XVIII-wiecznego mebla z Francji przestanie być wyłącznie transakcją handlową.

Dla rynku antykwarycznego to jedna z najpoważniejszych zmian od lat.

FOT. REMIGIUSZ BIAŁY

Nowe przepisy obejmują nie tylko zabytki wpisane do rejestru. Odpowiedzialność ma dotyczyć szerzej rozumianych „dóbr kultury"

Minister decyduje o przywiezieniu do Polski

Nowelizacja ma wprowadzać do polskiego systemu prawnego rozporządzenia unijne.

W praktyce oznacza to, że przywóz części dóbr kultury z państw trzecich będzie możliwy tylko po spełnieniu ściśle określonych warunków.

W przypadku obiektów wskazanych w przepisach, kupujący antyki za granicą będzie musiał uzyskać pozwolenie. W innych sytuacjach konieczne będzie złożenie oświadczenia, że przedmiot został legalnie wywieziony z kraju pochodzenia.

Pozwolenia ma wydawać wyłącznie minister kultury. Decyzja administracyjna stanie się warunkiem wprowadzenia części antyków na polski rynek.

Nie tylko zabytki z rejestru

Nowe przepisy obejmują nie tylko zabytki wpisane do rejestru. Odpowiedzialność ma dotyczyć szerzej rozumianych „dóbr kultury".

W praktyce oznacza to, że rynek antykwaryczny - który w dużej mierze koncentruje sie na przedmiotach z XIX i początku XX wieku - znajdzie się w obszarze zwiększonej kontroli.

Wprowadzenie nowych regulacji byłoby szczególnie kontrowersyjne akurat w Polsce, kraju, który w wyniku wojen i grabieży był jednym z najbardziej ogołoconych z dzieł sztuki w Europie. Po 1939 roku zniszczono lub wywieziono ogromną część wyposażenia dworów, pałaców, kościołów i prywatnych kolekcji. Od lat znaczna część obrotu polega na sprowadzaniu obiektów z zagranicy – często o polskiej proweniencji.

Więzienie za brak kwitu

W projekcie za przywóz dobra kultury bez wymaganego pozwolenia przewidziano odpowiedzialność karną - grzywnę, ograniczenie wolności albo do 2 lat pozbawienia wolności. Za podanie nieprawdy w oświadczeniu - do 3 lat więzienia. Sąd będzie mógł orzec przepadek przedmiotu, nawet jeśli nie należy do sprawcy.

Kary obejmą także sytuacje, gdy dzieło sztuki sprowadzone czasowo - np. na targi - zostanie sprzedane bez dopełnienia formalności.

Równolegle zaostrzono przepisy dotyczące wywozu. Nielegalny eksport dobra kultury poza UE może skutkować karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Odpowiedzialność obejmie także przypadki, gdy przedmiot nie wróci do kraju po upływie ważności pozwolenia czasowego.

Więcej kontroli na granicach

Zmiany obejmują również ustawę o Krajowej Administracji Skarbowej. Służby celno -skarbowe mają otrzymać wyraźną podstawę do ścigania przestępstw związanych z obrotem dobrami kultury.

Nowe przepisy mają wejść w życie po 7 dniach od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Dla antykwariuszy, galerii, domów aukcyjnych i prywatnych kolekcjonerów będzie to krótki czas na dostosowanie procedur.

©℗

KRÓTKO

BRODNICA

W miejscowym szpitalu zmarło miesięczne dziecko

Rejestratorka z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Brodnicy usłyszała zarzut narażenia dziecka na ryzyko utraty życia. Z ustaleń śledczych wynika, że nie skierowała ona dziecka na szpitalny oddział ratunkowy, ale poleciła rodzicom kontakt z nocną i świąteczną opieką.

- Ojciec poinformował rejestratorkę, że dziecko na jego rękach nie oddycha. Dopiero wtedy zaprowadziła ich do oddziału pediatrycznego, gdzie pomocy udzielił lekarz pediatra - powiedziała Radiu PiK Alina Szram, prokurator rejonowa.

Kamil Szulc, dyrektor szpitala, tłumaczył, że rodzice zgłosili się do centralnej rejestracji, informując, że dziecko źle przełknęło ślinę i prosili o kontakt z lekarzem. W trakcie rejestracji ojciec przekazał, że niemowlę gorzej wygląda. - Pokazał je rejestratorce i gdy zobaczyła, w jakim stanie jest niemowlę, od razu pobiegła z ojcem dziecka na oddział w celu reanimacji. Jeżeli dziecko było w tak w krytycznym stanie, w naszej ocenie, powinno zostać wezwane pogotowie ratunkowe - mówił.

Podejrzana nie przyznaje się do winy. Grozi jej do 5 lat pozbawienia wolności. **(JW)**

REKLAMA 0011453846

Metoda na dobry plon

Kluczowym aspektem, decydującym o jakości i wielkości plonów jest nawożenie. Zasilanie zbóż makroelementami – azotem, fosforem, potasem oraz magnezem to warunek podstawowy sukcesu w procesie uprawy.

W naszych ziemiach najbardziej brakuje materii organicznej (próchnica, żywe i obumarłe organizmy, częściowo rozłożona materia). W ostatnich latach częstym problemem stały się okresowe susze. Niedobory wilgoci wynikają ze zmniejszenia się polowej pojemności wodnej, będącej skutkiem utraty materii organicznej w glebach. Wpływa to także na tzw. kompleks sorpcyjny, zmniejszając w konsekwencji żyzność gleby. Do określenia wskaźnika żyzności gleby używa się poziomu próchnicy. Warunki glebowe można próbować korygować, sięgając po właściwe odżywianie gleby w procesie nawożenia.

Przedwiośnie to okres, gdy myśli rolników intensywnie zajmuje zagadnienie nawożenia. Tym bardziej, że ustąpiły utrzymujące się tygodniami mrozy i temperatury ustabilizowały się (przynajmniej czasowo) na plusie. Wiosenne ruszenie wegetacji roślin polowych pozostaje bowiem w ścisłym związku z ustaleniem średniej dobowej temperatury na poziomie +5°C i systematycznie wydłużającym się dniem. Rosnące temperatury korzystnie wpływają na rozpoczęcie wzrostu i odbudowanie uszkodzeń pozimowych. Jednak przy dość gwałtownym podniesieniu temperatury powietrza rośliny wykazują bardzo intensywne zapotrzebowanie na składniki pokarmowe, a temperatura gleby wzrasta zdecydowanie wolniej i dostępność ich dla roślin może przynajmniej na początku wegetacji być ograniczona. Dlatego tak istotnym dla rozwoju upraw staje się zasilenie ich nawozem, w szczególności azotem, już na początku wegetacji. Około 60 proc. dawki całkowitego zapotrzebowania na azot stosujemy podczas aplikacji pierwszej dawki, w zbożach ozimych (w momencie ruszenia wegetacji wiosną), w zbożach jarych natomiast przedsiewnie. Aktualnie obowiązujący program azotanowy początek podstawowych terminów nawożenia określa na 1 marca, a przy spełnieniu określonych warunków możemy nawozić już w lutym.

Nie samym azotem jednak glebę należy żywić. Do odpowiedniego „odżywiania" roślin potrzebny jest również m.in. magnez. Tymczasem

niemal 70 proc. polskich gleb cechuje jego niedobór. Nawożenie nim polega na stosowaniu produktów wieloskładnikowych lub nawozów azotowych stricte zawierających ten makroelementem, takich jak Canvil Mg Pro, który jest produkowany przez należący do Grupy ORLEN ANWIL.

Canvil Mg Pro to nieorganiczny nawóz makroskładnikowy, który jest dobrze i szybko rozpuszczalny w wodzie. Jest on zalecany do przedsiewnego oraz pogłównego nawożenia upraw rolniczych. Zawarte w nim magnez, węglan wapnia i azot są składnikami mającymi realny wpływ na wielkość i jakość plonu.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Czarny rynek pestycydów. Nielegalne substancje ciągle są w użyciu. Wiele zatrzymań, także w naszym regionie

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Nielegalne środki ochrony roślin stale są w obrocie. Od substancji o nieznanym składzie, po preparaty wycofane z unijnego rynku. Polska jest w czołówce Europy pod kątem zatrzymań, służby przejmują tony takich środków.

Rynek nielegalnych środków ochrony roślin stanowi ok. 14 procent rynku w Unii Europejskiej. Są to produkty, które zawierają substancje wycofane z UE lub składniki nieznanego pochodzenia.

- W ocenie służb, problem ma charakter transgraniczny: według ostatnich danych Europolu z operacji Silver Axe VIII, przejęto 2040 ton fałszywych lub nielegalnych środków ochrony roślin, aresztowano 21 podejrzanych i zlikwidowano zakłady wykorzystywane do fałszowania - informuje Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa.

FOT. POLICJA

We wrześniu 2025 roku na terenie powiatu golubsko-dobrzyńskiego funkcjonariusze KAS oraz policji przejęli nielegalne pestycydy, które mogłyby zostać wykorzystane do oprysku ponad 1000 hektarów upraw

Skoordynowane akcje służb

- We współpracy z Krajową Administracją Skarbową, Państwową Inspekcją Ochrony Roślin i Nasiennictwa, Strażą Graniczną oraz partnerami zagranicznymi, realizujemy skoordynowane czynności ukierunkowane na identyfikowanie, rozpoznawanie i zwalczanie tego rodzaju przestępczości - informuje Ewelina Mączkorowska, dyrektor Biura Zwalczania Przestępczości Ekonomicznej Komendy Głównej Policji.

Do zatrzymań dochodzi w całej Polsce. We wrześniu ub.r. na terenie powiatu golubsko-dobrzyńskiego funkcjonariusze KAS oraz policji przejęli nielegalne pestycydy, które mogłyby zostać wykorzystane do oprysku ponad 1000 hektarów upraw. Były to środki niedopuszczone lub wycofane z obrotu na terytorium Polski i Unii Europejskiej.

W 2025 r. po międzynarodowej operacji, podczas której w 40 krajach prowadzone były wzmożone kontrole czterech grup towarowych: środków ochrony roślin, odpadów, papierosów i prekursorów narkotyków, Polska była na drugim miejscu pod względem łącznej liczby zatrzymań. Zajęto 52 tony stałych środków ochrony roślin oraz 21 tys. litrów płynnych.

Jak rozpoznać czy środek ochrony roślin jest legalny?

Krajowa Administracja Skarbowa przestrzega przed kupowaniem nielegalnych środków. Najczęściej dochodzi do tego w obrocie obwoźnym i przez internet.

- Choć sprzedaż internetowa środków ochrony roślin jest prawnie dopuszczona, to często nadużywana jest do wprowadzania do obrotu środków nielegalnych, w tym podrobionych - obserwuje KAS.

Czujność powinny wzmóc zwłaszcza oferty anonimowe z podejrzanie niską ceną.

- Warto sprawdzić opakowanie - radzi KAS.

- Każdy środek z obcojęzyczną etykietą jest nielegalny. Podejrzane są wszelkie odkształcenia, wklęśnięcia czy nieszczelności opakowania, nietrwale przymocowana etykieta - dodają funkcjonariusze.

Mogą nie działać, a nawet zaszkodzić

Działanie takich substancji jest nieprzewidywalne.

- Od braku skuteczności po uszkodzenia upraw - ostrzega PIORiN. - Nie można również wykluczyć negatywnych skutków zdrowotnych, jakie mogą wywołać mieszaniny chemiczne o nieznanym składzie.

PIORiN przypomina, że produkty dopuszczone do użytku przechodzą ponad 12 lat rygorystycznych badań.

„Kupując nielegalnie, szkodzisz wiele razy"

Nielegalne środki ochrony roślin są zagrożeniem dla żywności, zdrowia ludzi, zwierząt i środowiska, ale też dla uczciwej konkurencji.

- Skala tego problemu dotyka nas wszystkich, od producentów i dystrybutorów po rolników i konsumentów. Dlatego Polskie Stowarzyszenie Ochrony Roślin, wspólnie z administracją państwową i służbami, od lat prowadzi działania edukacyjne i informacyjne, pokazując, że każdy zakup nielegalnego produktu wzmacnia szarą strefę i szkodzi całemu sektorowi rolno-spożywczemu - mówi Małgorzata Bojańczyk, dyrektor PSOR.

Stąd kampania „Kupując nielegalnie, szkodzisz wiele razy", którą Polskie Stowarzyszenie Ochrony Rośli, Krajowa Administracja Skarbowa, Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz Policja, pod patronatem Urzędu Patentowego RP, kierują do rolników. Służby są świadome, że mierzą się oni z rosnącymi kosztami produkcji.

- Ale stosując nielegalne preparaty rolnik może nie tylko stracić plon, ale też narazić się na problemy w łańcuchu dostaw oraz utratę wiarygodności, a także sankcje administracyjne i karne - uczula PIORiN.

©℗

REKLAMA 0011484587

Stowarzyszenie im. Sue Ryder

Hospicjum Pallmed Dom Sue Ryder.

Otoczymy Twojego bliskiego opieką, a Ty miłością.

SOLGROUP PALLMED Dom Sue Ryder

Ból, lęk i nieuzasadnione poczucie winy. Wokół słowa „hospicjum" rysuje się wiele skrajnych emocji. Tymczasem gdy choroba bliskiej osoby jest ciężarem ponad siły, hospicjum staje się bezpieczną przystanią. W Domu Sue Ryder otaczamy opieką nie tylko pacjenta, ale również jego bliskich. Rodzina może wreszcie przestać być „etatowym opiekunem medycznym" i znów stać się córką, synem lub współmałżonkiem.

Jak wygląda życie w hospicjum? Kto może zostać pacjentem ośrodka? Jaką rolę odgrywa w tym wszystkim wsparcie Stowarzyszenia im. Sue Ryder? I wreszcie dlaczego opieka hospicyjna to w wielu przypadkach najlepsze rozwiązanie?
Na te i inne pytania odpowiada mgr pielęgniarstwa Aleksandra Nieruszewicz, kierowniczka Hospicjum Dom Sue Ryder w Bydgoszczy, od 19 lat związana z opieką paliatywną w firmie Pallmed.

W powszechnym przekonaniu hospicjum, to „oddanie" kogoś bliskiego. Co zyskuje pacjent i rodzina po przyjęciu chorego na oddział?
W obliczu nieuleczalnej choroby bliscy często wpadają w tryb przetrwania. Wydaje im się, że kochać to znaczy samodzielnie zmieniać opatrunki, monitorować kroplówkę i dźwigać pacjenta przy myciu. Z czasem ta „techniczna" opieka całkowicie pochłania relację. Córka przestaje być córką, a staje się zmęczoną pielęgniarką. Rodzina często myśli, że oddając bliską osobę do hospicjum, zawiedzie ją. Tymczasem jest odwrotnie. Prawdziwa miłość to umiejętność powiedzenia: „Moje kompetencje tu się kończą. Nie chcę, abyś cierpiał. Dlatego zaufam specjalistom". Dzięki temu odzyskuje coś bezcennego: przestrzeń na bliskość.

Co chciałaby Pani powiedzieć rodzinom, które boją się, że ich bliski nie otrzyma wystarczająco dobrej opieki?
W Domu Sue Ryder pacjentem opiekuje się interdyscyplinarny zespół fachowców. To nie tylko specjaliści, ale przede wszystkim ludzie z ogromną empatią. Pracę traktują jako misję niesienia ulgi oraz poprawy jakości życia. Lekarz i pielęgniarka planują leczenie objawowe często niemożliwe do realizacji w domu. Psycholog pomaga opanować lęk przed śmiercią i wspiera rodzinę w kryzysie. Fizjoterapeuta poprzez fizykoterapię i kinezyterapię, realnie zmniejsza ból, poprawia wydolność oddechową, fizyczną, a także zmniejsza ryzyko odleżyn. Nasi opiekunowie medyczni dbają o codzienną higienę i komfort fizyczny, a kapelan i wolontariusze troszczą się o sferę duchową oraz towarzyską. Ważną rolę odgrywa również pracownik socjalny, który zapewnia wszechstronne wsparcie nie tylko pacjentowi, ale także jego rodzinie, znajdującej się w trudnej sytuacji życiowej, bytowej bądź materialnej. Ta wielopłaszczyznowa współpraca sprawia, że pacjent nie skupia się tylko na bólu i cierpieniu, ale kieruje swoją uwagę na jakość przeżywanego czasu.

Na podstawie tego, co Pani opisuje, można powiedzieć, że Hospicjum to dom, w którym życie toczy się dalej. Czy rodzina może regularnie odwiedzać chorego?
Tak, ,,DOM" w tym ujęciu brzmi pięknie. Rodzina w hospicjum nie jest gościem. Jest częścią opieki. Odwiedziny są możliwe regularnie, wynikają z potrzeb pacjenta i bliskich. Nie chcemy ich rozdzielać. Zachęcamy rodziny do współuczestnictwa w wybranych czynnościach pielęgnacji, jeśli mają taką wolę, bo ich obecność redukuje lęk separacyjny u pacjenta.

Czy w hospicjum jest miejsce na celebrowanie wyjątkowych wydarzeń, takich jak urodziny lub święta?
Hospicjum to miejsce, gdzie życie trwa do ostatniej sekundy. Organizujemy urodziny, rocznice i inne ważne dla rodzin wydarzenia. Duże święta obchodzone są u nas wspólnie z zachowaniem elementów tradycji (wigilijny stół, opłatek, wspólne kolędowanie), bo to pozwala pacjentom poczuć domowe ciepło. Realizujemy program wydarzeń cyklicznych, kiedy to dzięki wsparciu przyjaciół Domu Sue Ryder wypełniamy pacjentom czas przy muzyce na żywo, sztuce lub warsztatach z terapii zajęciowej.

Kto znajduje się pod Państwa opieką? Jakie jednostki chorobowe kwalifikują pacjenta do przyjęcia i jak wygląda ten proces od strony formalnej?
Kwalifikujemy pacjentów zgodnie z wytycznymi NFZ. Są to m.in. osoby z chorobami nowotworowymi, niewydolnością oddechową, owrzodzeniami odleżynowymi i inni cierpiący na schorzenia przewlekłe w fazie terminalnej. Formalności nie ma zbyt wiele. Konieczna jest dokumentacja potwierdzająca zakończenie leczenia przyczynowego, skierowanie od lekarza z ubezpieczenia zdrowotnego oraz zgoda pacjenta lub jego opiekuna.

Wielu pacjentów trafia do Domu Sue Ryder w ostatniej dobie życia, gdy są już skrajnie wycieńczeni chorobą. Kiedy jest właściwy czas na hospicjum?
Właściwy czas to moment, gdy leczenie onkologiczne przestaje działać, a ból i wyniszczenie stają się trudne do opanowania w warunkach domowych. Zbyt późne zgłoszenie chorego do hospicjum jest niepotrzebnym przedłużaniem cierpienia. Zespół hospicyjny potrzebuje czasu, by poznać pacjenta, dobrać leki i zbudować zaufanie. Niestety, od jakiegoś czasu obserwujemy, że skierowania do opieki paliatywnej wystawiane są zbyt późno, w momencie gdy nie możemy już za bardzo pomóc pacjentowi.

Ile kosztuje opieka hospicyjna?
Dla pacjenta ubezpieczonego opieka w hospicjum stacjonarnym, realizującym kontrakt z NFZ, jest całkowicie bezpłatna. Dom Sue Ryder w Bydgoszczy nie pobiera opłat za pobyt. Zapewniamy wysoką jakość opieki, o czym świadczą liczne podziękowania oraz pozytywne opinie rodzin naszych pacjentów.

Czym jest opieka wytchnieniowa?
Opieka wytchnieniowa, czy też wyręczająca, to krótkoterminowy pobyt pacjenta w hospicjum, który trwa zazwyczaj około 2 tygodni. Dzięki przejęciu opieki nad chorym odciążamy rodzinę od codziennych trudów związanych z chorobą. Rodzina zyskuje czas na regenerację, podreperowanie własnego zdrowia lub załatwienie spraw urzędowych. Może być przy tym pewna, że bliski ma zapewnioną całodobową opiekę medyczną na najwyższym poziomie. Dodam, że ważną rolę w tych procesach odgrywa Stowarzyszenie im. Sue Ryder. Wolontariusze wspierają stały personel hospicjum na różnej płaszczyźnie. Wsparcie udzielane jest także w ramach hospicjum domowego dla dzieci. Od lat Stowarzyszenie organizuje takie akcje, jak Świąteczna Paka dla hospicyjnego dzieciaka czy Dzień Dziecka. W hospicjum domowym dla dzieci takie wydarzenia mają ogromne znaczenie. Na chwilę całe rodziny odrywają się od choroby i lęku, wnosząc do domów radość, kolor i poczucie, że ktoś o nich pamięta. Uśmiech dziecka otwierającego prezent, wspólna zabawa, drobne niespodzianki to momenty, w których wraca beztroska. Wspólne spotkania dają rodzinom nadzieję, wzruszenie i siłę, by choć przez chwilę poczuć zwyczajne, ciepłe szczęście.

1,5 %

Stowarzyszenie im. Sue Ryder

KRS 0000065481

eprasa.pl 7aa30eaff0

Lecą, choć świat wstrzymuje oddech

J. Surażyńska, E. Okoniewska
redakcja@polskapress.pl

Wojna na Bliskim Wschodzie, ostrzeżenia MSZ i nerwowe telefony do biur podróży - a jednak walizki są spakowane. Polacy pytają, liczą ryzyko, ale masowo z wakacji nie rezygnują.

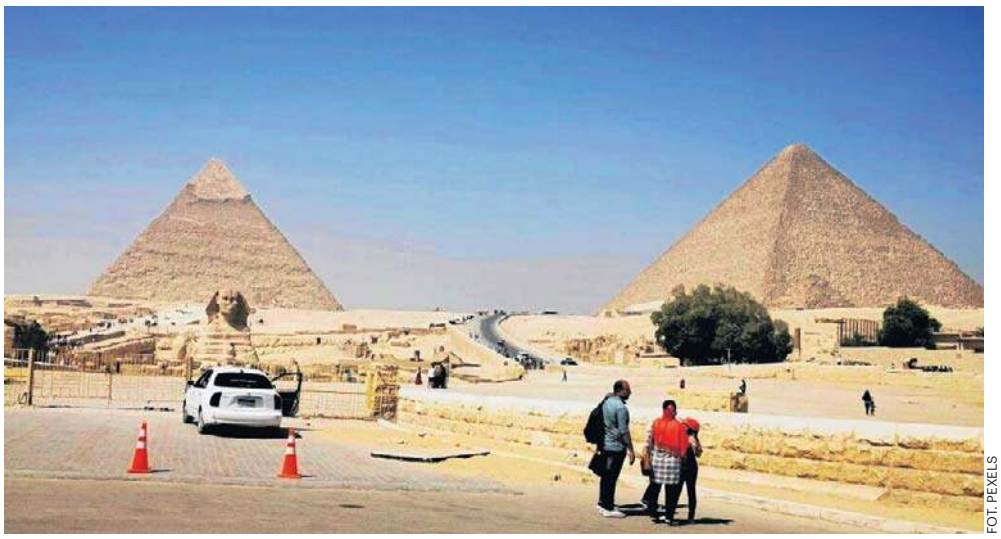

FOT. PEXELS

Turyści, między innymi z naszego regionu, którzy obecnie są w Egipcie, podkreślają, że na miejscu nie widać żadnego zagrożenia

Regionalne biura podróży od kilku dni odbierają dziesiątki telefonów dziennie.

Klienci pytają o bezpieczeństwo, o możliwość zmiany terminu, o ubezpieczenia, o to, czy loty się odbędą i czy nie utkną za granicą.

Mimo napiętej sytuacji na Bliskim Wschodzie nie widać jednak masowej fali rezygnacji. Większość osób wciąż chce lecieć na zaplanowane wakacje.

Tymczasem USA i Izrael od soboty prowadzą operację przeciwko Iranowi. W odpowiedzi Teheran rozpoczął ataki na Izrael i inne państwa Bliskiego Wschodu, szczególnie na rozlokowane tam amerykańskie bazy.

W biurach przyznają, że sytuacja jest dynamiczna i wymaga stałego monitorowania. Jednocześnie podkreślają, że klienci częściej szukają informacji niż sposobu na ucieczkę z wyjazdu.

Ceny wakacyjnych wyjazdów wcale nie spadły.

Ludzie dzwonią, dopytują się, szukają informacji, ale nie ma anulacji. Raczej nie widać paniki, choć sytuacja jest rozwojowa, więc jeszcze może się wszystko zdarzyć. Na portalach społecznościowych jednak pojawiają się posty o odsprzedaży nawet za połowę ceny wycieczki.

I to właśnie ten rozdźwięk - brak tąpnięcia cen i brak anulacji przy jednoczesnym wzroście niepokoju - jest dziś najbardziej widoczny.

MSZ ostrzega, placówki w trybie kryzysowym

Równolegle Ministerstwo Spraw Zagranicznych publikuje kolejne komunikaty i ostrzeżenia dotyczące podróży do części państw regionu. Polskie placówki dyplomatyczne informują o utrudnieniach w ruchu lotniczym, możliwości nagłego zamknięcia przestrzeni powietrznej oraz apelują o zachowanie szczególnej ostrożności i stosowanie się do zaleceń lokalnych służb.

To zderzenie oficjalnych ostrzeżeń z faktem, że wycieczki wciąż się odbywają, budzi największe wątpliwości wśród turystów. Wielu z nich oczekuje jednoznacznej odpowiedzi: lecieć czy nie lecieć?

„Co robić?" - dylemat przed wylotem do Omanu

W mediach społecznościowych pojawiają się wpisy osób, które są tuż przed wylotem i próbują podjąć decyzję pod presją czasu.

Jedna z takich wiadomości (z początku tego tygodnia - dop. red.) dobrze oddaje skalę niepokoju. - Taki oto dylemat: mamy wykupiony Oman 2 dorosłych +2 dzieci 7 i 4 lata, wylot w czwartek, a na stronie MSZ komunikat, ale biuro podróży uparcie chce nas do Omanu zawieźć twierdząc, żadne niebezpieczeństwo nie istnieje, co robić? Dodam że mamy wykupione ubezpieczenie od rezygnacji 100 proc., co radzicie? - zastanawia się internauta.

Takie pytania powtarzają się coraz częściej. Turyści analizują komunikaty MSZ, stanowiska Departamentu Stanu USA, zapewnienia organizatorów i warunki polis ubezpieczeniowych.

W praktyce decyzja często sprowadza się do oceny ryzyka - formalnie wyjazd się odbywa, lot nie jest odwołany, organizator nie rezygnuje z realizacji imprezy.

Biura: „niektórzy dzwonią, ale lecą"

Na przykład jedno z regionalnych biur podróży przyznaje, że początek tygodnia był nerwowy.

- W poniedziałek mieliśmy małe zamieszanie, ponieważ wszyscy klienci do nas dzwonili, pytali, jak wygląda sytuacja w krajach, czy kierunki są bezpieczne, a loty się odbywają. Na szczęście mieliśmy takie destynacje, gdzie było bezpiecznie. Nasi klienci nie przebywali w Dubaju - informuje biuro. - Uspokajamy naszych klientów, jesteśmy na bieżąco informowani, otrzymujemy komunikaty z ministerstwa, śledzimy sytuację w krajach. Nie mieliśmy ostatecznie żadnej rezygnacji w wyjazdu.

Podobnie sytuację opisują inne biura w kraju.

- To tak naprawdę dopiero pierwsze dni od wybuchu wojny i jak na razie ludzie nie rezygnują z wakacji i nie boją się latać - mówi pracownik jednego z biur w powiecie toruńskim.

We Włocławku słyszymy z kolei: - Jak dotąd nie mamy rezygnacji. Zmiany są zawsze możliwe zgodnie z komunikatami organizatorów. Na pewno jest to sytuacja, w której wieści medialne wpływają na decyzje, niemniej jednak póki co wszystko jest opanowane i nie ma paniki.

- W związku z informacjami o napiętej sytuacji na Bliskim Wschodzie dostajemy od Was sporo pytań o bezpieczeństwo wyjazdów - szczególnie do Egiptu - informuje na swoim profilu na Facebooku Biuro Podróży Exotico.

- Chcemy Was uspokoić. Loty odbywają się zgodnie z planem, hotele funkcjonują normalnie, a nasi partnerzy na miejscu pracują bez zakłóceń. Prosimy - nie ulegajcie panice i nie odwołujcie pochopnie wycieczek do krajów, które nie są objęte działaniami wojennymi. Rozumiemy emocje, ale w tej chwili nie ma podstaw do rezygnacji z wyjazdów do takich miejsc jak Egipt, Turcja, Wyspy Kanaryjskie czy Hiszpania. Bardzo prosimy również, aby nie poddawać się medialnemu szumowi. Nagłówki często budzą silne emocje, ale nie zawsze oddają realny wpływ sytuacji na konkretne kierunki turystyczne. Korzystajmy ze sprawdzonych komunikatów i oficjalnych informacji - a w razie wątpliwości pytajcie bezpośrednio nas - zapewniają pracownicy tego biura.

Egipt: „na miejscu nic nie widać"

Część turystów, którzy już są na urlopie, przekazuje, że w kurortach sytuacja wygląda spokojnie.

- Jesteśmy w Egipcie od soboty wieczora, absolutnie nic tutaj nie pokazuje żadnej obawy ani żadnych znaków, że coś się dzieje, codziennie co 10 minut przylatują samoloty z turystami, rezydenci organizują wycieczki, jak na razie wszystko tutaj jest tak jakby nic się nie działo. W razie czego jesteśmy w stałym kontakcie z biurem podróży, nawet dzisiaj rozmawialiśmy z właścicielką biura podróży, zapewniała nas, że jest bezpiecznie i nie musimy się martwić, a jeżeli cokolwiek zacznie się dziać, będą nas ściągać do Polski - mówi Justyna z powiatu żnińskiego. - Dzisiaj właśnie opowiadała, jak ludzie po cichu, bez rozgłosu wrócili z Dubaju. W hotelu, w którym jesteśmy, ludzie wykorzystują wakacje w 100 proc., nawet nie ma żadnych rozmów na temat wojny, nic nie widać, nic nie słychać. Egipt na razie jest wyłączony ze strefy zagrożenia. My wracamy w sobotę, już po południu będziemy w Polsce, mamy nadzieję, że do tego czasu nic się nie zmieni.

Sprzedaż „na szybko" i nerwowość w sieci

Mimo uspokajających sygnałów z branży, w mediach społecznościowych przybywa ogłoszeń o odsprzedaży wyjazdów.

Część osób decyduje się sprzedać wakacje z dużą stratą - nawet za połowę ceny - byle uniknąć stresu i niepewności.

Na razie jednak nie przekłada się to na ogólnorynkowe przeceny. Biura podkreślają, że ceny nie runęły, a zainteresowanie - choć ostrożniejsze - wciąż jest.

Sytuacja pozostaje rozwojowa. Dziś dominuje ostrożność i potrzeba informacji. Jutro może się okazać, że decyzje klientów będą inne. Na ten moment jednak - mimo napięcia i lawiny komunikatów - masowego odwrotu od wakacji nie ma.

Tymczasem Departament Stanu USA zwrócił się do amerykańskich obywateli o natychmiastowe opuszczenie kilkunastu krajów na Bliskim Wschodzie w związku z „poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa". Na liście znalazły się: Arabia Saudyjska, Bahrajn, Egipt, Iran, Irak, Izrael (a także Zachodni Brzeg i Strefa Gazy), Jemen, Jordania, Kuwejt, Liban, Oman, Katar, Syria, Zjednoczone Emiraty Arabskie. Wezwano, by Amerykanie opuścili wymienione kraje, korzystając z komercyjnych środków transportu.

©℗

REKLAMA 0011470602

eprasa.pl 7aa30eaff0

Irańczyk o wojnie: Od dawna czekaliśmy na interwencję

Martyna Kucybała
martyna.kucybala@polskapress.pl

Rozmowa z Michałem Mohammadrezą Rezazadehem, Irańczykiem mieszkającym od kilku lat w Polsce.

Jaka była twoja pierwsza myśl, gdy dowiedziałeś się o ataku Stanów Zjednoczonych i Izraela na cele w Iranie?
Bardzo się ucieszyłem. Miałem mnóstwo wiadomości od dziesiątków Irańczyków. Pisali, że to cudowne, że w końcu to się wydarzyło, że tak długo czekaliśmy na ten moment, w którym ta interwencja nastąpi. To było coś naprawdę poruszającego. Czekaliśmy na to ponad miesiąc. Ewidentnie Stany Zjednoczone i Izrael bardzo długo i dokładnie się przygotowywały, skoro ich skuteczność w pierwszych 24 godzinach była taka, że udało im się zabić głównego przywódcę duchowego, który był kluczowym dyktatorem reżimu.

Kim był Ali Chamenei? Dlaczego jego śmierć ma tak duże znaczenie dla Iranu?
Jeśli spojrzymy na reakcje poza Iranem, na przykład w Indiach, Pakistanie czy Iraku, czyli w krajach, gdzie żyją duże społeczności szyickie, to widać wyraźnie, że często tam opłakuje go więcej ludzi niż w Iranie. To bardzo wymowne. Dla uproszczenia, można powiedzieć, że pełnił on rolę trochę podobną do papieża w Watykanie - tylko w świecie islamu szyickiego. Był najwyższym autorytetem religijnym, symboliczną i realną głową tego nurtu islamu. Ten system powstał po rewolucji w 1979 roku, kiedy Ruhollah Chomeini stworzył Islamską Republikę Iranu i stał się jej pierwszym najwyższym przywódcą duchowym. Po jego śmierci Ali Chamenei, który wcześniej był prezydentem, został wybrany na następcę. To nie jest funkcja wyłaniana w powszechnych wyborach. O obsadzie tego stanowiska decyduje zamknięty krąg religijnych elit, czyli specjalna rada duchownych, która wskazuje „właściwą" osobę. W ten sposób Chamenei objął władzę i od tamtej pory pełnił rolę najwyższego autorytetu religijnego i politycznego. Jako przywódca duchowy wydawał nakazy i zakazy obowiązujące nie tylko w Iranie, ale symbolicznie dla całego świata szyickiego.

FOT. FACEBOOK

Co myślisz o tym, że ta interwencja przyszła z zewnątrz i stoją za nią Stany Zjednoczone oraz Izrael? W Europie dużo osób jednak to krytykuje.
Ludzie w Europie nigdy nie żyli pod dyktaturą Islamskiej Republiki Iranu. Nigdy nie doświadczyli rzeczy, które dla Irańczyków są codziennością. Ich siostry nie były gwałcone tuż przed publiczną egzekucją. Ich bracia nie byli wcielani do wojska i wysyłani do Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, gdzie poddaje się ludzi brutalnemu praniu mózgu. Nigdy nie byli torturowani za udział w protestach. Nigdy nie byli mordowani za to, że wyszli na ulicę. Ich dzieci nie ginęły tylko dlatego, że domagały się podstawowych praw. W Europie można manifestować. Można wyjść na ulicę, zgłosić zgromadzenie, dostać zgodę i wrócić bezpiecznie do domu. W Iranie czegoś takiego nie ma. Dlatego, gdy widzę w Europie protesty „w imieniu Irańczyków", na przykład pod ambasadą Stanów Zjednoczonych, na których nie ma ani jednego Irańczyka, trudno mi to traktować poważnie. Irańczycy mówią jednym głosem: my tej interwencji z zewnątrz potrzebowaliśmy od dawna. Rozwiązanie nie mogło przyjść z wewnątrz kraju. Dlatego, choć to niezwykle bolesne, wielu z nas mówi dziś „tak" tej interwencji. Jest nam strasznie żal, że musimy dziś to popierać. Ale robimy to z nadzieją, że kiedyś będziemy mogli zbudować demokrację i nigdy więcej nie staniemy przed wyborem między wojną a przetrwaniem.

Mówisz o demokracji. Czy twoim zdaniem to, co dzieje się teraz, stwarza realną szansę na faktyczny upadek reżimu?
Istnieje realna szansa na zmianę. Jednym z kluczowych elementów jest postać syna poprzedniego króla Iranu, Cyrusa Rezy Pahlawiego, syna Mohammada Rezy Szaha Pahlawiego. On bardzo jasno komunikuje, że przyszły Iran widzi w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi oraz Izraelem, co byłoby absolutnie przełomową zmianą. Trzeba jasno powiedzieć: żadna realna alternatywa władzy nie mogła wyłonić się w samym Iranie. Każda taka próba zostałaby natychmiast zdławiona przez reżim. Gdyby ktokolwiek w kraju próbował się ujawnić jako lider czy symbol zmiany, zostałby po prostu wyeliminowany przez Islamską Republikę. Dlatego właśnie znaczenie ma ktoś, kto działa z zewnątrz i kto jednocześnie wysyła bardzo czytelny sygnał polityczny. Zapowiedź normalizacji relacji ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem to coś całkowicie sprzecznego z ideologią Islamskiej Republiki. Przez dekady uczono nas w szkołach, że trzeba skandować „śmierć Ameryce" i „śmierć Izraelowi". To są niuanse, które Irańczycy doskonale rozumieją, a których w Europie często się nie dostrzega i oczywiście ludzie mają prawo tego nie wiedzieć. Ale ta niewiedza ma realne konsekwencje. Ludzie boją się Irańczyków. Nasz kraj jest uznawany za państwo terrorystyczne, a my - jako obywatele - ponosimy tego skutki.

Czego potrzebuje teraz irańska społeczność?
Społeczność irańska przede wszystkim musi teraz wierzyć w siebie i w swoją siłę. Musi wierzyć, że uda się zjednoczyć mimo wszystkich różnic i odmiennych poglądów, które mogą mieć. Ważne jest, aby potrafili utożsamiać się pod jedną, świecką flagą Iranu. Można życzyć Irańczykom zwycięstwa w obaleniu reżimu ajatollahów. Gdy Islamska Republika upadnie, wtedy będzie możliwe prawdziwe zjednoczenie całego narodu irańskiego - wszystkich Irańczyków, niezależnie od narodowości czy pochodzenia etnicznego. Iran to przecież kraj wieloetniczny, więc odwołujemy się tu do wszystkich jego obywateli. W tej chwili najważniejsze jest, aby społeczność irańska zachowała wiarę, wytrwałość i gotowość do wspólnego działania. Kiedy reżim upadnie, będzie możliwe zbudowanie kraju, w którym wszyscy Irańczycy będą mogli się utożsamiać z jedną, wspólną, świecką ojczyzną.

©℗

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011489473

Prezydent Miasta Bydgoszczy

BYDGOSZCZ

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 i 2 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz.U. z 2024 r poz. 1145 z późn. zm)
podaje do publicznej wiadomości
Wykaz nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Gminy Bydgoszcz,
przeznaczonej do wynajmu w celu prowadzenia kawiarni w formie stylizowanego pojazdu

Lp.	Lokalizacja	Opis nieruchomości	Sposób zagospodarowania	Powierzchnia w m²	Obręb	Nr działki	Nr księgi wieczystej
1.	ul. Słowackiego	Na przedmiotowej nieruchomości obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego przyjęty uchwałą Nr Nr LXVI/1386/18 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 26 września 2018 r. r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście –Filharmonia Pomorska" Miasto nie zapewnia dostępu do mediów (prądu, wody, kanalizacji).	nieruchomość niezabudowana	10	166	cz. dz.nr 46/1	BY1B/00001112/2

Wykaz zamieszczony zostaje na okres od **3 marca do 24 marca 2026 r.**
Termin zagospodarowania nieruchomości: od 1 kwietnia 2026 r. do 30 czerwca 2026 r.
Osoby zainteresowane nieruchomościami przeznaczonymi do wynajmu ujętymi w wykazie, powinny złożyć wniosek w siedzibie Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej i przy ul. Jezuickiej 4A, pok. 9 w terminie **do 26 marca 2026 r.**
Wnioski muszą zawierać wizualizację zaakceptowaną przez Plastyka Miejskiego.
Po upływie wskazanego terminu Wydział poinformuje wnioskodawców o terminie rokowań dot. ustalenia wysokości czynszu za 1 m2 gruntu. W przypadku większej liczby wniosków czynsz zostanie ustalony w drodze przetargu ograniczonego przy udziale podmiotów, które złożyły wnioski w wymaganym terminie).
Stawki najmu gruntu nie mogą być niższe od stawek ustalonych w Zarządzeniu Nr 394/2025 Prezydenta Miasta Bydgoszczy z dnia 4 lipca 2025 r zmienionego Zarządzeniem Nr 576/2025 z dnia 29 października 2025 r.
Każda zmiana stawek najmu gruntu zostanie potwierdzona aneksem do umowy.
Czynsz powiększony o podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu wystawienia faktury, płatny będzie na rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy w terminie do 10 każdego miesiąca za dany miesiąc z góry.
W Wydziale Zieleni i Gospodarki Komunalnej przy ul. Jezuickiej 4A, pok. 12 można uzyskać wszelkie informacje związane z wynajęciem gruntów oraz rokowaniami.

REKLAMA 0011481770

eprasa.pl 7aa30eaff0

Znęcał się przez lata, chciał zabić młotkiem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Mieszkanka Podgórza w Toruniu przeżyła horror: mąż najpierw się nad nią znęcał, wreszcie usiłował zamordować zadając ciosy młotkiem w głowę. W marcu Lech S. odpowie przed sądem.

Do wstrząsających wydarzeń na ul. 63 Pułku Piechoty w Toruniu doszło w nocy 14 lipca ubiegłego roku. Wtedy to Lech S. wdarł się do mieszkania swojej byłej żony i bestialsko zaatakował śpiącą kobietę. Zadał jej dwa ciosy młotkiem w głowę. Cudem przeżyła.

Krzyki usłyszały dzieci

- Krzyki matki usłyszały śpiące w tym mieszkaniu córki. Zareagowały i napastnik uciekł. Jeszcze po ucieczce z tego mieszkania jednak wysłał byłej żonie SMS-y z groźbami śmierci - relacjonuje prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Kobieta trafiła do szpitala. Szczęśliwie, nie odniosła bardzo ciężkich obrażeń. Napastnik natomiast został szybko zatrzymany przez policję, usłyszał prokuratorskie zarzuty i został tymczasowo aresztowany. Za kratami aresztu siedzi do dziś. Czeka na swój proces.

Pierwszy raz przed Sądem Okręgowym w Toruniu stanie w marcu. Oskarżony został przez Prokuraturę Rejonową Toruń Wschód o usiłowanie zabójstwa.

- Zgodnie z prawem grozi mu kara taka, jaka za czyn dokonany. A zatem: najsurowsza, włącznie z dożywotnim pozbawieniem wolności - zaznacza prokurator rejonowa.

To, co przeraża dodatkowo w tej sprawie to fakt, że kobieta i jej córki najprawdopodobniej długimi latami doświadczały przemocy ze strony domowego agresora - męża i ojca.

Znęcał się od lat

Wszystko wskazuje na to, że Lech S. zgotował swojej młodszej o 18 lat żonie prawdziwe piekło na ziemi. Według ustaleń prokuratury bowiem, mający obecnie 73 lata emeryt przez długie lata fizycznie i psychicznie się nad nią znęcał. Dokładniej - od roku 2000 do końca 2024 roku. A zatem prawie przez ćwierć wieku...

Do takich wniosków śledczy doszli wcześniej, przed lipcowym atakiem w mieszkaniu na Podgórzu. Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Toruniu - jeszcze się toczy. Mimo rozwodu wtedy małżonkowie jeszcze wspólnie ze sobą mieszkali. Po badaniu sprawy znęcania się, zapadły decyzje zabezpieczające dobro ofiary - Lech S. dostał nakaz opuszczenia mieszkania i to uczynił.

FOT. SHUTTERSTOCK

Za usiłowanie zabójstwa byłej żony Lech S. odpowie przed Sądem Okręgowym w Toruniu

Na tamtym etapie, jak przekazuje nam prokuratura, opinia biegłych psychiatrów mówiła o zniesionej poczytalności.

- Teraz jednak dysponujemy obszerniejsza i kompleksową opinią, która wskazuje na pełną poczytalność Lecha S. Zgłosiliśmy to Sądowi Rejonowemu w Toruniu, który zarządził w swoim procesie uzupełnienie opinii - przekazuje prokurator Joanna Becińska.

Oprawcy grozi dożywocie

W procesie o usiłowanie zabójstwa ekszony, który w marcu ruszyć ma przed Sądem Okręgowym w Toruniu, pojawi się już ta nowa ekspertyza biegłych - o pełnej poczytalności Lecha S.

- Przesłuchiwany przez nas Lech S. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów - informuje prokurator rejonowa, dodając, że na proces czeka jako osoba tymczasowo aresztowana - izolację ma przedłużoną do 9 czerwca br. Potem kolejne przedłużanie tymczasowego aresztu leżeć już będzie w gestii Sądu Okręgowego.

Formalnie 73-letni emeryt bez zawodu odpowie nie tylko za usiłowanie zabójstwa z premedytacją, ale także naruszenie miru domowego (wdarcie się do mieszkania) i grożenie śmiercią byłej żonie (we wspomnianych SMS-ach). Już tylko za pierwszy z tych czynów grozi mu dożywocie.

Jaka przyjmie linię obrony przed obliczem Temidy? Okaże się już niebawem, w marcu.

- Obrońcą tego oskarżonego jest adwokat Bogumił Adamiak - dodaje Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Lawina zgłoszeń po filmie

Przemoc w rodzinie, a więc ze strony osób - zdawałoby się - najbliższych, w Polsce wciąż bywa tematem tabu. Ofiary potrafią latami milczeć. Coś zmienić w tej materii może nagłaśnianie problemu w sposób nietypowy - choćby poprzez wstrząsającą sztukę filmową.

W listopadzie 2025 roku, po premierze filmu „Dom dobry", liczba zgłoszeń przemocy domowej w Polsce wzrosła o 50 procent w poradniach i o 40 procent na infolinii „Niebieska Linia". Dla wielu osób film był momentem rozpoznania własnej sytuacji lub sytuacji bliskich.

W 2024 roku policja odnotowała 86 tys. 920 osób doświadczających przemocy domowej, a 59 tys. 174 razy uruchomiono procedurę „Niebieskiej Karty - A". Wśród ofiar przemocy były przede wszystkim kobiety oraz dzieci.

Jak wynika z badań, kluczową barierą w zgłaszaniu przemocy pozostaje obawa przed konsekwencjami i brak specjalistycznego wsparcia. Największą barierą w korzystaniu z procedury „Niebieskiej Karty" jest obawa przed ingerencją w życie rodziny i strach przed zemstą sprawcy.

Osoby doświadczające przemocy często obawiają się utraty środków do życia lub dachu nad głową - dlatego latami niczego nie zgłaszają, cierpiąc w czterech ścianach domu.

©℗

REKLAMA 0011478606

eprasa.pl 7aa30eaff0

POLSKA *i* ŚWIAT

WROCŁAW

Centralne Biuro Antykorupcyjne weszło do siedziby wrocławskiej spółki zajmującej się wywozem śmieci i do urzędu miasta. Agenci CBA zabezpieczali dokumenty. Rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński powiedział, że śledztwo dotyczy przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez urzędników w związku z odbiorem i zagospodarowaniem odpadów komunalnych z terenu Wrocławia.

Każdy, kto będzie potrzebował wsparcia, będzie na to wsparcie od strony Wojska Polskiego mógł liczyć

Władysław Kosiniak-Kamysz szef MON o ewakuacji Polaków z Bliskiego Wschodu

KRÓTKO

OLSZTYN

Łagodniejszy wyrok dla adwokata

Sąd Okręgowy w Olsztynie złagodził wyrok sądu I instancji i skazał Pawła K. znanego jako „adwokat od trumny na kółkach" na 1 rok i sześć miesięcy więzienia oraz 4-letni zakaz prowadzenia pojazdów. Paweł K. został w kwietniu ubiegłego roku nieprawomocnie skazany w I instancji na dwa lata bezwzględnego więzienia i pięcioletni zakaz prowadzenia pojazdów. Apelacje od tamtego wyroku złożyli zarówno obrońcy, jak i prokuratura oraz pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych. Obrona wnosiła o uchylenie wyroku sądu I instancji, oskarżyciele chcieli zaostrzenia kary - wymierzenia oskarżonemu pięciu lat więzienia i 10-letniego zakazu prowadzenia pojazdów.

Do wypadku doszło we wrześniu we wrześniu 2021 roku na drodze Barczewo -Jeziorany. Niedługo po wypadku Paweł K. zamieścił w mediach społecznościowych film, w którym stwierdził, że była to konfrontacja bezpiecznego samochodu z „trumną na kółkach„ i m.in. dlatego te kobiety zginęły.

WARSZAWA

Prezydent Rumunii w Polsce

FOT. PAP/MARCIN OBARA

W czwartek przed południem rozpoczęła się oficjalna wizyta w Polsce prezydenta Rumunii Nicusora Dana i pierwszej damy Mirabeli Gradinaru. Rumuńska para prezydencka została powitana na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego przez prezydenta Karola Nawrockiego i jego małżonkę Martę Nawrocką.

BIAŁYSTOK

Niebezpieczna zabawa na torach

Białostocka policja zatrzymała dwóch 17-latków przebywających na torowisku, po tym jak jeden z nich przestawił zwrotnicę kolejową.

Policjanci dostali informację, że systemy monitoringu torowiska zarejestrowały dwie osoby poruszające się po torach. Okazało się, że to dwaj 17-latkowie. Policjantom tłumaczyli, że wracali ze szkół i „tylko chodzili po torach". Mundurowi ustalili też, że jeden z zatrzymanych przestawił zwrotnicę na torach. Swoje zachowanie tłumaczyli ciekawością i chęcią poznania działania mechanizmów i infrastruktury kolejowej. Ostatecznie noc spędzili w policyjnym areszcie, a po czynnościach procesowych zostali zwolnieni.

Karola Nawrockiego pomysł na zawetowanie SAFE

Dorota Kowalska
redakcja@polskapress.pl

Wszystko wskazuje na to, że prezydent Karol Nawrocki znalazł pretekst do zawetowania ustawy wprowadzającej unijny program SAFE. Pomógł mu w tym Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Podczas konferencji prezydent Karol Nawrocki powtórzył swoje wątpliwości dotyczące programu SAFE

Na specjalnie zwołanej konferencji prasowej prezydent Karol Nawrocki pojawił się w towarzystwie prezesa NBP - Adama Glapińskiego.

- Mamy dla SAFE konkretną, polską, bezpieczną i suwerenną alternatywę, która nie będzie wiązała się z żadnymi odsetkami finansowymi, więc jest to „SAFE 0 proc.". W tym pomogły oczywiście inwestycje, ale także zakup i kumulowanie polskiego złota przez Narodowy Bank Polski - stwierdził prezydent Nawrocki.

Jak dodał, ma nadzieję, że rząd Donalda Tuska zechce wspólnie rozpocząć prace nad wewnętrznym programem dotyczącym obronności Polski.

- Potrzebujemy z jednej strony zgody prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, z drugiej strony inicjatywy i zgody prezesa Narodowego Banku Polskiego (...) ale także zaangażowania polskiego rządu. W tym trójkącie, w tej współpracy, Polskę stać na to, aby wprowadzić polski SAFE 0 proc. - mówił Karol Nawrocki. I dodał, że będzie on lepszy dla Polskich Sił Zbrojnych niż SAFE europejski.

Adam Glapiński wtórował prezydentowi, on też podkreślał konieczność współpracy z kancelarią Prezesa Rady Ministrów przy „polskim SAFE 0 proc.".

- Warunkiem tego jest dobra współpraca z rządem, w szczególności z Ministerstwem Finansów oczywiście, który posiada bardzo dużo dobrych ekspertów. Myślę, że wspólnie utworzymy takie zespoły, które te prace szybko zaczną i szybko zakończą pozytywnym efektem - mówił Glapiński.

Adam Glapiński był pytany, z jakich aktywów rezerwowych bank centralny planuje sfinansować „SAFE 0 proc."

- Z żadnej części rezerw (...) nie możemy skorzystać, w tym sensie, że część rezerw zostanie przekazana, bo to jest wbrew prawu. (...) Przyjdzie czas na szczegóły, że będziemy je relacjonować - powiedział.

Jak mówił, „środki, które zostaną wykreowane, zostaną przekazane tak jak każe prawo rządowi, Funduszowi Wsparcia Sił Zbrojnych".

Szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki w rozmowie z Polsat News powiedział, że nie widzi przeciwwskazań, aby „SAFE 0 proc." był finansowany z rezerw walutowych NBP.

Według Boguckiego NBP mógłby przekazać część rezerwy w złocie, która wynosi równowartość 74 miliardów euro.

Jest jednak małe „ale". Analityk rynków finansowych Domu Inwestycyjnego Xelion Piotr Kuczyński podaje w wątpliwość pomysł prezydenta i szefa NBP.

- Art. 220 Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej mówi wyraźnie, że NBP nie może finansować swoimi środkami budżetu państwa. Gdyby NBP użył swoich środków do wspomagania sił zbrojnych, to byłoby niewątpliwie finansowanie z innych środków, które powinien sfinansować budżet państwa. Teoretycznie więc zrobić tego, zgodnie z konstytucją, prezes Glapiński nie może - powiedział ekspert w rozmowie z PAP. - Prezes Glapiński wspominał o jakiejś ustawie, ale ustawa nie może być niezgodna z konstytucją. Nie wiem więc, jak należałoby to zrobić; wiem natomiast, że takie pomysły pojawiają się na świecie - zwrócił uwagę Kuczyński.

Do propozycji prezydenta odniósł się również minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński. Przyznał, że dodatkowe środki na bezpieczeństwo są potrzebne, jednak zwrócił uwagę na brak szczegółów dotyczących planowanego programu.

- Ja nie wiem, Polacy nie wiedzą i chyba sam pan Glapiński też jeszcze nie wie - powiedział w TOK FM, pytany o źródła finansowania zapowiadanego projektu.

©℗

Szef MON: będzie wniosek do komisji etyki poselskiej o ukaranie Marka Suskiego za słowa wobec oficera

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział złożenie wniosku do sejmowej komisji etyki o ukarania posła PiS Marka Suskiego za „haniebne" słowa skierowane do oficera Wojska Polskiego .

W niedzielę, 1 marca w Radomiu odbyły się obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, w asyście honorowej żołnierzy z radomskiego garnizonu. Uczestniczyli w nich politycy, w tym Marek Suski.

Jak relacjonuje portal Onet, „Suski złamał jasne wytyczne dowództwa Garnizonu Radom i zasady apolityczności armii". „Mimo wyraźnego zakazu wygłaszania przemówień politycznych w obecności asysty honorowej, parlamentarzysta wszedł na mównicę, by atakować premiera i marszałka Sejmu.

Od posła Suskiego oberwało się też majorowi Andrzejowi Kalisiakowi, dowódcy Garnizonu Radom" - czytamy na portalu Onet.

Portal zamieścił też nagranie, na którym Suski zabiera głos podczas uroczystości.

„Przyszli do nas i powiedzieli, że posłowie to mogą sobie po uroczystościach przemawiać. Panie pułkowniku Kalisiak, czy pan jest polskim oficerem, czy przedstawicielem junty Tuska i Czarzastego? Niech pan się zastanowi, co pan robi - mówił poseł PiS.

Do sprawy szef MON odniósł się we wpisie na X szef MON.

„Wojsko Polskie służy wszystkim Polakom - nie partiom, politykom czy bieżącym interesom wyborczym. Zachowanie posła Marka Suskiego wobec żołnierza podczas uroczystości w Radomiu było skandaliczne. To bezpardonowe oplucie polskiego munduru. Jako minister i poseł złożę wniosek do sejmowej komisji etyki o ukaranie posła PiS za te haniebne słowa" - napisał Kosiniak-Kamysz.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Co dalej z rozmowami Ukraina - USA - Rosja?

(MK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Trójstronne rozmowy dyplomatyczne z udziałem Ukrainy, USA i Rosji będą kontynuowane, gdy tylko pozwoli na to sytuacja bezpieczeństwa i kontekst polityczny - oświadczył w środę wieczorem ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski.

„Rozmawiałem dzisiaj z Rustemem Umierowem na temat jego kontaktów ze stroną amerykańską. W rzeczywistości codziennie komunikujemy się z Ameryką. Obecnie, ze względu na sytuację wokół Iranu, nie ma jeszcze sygnałów niezbędnych do zorganizowania trójstronnego spotkania. Jednak gdy tylko sytuacja bezpieczeństwa i ogólny kontekst polityczny pozwolą na kontynuację właśnie tej trójstronnej pracy dyplomatycznej, zostanie to zrobione. Ukraina jest na to gotowa" - przekazał Zełenski.

Trójstronne spotkanie Ukraina-USA-Rosja miało się odbyć około 5-6 marca w Abu Zabi. 26 lutego w Genewie odbyło się spotkanie negocjatorów z Ukrainy i Stanów Zjednoczonych.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Kilka dni temu Zełenski zasugerował, że spotkanie można przenieść w inne miejsce, np. do Turcji lub Szwajcarii

Wśród tematów rozmów znalazły się wsparcie gospodarcze i odbudowa Ukrainy oraz przygotowania do trójstronnego spotkania z Rosją.

Poprzednia runda negocjacji Ukrainy, USA i Rosji odbyła się w Genewie 17-18 lutego.

Uczestniczyli w nich po raz pierwszy w charakterze obserwatorów przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i Szwajcarii.

Była to kolejna tura trójstronnych rozmów rozpoczętych w styczniu.

Irańskie drony zaatakowały lotnisko w Azerbejdżanie

(AN, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Na terenie lotniska w azerskiej Nachiczewańskiej Republice Autonomicznej spadł irański dron - poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Azerbejdżanu.

O ataku jako pierwsza poinformowała agencja Reutera. Według doniesień dwóch cywilów zostało rannych w czwartek w ataku Iranu z wykorzystaniem dronów i pocisków na lotnisko w należącej do Azerbejdżanu eksklawie - Nachiczewańskiej Republice Autonomicznej.

MSZ Azerbejdżanu wezwało ambasadora Iranu, aby złożyć stanowczy protest po irańskim ataku. „Zastrzegamy sobie prawo do podjęcia odpowiednich środków odwetowych" - dodał resort.

„Żądamy od Islamskiej Republiki Iranu, aby jak najszybciej przedstawiła wyjaśnienia w tej sprawie, przeprowadziła odpowiednie dochodzenie oraz podjęła pilne działania, które zapewnią, że takie ataki się nie

FOT. GETTY IMAGES

MSZ Azerbejdżanu poinformowało, że z terytorium Iranu przeprowadzono ataki dronów na Nachiczewańską Republikę Autonomiczną Republiki Azerbejdżanu

powtórzą" - głosi komunikat opublikowany na stronie MSZ.

Według ministerstwa jeden dron uderzył w terminal lotniska położonego około 10 km od granicy z Iranem, a drugi spadł „w pobliżu budynku szkoły we wsi Szekerabad" w należącej do Azerbejdżanu eksklawie - Nachiczewańskiej Republice Autonomicznej.

Iran informuje o ataku na tankowiec USA

Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) poinformował w czwartek o ataku na amerykański tankowiec w północnej części Zatoki Perskiej. W komunikacie tej formacji powiadomiono, że jednostka stanęła w ogniu.

Oświadczenie wyemitowane przez irańską telewizję publiczną nie zawierało wielu szczegółów dotyczących rzekomego ataku - przyznała agencja Associated Press (AP).

Według AP incydent ten może mieć bezpośredni związek z porannym atakiem u wybrzeży Kuwejtu.

Według brytyjskiej instytucji United Kingdom Maritime Trade Operations (UKMTO), na którą powołała się agencja, to właśnie tam doszło do uderzenia na tankowiec.

W środę amerykański okręt podwodny uderzył w irański okręt wojenny IRIS Dena z około 180 członkami załogi na pokładzie. Zginęło co najmniej 87 osób, 32 zostały ranne, a 61 uważa się za zaginione.

Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi oświadczył w czwartek, że Stany Zjednoczone „gorzko pożałują" precedensu, jaki stworzyły, zatapiając poprzedniego dnia irańską fregatę u wybrzeży Sri Lanki.

Irańska Gwardia Rewolucyjna ogłosiła w poniedziałek wieczorem zamknięcie cieśniny Ormuz i zagroziła, że podpali każdą jednostkę próbującą przepłynąć przez ten szlak.

Według ONZ blokada uwięziła na morzu około 20 tysięcy marynarzy. Przez cieśninę Ormuz przechodzi około 20 procent wykorzystywanej na świecie ropy naftowej.

REKLAMA 0011478309

eprasa.pl 7aa30eaff0

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

Samolot nocą latał na zamówinie OPEC-u

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Nocne krążenie samolotu nad Grudziądzem wzbudziło zaciekawienie i obawy mieszkańców. Jak się okazuje, zlecił je OPEC Grudziądz.

W nocy ze środy na czwartek nad Grudziądzem krążył mały samolot. Wielokrotnie przelatywał nad miastem zawracając za jego granicami na północy w okolicach Świerkocina, a na południu nad Rudnikiem i Pieńkami Królewskimi. W około dwie godziny wykonał on ponad takich 20 przelotów.

Ta częstotliwość budziła dużą ciekawość, ale także niepokój wśród grudziądzan. Jak udało się „Pomorskiej" ustalić w nocy, był to samolot Partenavia P.68 Observer 2 należący do firmy wykonującej najróżniejsze badania z powietrza, m.in. pomiary geodezyjne.

Nocne loty wykonywane były na zlecenie spółki OPEC Grudziądz. Z samolotu prowadzona była inspekcja termowizyjna infrastruktury ciepłowniczej. Ma ona m.in. wykryć miejsca ewentualnych strat ciepła, aby można było je usunąć.

Takie badanie infrastruktury ciepłowniczej OPEC planował już w listopadzie ubiegłego roku. Wtedy było ono nawet zapowiadane w mediach społecznościowych tej spółki.

- Ostatecznie w listopadzie przelot zostały odwołany z powodu niesprzyjających warunków pogodowych. W następnych miesiącach podobnie zdarzyło się tak jeszcze kilka razy. Teraz warunki były odpowiednie, a o tym, że badanie będzie prowadzone sami dowiedzieliśmy się dopiero po tym jak samolot już wystartował. Wtedy uprzedziliśmy o nim na naszym profilu Facebooka - mówi Sylwia Sobolewska-Ryl, rzeczniczka OPEC Grudziądz.- Dziękujemy grudziądzanom za zainteresowanie i wyrozumiałość.

Przeprowadzenie badania termowizyjnego systemu ciepłowniczego z pokładu samolotu OPEC Grudziądz zlecił po raz pierwszy. Przeprowadziła je firma MGGP Areo Sp. z o.o. z Tarnowa.

Teraz OPEC Grudziądz czeka na raport po badaniu przeprowadzonym podczas nocnego lotu.

©℗

KRÓTKO

REMONT

Część al. Sportowców zamknięta dla ruchu

Od dziś - jak wczoraj zapowiedzieli drogowcy - zamknięta dla ruchu ma być aleja Sportowców na odcinku od ul. Podhalańskiej do Drogi Kujawskiej. Przy Drodze Kujawskiej już od kilku dni trwa wycinka drzew pod mające w tym miejscu powstać rondo. Przebudowa al. Sportowców i budowa nowego skrzyżowania kosztować będą 12, 8 mln zł, a pracami zajmuje się firma PBD ze Starogardu Gdańskiego.

Prace te są częścią projektu kompleksowej przebudowy ulic na osiedlu Mniszek, w ramach którego modernizowane będą także inne ulice. Łączna wartość prac to około 55,4 mln zł.

Na remont al. Sportowców mieszkańcy Mniszka oczekują od wielu lat.

(PA)

ZAPROSZENIE

Mamy „Przedwiośnie". Dzieci z rodzicami idą do teatru

Spektakl dla dzieci: „Palce lizać, czyli wybuchowy deser!" w wykonaniu Teatru Capitol obejrzeć można w teatrze, w sobotę, o g. 16.

To spektakl - jak zapewnia teatralny zespół - „dowcipny, błyskotliwy, pełen nieprzewidzianych zwrotów akcji nie tylko dla dzieci, ale i dla rodziców i dziadków, którzy też będą mieli niejeden powód do beztroskiego uśmiechu."

Bilety na ten spektakl są jeszcze dostępne, kosztują 35 zł ulgowy i 45 zł normalny.

To ostatnie już wydarzenie w ramach „Przedwiośnia" festiwalu Grudziądzka Wiosna Teatralna, który rozpocznie się w następną sobotę, 14 marca, o g. 19 spektaklem „Kariera Nikodema Dyzmy". Bilety po 50 zł (ulgowy) i 60 zł (normalny). **(DD)**

Nasze miasto wyludnia się. W siłę rośnie tylko gmina

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

W 15 lat Grudziądzowi ubyło ponad 10 proc. mieszkańców. Dużo? Dużo! Ale jak wygląda to na tle innych miast podobnej wielkości? Tego dowiadujemy się z rankingu samorządowego pisma „Wspólnota".

FOT. ŁUKASZ SZAŁKOWSKI

Liczba mieszkańców Grudziądza, niestety, systematycznie spada

Liczba mieszkańców Grudziądza spada od lat. Odległym wspomnieniem są już czasy, kiedy o Grudziądzu mówiło się jako mieście „stutysięcznym".

Według danych podanych niedawno przez prezydenta Grudziądza, w ubiegłym 2025 r.:

- całkowita liczba mieszkańców wynosiła 75 916 osób,
- zanotowano 627 urodzenia,
- zanotowano 820 zgonów.

Grudziądzan ubywa w tempie... średnim

Dane demograficzne dotyczące Grudziądza nie napawają optymizmem. A jak prezentują się one na tle innych miast w Polsce? To sprawdzili eksperci samorządowego pisma „Wspólnota", którzy przygotowali ranking „Zmiany liczby ludności w gminach w latach 2009-2024". Jego autorzy porównali liczbę mieszkańców w miastach na koniec każdego roku i opracowali procentowy wskaźnik zmiany, który decyduje o miejscu w rankingu. Wyższa lokata oznacza większy ubytek mieszkańców.

Grudziądz w tym zestawieniu zajął 27. miejsce w kraju na 46 miast na prawach powiatu ujętych w rankingu „Wspólnoty".

W naszym mieście w latach 2009-2024 ubyło 11,48 proc. mieszkańców. W poprzednim takim rankingu Grudziądz zajmował 30. miejsce w kraju.

Ranking pokazuje, że wyludnianie się miast powiatowych to tendencja ogólnopolska - w żadnym z ujętych w rankingu takich miast nie zanotowano wzrostu liczby mieszkańców. Najszybciej wyludniającym się miastem powiatowym w Polsce jest Bytom, w którym w ciągu 15 lat ubyło niemal 20 proc. mieszkańców! Natomiast najmniejszy spadek liczby mieszkańców zanotowano w Żorach, gdzie w badanym czasie ubyło tylko 0,18 proc. mieszkańców.

A jak wypadły inne miasta i gminy ?

W powiecie grudziądzkim wzrost liczby mieszkańców zanotowano tylko w okalającej miasto gminie wiejskiej Grudziądz. Tutaj przybyło blisko 28,7 proc. mieszkańców.

Kto może, wyprowadza się z miasta tuż za jego granice. Korzysta z usług miejskich jednocześnie ciesząc się sielskim spokojem

W pozostałych miastach i gminach liczba mieszkańców spadła:

- w gm. Rogóźno o 3,14 proc.,
- w gm. Świecie nad Osą o 15,36 proc.
- w gm. Gruta o 7,46 proc. mieszkańców
- w Łasinie o 11,50 proc.
- w Radzyniu Chełmińskim o 9,73 proc.

Także w sąsiadującej z Grudziądzem gm. Dragacz ubyło blisko 2,6 proc. mieszkańców.

Z dużych miast w naszym województwie najniższy spadek liczby ludności zanotowano w Toruniu (5,83 proc. mieszkańców), a najwyższy we Włocławku, gdzie ubyło 15,72 proc. mieszkańców (to miasto jest na 10. pozycji wśród najszybciej wyludniających się w kraju).

Wiejski spokój i miejskie atrakcje

A jak na to patrzy wójt gminy Grudziądz, który jako jedyny w tym gronie cieszy się z rosnącej liczby mieszkańców: o ponad 28 proc. w 15 lat?

- Powiem więcej: w latach 2002-2024 liczba mieszkańców naszej gminy zwiększyła się o ok. 41 proc.! Przyczyna tego wzrostu jest bardzo prosta: następuje migracja z miasta do gminy. I to z wielu powodów. Na terenie gminy działki budowlane są tańsze niż w mieście, więc kto chce zbudować dom, aby mieć trochę własnej przestrzeni, mieć dokąd uciec po pracy, wybiera gminę. Wciąż ma blisko do miasta, ma dostęp do jego rynku pracy, czy oferty kulturalnej, ale zyskuje spokój, większe bezpieczeństwo i bliskość przyrody. Zresztą do gminy sprowadzają się nie tylko mieszkańcy Grudziądza, ale także innych miast. Stąd wydajemy średnio 300 o warunkach zabudowy - mówi Andrzej Rodziewicz, wójt gminy Grudziądz. - Warto dodać, że w naszych szkołach przybywa dzieci. Postawiliśmy na to, aby nasze szkoły były atrakcyjne i mają one ciekawą ofertę edukacyjną, są konkurencyjne dla szkół z miasta. ©℗

Weekend pod znakiem Dnia Kobiet

(PA,DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Zaplanowano kilka wydarzeń rozrywkowych, ale najważniejsze jest zdrowie.

Z okazji Dnia Kobiet grudziądzki szpital organizuje „Białą sobotę" dla pań. W sali konferencyjnej (parter budynku E) zaplanowano wykłady: ● g. 10 - Zamiast dymu - zdrowie i uroda - Bożena Kurzyńska, pielęgniarka oddziałowa oddziału pulmonologicznego ● g. 10.20- Dieta w menopauzie - Gracjan Różański, dietetyk kliniczny ● g. 10.40 - Prawdziwa historia o tym, jak żyć w zgodzie ze swoim pęcherzem - Michał Różalski, fizjoterapeuta ● g. 11 - Świadoma kobieta - jak chronić się przed rakiem? - lek. Justyna Jandernal, ● g. 11.20 - Profilaktyka raka szyjki macicy - lek. Piotr Kłosowicz.

Dodatkowo: zwiedzać będzie można oddział ginekologiczno - położniczy, przy centralnej rejestracji będą stoiska ZUS, sanepidu, rejestracji dawców szpiku, podstawowych badań.

● W niedzielę, 8 marca, grudziądzkie muzeum zaprasza panie na bezpłatne zwiedzanie wystaw, m.in. ćmielowskich figurek. Panowie za darmo do muzeum wejdą w Dniu Mężczyzny, 10 marca.

● Turystyczny rajd samochodowy, z okazji Dnia Kobiet w sobotę organizuje Automobilklub Grudziądzki. Impreza przeznaczona jest nie tylko dla pań. Trasa liczy ok. 36 km. Na miejsce startu wybrano marinę. Zapisy chętnych prowadzone będą tutaj w dniu imprezy, w g. 8.15-9.10. „Doświadczenie nie jest istotne, tu ma liczyć się dobra zabawa" - zachęcają organizatorzy. Wpisowe: 60 zł - od kierowcy i pilota, 30 zł - od osoby towarzyszącej.

Imprezy w okolicach:

● w sobotę, o g. 16, w GOKiS w Małym Rudniku. Wystąpi Michał Hajduczenia z zespołem, będą też niespodzianki. Wstęp bezpłatny, nie tylko dla pań.

● w hali sportowej, w Grucie, w sobotę wystąpią: kabarety Moherowe Berety, „I jeszcze nam się chce" oraz Beata Czmoch i Wojciech Olszewski. Początek o g. 18.30. Wstęp wolny.

● zespół Standard wystąpi w niedzielę, o g. 18, w domu kultury w Łasinie.

eprasa.pl 7aa30eaff0

PULS
#206

Wojna uderzy nas po kieszeniach?
Str. 16-17

BT

eprasa.pl 7aa30eaff0

Gazeta Pomorska
Piątek, 6.03.2026

PROF. ORŁOWSKI: EFEKTY WOJNY NA BLISKIM WSCHODZIE, PÓKI CO, SĄ BARDZO OGRANICZONE

Jeśli chodzi o polską gospodarkę, uważam, że perspektywy mimo to nie są najgorsze. W zależności od rozwoju sytuacji, jeśli wojna skończy się w ciągu kilku dni, negatywne efekty będą bardzo umiarkowane. Natomiast, jeśli potrwa parę tygodni, musimy się liczyć ze wzrostem inflacji i z tym, że wzrost gospodarczy będzie w Polsce wolniejszy i mniej zdrowy niż byłby bez wojny. Wzrost cen na stacjach benzynowych na pewno zobaczymy, na to już pewnie nie ma siły. Natomiast to, czy się on przełoży na długotrwały wzrost inflacji, którą będziemy odczuwać przez wiele miesięcy, jak już mówiłem wielokrotnie, zależy od tego, jak długo ten konflikt potrwa - mówi prof. Witold Orłowski, ekonomista, publicysta

Dorota Kowalska

Panie profesorze, ekonomiczne skutki wojny na Bliskim Wschodzie mogą być dla nas bardzo poważne, prawda?
Dla całego świata mogą być poważne, ale oczywiście wszystko jeszcze zależy od tego, jak dalej ten konflikt się potoczy. Póki co, wielkich skutków jeszcze nie widać. Widać głównie zmiany opinii analityków rynkowych, którzy jeszcze parę miesięcy temu twierdzili, że ceny ropy naftowej mogą spaść do 20-30 dolarów za baryłkę, a teraz mówią, że mogą wzrosnąć do 200. Prawdopodobnie ani pierwsze nie było możliwe, ani drugie się nie wydarzy, jeśli nie dojdzie do jakiejś katastrofy, ale analitycy bardzo się w tej chwili zaktywizowali.

Zamknięcie cieśniny Ormuz to jednak problem, bo to ważny szlak transportowy gazu i ropy naftowej.
Przede wszystkim ropy, zwłaszcza do krajów Dalekiego Wschodu. Europa nie jest aż tak silnie uzależniona od importu z Zatoki Perskiej.

I nie tylko ropy, tą cieśniną transportuje się również masę innych towarów, choćby aluminium, mocznik, czy cukier. Jak to wpłynie na naszą rzeczywistość?
Wszystko zależy, jak długo będzie trwał ten konflikt i na jak długo Iran będzie w stanie skutecznie zablokować cieśninę Ormuz. Wiadomo raczej jak ta wojna się skończy, technologiczna i wojskowa przewaga Stanów Zjednoczonych i Izraela nad Iranem jest przecież niepodważalna. Natomiast nie znamy odpowiedzi na pytanie, jak długo będą trwały działania zbrojne, bo w końcu przepływające tankowce można skutecznie atakować i stosunkowo prostą bronią, np. dronami. Im dłużej to się będzie działo, tym większy będzie efekt dla rynku surowców energetycznych. Trzeba powiedzieć, że jak dotąd jakiejś wielkiej paniki nie widać. Ceny ropy naftowej i gazu oczywiście wzrosły, dziwne byłoby, gdyby tak się nie stało, ale póki co nie w sposób dramatyczny. Wzrost cen surowców energetycznych jest wciąż nieporównywalny z tym, co widzieliśmy, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę, jest tylko drobnym ułamkiem tamtego wzrostu. Powtarzam, że wszystko zależy od tego, jak długo potrwa ten konflikt. Oczywiście, jeśli okazałoby się, że Iran jest w stanie przez długi czas skutecznie zablokować cieśninę Ormuz, to możemy mieć potężny wzrost cen ropy naftowej i innych surowców. Dla przypomnienia, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę, ceny ropy wzrosły z 60 dolarów za baryłkę do 120. W tej chwili mamy wzrost z 65 do 75 dolarów za baryłkę. Taki wzrost nie powoduje jeszcze żadnych dramatycznych konsekwencji. Widać to zresztą po kursie złotego, który prawie nie zareagował na zawirowania. Więc efekty tego, co się stało, póki co, są bardzo ograniczone. Jeśli ta wojna dość szybko by się skończyła, na co chyba liczą uczestnicy rynku, to jej efekty gospodarcze byłyby bardzo ograniczone, po miesiącu moglibyśmy ich nie zauważać. Jednak każdy jej następny tydzień to dalszy wzrost cen ropy naftowej.

A co oznaczają wysokie ceny ropy naftowej?
Oznaczają dwie rzeczy. Pierwsza - to przyspieszenie inflacji. A także zapewne osłabienie złotego, bo jak w gospodarce dzieje się coś złego, to w oczywisty sposób następuje tak zwana ucieczka dla bezpieczeństwa. Tracą przede wszystkim waluty krajów rozwijających się, mniej traci euro, a zyskuje dolar, frank szwajcarski, złoto. Kto przez ostatnie miesiące inwestował w złoto, mimo strasznie wysokich cen, to oczywiście w tej grze o niepewność na świecie w tej chwili może wygrywać. Jak wysoki może być wzrost inflacji w Polsce? Ponieważ nie jesteśmy tak narażeni na wstrząsy, jak to było po ataku Rosji na Ukrainę, więc myślę, że nie aż tak wielki. Z tym dwa i pół procenta, który mamy w tej chwili, musielibyśmy się pożegnać, przy dłuższym trwaniu wojny wrócilibyśmy pewnie do pięciu, sześciu procent inflacji. Mielibyśmy więc czasowy wzrost cen, choć oczywiście nie tak dramatyczny jak w latach 2022-23.

Właśnie, bo wzrost inflacji to wzrost cen produktów i usług, prawda?
Tak, oczywiście. Najszybciej zobaczylibyśmy wzrost cen na stacjach benzynowych, to być może będziemy widzieli już za chwilę. Natomiast w ślad za tym oczywiście może pójść wyraźne przyspieszenie wzrostu cen produktów i usług, ale tylko w sytuacji, jeśli ceny ropy dalej będą rosły. Gdyby ta wojna niedługo wyhamowała, a ceny ropy ponownie spadły, wzrost inflacji byłby nieznaczny. Większe zagrożenie pojawi się w momencie, gdy ta wojna będzie trwała długo, gdyby Iran tygodniami mógł skutecznie blokować cieśninę Ormuz. W takiej sytuacji wystąpią braki ropy naftowej na globalnym rynku, co może spowodować nawet i recesję w Europie. Oczywiście najbardziej na recesję narażone są w takiej sytuacji kraje Dalekiego Wschodu, zwłaszcza Japonia i Korea, a w dalszej kolejności może nawet Chiny, bo są silnie zależne od importu z Zatoki Perskiej. Ale Europa też jest bardzo narażona, i bezpośrednio, bo jednak sporo gazu i ropy dociera do nas przez cieśninę Ormuz, i pośrednio, bo recesja w Chinach to problem dla europejskiego eksportu. Stany Zjednoczone nie są aż tak narażone, one praktycznie niczego stamtąd nie importują, co oznacza, że Stanom Zjednoczonym gospodarczo aż tak wojna nie przeszkadza. Nie uderza w nie bezpośrednio, jeśli oczywiście nie liczyć prawdopodobnego ponownego wzrostu inflacji i, oczywiście, ogromnych kosztów prowadzenia operacji wojennej. Gdyby więc nastąpiły naprawdę długie przerwy dopływu ropy z Zatoki Perskiej, mielibyśmy bardzo potężne spowolnienie wzrostu gospodarczego zarówno w Azji, jak i w Europie. Może nawet recesję, bo Europa Zachodnia rozwija się bardzo wolno, wzrost PKB Niemiec cały czas oscyluje w okolicach zera procent, więc kolejna fala pogorszenia nastrojów, wraz ze wzrostem inflacji mogłaby przynieść tam recesję. W Polsce odczulibyśmy oczywiście spowolnienie wzrostu eksportu, chociaż trzeba powiedzieć, że ratuje nas trochę fakt, że jesteśmy na fali rosnącego popytu krajowego.

Co dla Europy znaczy recesja?
Recesja dla Europy oznaczałaby minus 1-2 procent wzrostu PKB w Niemczech, koło zera w innych krajach Europy Zachodniej, u nas może plus 2 procent wzrostu, ale zamiast 4, które byłyby możliwe bez wojny. Recesja w Europie nastąpiłaby w momencie o tyle niekorzystnym, że wydawało się, iż niemiecka gospodarka powoli zaczyna przyspieszać. Niemcy są najbardziej czułym w tej chwili barometrem, na który należy patrzeć, bo tam bardzo łatwo może znowu nastąpić spadek produkcji. Zerowy wzrost trwa w Niemczech od 4 lat, w niesprzyjających warunkach może nastąpić spadek PKB. To jest oczywiście dla wszystkich w Europie problem. Tak jak powiedziałem, akurat Polska jest w tej chwili na fali rosnącego popytu krajowego, zwłaszcza przyspieszających inwestycji, więc u nas recesji raczej się nie musimy obawiać. Ale musielibyśmy oczekiwać wolniejszego i mniej zdrowego wzrostu gospodarczego, niż mógłby być. W ostatnim okresie mieliśmy już całkiem ładnie rosnący eksport, on mógłby znowu wyhamować do zera albo poniżej zera, gdyby rzeczywiście w Niemczech na nowo zaczęło się bardzo źle dziać.

Nie jest pan jednak pesymistą!
Nie ma wątpliwości, że nic dobrego się nie stało. Natomiast, jeśli chodzi o polską gospodarkę, uważam, że perspektywy mimo to nie są najgorsze. W zależności od rozwoju sytuacji, jeśli wojna skończy się w ciągu kilku dni, negatywne efekty będą bardzo umiarkowane. Natomiast, jeśli potrwa parę tygodni, musimy się liczyć ze wzrostem inflacji i z tym, że wzrost gospodarczy będzie w Polsce wolniejszy i mniej zdrowy niż byłby bez wojny. Wzrost cen na stacjach benzynowych na pewno zobaczymy, na to już pewnie nie ma siły. Natomiast to, czy się on przełoży na długotrwały wzrost inflacji, którą będziemy odczuwać

eprasa.pl 7aa30eaff0

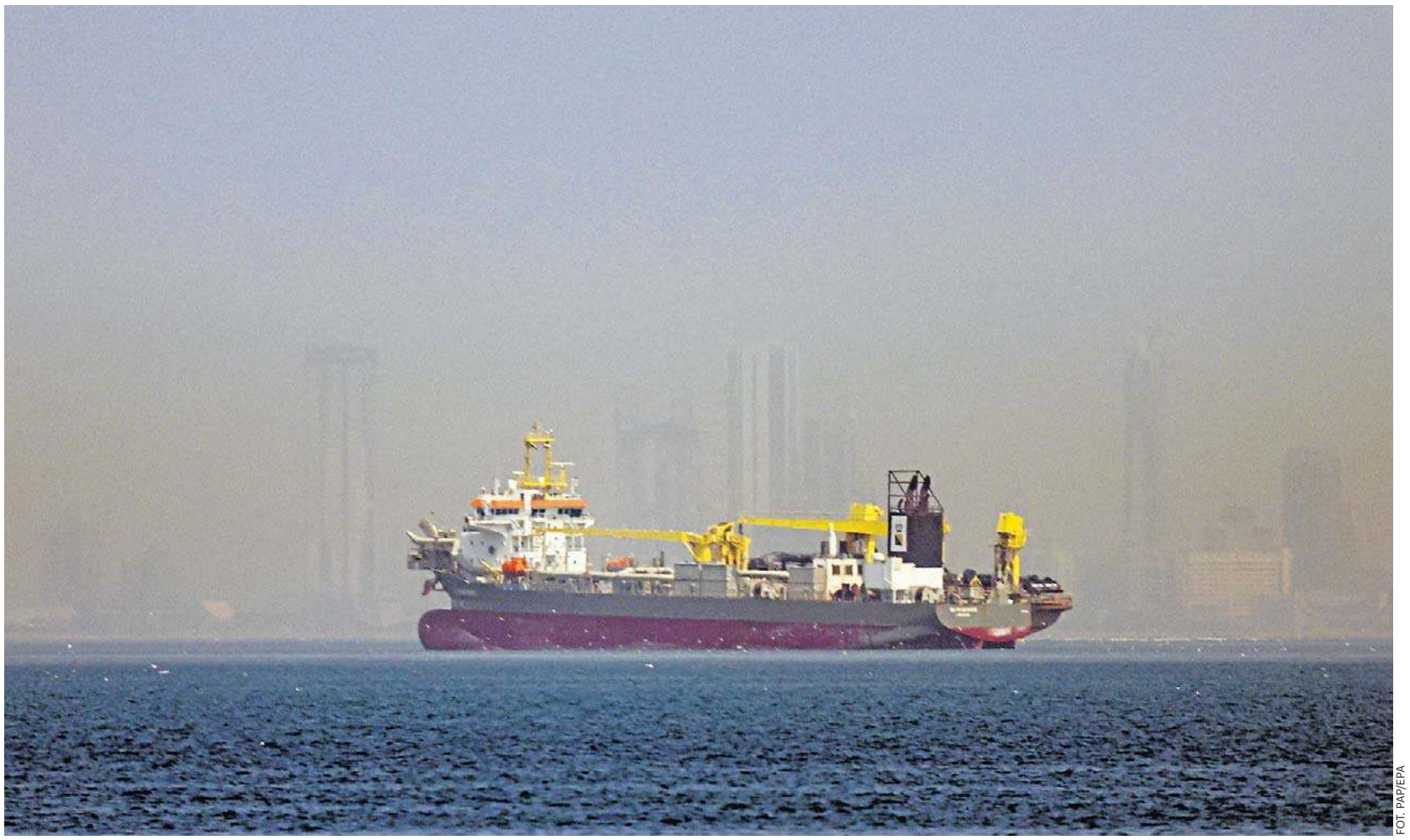

FOT. PAP/EPA

Prof. Orłowski: Jeśli okazałoby się, że Iran jest w stanie przez długi czas skutecznie zablokować cieśninę Ormuz, to możemy mieć potężny wzrost cen ropy naftowej i innych surowców

przez wiele miesięcy, jak już mówiłem wielokrotnie, zależy od tego, jak długo ten konflikt potrwa.

Jego skutki odczują kraje Azji, które żyją z turystyki? Sri Lanka, Malediwy, Tajlandia – turyści nie mogą tam dolecieć przez zamkniętą przestrzeń powietrzną nad Bliskim Wschodem, a to u nich pełnia sezonu.

Tak, chociaż sytuacja tych państw nie ma aż tak wielkiego znaczenia dla światowej gospodarki. Pośrednim efektem konfliktu jest oczywiście paraliż ruchu lotniczego nad Bliskim Wschodem. To rzeczywiście ma ogromne znaczenie dla krajów turystycznych z regionu Azji, bo marzec to jeszcze cały czas szczyt sezonu turystycznego dla poszukujących słońca Europejczyków. Te kraje sporo zapłacą za wojnę, być może również Egipt. Ale w przypadku Polski ta wojna dotyka nas głównie przez ceny ropy i przez sytuację w Niemczech. Jeśli nie liczyć naszych turystów latających do Dubaju albo przez Dubaj do Azji, to bezpośrednio nas wojna nie dotyka. Na nasze szczęście toczy się jednak daleko od nas, nie tak jak ta na Ukrainie.

Właśnie, jak to, co się dzieje na Bliskim Wschodzie, może wpłynąć na wojnę w Ukrainie? Na sytuację Ukrainy i Rosji?

Pyta pani o gospodarkę, czy o politykę?

I o politykę, i o gospodarkę.

Gospodarczo, każdy wzrost cen ropy jest dla Putina tlenem, który mu pomaga. Gospodarcza sytuacja Rosji wyglądała coraz gorzej, a wzrost cen ropy zawsze przekłada się bezpośrednio na poprawę tej sytuacji. Pewnie marzeniem Putina jest to, by Iran zablokował skutecznie cieśninę Ormuz na wiele miesięcy, żeby ceny ropy gwałtownie wzrosły, a Europa na nowo była zmuszona kupować rosyjską ropę i gaz. Więc przy perspektywie, którą rysowali analitycy, że ceny ropy będą gwałtownie spadać w tym roku, dla Rosji to akurat bardzo dobra sytuacja, zwłaszcza jeżeli wojna dłużej potrwa. Druga sprawa: widać, że w sensie politycznym Bliski Wschód i Izrael jest dla prezydenta Trumpa znacznie ważniejszy niż Europa i Ukraina. To też zła wiadomość dla Ukrainy. Nie potrafię powiedzieć, czy wojna z Iranem oznacza jakieś kłopoty z dostawami sprzętu, który Iran do Rosji wysyłał i czy Rosji nadal dostawy dronów z Iranu są tak potrzebne. To pytanie dla specjalistów, oni są w stanie ocenić, czy z tej perspektywy ta wojna komplikuje sytuację Rosjan. Generalnie jest to oczywiście zła sytuacja dla Europy i dla Ukrainy, a dobra dla Rosji.

Mówi się też, że Amerykanie mogą nie dostarczać tyle sprzętu, ile Ukraina potrzebuje, bo sami go wykorzystują.

To pewnie gruba przesada, Amerykanie mają tak wielkie zapasy sprzętu, że stosunkowo nieduża wojna, jaką teraz toczą nie powinna być dla nich problemem. Prawda jest też taka, że na Bliskim Wschodzie toczy się wojna przede wszystkim powietrzna, a wojna ukraińsko-rosyjska to przecież wojna lądowa. Wiadomo też, że wielu najbardziej zaawansowanych broni, które są akurat wykorzystywane na Bliskim Wschodzie, wcale Ukrainie nie przekazują. I dla jasności: Amerykanie tej broni aż tak dużo Ukrainie już nie przekazują, a jeśli nawet dostarczają, to płaci za to Europa.

Chiny i Rosja, czyli sprzymierzeńcy Iranu, stoją z boku i, póki co, nie reagują.

Chiny, póki co, rzeczywiście nie reagują. Jeśli chodzi o Rosję, to jak już powiedziałem, Moskwa może z jednej strony oczywiście płakać trochę za Iranem, ale z drugiej strony - w momencie, kiedy ktoś tonie, to tlen jest dla niego ważniejszy niż ubranie, które się niszczy. Dla Rosji wzrost cen ropy jest w tym momencie darem niebios. Więc nawet jeśli Putinowi się nie podoba atak na sojusznika i pewnie oficjalnie będzie go krytykować, to ma większe zmartwienia niż Iran. Natomiast Chiny rzeczywiście przyglądają się temu, co się dzieje. One będą w tej sprawie zabierać głos i prawdopodobnie czekają, żeby tę wojnę wykorzystać w sposób maksymalnie dla siebie wygodny. Gospodarczo ta wojna oznacza dla nich ryzyko, politycznie to raczej szansa. Pytanie znowu brzmi: jak długo będzie trwać, jak zażarta ta wojna będzie, bo od tego wszystko zależy, również odpowiedź Chin. W ich przypadku nie chodzi o Iran, chodzi o globalną walkę ze Stanami Zjednoczonymi, o nastroje krajów globalnego Południa. Nie mam cienia wątpliwości, że jeśli z jednej strony stoją Stany Zjednoczone i Izrael, a z drugiej strony kraj rozwijający się, jakim jest Iran, to całe światowe Południe jest absolutnie po stronie Iranu. Pamiętajmy, że nawet kiedy Rosja napadła na Ukrainę, to większość mieszkańców Południa raczej sympatyzowała z Rosją, a nie ze wspieraną przez Zachód Ukrainą, mimo że problem winy jest jednoznaczny dla każdego, kto obserwuje tę wojnę. Tutaj mamy inną sytuację: nie dość, że z Iranem walczą nielubiane przez większość mieszkańców Południa Izrael i Stany Zjednoczone, to jeszcze w dodatku można mieć wrażenie, że to one zaatakowały Iran, a nie odwrotnie. Chiny pewnie czekają na to, żeby tę całą falę niechęci do Stanów Zjednoczonych, Izraela i w ogóle do Zachodu wykorzystać dla swojej korzyści i dla swoich celów.

Mówi się, że właściwie nikomu na eskalacji tego konfliktu nie zależy, ani Stanom Zjednoczonym, ani Chinom, ani krajom Bliskiego Wschodu.

Krajom Bliskiego Wschodu na pewno nie zależy, to oczywiste. Stany Zjednoczone też chciałyby tę wojnę szybko skończyć. Tylko zaczyna wyglądać na to, że Amerykanie zaczęli tę wojnę pod dyktando Izraela, nie bardzo wiedząc, jak ją zakończyć. Poza nadzieją, że w Iranie natychmiast dojdzie do zmiany reżimu i najlepiej – że Teheran szybko podda się. Zobaczymy, co się wydarzy, ale wydaje się, że to wojna, do której Stany wcale nie były dobrze przygotowane - wiedziały, jak ją zacząć, teraz nie wiedzą, jak ją zakończyć. W krótkim okresie wojna jest korzystna dla Izraela, któremu oczywiście zależy na zniszczeniu potencjału militarnego Iranu i wygląda na to, że to Izrael trochę wymusił ją na Stanach Zjednoczonych. W jaki sposób i dlaczego zrobił to tak skutecznie, nie wiadomo. Natomiast trzeba powiedzieć, że przez ostatnie kilkadziesiąt lat kolejni prezydenci Stanów Zjednoczonych starali się bardzo pilnować, żeby Izrael nie przesadził ze swoją agresywnością na Bliskim Wschodzie. Zrozumiałą z punktu widzenia interesu Izraela, natomiast niekoniecznie korzystną dla Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy prezydenci dążyli od pół wieku do zaprowadzenia na Bliskim Wschodzie jakiegoś względnie trwałego pokoju. W tej chwili Stany Zjednoczone zaplątały się w coś, co jeśli nie skończy się szybko, to trzeba będzie nazwać polityczną awanturą, nawet jeśli w sensie militarnym będzie zwycięstwem. Europa i Azja zapłacą za to przede wszystkim cenę gospodarczą, natomiast cenę polityczną być może zapłacą Stany Zjednoczone, a zyskają Chiny. Więc czy Chiny są zainteresowane długim trwaniem tego konfliktu, czy też nie, trudno powiedzieć. Na pewno gospodarczo im to nie odpowiada, natomiast politycznie mogą mieć z tego bardzo duże korzyści.

Jak pan myśli, ten konflikt skończy się szybko, czy będzie trwał miesiącami?

Nie mam pojęcia. To zależy od wielu czynników, o których nic nie wiemy. Konflikt może się szybko skończyć w trzech przypadkach. Pierwszy - to przewrót i zmiana reżimu w Iranie, oczywiście pod warunkiem że nowy reżim będzie bardziej prozachodni. I znowu, jeśli ktoś miał na początku wrażenie, że Stany Zjednoczone mają przygotowany plan, jak do tego doprowadzić, to wygląda coraz bardziej na to, że go wcale nie miały, co nie znaczy, że scenariusz ten nie ma nadal jakichś szans realizacji. Drugi scenariusz, to oczywiście szybkie i miażdżące zwycięstwo amerykańskie, możliwe jeśli wziąć pod uwagę przewagę technologiczną Stanów Zjednoczonych i Izraela nad Iranem. Zwycięstwo rozumiane jako zniszczenie wszystkich narzędzi, za pomocą których Iran może się bronić i atakować. Zapewne specjaliści wojskowi są w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy to możliwe. Wydaje się, że tak, ale nie jest to pewne. Czy rzeczywiście Iran nie byłby w stanie blokować cieśniny Ormuz w momencie, gdyby miał zniszczone wszystkie swoje wyrzutnie rakietowe? Przecież są jeszcze drony, są różnego rodzaju działania na pograniczu partyzantki i piractwa morskiego. Iran dużych szkód tym Izraelowi nie wyrządzi, ale akurat statkom, które muszą przepływać w odległości kilkunastu kilometrów od ich brzegów, może. No i trzeci scenariusz, dość szybkiego zakończenia tego konfliktu to jakiegoś rodzaju porozumienie w sprawie zawieszenia broni. Bardzo możliwe, że Chiny są gotowe być pośrednikiem w takich rozmowach. Wszystkie te scenariusze są pewnie realne. Najbardziej prawdopodobny z trzech, o których mówiłem, jest chyba ten trzeci, to znaczy zawieszenie broni z aktywną rolą Chin, które akurat z powodów gospodarczych są takim rozwiązaniem zainteresowane. I pewnie mają przekonanie, że zyski polityczne z tej wojny tak czy owak osiągną.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Gazeta Pomorska
Piątek, 6.03.2026

NA KOLEI W RODZAJU ŻEŃSKIM. DWIE NATALIE I ŻANETA

Słowo kolej jest rodzaju żeńskiego, więc dwie panie Natalie, maszynistka i kierowniczka pociągu, oraz pani Żaneta, rewidentka taboru, pokazują codziennie, że pociągi znakomicie jeżdżą pod skrzydłami kobiet. A my podglądamy, jak one rządzą w tych wagonach

Agnieszka Domka-Rybka

Natalia Ferlin z Chojnic, Natalia Szefler z Torunia oraz Żaneta Borkowska z Aleksandrowa Kujawskiego pracują w Polregio w Bydgoszczy. To największy w Polsce pasażerski przewoźnik kolejowy, specjalizujący się w trasach regionalnych.

Natalia Ferlin ma 27 lat, jest maszynistką i można o niej śmiało powiedzieć, że również jedną z pierwszych kobiet na tym stanowisku w Kujawsko-Pomorskim Zakładzie Polregio w Bydgoszczy. Bo jako pierwsza dziewczyna zdała egzamin zawodowy na maszynistkę, który półtora roku temu dał jej przepustkę do kabiny lokomotywy.

Nie każdy może oglądać wschód słońca z kabiny

- Wcześniej pracowałam w klinice dla zwierząt w Chojnicach, gdzie mieszkam. Z wykształcenia jestem magistrem zootechniki i inżynierem zoofizjoterapii. I pewnie gdybym nie zaczęła przygody z koleją, poszłabym na weterynarię. Ale... pewnego dnia mama powiedziała: „Wiesz, że teraz to nawet kobiety zostają maszynistkami? Córka znajomej jest". Zaczęło mnie to bardzo intrygować. I wtedy znalazłam na Facebooku informację o takich kursach w Polregio, w Kujawsko-Pomorskim i Pomorskim. Oczywiście do Pomorskiego miałam bliżej, ale tutaj kurs był później, a mnie zależało, żeby jak najszybciej usiąść za sterami pociągu. I tak trafiłam do Bydgoszczy. - Pamiętam, jak na początku szkolenia usiadłam w ławce, rozejrzałam się, a tam sami mężczyźni, pomyślałam: „Co ja tutaj robię?" - śmieje się pani Natalia.

Od sierpnia 2024 r. jeździ na trasach z Bydgoszczy do Torunia, Włocławka, Piły, Gdyni czy Olsztyna. Idąc na służbę najpierw melduje się u dyspozytora kolejowego, który zarządza strategicznie ruchem pociągów, koordynując pracę przewoźników i infrastruktury, aby zapewnić płynność przejazdów i bezpieczeństwo: - Informuje mnie o szczegółach dotyczących służby. Potem idę na peron, gdzie stoi mój pociąg, sprawdzam, czy wszystko z nim w porządku, przeglądam dokumentację pociągową, wchodzę do kabiny, przeprowadzam próbę hamulców i ruszam w drogę - pani Natalia opowiada, jak wygląda jej zwykły dzień w pracy. - Jadę np. z Bydgoszczy do Nakła, wracam, by zmienić kurs na Bydgoszcz - Piła i, wciąż jeszcze tego samego dnia, obieram kierunek do Włocławka.

Oczywiście, nie brakuje momentów podwyższonego napięcia. Najwięcej nerwów kosztuje maszynistkę to, co kierowcy - i to nawet zawodowi! - wyczyniają na przejazdach kolejowych. Często mrozi to krew w żyłach: - Niedaleko Nakła, tam jest dużo niestrzeżonych przejazdów kolejowych, niewiele brakowało, żeby wjechał mi pod pociąg samochód dostawczy z beczką wypełnioną szambem. Prawie był już przed kabiną, a głowę zalała mi czarna fala myśli. Zdążył wycofać się niemal w ostatniej chwili. Było bardzo blisko tragedii. Ja, na szczęście, nie przeżyłam nigdy tego, żeby mój pociąg kogoś potrącił lub zderzył się z innym pojazdem.

Co pani Natalia najbardziej lubi w swojej pracy?

- Nigdy nie można przewidzieć, co wydarzy się w ciągu dnia. To nie jest tak, że się idzie „odbębnić" swoje 8 godzin, zresztą są też dłuższe służby. A widok z kabiny wschodu lub zachodu słońca czy biegających sarenek po polach - naprawdę zachwyca! Oczywiście, pod warunkiem, że sarny nie wbiegają na tory!

Natalia Ferlin po godzinach jeździ konno: - To moja pasja od dziecka, pierwszy raz znalazłam się w siodle mając 11 lat. Jestem zakochana w koniach, w innych zwierzętach również, stąd... w sumie mogłaby jeszcze być ta weterynaria - podsumowuje aktywna maszynistka.

Jej koleżanka po fachu, Żaneta Borkowska, mieszka w Aleksandrowie Kujawskim, ma 35 lat, a na kolei pracuje od półtora roku. Trzy miesiące temu awansowała na stanowisko kierownika pociągu. - Trochę to trwało, zanim wsiadłam do pociągu. Wcześniej pracowałam z dziećmi, jako opiekunka w żłobku i przedszkolu. Przyszedł jednak taki moment, że potrzebowałam zmiany. Bez ciśnienia, powoli zaczęłam coś w tym kierunku robić. Znalazłam kilka ogłoszeń o pracy w Polregio, wysłałam CV. Zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną i, jak widać, się udało - opowiada pani Żaneta.

Również zaczynam dzień od pójścia do dyspozytora, któremu zgłaszam swoją gotowość do pracy. Przejmuję pociąg, zamieniając kilka zdań z opuszczającą go drużyną konduktorską oraz maszynistą. I jedziemy!

Bawi ją, ale podkreśla, że rozumie i nie ma z tym problemu, jak pasażerowie mylą konduktora z kierownikiem pociągu: - Dla nich każdy z nas tylko dmucha w gwizdek, sprawdza bilety i nic więcej nie robi. Jednak są obowiązki, których podróżni nie widzą. To sprawdzanie dokumentów, gdzie pasażerowie mają ewentualne przesiadki, dbanie o bezpieczeństwo w czasie jazdy, rozwiązywanie kryzysowych sytuacji. Często zdarza się, że np. ktoś wsiądzie nie do tego pociągu, co trzeba, jak ostatnio u mnie na służbie - do Ciechocinka, zamiast do Inowrocławia. I wówczas do akcji wkraczam ja, by taka osoba mogła wyjść w odpowiednim miejscu i wsiąść do innego pociągu, który dowiezie ją z powrotem na stację początkową lub tam, gdzie pierwotnie chciała dotrzeć. Kontaktuję się drużynami innych pociągów i znajduję najlepsze rozwiązanie w tej sytuacji. W naszej pracy bardzo ważna jest współpraca z maszynistami, dyżurnymi ruchu, dyspozytorami oraz odpowiednie podejście do pasażera.

Pani z młotkiem na peronie?

Gdy zdarzy się podróżujący na gapę, również trzeba odpowiednio zareagować: - Nieraz słyszę, że ktoś nie kupił biletu, bo nie miał za co. W takich przypadkach proszę, aby wysiadł na najbliższej stacji PKP i często on chce jednak zapłacić za bilet.

Na torach dochodzi niekiedy do nieplanowanych zdarzeń: - Koledzy informują, że gdzieś doszło do wypadku i wtedy, jeśli się uda, znajdujemy możliwość objazdu tego miejsca. Zdarza się, że musimy poczekać, aby przepuścić inny pociąg. Są tacy, którzy niepokoją się, że nie zdążą na przesiadkę. Rozmawiam z nimi i wówczas proszę kolegów z drugiego pociągu, by poczekali kilka minut na mojego pasażera. Muszę być przygotowana na różne utrudnienia.

Panią Żanetę możemy spotkać w pociągach z Bydgoszczy do Torunia, Łodzi, Kutna, Iławy, Włocławka: - Z wieloma podróżnymi to się już znamy z widzenia. Tobardzo miłe!

- A ja to ta pani, którą czasami widzicie na peronie z młotkiem - śmieje się i zaczyna swoją historię Natalia Szefler z Torunia, ma 29 lat i jest rewidentką taboru kolejowego.

Dla niewtajemniczonych: to kluczowy pracownik odpowiedzialny za bezpieczeństwo ruchu, przeprowadza szczegółowe oględziny techniczne lokomotyw i wagonów przed wyruszeniem w trasę. Sprawdza hamulce, koła i oświetlenie, wykonuje próby hamulcowe oraz decyduje o dopuszczeniu składu do jazdy.

- Wcześniej pracowałam w Kolejowych Zakładach Usługowych w Toruniu Kluczykach. W tym czasie znalazłam ogłoszenie dotyczące pracy na stanowisku rewidenta taboru i aplikowałam na to stanowisko - w 2018 r. Wiem, że wykonuję zawód kojarzony z płcią męską, ale uwielbiam swoją pracę i uważam, że sprawdzam się w niej równie dobrze. Kiedyś byłam sprzedawcą, jednak nigdy bym już nie wróciła do handlu.

Uważa, że zmorą na kolei są graficiarze, którzy malują farbami co i gdzie tylko się da. - Byłam świadkiem akcji w Toruniu, jak policjanci złapali ich na gorącym uczynku.

Kobiety panują nad wszystkim: pociągiem, stresem i kierowcami, którzy myślą, że szlaban to tylko dekoracja. Gdyby świat działał jak one, nawet opóźnienia miałyby swój rozkład jazdy. ©℗

FOT. NADESŁANE

Natalia Ferlin ma 27 lat i od półtora roku jest maszynistką

FOT. NADESŁANE

Natalia Szefler ma 29 lat, to rewidentka taboru kolejowego

FOT. NADESŁANE

Żaneta Borkowska ma 35 lat i jest kierowniczką pociągu

eprasa.pl 7aa30eaff0

HEJTERZY I HEJTOWANI. JAKA WINA TAKA KARA?

W ostatnim czasie tylko Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił trzy ważne wyroki dotyczące internetowego hejtu. Za grożenie Owsiakowi emerytkę skazano na pół roku więzienia w zawieszeniu, identycznie jak Torunianina hejtującego Ukraińców. Natomiast hejter życzący śmierci radnemu PiS skazany został tylko na prace społeczne. I nadal grozi

Małgorzata Oberlan

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

28.01. tego roku Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił wyrok dla emerytki Izabeli M. za grożenie Jerzemu Owsiakowi w internecie. Skazał ją na pół roku więzienia w zawieszeniu. Wyrok jest nieprawomocny i będzie apelacja

Bo pokrzywdzony nie ma okularów w czerwonych oprawkach i nie nosi kolorowych spodni - komentują z przekąsem wyrok dla mężczyzny hejtującego radnego Michała Jakubaszka (PiS) jego sympatycy. Nie tylko ich zdaniem dyskusyjny, bo relatywnie łagodny.

Sam radny natomiast, jednocześnie szef Prawa i Sprawiedliwości w Toruniu oraz czynny adwokat waży słowa. W rozmowie z nami nie kryje jednak, że w jego sprawie nie było ani policji o 6.00 rano wkraczającej do domu hejtera (to spotkało „emerytkę od Owsiaka") ani nawet woli ścigania hejtującego go przez kilka miesięcy człowieka.

- Najpierw prokuratura toruńska sprawę umorzyła. Potem wniosłem zażalenie, które w całości uwzględniono, a sprawca został objęty ściganiem z urzędu. I długo ta cała sprawa trwała, bo półtora roku - zaznacza Michał Jakubaszek.

Najgorsze dla niego jednak jest to, że prawomocny wyrok wobec Roberta G. wcale historii nie zakończył. Ba, podanie informacji o tym do publicznej wiadomości, także przez rajcę na Facebooku, tylko jeszcze bardziej uaktywniło hejtera. Teraz już nie tylko wyzywa, ale i pisze wprost: „Pożegnaj się z dziećmi i rodziną".

Sprawa hejtera radnego: dwa miesiące prac społecznych

W przypadku radnego wszystko zaczęło się 11.01.2024 r., gdy w Warszawie odbył się „Marsz Wolnych Polaków". Na tę demonstrację zjechali tłumnie z całego kraju działacze i sympatycy PiS oraz - szerzej - prawicy. Z Torunia autokarem także wybrała się silna reprezentacja. Był w niej Michał Jakubaszek.

Na swoim Facebooku rajca zamieścił zdjęcie z autokaru w ramach relacji. I wtedy właśnie uruchomił się hejter. Robert G. już tego styczniowego dnia wieczorem zaatakował radnego na Facebooku nienawistnymi wpisami, identycznie jak jeszcze drugiego działacza. Potem hejtował dalej - na przestrzeni kilku miesięcy.

Padały w tych wpisach nie tylko najgorsze możliwe wulgaryzmy pod adresem Jakubaszka i PiS-u (dysponujemy zrzutami z ekranu, ale nie zacytujemy - wszystko należałoby wykropkować), ale też takie zdania jak: „Ziobro zdycha, a ty będziesz po nim!" czy „Zostaniesz zniszczony". Radny uznał, że granice zostały przekroczone i postanowił reagować.

Prokuratura jednak z urzędu ścigać przestępstwa nie chciała. Uczyniła go dopiero po wskazówce sądu, który to zalecił po zażaleniu wniesionym przez rajcę. Ostatecznie jednak nie oskarżyła Roberta G. o groźby karalne, ale tylko o znieważanie i pomawianie. I taką też winę przesądził Sąd Rejonowy w Toruniu, już prawomocnie.

Sędzia Angelika Kurkiewicz skazała hejtera na 2 miesiące prac społecznych. Poza tym ma on przeprosić na Facebooku radnego, a wyrok podany zostanie do publicznej wiadomości na stronie internetowej sądu (m.in. z pełnymi danymi personalnymi).

Publiczne znieważenie i zniesławienie nie mieszczą się w granicach dopuszczalnej krytyki politycznej, a tego rodzaju zachowania wymagają odpowiedniej reakcji wymiaru sprawiedliwości - podkreśliła sędzia uzasadniając wyrok. Ale i odnotowała w nim, że post factum Robert G. przeprosił pokrzywdzonych. „Należy zauważyć, że oskarżony wyraził skruchę i przeprosił pokrzywdzonych. Michał Jakubaszek wskazał, iż Robert G. uczynił to dopiero po przedstawieniu zarzutów, co świadczy o tym, iż jest to element taktyki procesowej. Sąd nie podziela jednak tej oceny. W wielu przypadkach samo wszczęcie postępowania karnego wobec osoby dotychczas niekaranej sądownie, jak ma to miejsce w niniejszej sprawie, stanowi wystarczająco dolegliwy środek reakcji. Uświadamia ono oskarżonemu naganność jego zachowania oraz realną możliwość pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Złożone przeprosiny nie muszą zatem wynikać z kalkulacji procesowej, lecz mogą stanowić wyraz refleksji nad własnym postępowaniem i zrozumienie konsekwencji prawnych, jakie mogą wynikać z takich zachowań" - wskazała sędzia Angelika Kurkiewicz w uzasadnieniu wyroku.

I jakże szybko okazało się, że hejter zaufania Temidy nie potrafił wykorzystać.

Informację o tym prawomocnym wyroku radny zamieścił w swoich mediach społecznościach pod koniec lutego br., po naszej publikacji. Odzew? Szeroki ze strony sympatyków czy - generalnie - ludzi potępiających hejt. A także zaskakująco brutalny ze strony skazanego hejtera. Robert G. zaczął atakować radnego ponownie. I tym razem widać, że są to nie tylko wulgaryzmy, ale także klasyczne groźby. Dysponujemy screenami wpisów zamieszczanych przez Roberta G. w sieci. „Jakubaszek sam się zniszczyłeś, ty (...)!!! Pozdrawiam ciebie (...)! Nie istniejesz, pożegnaj się z dziećmi i rodziną! - tak brzmi fragment (wulgaryzmy i obelżywe słowa pominęliśmy) jednego z wpisów. „Ty chyba jeszcze nie masz świadomości z kim zadarłeś i co cię czeka" - oto treść kolejnego wpisu. A to tylko przykłady aktywności hejtera z ostatnich dni lutego.

Radny Michał Jabłuszek zdecydował się zgłosić sprawę policji. Tym razem groźby odbiera już jako realne zagrożenie bezpieczeństwa swojego i rodziny. Ciąg dalszy zatem nastąpi. Albo: powinien nastąpić.

Sprawa emerytki grożącej Owsiakowi: więzienie w zawieszeniu

Postać emerytki Izabeli M. z Torunia poznał cały kraj. Pokrótce zatem przypomnijmy tę historię.

67-letnia Torunianka do miłośników Jerzego Owsiaka i WOŚP zdecydowanie nie należy. Izdecydowanie też bliżej jej do prawej strony sceny politycznej. Dokładnie 13.01.2025 r. w sieci wykonała wpis, od którego sprawa się zaczęła. Zamieściła go jako użytkowniczka „Iza Izabela", pod wpisem Jerzego Owsiaka na Facebooku. Emerytka napisała tak: „Giń człeku i to jak najszybciej dość okradania dość twego dorabiania się z naiwności Polaków twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za granicą i pensje twoje i twojej żony dość rozlicz się i zmień okulary, bo takie noszą LGBT".

Co było dalej? Cały łańcuch zdarzeń, które wzbudziły kontrowersje. Bo za namierzanie autora tego wpisu służby zabrały się błyskawicznie i z rozmachem: od góry do dołu. Dość wspomnieć, że bladym świtem (godzina 6.00 rano) do mieszkania emerytki fatygował się sam nadkom. Arkadiusz Górecki, ówczesny zastępca komendanta miejskiego policji w Toruniu. Towarzyszyli mu: naczelnik Wydziału Kryminalnego asp. szt. Cezary Więcławski oraz jeden z funkcjonariuszy tego wydziału. Kobiety nie było w mieszkaniu. Policjanci zatrzymali ją w mieszkaniu kolejnego dnia, o godzinie 6.00.

Było domu przeszukiwanie, dowodów zbrodni zabezpieczenia, emerytki przesłuchiwanie i sprawy upublicznienie przez samą toruńską policję. Z informacją o zarzutach i pamiętnym zdjęciem 67-letniej Izabeli M., co rzadko przy tego typu historiach się jednak zdarza.

Potem było sprawne śledztwo Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód i oskarżenie kobiety o groźby karalne. A także żądanie dla niej przed obliczem Temidy kary więzienia. W zawieszeniu, ale jednak więzienia.

I Sąd Rejonowy w Toruniu winę kobiety przesądził oraz ukarał tak, jak śledczy chcieli. 28 stycznia br. sędzia Marcin Czarciński ogłosił wyrok. „Poza sporem pozostaje w ocenie sądu to, że słowa „giń człeku i to jak najszybciej" sugerują, że pokrzywdzony powinien zginąć, aby jego niegodziwe, w ocenie oskarżonej, zachowanie, zostało zakończone. Podawane przez nią okoliczności, jak rozżalenie, złość czy brak zgody na działalność pokrzywdzonego, stoją w sprzeczności z przekonaniami oskarżonej. W żadnym stopniu nie mogą być usprawiedliwieniem dla jej zachowania" - wskazał w uzasadnieniu. I skazał emerytkę na 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok próby. Kobieta ma też zapłacić Jerzemu Owsiakowi 1000 zł tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, a przez trzy lata nie kontaktować się z nim w jakikolwiek sposób oraz nie zbliżać się na odległość mniejszą niż 50 metrów.

Ten wyrok jest nieprawomocny i sprawa na pewno będzie miała ciąg dalszy. - Złożę apelację od tego orzeczenia - zapowiedziała mecenas Magdalena Majkowska, obrończyni emerytki zapewniona przez Instytut Ordo Iuris. - Jest ono nie do przyjęcia. Orzeczona kara to represja wymierzona w wolność słowa. Ma na celu zakneblowanie ust tym obywatelom, którzy mają inne zdanie na temat obecnej władzy czy pupilów obecnej władzy.

Sprawa hejtera Ukraińców: więzienie w zawieszeniu

Podobnie surowo ukarany został w Toruniu niejaki D.P, który wyzywał i siał nienawiść w rocznicę wybuchu wojny w Ukrainie.

Rok temu - 24 lutego 2025 r. - w trzecią rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę pod pomnikiem Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyła się spontaniczna demonstracja solidarności z narodem ukraińskim. Relacjonowana była na Facebooku. Pod tą relacją uaktywnił się D.P. Zaczął zamieszczać wpisy, których treści nawet sąd w wyroku nie mógł przytoczyć w całości - co trzecie słowo jest wykropkowane, bo było wulgaryzmem. Hejter jednak nie tylko sypał epitetami pod adresem Ukraińców, ale też pytał, „gdzie są kibice, żeby rozgonić to ukraińskie (...)" i nawoływał uchodźców, by „(...) do siebie". Wulgaryzmy i obelżywe słowa tu również pominęliśmy.

To tylko ułamek nienawistnych wpisów tego mężczyzny. Sąd Rejonowy w Toruniu uznał go za winnego, po pierwsze, publicznego nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym. Po drugie zaś - nawoływania do popełnienia „występku polegającego co najmniej na naruszaniu nietykalności cielesnej wobec osób narodowości ukraińskiej". Po trzecie zaś - publicznego znieważenia całej grupy narodowościowej.

Mężczyzna skazany został na pół roku więzienia w zawieszeniu na 2 lata próby. Jeśli w tym czasie znów popełnił któreś z wymienionych przestępstw, trafi za kraty. Ma też zapłacić 1500 zł grzywny, a na Facebooku przeprosić tak: „Ja, D. P., przepraszam społeczność ukraińską za moje komentarze, które nawoływały do nienawiści na tle różnic narodowościowych oraz były znieważające". Uczynić ma to w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku i przepraszać tak przez miesiąc.

To jednak nie wszystko. Decyzją sądu, gdy wyrok się uprawomocni, zostanie on podany do publicznej wiadomości na stronie Sądu Rejonowego w Toruniu. A to oznacza, że każdy wtedy pozna imię i nazwisko hejtera, opis przestępstwa i karę. Taki publiczny wstyd ma nie tylko zaboleć sprawcę, ale być też ostrzeżeniem dla innych potencjalnych hejterów.

Na razie wyrok 18 lutego br. opublikowano w wersji zanonimizowanej w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczono jako nieprawomocny. ©℗

eprasa.pl 7aa30eaff0

Gazeta Pomorska
Piątek, 6.03.2026

Zbigniew Boniek kończy 70 lat. To jeden z najlepszych polskich piłkarzy. Święcił triumfy w reprezentacyjnej i klubowej piłce. Zawsze podkreśla, że ma widzewskie serce. To właśnie gdy grał w Widzewie Łódź, usłyszał o nim świat. Grał w największych klubach – Romie, Juventusie. Z reprezentacją Polski zdobył brązowy medal mistrzostw świata. Uznano go za jednego z najlepszych piłkarzy hiszpańskiego mundialu.

Anna Gronczewska

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W czerwcu 2025 Boniek zagrał w charytatywnym meczu gwiazd Polska – Francja. Na boisko wybiegł z opaską kapitańską

ZANIM RUDY ZOSTAŁ ZIBIM. ZBIGNIEW BONIEK, LEGENDA POLSKIEJ PIŁKI, KOŃCZY 70 LAT

Zbigniew Boniek pochodzi z Bydgoszczy. To w tym mieście przyszedł na świat 3 marca 1956 roku. Jego ojciec Józef grał w pierwszoligowej Polonii i Zawiszy Bydgoszcz. Piłkę trenował też Roman, młodszy brat Zbigniewa, ale nie zrobił kariery.

Rodzina Bońków nie należała do bogatych. Tata grę w piłkę dzielił z pracą w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej. Mama była tzw. chałupniczką. Szyła rękawice dla spółdzielni wojskowej. Nieraz w pracy pomagali jej Zbyszek i Romek.

Kto mu pozwolił strzelać karnego?!

Zbyszek od dziecka każdą wolną chwilę spędzał, grając w piłkę. W 1968 roku został piłkarzem Zawiszy Bydgoszcz. W pierwszej drużynie zadebiutował jako 17-latek. Było to 20 października 1973 roku. Z czasem coraz częściej występował w pierwszym składzie. Wiosną 1975 roku jego klub grał z Lechią Gdańsk. Był to ważny mecz. Klub z Bydgoszczy miał szansę walczyć o ekstraklasę. Nadeszła 88 minuta meczu. Sędzia podyktował rzut karny dla Zawiszy. Do jedenastego metra podszedł 19-letni, rudowłosy chłopak. Trafił w słupek... Gdy schodzili z boska, usłyszał głos z trybun.

– Kto pozwolił strzelać karnego temu gówniarzowi! – nastolatek dobrze usłyszał te słowa. Po chwili pojawiły się oskarżenia o sprzedaż meczu.

– Ty szmaciarzu, ty gnoju, łachmaniarzu! – miał krzyczeć mężczyzna. Boniek nie pozostał mu dłużny.

– Odp...l się, pier...ny olimpijczyku! – tak według jednej z wersji miał odpowiedzieć Zbigniew Boniek.

A człowiek, z którym wdał się w tę pyskówkę młody Boniek, był legendą Zawiszy i polskiej lekkoatletyki. To mistrz olimpijski z Rzymu w biegu na 3000 metrów z przeszkodami Zdzisław Krzyszkowiak. Na drugi dzień młody piłkarz przeprosił złotego medalistę, ale nie było już dla niego przyszłości w Bydgoszczy...

Przyszedłem tu grać w piłkę, a nie ją nosić

Zbigniew Boniek zdecydował się wtedy przenieść do Widzewa Łódź, beniaminka ekstraklasy. Legendarny prezes klubu z Łodzi, Ludwik Sobolewski, opowiadał potem, że był to najlepszy, ale też najtrudniejszy transfer. Boniek miał bowiem atrakcyjną propozycję z Lecha Poznań. Sobolewskiemu udało się mu go przekonać, że lepiej będzie mu w Łodzi...

Tak zaczęła się złota era w karierze Zbigniewa Bońka i w historii łódzkiego Widzewa. Choć początku w drużynie nie miał łatwego. Na zgrupowaniu w Spale nowy piłkarz Widzewa zaatakował ostro „Dziadka", czyli Zdzisława Kostrzewińskiego, jednego z najbardziej doświadczonych widzewiaków. Obserwował to Tadeusz Błachno, inny piłkarz tego klubu. Nie podobało mu się, że „młody" tak postąpił z doświadczonym zawodnikiem.

– Zrobiłem tzw. zachowawczy ślizg, z dwóch nóg, nikt tego nie przetrwał – wspominał potem w książce Marka Wawrzykowskiego „Wielki Widzew" Tadeusz Błachno. – A on wstał i zaczął się do mnie uśmiechać! Wtedy pomyślałem z szacunkiem, że kupiliśmy dobrego zawodnika.

Tadeusz Gapiński, były piłkarz, a potem wieloletni kierownik „Widzewa", Bońka poznał zaraz po jego przyjeździe do Łodzi. Tak narodziła się przyjaźń, która przetrwała do dziś.

– Gdy wchodził do drużyny Widzewa, miał 19 lat, był młodym chłopakiem, ale nie pozwalał sobie narzucić kanonów, które wtedy obowiązywały – opowiadał nam Tadeusz Gapiński. – Nie chciał nosić palików, worków z piłkami, co zawsze robią najmłodsi w drużynie. Mówił, że przyszedł do Widzewa grać w piłkę, a nie ją nosić! Początkowo patrzyliśmy na niego z rezerwą. Musiał też przez pewien czas czekać, zanim został uprawniony do gry. Ale jak zaczął grać w oficjalnych meczach, zobaczyliśmy, że jest mocny, pasuje do drużyny! Zdobył sobie mocną pozycję w zespole!

Zbyszek, piłka piłką, ale musisz skończyć liceum

W Łodzi mieszkał najpierw na Chojnach, w okolicach kościoła pw. Przemienienia Pańskiego, a potem przeprowadził się do segmentu na łódzkim osiedlu Falista. Przeprowadzka do Łodzi sprawiła, że musiał przerwać naukę w VI LO w Bydgoszczy.

– Pamiętam, że mama prosiła mnie, bym skończył liceum – mówił nam w wywiadzie Zbigniew Boniek. – Było wtedy zupełnie inaczej niż dziś. Nie było takiego wyścigu pomiędzy ludźmi. Nikt nie patrzył, kto ma większy samochód, kto jest bogatszy, kto kupił lepsze mieszkanie. Były inne hierarchie wartości. Ale dla mnie Łódź z tamtych czasów najgorzej nie wyglądała. Wręcz przeciwnie, miała wiele zalet. Można było jeździć ulicami bez korków. Ja z Chojen na trening na Widzewie dojeżdżałem w dziesięć minut. Teraz trzeba wyjechać czterdzieści minut wcześniej. Zmieniły się pewne relacje, ale jest to symbolem postępu. Przez rok chodziłem do liceum wieczorowego w Łodzi, bo tyle zostało mi do matury po przeprowadzce do Łodzi. W Bydgoszczy uczyłem się w renomowanym Liceum im. Śniadeckich. Gdy przyszedłem tu do szkoły wieczorowej, to muszę powiedzieć, że trochę bawiłem się w naukę. Moja wiedza była dużo większa niż innych.

Zawsze razem z Wiesią

Szybko się ożenił. Jego żoną została Wiesława, koleżanka z klasy w VI LO w Bydgoszczy.

– Chodziliśmy razem do liceum – mówił w wywiadzie dla „Gali" Zbigniew Boniek. – Wiesia zawsze była uczynna, zawsze coś wymyślała, działała. Kiedy wyprowadziliśmy się z Polski do Włoch, otworzyła sklep z odzieżą dla dzieci. Nigdy nie marudziła. Patrząc na mnie wymownie, mówiła: Nudzę się, gdzie mnie zabierzesz? Bardzo mi się ta jej przedsiębiorczość podobała.

Nadal ma swoje pasje. I swoje koleżanki, z którymi gra w karty.

Zresztą wiele rzeczy robią razem: dwa razy w tygodniu idą na kolację, grają też w swoim klubie tenisowym. Do dziś są razem i mają trójkę dzieci: 49-letnią Karolinę, 35-letnią Kamilę i 41-letniego Tomka.

Mąż Karoliny to były włoski tenisista Vincenzo Santopadre. Po swoich rodzicach odziedziczył lokal. Karolina pomaga mu prowadzić interes. Tomek mieszka w Londynie, jest ekonomistą. Karolina skończyła lingwistykę.

Czerwony Diabeł przerywa angielski sen

Boniek zawsze wiedział, czego chce. Koledzy z Widzewa czasem ze zdziwieniem słuchali jego opowieści o tym, co chce osiągnąć. Piłkarz opowiadał, że chce grać w dobrym zagranicznym klubie, co wtedy brzmiało jak opowieści z Księżyca.

eprasa.pl 7aa30eaff0

– Powiedział, że na pewno będzie grał za granicą – mówił Tadeusz Gapiński. – Chce mieć dom z basenem, psa, a przed jego willą będzie rosła palma.

W Widzewie szybko stał się gwiazdą. Koledzy bardzo go cenili. Choć na początku kapitanem drużyny był Stanisław Burzyński, to i tak wiadomo było, że najwięcej do powiedzenia ma właśnie Boniek. Nazywali go „Rudy", a potem „Murzyn". „Zibim" został dopiero po wyjeździe do Włoch.

Widzew zaczął odnosić sukcesy, nie tylko na krajowym podwórku. Po raz pierwszy w historii klubu zakwalifikował się do europejskich pucharów. Był 1977 rok i Widzew zajmował wtedy ostatnie miejsce w tabeli, a czekał go mecz w Anglii, z jedną najlepszych wtedy drużyn angielskich Manchesterem City. Widzew zremisował w Manchesterze 2:2. Boniek strzelił dwie bramki. Po tym meczu angielskie gazety pisały: Czerwony diabeł zdmuchnął sen City o potędze!

– Wracaliśmy z Manchesteru samolotem – opowiadał Bogusław Kukuć, nieżyjący już znany łódzki dziennikarz sportowy. – Boniek stanął między siedzeniami, w takim rozkroku i stwierdził, że Widzew powinien grać tylko w pucharach.

Bogusław Kukuć od początku opisywał sukcesy Widzewa i karierę Zbigniewa Bońka.

– Już podczas pierwszego wywiadu, jaki przeprowadziłem z nim w Łodzi, wiedziałem, że nie jest to tuzinkowa postać, choć był jeszcze młodym chłopakiem – tłumaczył. – Niektórzy nazywali to bezczelnością, ale to była pewność siebie, przekonanie o własnej wartości.

W grudniu 1981 roku Widzew grał w Poznaniu w ćwierćfinale Pucharu Polski z tamtejszym Lechem. Mecz zakończył się remisem 1:1 i o awansie decydowały karne. Boniek nie strzelił ostatniej jedenastki, Widzew odpadł. Potem w szatni przeprosił kolegów i powiedział, że każdemu z własnej kieszeni zapłaci premię za zwycięstwo, którą właśnie stracili. Nie zgodził się na to trener Władysław Żmuda.

Nieżyjący już Marek Pięta, niegdyś piłkarz Widzewa, zawsze podkreślał, że Boniek jest wielką osobowością.

– Gdy przyjechałem do Łodzi z Wałbrzycha, to on wprowadzał mnie do drużyny – wspominał Marek Pięta, który był prezesem Polskiego Związku Piłkarzy. – Gdy zobaczył, że ktoś jest dobry, to znajdował się pod jego szczególną pieczą. Raz założyliśmy się z naszymi żonami, że razem ze Zbyszkiem przygotujemy dla nich obiad. Nasze panie były pewne, że nam się nie uda. Nigdy tego przecież nie robiliśmy. I ku ich zaskoczeniu przygotowaliśmy dla naszych rodzin fantastyczny obiad. Zrobiliśmy to pierwszy i ostatni raz.

FOT. ARCHIWUM PPG

Zbigniew Boniek karierę zaczynał w Zawiszy Bydgoszcz, ale wkrótce trafił do Widzewa Łódź

FOT. JANUSZ KUBIK/ARCHIWUM PPG

Zbigniew Boniek (z lewej) brylował w Widzewie Łódź, który odnosił wtedy sukcesy także na arenie międzynarodowej

Jan Tomaszewski, legendarny polski bramkarz, brązowy medalista mistrzostw świata z 1974 roku, z Bońkiem występował w reprezentacji. Grał też w Łódzkim Klubie Sportowym, lokalnym rywalu Widzewa.

– Zbyszek zawsze był niesamowicie zadziorny – twierdzi popularny „Tomek". – Nie tylko w życiu, ale i na boisku. Choć nie miał postury gladiatora, to przed nikim nie pękał. Gdy ktoś go kopnął, to nie płakał, ale oddawał z nawiązką. Ma nieprawdopodobny charakter. To, że o Widzewie mówiono jako o drużynie z charakterem, to zasługa Zbyszka i Włodka Smolarka.

I kto jest najlepszy w Łodzi?

Jan Tomaszewski mówił nam, że piłkarze ŁKS-u i Widzewa prywatnie bardzo się szanowali, ale na boisku ostro rywalizowali.

– Nieważne było kto jest mistrzem Polski, najważniejsze było to, kto jest najlepszy w Łodzi – wyjaśnia legendarny bramkarz. – Na derby Łodzi wszyscy czekaliśmy z niecierpliwością przez kilka miesięcy.

„Tomek" pamięta jedne z takich derbów. Nie grał w nich, bo był kontuzjowany. Było wyjątkowo zimno, boisko zmrożone.

– No i Zbyszek z innymi piłkarzami Widzewa nas załatwili – opowiadał. – Był to pewnie pomysł Bońka. Kiedyś grało się z wkręconymi kołkami. Musiały mieć 12 milimetrów średnicy. Przed wyjściem na boisko sprawdzał to sędzia… A widzewiacy wpadli na diabelski pomysł. W łódzkiej fabryce „Wifama" wytoczyli im specjalne nakładki. Założyli je na korki z kolcami, takimi jakich używają lekkoatleci. Po kilku minutach te nakładki spadły z korków i po tym zmrożonym boisku widzewiacy biegali jak kozice, a piłkarze ŁKS-u się ślizgali. Przegraliśmy te derby z Widzewem.

Jan Tomaszewski jest pewny, że Boniek był też pomysłodawcą dowcipu, którego on był ofiarą. W łódzkiej restauracji „Europa" odbywał się bal, na którym ogłoszono wyniki plebiscytu na najlepszego sportowca województwa łódzkiego, który organizuje „Dziennik Łódzki". Tomaszewski wygrał ten plebiscyt.

– Potem zaczęli do mnie podchodzić widzewiacy, oczywiście razem ze Zbyszkiem, którzy chcieli ze mną wypić „kolejkę" – wspominał „Tomek". – I mnie spili! Tak, że moje wszystkie trofea zabrał trener Leszek Jezierski, bo ja o nich zapomniałem.

Zbyszek nigdy nie pęka

Jan Tomaszewski ceni jeszcze Bońka za to, że zawsze miał swoje zdanie i co najważniejsze, że się z nim zgadzał.

– Gdy młodzi wchodzili do kadry, drużyny ligowej, to zwykle nie mieli nic do gadania – tłumaczył nam Jan Tomaszewski. – Boniek od początku miał własne zdanie i dążył do celu.

W reprezentacji debiutował jeszcze w czasach, gdy prowadził ją Kazimierz Górski. Wejście miał ostre. Do kadry trafił razem z kolegami z Widzewa, bramkarzem Stanisławem Burzyńskim i obrońcą Pawłem Janasem, który po latach sam prowadził reprezentację Polski. Paweł Janas w książce „Wielki Widzew" opowiadał, że Boniek podpadł starszym kolegom, bo nie chciał nosić piłek i innego sprzętu treningowego. Nie spodobał mu się też „reprezentacyjny chrzest".

GDY WCHODZIŁ DO DRUŻYNY WIDZEWA, MIAŁ 19 LAT, BYŁ MŁODYM CHŁOPAKIEM, ALE NIE POZWALAŁ SOBIE NARZUCIĆ KANONÓW, KTÓRE WTEDY OBOWIĄZYWAŁY

– Bili nas mocno, a jego naprawdę zaczęli tłuc – wspominał Paweł Janas. – Wstał po trzech razach i powiedział, że nie będą sobie robili imprezy na jego tyłku.

Reprezentacyjny debiut zanotował wiosną 1976 roku w meczu z Argentyną. Był potem zawiedziony, że słynny trener nie zabrał go na olimpiadę w Montrealu, gdzie Polska zdobyła srebrny medal.

Gdy kadrę objął Jacek Gmoch, Boniek miał już w niej pewne miejsce, choć nie wyszedł na boisko w pierwszym składzie w inauguracyjnym meczu z Niemcami na Mundialu 1978. Na boisku pojawił się dopiero w 78 minucie.

Zakład o ślimaka

Przed mundialem w Argentynie kadra trenowała na zgrupowaniu w Rembertowie. Był to położony niemal w głuszy ośrodek wojskowy. Wokół pełno lasów i ślimaków winniczków. Kiedyś „Zibi" chwycił jednego ze ślimaków i zaczął się zastanawiać, jak Francuzi mogą je jeść.

– To prawdziwy rarytas! – zapewniał Jacek Gmoch.

Jak wspomina Jan Tomaszewski, wtedy Boniek wpadł na diabelski pomysł.

– Zaproponował, by Gmoch zjadł ślimaka! – opowiadał nam „Tomek". – Na zgrupowaniu było nas 15 czy 16. Każdy z nas miał dać po 1000 złotych, które nie miało takiej wartości jak dzisiaj… I ku zaskoczeniu wszystkich Jacek podjął wyzwanie. Wziął ślimaka i zaczął go jeść. Jak to zobaczyliśmy, to pobiegliśmy w krzaki. Ale Gmoch ślimaka zjadł! Potem Zbyszek obszedł pokoje i zebrał po „tysiącu". Trener wygrał 15 czy 16 tysięcy złotych!

Konflikt z Deyną

Podczas argentyńskiego mundialu młody piłkarz popadł w konflikt z Kazimierzem Deyną. Dziś Boniek twierdzi, że konfliktu nie było. Ale podobno do jego eskalacji doszło w Argentynie.

– Grali w ping-ponga i przegrywający musiał odejść od stołu – opowiadał Bogusław Kukuć. – Już nie pamiętam, który nie chciał odejść. I wtedy skoczyli do siebie… Po tym zaczęła krążyć opinia, że Boniek i Deyna nie mogą grać w jednej drużynie. Obaj byli wielkimi piłkarzami, ale też samcami alfa. Boniek był o wiele inteligentniejszy niż Deyna. Ale inteligencja boiskowa Deyny też była duża.

Bello di notte

Podczas mundialu w Argentynie rozbłysła gwiazda Bońka.

– Zbyszek i Adam Nawałka pojechali na te mistrzostwa jako rezerwowi – opowiadał Jan Tomaszewski. – Choć Adam w meczu z Niemcami już wszedł w pierwszym składzie. Zbyszek musiał na to poczekać do meczu z Meksykiem, w którym strzelił dwie bramki. Pokazał się światu. Jego kariera rozkwitła. Nawałce nie pozwoliło na to zdrowie.

Dziś piąte miejsce Polski na mundialu w Argentynie można uznać za sukces, ale wtedy traktowano to jak porażkę. Tymczasem o Bońku zaczęło być głośno w świecie. W 1979 roku zagrał w reprezentacji reszty świata. W pokoju mieszkał wtedy z Michelem Platinimi. Tak narodziła się ich wielka przyjaźń, która rozkwitła kilka lat później, gdy razem grali w Juventusie.

Tomaszewski podkreśla jeszcze jedną bardzo ważną cechę Bońka.

– Wiadomo, że żaden piłkarz nie jest w stanie zagrać każdego meczu na najwyższym poziomie – twierdzi „Tomek". – Zbyszek miał taką cechę, że grał bardzo dobrze wtedy, kiedy trzeba. Błyszczał zwłaszcza w światłach reflektorów. Nic dziwnego, że Włosi nazwali go piłkarzem nocy.

Afera na Okęciu

Po mundialu 78 trenerem reprezentacji został Ryszard Kulesza. Boniek był najważniejszym piłkarzem jego kadry. Ale w grudniu 1980 roku doszło do słynnej „afery na Okęciu". Bramkarz Józef Młynarczyk, kolega z Widzewa i reprezentacji, wrócił „nieświeży" do hotelu Vera, gdzie reprezentacja nocowała przed meczem eliminacyjnym mistrzostw świata z Maltą. Trener Kulesza nie chciał wziąć ze sobą Młynarczyka. W jego obronie stanęli widzewiacy: Boniek i Władysław Żmuda oraz Stanisław Terlecki z ŁKS-u. I Młynarczyk poleciał na Maltę.

Po tej aferze Boniek został zdyskwalifikowany na rok. Kary otrzymali też Młynarczyk, Żmuda, Terlecki i Smolarek. Ale Bońkowi karę skrócono. W lipcu 1981 roku wrócił do kadry Antoniego Piechniczka. Razem z nią wystąpił na mundialu 82 w Hiszpanii i został jedną z jego największych gwiazd. W meczu z Belgią strzelił 3 bramki. Trafił do większości najlepszych jedenastek turnieju. Zajął też trzecie miejsce w plebiscycie „France Football".

Za młody na transfer

Po mundialu nie wrócił do Widzewa. Przed wyjazdem na mistrzostwa świata podpisał kontrakt z włoskim Juventusem. O Bońka walczyła też Roma.

Z transferem był jeszcze jeden problem. Przez wiele lat na transfer do innego kraju pozwalano polskim piłkarzom, którzy skończyli 30 lat. Potem tę granicę wieku obniżono do 28 lat. Ale Boniek dalej na zagraniczny transfer był za młody. Miał tylko 26 lat… Dla Bońka w końcu zrobiono wyjątek. Juventus zapłacił za niego 1,8 miliona dolarów! Był to absolutny transferowy rekord na polskim rynku. Według nieoficjalnego kursu Boniek kosztował 86 milionów złotych. Mógł też trafić do słynnej Barcelony. Do Łodzi przyjechał nawet trener tego klubu, Helleno Herrera. Podobno negocjował z polskim piłkarzem przy pomocy polskiego księdza, który mówił po hiszpańsku. Ale Bońkowi zawsze podobały się Włochy. Romanistykę skończyła jego żona Wiesława.

Z Juventusem Boniek zdobył mistrzostwo Włoch, Puchar Europy, Puchar Zdobywców Pucharów. W 1985 roku przeszedł do Romy, w której trzy lata później zakończył karierę. 23 marca 1988 roku w meczu z Irlandią wystąpił ostatni raz w reprezentacji Polski. Wcześniej z reprezentacją Piechniczka zagrał na mundialu w Meksyku, ale już bez sukcesu.

Po zakończeniu kariery próbował swych sił jak trener, m.in. w Lecce i Bari. W 2002 roku przez kilka miesięcy był trenerem reprezentacji Polski, zrezygnował po przegranym meczu z Łotwą. 26 października 2012 roku wybrano go prezesem PZPN. Był nim do 2021 roku. Potem został honorowym prezesem polskiej federacji, a latach 2021-2025 pełnił funkcję wiceprezydenta UEFA.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Gazeta Pomorska
Piątek, 6.03.2026

JAK LOKALNIE WZMACNIAĆ I ROZWIJAĆ POLSKĄ ENERGETYKĘ

W ubiegły poniedziałek w Szczecinie odbyło się II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First", zorganizowane przez Polska Press Grupę. – „Local content" jest filarem rozwoju. Polska chce piąć się w rankingu gospodarek – zapewnił minister aktywów państwowych Wojciech Balczun

Grzegorz Gajda

Forum „Energia z Polski - Local First" zorganizowała Polska Press Grupa, pod patronatem ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna, przy współudziale marszałka województwa zachodniopomorskiego Olgierda Geblewicza. W kongresie uczestniczyło blisko 700 gości z ponad 360 firm i instytucji. Zgromadził także najważniejsze postaci polskiej polityki, gospodarki i sektora energetycznego.

Co znaczy „local content"

Debata koncentrowała się wokół pojęcia „local content" - strategii maksymalizowania udziału krajowych dostawców i podwykonawców w wielkoskalowych projektach infrastrukturalnych.

Polska zamierza stworzyć silne zaplecze produkcyjne i technologiczne dla rynku energetyki wiatrowej w całej Europie: od produkcji wież, fundamentów i kabli, przez systemy sterowania, aż po serwis i utrzymanie infrastruktury. W rzeczywistości rosnącej konkurencji wczesne zaangażowanie w budowę krajowego łańcucha dostaw może zadecydować o pozycji rynkowej lokalnych firm w kolejnych dekadach.

Strategia państwa: od definicji do ekspansji

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun poinformował o legislacyjnym wsparciu dla polskiego wkładu w inwestycje. W najbliższym czasie zostanie ogłoszona oficjalna definicja „local content", która będzie narzędziem chroniącym rynek przed niekontrolowanym napływem technologii spoza Polski. - Mamy coraz większą świadomość, że musimy chronić polski rynek i zabezpieczać się przed sytuacjami, w których łańcuchy dostaw mogą być przerwane, a im więcej kompetencji będziemy mieli tutaj, w Polsce, tym lepiej dla naszych firm. Chodzi o to, by ten projekt nie był tylko działaniem administracyjnym, ale wypracowaniem wspólnego ekosystemu dla gospodarki na kolejne dekady. Mamy do czynienia z czymś niewyobrażalnym, bo tak jak mówił premier Donald Tusk, w energetykę będziemy inwestować biliony złotych. W tej chwili weszliśmy w etap, na którym państwo dysponuje takimi środkami finansowymi, jakich jeszcze nigdy nie posiadaliśmy. Cała istota działania polega na tym, aby beneficjentami tych środków w ramach „local contentu" były polskie firmy - zaznaczył minister Balczun.

Według szefa resortu budowanie silnego zaplecza w Polsce będzie trampoliną do internacjonalizacji biznesu. Polskie firmy, zdobywając doświadczenie przy krajowych projektach, takich jak energetyka wiatrowa czy sektor jądrowy, mają docelowo stać się eksporterami technologii i usług na rynki zagraniczne.

To przełomowy rok dla Bałtyku

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska, podsumowała dotychczasowe postępy w zazielenianiu polskiego miksu energetycznego. W ubiegłym roku Polska wyprodukowała ponad 31 proc. energii z OZE, a symbolem zastosowania idei „local content" jest farma wiatrowa Baltic Power. - W przyszłym roku farma będzie już produkować prąd dla półtora miliona gospodarstw domowych - zapowiedziała minister Hennig-Kloska, dodając: Ambicje resortu sięgają znacznie dalej, a kolejne aukcje i projekty będą projektowane z myślą o wsparciu krajowych podmiotów.

Drugim filarem sukcesu, obok technologii, jest oczywiście infrastruktura. Arkadiusz Marchewka, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, przedstawił dane dotyczące polskiej gospodarki morskiej.

W ubiegłym roku polskie porty przeładowały rekordową liczbę kontenerów, najwięcej w historii, osiągając 3,9 mln TEU.

- Zyski w ciągu dwóch lat zostały zwiększone o 50 procent i wyniosły blisko 650 mln zł - wyliczał minister Marchewka, podkreślając, że te sukcesy są dowodem na profesjonalizm kadr pracujących w polskiej gospodarce morskiej.

Tegoroczny budżet inwestycyjny przewiduje blisko 3 mld zł na infrastrukturę portową niezbędną dla obsługi farm offshore i przesyłu wyprodukowanej energii w głąb kraju.

FOT. NAC

– Istota działania polega na tym, aby beneficjentami tych środków w ramach „local contentu" były polskie firmy – zaznaczył minister Wojciech Balczun

Marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz podkreślał, że północno-zachodnia Polska od lat buduje kompetencje w sektorze energetyki wiatrowej. To właśnie w regionie powstały jedne z pierwszych farm wiatrowych w kraju, a dziś rozwijają się tu zakłady produkcyjne, logistyka i usługi dla branży offshore. - Rozwój energetyki wiatrowej to nie tylko produkcja energii. To również miejsca pracy, nowe kompetencje i szansa na rozwój regionalnego przemysłu - wskazywał marszałek.

Zmiana zaczyna się w głowach

Ireneusz Fąfara, prezes Orlenu, zwrócił uwagę, że sukces „local content" nie zależy wyłącznie od zapisów ustawowych, ale przede wszystkim od zmiany kultury korporacyjnej i podejścia menedżerskiego.

- W obliczu globalnych turbulencji włączanie polskich przedsiębiorstw w łańcuchy dostaw oraz projekty realizowane w kraju stało się koniecznością. Potrzebna jest jednak nie tylko modyfikacja samych łańcuchów dostaw, ale przede wszystkim zmiana podejścia i sposobu myślenia. Początek każdej zmiany jest w głowach - w tym przypadku menedżerów odpowiedzialnych za zakupy i sprzedaż. To najważniejsze, ale i najtrudniejsze - podkreślił Ireneusz Fąfara.

eprasa.pl 7aa30eaff0

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Wiceminister infrastruktury Arkadiusz Marchewka i prezes Orlenu Ireneusz Fąfara dyskutowali o bezpieczeństwie energetycznym Polski

FOT. POLSKA PRESS

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska, podkreśliła, że w ubiegłym roku Polska wyprodukowała ponad 31 proc. energii z OZE

FOT. POLSKA PRESS

W Forum udział wzięli ministrowie oraz prezesi najważniejszych firm z branży finansowej i energetycznej. Gości witał prezes Polska Press Grupy Zenon Nowak (pierwszy z prawej)

FOT. POLSKA PRESS

Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego, wziął udział w panelu dyskusyjnym z marszałkami województw lubuskiego i wielkopolskiego

– Musimy świadomie wybierać lokalnych partnerów. W naszym DNA leży kupowanie polskich produktów, bo są dobre i nasze. Trzeba to przełożyć na procedury, język dokumentów oraz wymagania, które bywają niepotrzebnie wygórowane – dodał prezes Orlenu.

Ireneusz Fąfara zaznacza, że w obliczu globalnych turbulencji na rynkach paliwowych i surowcowych lokalni dostawcy są jedynym gwarantem stabilności. Orlen deklaruje, że idea ta znajdzie odzwierciedlenie w konkretnych procedurach zakupowych i dokumentacji przetargowej, po to, by ułatwić małym i średnim przedsiębiorstwom udział w wielkich projektach energetycznych.

Minister Arkadiusz Marchewka dodaje, że portfolio polskich firm w tym obszarze systematycznie się poszerza.

Największym problemem do tej pory był brak wiary, że lokalne przedsiębiorstwa podołają tak dużym projektom. – Musimy wzmocnić przekonanie, że możemy realizować takie przedsięwzięcia wspólnie jako polskie podmioty. Współdziałanie firm, państwa, banków i koncernów ma tu kluczowe znaczenie – podkreśla wiceminister infrastruktury Arkadiusz Marchewka.

Z kolei prezes Orlenu tłumaczy, że fundamentem skutecznego „local content" jest dostarczenie wysokiej jakości produktu lub usługi w racjonalnej cenie. To przekłada się na efektywny łańcuch dostaw i terminową realizację projektu Baltic Power.

– To nie jest kampania przeciwko komuś, lecz działanie na rzecz określonego celu. Można to realizować na różne sposoby. Przykładowo: duński Vestas rozpoczął produkcję komponentów offshore w Polsce, tutaj, w Szczecinie. Zatrudnia polskich pracowników i płaci tu podatki, a korzyści rozchodzą się po całym kraju. Przy odpowiednich warunkach współpracy wszystko to może odbywać się w Polsce – podsumował Ireneusz Fąfara.

Dyskusja o modelu gospodarczym

Forum „Energia z Polski – Local First" pokazało, że polska energetyka wiatrowa to wielki plac budowy, na którym polskie firmy chcą i mogą grać „pierwsze skrzypce". Polska stoi dziś przed momentem, który zdefiniuje jej pozycję przemysłową na kolejne dekady. Skala inwestycji w energetykę i infrastrukturę jest bezprecedensowa. Jeżeli zostanie wykorzystana do wzmocnienia polskiego kapitału, budowy kompetencji i utrwalenia krajowych łańcuchów dostaw, stanie się fundamentem realnej suwerenności przemysłowej. Podwykonawcy projektów energetycznych podkreślali jednak także skalę problemów.

Angelika Cieślowska, prezes firmy Doraco, tłumaczy: Trzeba jasno powiedzieć, że skala nadchodzących inwestycji może przerosnąć polski potencjał wykonawczy. Jeśli nie zaczniemy planować tego z wyprzedzeniem – zarówno pod kątem struktury przetargów, jak i rynku pracy – za kilka lat staniemy przed problemem niedoboru kadr i mocy przerobowych. W tym sensie dyskusja o „local content" nie dotyczy wyłącznie udziału procentowego w kontraktach, lecz modelu rozwoju gospodarczego i sposobu, w jaki państwo oraz inwestorzy publiczni rozumieją swoją odpowiedzialność za długofalowy kształt krajowego przemysłu.

Jak zauważył Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy, idea „Local First" nie jest tylko technokratycznym wymogiem, ale wyrazem oczekiwań społecznych. – „Local content" to przede wszystkim patriotyzm w gospodarce. Jak wskazują ostatnie badania, aż 90 procent Polaków oczekuje, by w dużych projektach finansowanych przez państwo uczestniczyły głównie firmy polskie związane bezpośrednio z naszymi regionami, z naszymi miastami – podkreślił Zenon Nowak.

FOT. POLSKA PRESS

Forum relacjonowali dziennikarze „Głosu Szczecińskiego" i Strefy Biznesu

Wskazał również na kluczową rolę mediów regionalnych. Informowanie o lokalnych sukcesach, edukowanie na temat korzyści płynących z transformacji i budowanie świadomości „lokalności" to misja, którą Polska Press realizuje na co dzień we wszystkich swoich tytułach internetowych i prasowych.

Główne wnioski płynące z kongresu „Energia z Polski – Local First"

- Konieczność legislacyjnego wsparcia – definicja „local content" ma być jasna i musi sprzyjać rodzimym wykonawcom.
- Inwestycje w porty i logistykę – bez silnego zaplecza w Szczecinie, Świnoujściu czy Gdyni offshore nie osiągnie pełnej skali.
- Zmiana paradygmatu zakupowego – większa otwartość gigantów energetycznych na współpracę z mniejszymi polskimi podwykonawcami.
- Bezpieczeństwo ponad wszystko – w dobie konfliktów i przerwanych łańcuchów dostaw własne kompetencje technologiczne to polska racja stanu.
- Polska energetyka stoi przed największą szansą od dekad. Jeśli uda się połączyć kapitał państwowy, wizję polityczną i determinację prywatnych przedsiębiorców, transformacja energetyczna stanie się nie tylko kosztem, ale przede wszystkim motorem napędowym nowoczesnej polskiej gospodarki.

II Forum „Energia z Polski – Local First"

Partner Strategiczny:
Orlen S.A.
Partnerzy Główni:
PGE Baltica, Agencja Rozwoju Przemysłu, ENEA S.A., PKO Bank Polski, PZU S.A., Orlen Neptun, Tauron, Bank Gospodarstwa Krajowego, KUKE
Patronat Honorowy:
Ministerstwo Aktywów Państwowych i Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego
Patronat Merytoryczny:
Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej

Relacja z Forum w serwisach: strefabiznesu.pl oraz gs24.pl

eprasa.pl 7aa30eaff0

Gazeta Pomorska
Piątek, 6.03.2026

Jak ktoś pięć lat pije herbatę z miodem od Dąbrowskiego, to staje się kolarzem

Wypatrzył na ulicy Andrzeja Mierzejewskiego, Józef Cyrankiewicz chciał z nim jeździć w drużynie, wychował setki kolarzy, uratował dzieci z pożaru na Podgórzu -Józef Dąbrowski skończył 90 lat

Joachim Przybył

Losy Józefa Dąbrowskiego spinają dwie osobiste tragedie. Miał trzy lata, gdy ojciec - żołnierz 16. pułku ułanów - zginął pod Sochaczewem podczas szarży z butelkami z benzyną na niemieckie czołgi. Po wojnie wraz z mamą i potem żoną bezskutecznie poszukiwali przez kilka lat miejsca jego pochówku, miejscowi wskazali im jedynie kilka bezimiennych nagrobków.

Pięć lat temu odeszła żona Wanda, jego wierna towarzyszka przez całe życie. Wrócili do domu z poczty, położyła się na kanapie i poprosiła o herbatę. I tak zmarła, Józef Dąbrowski zdążył jej jeszcze otrzeć łzy z policzków. Teraz żyje już sam z pszczołami, ale o tym później.

Krok od lodowiska

To życie pełne pasji, ciekawości, przygód, sportowych emocji, społecznego zaangażowania i ojcowania dziesiątkom młodych sportowców. W Małej Nieszawce zna go chyba każdy. Swego czasu był przewodniczącym komisji rewizyjnej w gminie, założył klub kolarski dla dzieci, jest związany z gminą od dziecka.

Pamięci zazdrości Józefowi Dąbrowskiemu dwa razy młodszy autor tego tekstu. 90-latek bez trudu z imienia i nazwiska wymienia rywali i przyjaciół ze sportowych aren w swoich młodzieńczych latach, pamięta swoich towarzyszy z klubu sprzed 70 lat, z uśmiechem przytacza ciekawostki ze swoich wyścigów.

Urodził się 1 marca 1936 roku w Początkowie koło Aleksandrowa Kujawskiego. Do sportu ciągnęło go od dziecka. Dziś jest znany wszędzie w środowisku kolarskim, ale także boksował i próbował sił w hokeju, jeszcze na lodowisku pod gołym niebem w Toruniu. Hokej bardzo mu się podobał, ściągnął go na treningi Ryszard Marach, późniejszy znakomity strzelec Pomorzanina Toruń. Dąbrowski z hokeja ostatecznie zrezygnował, bo treningi kończyły się po 22.00 i trudno mu było wracać do domu.

Ukradziona matura

Powojenny sport wymagał niebywałego hartu ducha. LZS Mała Nieszawka powstał w 1947 roku, o sprzęcie nie było mowy, chłopcy musieli mieć swoje rowery. Józef Dąbrowski w pierwszych treningach i wyścigach brał udział na zwykłej damce mamy.

- Mama postawiła mi warunek: będziesz się uczył, to będziesz mógł trenować - wspomina Dąbrowski. Wybrał liceum przemysłu drzewnego w Aleksandrowie Kujawskim, bo chciał mieć maturę. Nie było mu to dane: potrzebne były ręce do pracy, po dwóch latach klasę rozwiązano, a absolwentom przyznano wykształcenie zawodowe i skierowano na staż zawodowy.

Józef Dąbrowski został stolarzem w PKP (dziś mówi: „nie narzekam, lubiłem tą pracę"), pracował na stacji w Kluczykach, był także w zakładowej ochotniczej straży pożarnej. Pewnego dnia z kolegą uratowali parowóz, gdy w trakcie tankowania mazutu pojawił się niedopałek papierosa. Najpierw dostali burę od naczelnika, bo akcja ratunkowa groziła wybuchem i śmiercią na miejscu obu śmiałków, a potem premię i dwa tygodnie wakacji w gdańskich Stogach nad morzem.

To nie jest jego jedyna przygoda z ogniem. Kiedy wracał pewnego dnia z treningu, paliła się kamienica na Podgórzu. Józef Dąbrowski bez wahania wskoczył w ogień i uratował dwójkę dzieci, chłopca już po omacku w kłębach dymu wyciągał spod łóżka. Długie lata oboje utrzymywali z nim kontakt.

Wróćmy jednak do sportu i ukochanego kolarstwa.

- Pierwszym naszym takim kozakiem był Leszek Jankowski. W końcu powstała mocna sekcja kolarska w LZS, choć czasy były trudne. Na wyścigi jechaliśmy rowerami, jeśli były blisko lub po prostu pakowaliśmy się do pociągów. Pamiętam taki wyścig w Rzeszowie, gdzie po przesiadce w Łodzi zajechaliśmy o 9.00 na miejsca, a start był już o 10.00 - wspomina Dąbrowski.

Rosjanie gratulowali

Dumą LZS była drużyna w składzie: Józef Klimkiewicz, Józek Urbański i Józef Dąbrowski. W jednym sezonie wygrali mistrzostwa Ludowych Zrzeszeń Sportowych w drużynie na dystansie 100 km.

Innym razem na mecie dekorował kolarzy premier Cyrankiewicz, także Józef. - Przy tej okazji zagadnął, czy nie przyjęlibyśmy go do naszej drużyny Józefów, bo on też trenuje - wspomina z uśmiechem Dąbrowski.

Potem z LZS trafił do klubu na ul. Jęczmiennej w Toruniu, który po kilku latach decyzją wojewody Stanisława Trokowskiego został przekształcony w Agromel ze wsparciem sektora rolnego. - Tu było już więcej sprzętu, przerzutki, lepsze opony. Ścigaliśmy się już wtedy z najlepszymi, zwiedziłem Polskę wzdłuż i w poprzek - wspomina pan Józef.

FOT. MIKOŁAJ KURAS/UMWKP

Z okazji 90 urodzin Józef Dąbrowski otrzymał Honorową Odznakę za Zasługi dla Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Jedną z cenniejszych pamiątek Dąbrowskiego jest numer startowy 9, który miał na plecach w trakcie Memoriału Pułkownika Skopenki w Sandomierzu, bardzo cenionego międzynarodowego wyścigu. W 1959 roku Dąbrowski znalazł się w decydującej ucieczce, w towarzystwie m.in. Wiktora Kapitonowa, Jurija Mielichowa, Anatolij Czerepowicza, samych medalistów olimpijskich i mistrzostw świata!

- Było nas sześciu w grupie, do mety w Kielcach zostało 600 metrów, gdy skoczyłem do przodu. Była kostka i jeszcze padało. Na ostatnim zakręcie zerknąłem za plecy, jak daleko są rywale i w tym momencie siła odśrodkowa wyrzuciła mnie z drogi. Finiszowałem czwarty. Trener Józef Tropaczyński powiedział mi, „Józek, coś ty zrobił, przecież wygrałbyś!", potem jednak dodał „Zapamiętaj, z kim się ścigałeś". Nawet Rosjanie mi wtedy gratulowali - wspomina Dąbrowski.

Miał oko do gwiazd

W Agromelu ścigał się do 1963 roku, potem płynnie wskoczył w rolę trenera. - Byłem sprawny i potrafiłem myśleć. Większość moich kolegów rozliczyła się ze sprzętu, mnie kolarstwo tak chwyciło, że zostałem trenerem.

Do kolarskich talentów Dąbrowski miał świetne oko. Na jednym treningu szkoleniowiec jechał na motorze za grupą swoich wychowanków z Agromelu. Nagle z bocznej ulicy wypada chłopak na damce i pędzi obok kolarzy. - Podjeżdżam więc do niego i pytam, czy lubi jeździć na rowerze, „no" pada odpowiedź. A nie chcesz trenować w klubie? „No". To podałem mu adres - wspomina.

Na drugi dzień przyszedł, „nazywam się Andrzej Mierzejewski". Dziś to legenda toruńskiego kolarstwa, trzykrotny zwycięzca Tour de Pologne, olimpijczyk z Seulu, który był o krok od medalu mistrzostw świata w 1987 roku.

Kolarstwa od Dąbrowskiego uczyli się także Michał Gołaś - mistrz Polski i kolejny olimpijczyk z Rio de Janeiro, Grzegorz Piwowarski, olimpijczyk z Barcelony, Leszek Szyszkowski, dziś trener kolarek z Pacificu i wreszcie cały zastęp trenerów w regionie z Marianem Krychem i Wiesławem Młodziankiewiczem na czele.

Te same wspomnienia

Ilu wychował kolarzy? Nie jest w stanie policzyć, to już byłoby w setkach. Talenty znajdował dzięki znajomościom w szkołach, jeździł oglądać zawody szkolne i gminne dla najmłodszych. Dąbrowski miał naturalny talent pedagoga, dla swoich zawodników był nie tylko trenerem, ale też mentorem i przyjacielem. Jego podopieczni wspominają, że trener nigdy nie krzyczał, a zawsze można było na nim polegać.

Michał Gołaś: - Trener Józef wszystko robi z prawdziwą pasją. Miał niesamowitą charyzmę, ćwiczył zwykle razem z nami, nawet w wieku ponad 60 lat grał z nami w piłkę zimą w śniegu, na każdego z nas czekała herbata z miodem przy kaflowym piecu, w stodole miał magazyn części rowerowych. Zawsze mogłem na niego liczyć. Nawet gdy już ścigałem się w zawodowej grupie, to oglądał moje wyścigi. Gdy rozmawiamy w gronie jego wychowanków, to wiesz co? Każdy z nas ma podobne wspomnienia i wszystkie dobre.

- Pamiętam chłopaka z Golubia-Dobrzynia, Bonieckiego, pochodził z bardzo biednej rodziny, ryby łowili w potoku, żeby się wyżywić. Nie zawsze mógł przyjeżdżać na treningi, to przygotowałem mu indywidualny plan treningów. Potem wyjechał do USA, a niedawno przyjechał na święta. Siedzieliśmy przy stole i w pewnym momencie zapytał, czy może mi mówić po imieniu „bo to Ty byłeś dla mnie prawdziwym ojcem", tak wyjaśnił. Nic przyjemniejszego trener nie może usłyszeć od swojego zawodnika - przyznaje Dąbrowski.

Wszyscy są synami

Ostatnim etapem kariery trenerskiej był UKS Iskra Mała Nieszawka, ten klub Dąbrowski stworzył od zera w 1997 roku i przez dwadzieścia kolejnych lat wyszukiwał w całym regionie utalentowanych chłopców. Na emeryturę przeszedł w 2016 roku.

- Zawsze kochałem sport i nigdy nie żałowałem swoich wyborów w życiu. Wszyscy kolarze to moi synowie, jestem dumny z każdego ich osiągnięcia i nie mam na myśli tylko zwycięstw. Pamiętam Sebastiana Sacharuka, wyścig w Lesznie, burza, grad i on jeden dojechał do mety ze 120 kolarzy. Teraz wciąż zaglądam na wyścigi dzieci i młodzieży, czasami wsiadam do samochodu i jadę z trenerami za zawodnikami. Pytają mnie o zdanie, ale najczęściej odpowiadam „teraz to ty jesteś trenerem, ja może później ci powiem, co mogłeś zrobić inaczej" - podkreśla.

Wujek kazał liczyć pszczoły

Latem najwięcej czasu spędza z pszczołami, to jego druga pasja w życiu. O tych pożytecznych owadach opowiada z równą pasją i jest pszczelarzem od ponad pół wieku.

- Jeździłem latem na wakacje do wujka, który miał ule. Bardzo mnie to zainteresowało, jak te pszczoły nie zderzają się, jak odnajdują drogę, jak tworzą społeczność. Jednego dnia kazał mi liczyć pszczoły w jednej rodzinie, to zacząłem, a tu jedne wylatują z pasieki i drugie wracają. Nauczył mnie wtedy, że trzeba je uśpić i zapałeczką jedną po drugiej policzyć, a jest ich w jednej rodzinie nawet piętnaście tysięcy. I tak to się zaczęło - opowiada Dąbrowski.

Mimo 90 urodzin wciąż pracuje przy pszczołach i produkuje miód z dwudziestu uli. - Następnym razem będę miał słoik dla pana redaktora - obiecuje. - Wie pan, co się mówi u nas? Że jak ktoś pięć lat pije herbatę z miodem od Dąbrowskiego, to staje się kolarzem.

©℗

eprasa.pl 7aa30eaff0

Cezary Wójtczak

ŻONY BYWAJĄ NIEBEZPIECZNE

Moja ma 196 centymetrów wzrostu i waży koło setki. Jest masą mięśni. Od dziecka trenuje boks, judo i zapasy.

Regularnie bierze udział w turniejach MMA, ulicznych bójkach i kibolskich ustawkach. Jest z natury agresywna, obojętna emocjonalnie i uwielbia widok krwi.

Choć jestem idealny, czasem jej podpadam.

Jak wtedy, gdy napisałem felieton o zanikających relacjach damsko-męskich, co przekłada się na brak prokreacji a w konsekwencji wywołuje kryzys demograficzny. Stwierdziła, że się mylę, a w ogóle to mieszam pojęcia.

Z oczywistych względów nie wszedłem z moją żoną w zwarcie. Nie miałbym żadnych szans. Wolałem schować się na strychu i utrzymywać kontakt z rodziną tylko przez telefon. Całe szczęście, mam kochające dzieci...

No dobrze, zakładam, że wszyscy Czytelnicy od razu się domyślili, że się wygłupiam. Czasem człowiek musi, by nie zwariować.

Proszę wybaczyć ten prank.

Żona już mi wybaczyła, choć zęby nadal bolą, a rozbita warga uniemożliwia picie gorącej herbaty...

Ale o czym ja tu dzisiaj? O kobietach. Żonach, matkach, córkach, ciotkach, przyjaciółkach i siostrach.

Wiadomo tylko, że są z Wenus. Poza tym są nieodgadnione i niezastępowalne.

Jak co roku w okolicach 8 marca przychodzą mi do głowy myśli związane z Międzynarodowym Dniem Kobiet. Nie mam nic przeciwko temu świętu, chodzi mi tylko o to, by ten dzień był każdego dnia w roku.

Szacunek do kobiet powinien być normą.

Mamy w naszym kraju przepisy chroniące płeć piękną przed dyskryminacją, ale w praktyce nie zawsze to różowo wygląda. Swego czasu szkoliłem pracowników firmy headhunterskiej. W trakcie przerwy opowiedzieli mi o współpracy z tak zwanym dużym klientem, czyli korporacją, która płaci im dziesiątki tysięcy dolarów rocznie za prowadzone procesy rekrutacyjne.

Jak to wygląda w rzeczywistości biznesowej, a nie w teorii? Otóż wtedy, gdy firma szuka pracowników na stanowisko menadżerskie, za każdym razem pada sugestia, czasem mocno zawoalowana, by wybrać faceta. Dlaczego? Bo nie rodzi dzieci i nie korzysta z opieki, gdy dzieci chorują.

Ostatnio dużo się mówi o sztucznej inteligencji. Mamy gorącą dyskusję, czy ona dobra jest, czy też wredna i fałszywa.

No to postanowiłem ją sprawdzić i sformułowałem prompta (po naszemu to podpowiedź). Nota bene, słowo to jest przykładem żywotności naszego języka, który co jakiś czas wzbogacamy nowymi wyrazami określającymi nieznane dotąd działania i rzeczy.

Wspomniany prompt brzmiał tak: „Jakie są nowe przepisy o dyskryminacji w pracy?" A sztuczna inteligencja odpowiedziała następująco: Nowe przepisy o dyskryminacji w pracy, w tym przyjęty 17 lutego 2026 r. projekt zmian w Kodeksie pracy, znacząco zaostrzają ochronę pracowników przed mobbingiem i nierównym traktowaniem. Wprowadzają wyższe zadośćuczynienia (...), nową definicję mobbingu, obowiązkowe procedury antymobbingowe dla większych firm oraz neutralność płciową w ogłoszeniach.

No ładnie odpowiedziała mi SZTUCZNA, nieprawdaż? Neutralność płciowa w ogłoszeniach...

Na czym ona polega? Nowy artykuł Kodeksu pracy wymaga, aby ogłoszenia o pracę i proces rekrutacji były neutralne płciowo, na przykład poprzez stosowanie form neutralnych. Mówiąc wprost, w ogłoszeniu nie ma być, że poszukujemy kierownika, tylko osobę do kierowania zespołem.

Gdy byłem pracownikiem, takie niuanse wydawały mi się nieistotne. Odkąd jednak zajmuję się zarządzaniem, wiem, że ta drobna z pozoru zmiana może wiele znaczyć. Kobietom jest trudniej. Muszą udowadniać, że mają prawo pracować na takich samych warunkach i zarabiać tak samo jak mężczyźni.

Jeszcze raz SZTUCZNA. Prompt: Jakie są zarobki kobiet i mężczyzn w sporcie? Odpowiedź: Zarobki w sporcie są mocno zróżnicowane ze względu na płeć, a mężczyźni w większości dyscyplin zarabiają znacznie więcej niż kobiety. W 2024 roku żaden z 100 najlepiej opłacanych sportowców nie był kobietą. Średnie zarobki mężczyzn w zawodowym sporcie są o ponad 80-84% wyższe niż kobiet.

MAMY W NASZYM KRAJU PRZEPISY CHRONIĄCE PŁEĆ PIĘKNĄ PRZED DYSKRYMINACJĄ, ALE W PRAKTYCE NIE ZAWSZE TO RÓŻOWO WYGLĄDA

Panowie, świat patriarchalny odchodzi. Dominująca władza i podejmowanie kluczowych decyzji przestają być domeną mężczyzn.

Ja bardzo lubię pracować z kobietami. Ufam im, słucham i biorę pod uwagę ich zdanie i opinie. A w domu, wiadomo. Kto ma zawsze ostatnie słowo do powiedzenia? No chłop! Czyli „tak jest, kochanie".

Ja wiem, że żony bywają groźne i niebezpieczne, ale jeśli traktujemy je po przyjacielsku, stają się łagodne i czci godne.

Nie zapomnę nigdy determinacji mojej przyjaciółki i żony zarazem, która wzięła na siebie ciężar wychowania i ukształtowania naszych dzieci. To już dorosłe osobniki, ale nadal potrzebujące ciepła i uwagi. Oczywiście, ja też się staram i to czasem z sukcesami, ale to ona jest Mistrzem Świata w tej dziedzinie.

Dlaczego „mistrzem", a nie „mistrzynią"? A to już zupełnie inny temat, którym chętnie zajmę się po 8 marca :)

Autor jest redaktorem naczelnym Polskiego Radia PiK w Bydgoszczy. Tezy przedstawione w felietonie są opiniami autora.

Do poczytania

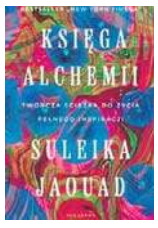

Jaouad Suleika „Księga alchemii. Twórcza ścieżka do życia pełnego inspiracji"
Alchemiczna moc dziennika polega na zmienianiu trudności, bólu i smutku w cenne doświadczenie, które wzbogaca Cię wewnętrznie. A codziennie praktykowana kreatywność przywraca zachwyt nad życiem i każdym dniem. Odkryj, jaka siła w Tobie drzemie, i przekonaj się, na co jeszcze Cię stać.
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 54,90 zł

Martina Baradel „Yakuza blues. Życie i śmierć w szeregach japońskiej mafii"
Choć Japonia bywa dla zachodniego turysty synonimem rozwoju technologicznego i nowoczesności, yakuza nie ucieka od tradycji i rytuałów, bo chce być organizacją, która chanto shite iru, czyli „robi wszystko, jak należy". Członkowie mafii kierują się ninkyō, tradycyjnym kodeksem honorowym.
Wyd. Znak Koncept, Kraków 2026, 59,99 zł

Mariangela Di Fiore „Na grzbiecie jednorożca"
Opowieść powstała na bazie osobistych doświadczeń autorki. Gdy jej córka ciężko zachorowała, życie rodziny wywróciło się do góry nogami i zostało podporządkowane szpitalnej rutynie. Dwa i pół roku batalii z chorobą stało się inspiracją do powstania poruszającej i pełnej ciepła książki, która ma pomóc chorującym dzieciom i ich rodzicom.
Wyd. Znak, Kraków 2026, 59,90 zł

Magdalena Witkiewicz, Alek Rogoziński „Winda do miłości"
Od lat mówi się, że nad budynkiem przy ulicy Miłosnej ciąży cygańska klątwa. Nikt, kto tu zamieszkał, nie zaznał szczęścia w miłości. Kiedy jednak do kamienicy wprowadza się ona - idealistka z planem na lepsze życie, i on - młody dziennikarz z tajnym planem, w kamienicy powoli zaczyna się dziać coś dziwnego.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł

Rosalba Troiano „Inspirujące historie. 20 niezwykłych kobiet, które zmieniają świat"
Książka zabierająca młodych czytelników w podróż przez życie bohaterek, które odważyły się sięgnąć po marzenia i zmieniać rzeczywistość wokół siebie. To kobiety z różnych zakątków świata i o różnych specjalizacjach. Każda udowadnia, że determinacja może prowadzić do wielkich zmian.
Wyd. Wilga, Warszawa 2026, 39,99 zł

Jacek Dehnel „Historie łajdackie"
Jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy, zabiera czytelników w serię niezwykłych literackich podróży przez epoki i miasta: Paryż, Kraków, Kadyks, Stralsund i Warszawę. Ale siłą tej książki są przede wszystkim jej bohaterowie (a zwłaszcza bohaterki) – kiedy rzeczywistość wokół nich staje się nieznośna, sięgają po to, co zakazane i urojone.
Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 49,99 zł

Wioletta Piasecka „Wiosna w chacie pod starym świerkiem"
Dwadzieścia lat temu siostry Malina i Jagoda zakochały się w tym samym mężczyźnie. Fabian ożenił się z Maliną. Gdy los ponownie rzuci siostry w sam środek dramatycznych wydarzeń, obie przekonają się, że największe burze nadchodzą wtedy, gdy wydaje nam się, że wszystko wreszcie zaczyna się układać.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł

Elizabeth Fremantle „Niepokorna"
Artemisia Gentileschi marzy, by zostać wielką artystką.Wcześnie osierocona przez matkę, wychowuje się w rodzinie malarzy - mężczyzn i chłopców. Stworzy pełne pasji i gniewu obrazy biblijne, które wieki później krytycy nazwą „krzykiem wojennym uciskanych kobiet". Przetrwa, by przez sztukę opowiedzieć nam swoją historię.
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 59,90 zł

Jack Weatherford „Czyngis-chan. Architekt nowoczesnego świata"
Czyngis-chan, barbarzyńca w oczach wrogów, wizjonerski przywódca w oczach historii. W dwadzieścia pięć lat podbił więcej ziem niż Rzym przez cztery stulecia. Złamał świat muzułmański i obnażył słabości europejskiego rycerstwa. Ale to nie podboje, a jego idee okazały się przetrwać wieki.
Wyd. Znak Horyzont, Kraków 2026, 79,99 zł

Ana Trigo „Przeklęte klejnoty. Opowieść o miłości, zdradzie i chciwości"
Historie klejnotów, dla których ludzie byli gotowi kochać, zdradzać i zabijać. To właśnie one budziły namiętność Napoleona, Marii Antoniny czy królowej Wiktorii. Pisarka i znawczyni sztuki odkrywa sekrety piękna, które uzależnia - i tych, którzy uwierzyli, że mogą je posiąść.
Wyd. Znak, Kraków 2026, 65 zł

Magdalena Majcher „Rechtorka"
Trzecia książka z popularnej i cenionej serii „Kryminalny Śląsk" - powieści inspirowanych prawdziwymi wydarzeniami. Dziennikarz śledczy Borys Dyrda bada sprawę śmierci nielubianej nauczycielki z jednego z katowickich liceów. W wyniku przesłuchań uczniów oraz pracowników szkoły wychodzi na jaw, że Marianna Szczerba miała opinię gnębicielki.
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 49,99 zł

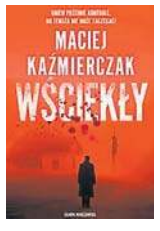

Maciej Kaźmierczak „Wściekły"
Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły się wampiry? Asp. Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne - ktoś rozpoczął polowanie. Stojąca na odludziu, stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny to dopiero początek. Okrutny chce wrócić do spokojnego życia, ale tajemnicza zbrodnia nie pozwala mu wyjechać.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł

eprasa.pl 7aa30eaff0

Region

Pobity w Wąbrzeźnie zmarł w szpitalu

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Nie udało się uratować życia mężczyzny skatowanego przez kompanów „od kieliszka". Zmarł, po blisko 3 tygodniach w szpitalu.

Do brutalnego pobicia w Wąbrzeźnie doszło 11 lutego br.

Najpierw grupa mężczyzn piła alkohol, doszło do awantury. W jej wyniku dwaj mężczyźni: 30- i 40-latek - bili pięściami i kopali wcześniejszego kompana libacji. Ciosy były tak silne i dotkliwe, że ofiara ataku straciła przytomność.

- W wyniku pobicia pokrzywdzony trafił do Regionalnego Szpitala Specjalistycznego w Grudziądzu. Tam przebywał w śpiączce farmakologicznej, z której nie udało się go wybudzić. We wtorek, 3 marca br., nastąpił zgon mężczyzny - poinformował Janusz Biewald, prokurator rejonowy z Wąbrzeźna.

Jeden ze sprawców został zatrzymany 18 lutego, drugiego nie zdołano do tej pory ująć, ukrywa się przed organami ścigania. Trwa akcja jego poszukiwania.

Jeżeli okaże się, że pomiędzy śmiercią mężczyzny a działaniem podejrzanych z 11 lutego zachodzi związek przyczynowo - skutkowy, to będzie należało przypisać im dokonanie czynu ze skutkiem śmiertelnym.

- W piątek, 6 marca, planowana jest sekcja zwłok. Po otrzymaniu opinii biegłych na piśmie, podejmę dalsze decyzje - dodał Janusz Biewald, prokurator rejonowy z Wąbrzeźna.

©℗

KRÓTKO

RYPIN

Ponad 150 gramów narkotyków znaleziono u 37-latka

Policjanci zatrzymali 37-letniego mieszkańca Rypina, który odpowie za posiadanie znacznych ilości narkotyków.

Podczas przeszukania jego mieszkania, kryminalni zabezpieczyli ponad 150 gramów marihuany oraz amfetaminy, ukrytych w osobistych rzeczach. - Substancje były już podzielone na porcje i zalakowane w foliowych woreczkach – podaje Komenda Powiatowa Policji w Rypinie.
– Wstępne testy, wykonane przez policjantów, wykazały, że było to ponad 100 gramów amfetaminy i ponad 50 gramów marihuany. Mężczyzna został zatrzymany.

37-latek usłyszał zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków. Na wniosek policji, prokurator zastosował wobec niego dozór. Mężczyźnie grozi teraz do 10 lat więzienia. **(TOB)**

POWIAT ŚWIECKI

Poważny wypadek na A1

Wczoraj, ok. g. 9.25 na wysokości miejscowości Polskie Stwolno (powiat świecki) samochód dostawczy zderzył się z ciężarówką.

Kierowca samochodu dostawczego był zakleszczony w rozbitym pojeździe. By go ewakuować, strażacy wykorzystali specjalistyczny sprzęt. Mężczyzna trafił pod opiekę medyków i został przewieziony do szpitala.

Trasa w kierunku Łodzi była zablokowana. **(ŁS)**

POWIAT WĄBRZESKI

Cudem nie doszło do tragedii na przejeździe PKP w Myśliwcu

66-letni mieszkaniec Wąbrzeźna jechał autobusem szkolnym po dzieci. W chwili wjazdu na przejazd rogatki zaczynały się już zamykać. Zamiast niezwłocznie opuścić torowisko, kierowca wykonywał jeszcze manewry na przejeździe. Chwilę później z dużą prędkością przejechał tamtędy pociąg.

- Na szczęście nie doszło do zderzenia z pociągiem. Po otwarciu szlabanów kierowca odjechał. Wezwani na miejsce policjanci szybko ustalili jego personalia. 66-latek tłumaczył się pośpiechem i oślepieniem przez słońce. W chwili zdarzenia nie przewoził jeszcze pasażerów - mówi st. asp. Krzysztof Świerczyński z wąbrzeskiej policji.

Funkcjonariusze nałożyli na kierowcę mandat w wysokości 2000 złotych oraz 15 punktów karnych.
(ŁS)

Znamy laureatki i laureatów konkursu wielkiego gotowania

Daniel Dreyer
daniel.dreyr@polskapress.pl

Panie z KGW z Michala, uczniowie „Gastronomika" z Grudziądza i uczennice SP w Dusocinie zwyciężyły w konkursie gotowania według przepisów sprzed 110 lat.

FOT. PIOTR BILSKI

KGW Michalanki: Natalia Wojtakowska, Anna Krawańska i Małgorzata Łobocka

Już po raz 13. w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Grudziądzu odbył się konkurs kulinarny, którego patronem jest Wiktor Kulerski, wydawca legendarnej „Gazety Grudziądzkiej" oraz polskiej książki kucharskiej „Nauka gotowania dla ludu polskiego" z 1915 roku.

W szranki stanęło 19. zespołów reprezentujących szkoły podstawowe, ponadgimnazjalne oraz Koła Gospodyń Wiejskich z powiatów grudziądzkiego, świeckiego i toruńskiego.

Tematem wiodącym kuchennych zmagań było ptactwo wodne, także dzikie, oraz desery z jabłek. Przygotować je należało według receptur pochodzących z najstarszych książek kucharskich regionu,

Wśród KGW zwyciężyły debiutantki z Michala

- Jesteśmy kołem, które od niedawna ma nowy zarząd, nowych członków i chcemy spróbować swoich sił w rywalizacji z innymi kołami - jeszcze przed wejściem do kuchni mówiła „Pomorskiej" Natalia Wojtakowska, przewodnicząca KGW Michalanki.

Koło to liczy 20 członków, a jego reprezentację podczas konkursu obok Natalii tworzyły jeszcze Małgorzata Łobocka i Anna Krawańska. To KGW w grudziądzkim konkursie udział wzięło pierwszy raz.

- Przygotujemy kaczkę z jabłkami oraz leguminę z ryżem i z jabłkami jako deser. Do kaczki będą kluski saskie z szynką i z bułką. To zapomniane danie, mam nadzieję, że je wszystkim przypomnimy - mówiła nam Natalia Wojtakowska.

I to przypominanie udało się znakomicie: Michalanki wygrały rywalizację KGW.

Miejsce drugie w tej kategorii zajęło KGW Zielnowo (Iwona Falcikowska i Mirosława Kalinowska) z gm. Radzyń Chełmiński, a miejsce trzecie panie z KGW Gruczno (Barbara Stodulska, Anna Trojan, Katarzyna Mania-Gwizdała).

Uczniowie gotowali na medal

Kategorię uczniów szkół ponadgimnazjalnych zdominowały zespoły Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Grudziądzu, które zajęły miejsca pierwsze (Bartosz Tokarski i Kacper Makowski) oraz trzecie (Laura Konowalska i Filip Górski).

Miejsce drugie zajęła natomiast drużyna CKU z Gronowa (gm. Lubicz). Szymon Wiśniewski i Norbert Majewski przygotowali potrawkę z kaczki z pomidorami i kluseczkami domowymi oraz paj jabłkowy.

- Najwięcej czasu zajmuje ugotowanie wywaru z kaczki. Wiadomo: mięso musi być miękkie, więc ok.1,5 godzinki to zajmuje - mówił nam Szymon.

W kategorii uczniów szkół podstawowych zwyciężyły Rozalia Borowska i Paulina Napiórkowska ze Szkoły Podstawowej w Dusocinie. Drugie miejsce zajęły Hanna Kałużna i Laura Gurajdowska z SP w Nowej Wsi,a trzecie Iga Teresak i Natalia Zyglewicz z SP w Sztynwagu

W jury rodzina patrona konkursu

Wśród fundatorów nagród i jurorów konkursu był Piotr Kulerski, prawnuk Wiktora - patrona konkursu - który przyjechał z małżonką Magdaleną oraz kolejnym pokoleniem Kulerskich: Katarzyną, Marcinem i Mikołajem - prapraprawnuczkiem Wiktora. - Tak jak pradziadek, zawsze twierdziłem, że najważniejsza jest edukacja - mówił Piotr Kulerski. - A ten konkurs przypomina o historii.

Organizatorem konkursu, obok grudziądzkiego „Gastronomika" są m.in. Towarzystwo Przyjaciół Dolnej Wisły oraz Zespół Parków Krajobrazowych nad Dolną Wisłą. - To już 13. edycja konkursu. Jestem bardzo zadowolony z tego, jak ten konkurs się rozwija. Szkoła dysponuje bardzo przyzwoitą bazą, w konkursie bierze udział bierze młodzież ze szkół i panie z KGW, czyli właściwie też młodzież tylko... lekko senioralna - uśmiecha się Jarosław Pająkowski, szef TPDW i ZPKDW.

©℗

FOT. PIOTR BILSKI

Zwycięzczynie w kategorii szkół podstawowych: Rozalia Borowska i Paulina Napiórkowska z SP w Dusocinie

FOT. PIOTR BILSKI

Z nagrodami Bartosz Tokarski i Kacper Makowski z Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Grudziądzu

eprasa.pl 7aa30eaff0

Urząd Miasta Toruń wzywa do sprzątnięcia gruzowiska

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Co będzie dalej z gruzowiskiem na prywatnym gruncie za Targowiskiem Miejskim? Urząd Miasta Torunia wezwał już znanego biznesmena do uprzątnięcia terenu. Zareaguje?

Przypomnijmy, że chodzi o prywatny teren przy Szosie Chełmińskiej, między Targowiskiem Miejskim a ulicą Dekerta. Należy on do znanego w Toruniu przedsiębiorcy z branży budowlanej. Miejsce wygląda, jak gruzowisko i śmietnisko. Zostały na nim resztki po rozbiórce dawnych warsztatów. Przybijający ten widok jeszcze bardziej odsłoniła budowa trasy staromostowej.

Przed kilkoma dniami opisaliśmy, jak walkę o zrobienie z tym porządku podjął Juliusz Wysłouch, społecznik, aktywista PTTK, miłośnik Torunia. Na uwadze miał szczególnie to, że w marcu odbędą się w Toruniu Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkoatletyce.

- I co zobaczą przybyli do naszego miasta kibice i goście, z kraju i zagranicy, zdążając do hali przy ulicy Bema? Ten koszmar właśnie! Nie do przyjęcia jest dla mnie to, że władze miasta nie mają możliwości zmuszenia właściciela tego terenu do wywiezienia gruzu i śmieci oraz splantowania gruntu. Jest jeszcze miesiąc do mistrzostw. Władze powinny zlecić uporządkowanie tego wstydu jakiejś miejskiej spółce, a kosztami obciążyć właściciela - podkreślał Juliusz Wysłouch.

Społecznik od dwóch miesięcy próbował zainteresować sprawą miejskich urzędników.

Odpowiedzi, które dostał wyglądały dla niego, jak odbijanie piłeczki między magistratem a Strażą Miejską w Toruniu.

Wydział Geodezji i Kartografii Urzędu Miasta Torunia odpowiedział mu, że kieruje sprawę do municypalnych, bo to ich kompetencje. Komendant straży natomiast, że kieruje sprawę do Wydziału Gospodarki Komunalnej UMT...

Właściciel wezwany do uporządkowania

Śledzimy temat dalej. O to, jakie działania podjął wspomniany Wydział Gospodarki Komunalnej zapytaliśmy Marcina Centkowskiego, rzecznika prasowego prezydenta Torunia. Odpowiedź przekazujemy Czytelnikom.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Kolejny rok już straszy to gruzowisko w centrum Torunia - to resztki po rozbiórce warsztatów

- Oględziny nieruchomości położonych przy Szosie Chełmińskiej 37-37A, oznaczonych w ewidencji gruntów numerami 102/3 oraz 103/2, obręb 9, przeprowadzone przez pracownika Wydziału Gospodarki Komunalnej UMT w okresie zimowym, ujawniły odpady gruzu z rozbiórki obiektów i budynków, które nie stanowią zagrożenia dla środowiska naturalnego oraz ludzi i zwierząt. Trudne warunki atmosferyczne i wyjątkowo sroga zima nie pozwoliły na dokładne oszacowanie ilości i rodzaju odpadów na powyższej nieruchomości. Ewentualne dalsze czynności w terenie odłożono do czasu odwilży - informuje nas rzecznik.

- Mając na uwadze, że powyższe nieruchomości nie zostały uprzątnięte i uporządkowane po zakończeniu rozbiórki obiektów i budynków WGK „wystąpił do właściciela terenu i wezwał go do uporządkowania nieruchomości" - przekazuje dalej Marcin Centkowski.

Właściciel terenu został również poinformowany, że brak realizacji obowiązków, które spoczywają na właścicielu nieruchomości może doprowadzić do wszczęcia postępowania administracyjnego.

Jakiego konkretnie? Tego w związku z art. 26 ustawy o odpadach. A zatem potwierdza się kierunek, który już wcześniej nakreślił Mirosław Bartulewicz, komendant Straży Miejskiej.

Nie ma decyzji administracyjnej

Pytanie teraz brzmi, czy i jak szybko na wezwanie miasta zareaguje biznesmen. Czy usunie gruzowisko przed rozpoczynającymi się 20 marca mistrzostwami świata? Będziemy śledzili przebieg sytuacji dalej.

Oto, co mówi artykuł 25 Ustawy o odpadach. („Zakaz składowania lub magazynowania odpadów w miejscu do tego nieprzeznaczonym; Nielegalne składowanie odpadów") przewiduje, że:

Posiadacz odpadów jest obowiązany do niezwłocznego usunięcia odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich składowania lub magazynowania.

Z zastrzeżeniem art. 26a, w przypadku nieusunięcia odpadów zgodnie z ustępem 1, wójt, burmistrz lub prezydent miasta, w drodze decyzji wydawanej z urzędu, nakazuje posiadaczowi odpadów usunięcie odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich składowania lub magazynowania (...).

W decyzji, o której mowa w ust. 2, określa się w szczególności:

1) termin usunięcia odpadów; 2) rodzaj odpadów; 3) sposób usunięcia odpadów.

Ważne, że cytujemy tylko te paragrafy, które dotyczą opisywanej sytuacji. Decyzja administracyjna opisywana w tych przepisach nie została jednak jeszcze przez Urząd Miasta Torunia wydana.

Na razie przedsiębiorca został tylko wezwany do uporządkowania terenu w trybie zwykłym.

©℗

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114B01/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU" Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu" Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011481172

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku.

Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ.

Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26

www.optyk-trejnowski.pl

412314B01/A

GAZETA pomorska
www.pomorska.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu Makroregionu **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
gp.redakcja@polskapress.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/nota-wydawnicza/ar/7453015 i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Handlowe

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

SPRZEDAM ciągnik Ursus C-360 z turem, 530 083 561.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KURKI Rosa odchowane, 669-395-474.

KURKI, kury, nioski odchowane, Zieleń, 509746597, 506405692.

KRAMIK

SPRZEDAM nowy smartfon za 300 zł. Telefon: 537275663 Wodzisław Śląski

SPRZEDAM perlice 50 zł/szt. gołębie pawiki 10 zł/szt. berlinki 5 zł/szt. Kol. Bodzanowska 724911195

SPRZEDAM ziemniaki denar duże i średniej wielkości 60 gr za kg Walentynowo 783249401

SPRZEDAM kurki 16 tyg. szczepione, Kwiatkowo gm. Bądkowo, tel. 660-436-513, 694-662-717.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.ne

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011489170

RBBC Restructuring & Bankruptcy Business Center

OBWIESZCZENIE

Konkursie ofert w sprzedaży z wolnej ręki ruchomości wchodzących w skład masy upadłości z obniżonymi cenami

Syndyk masy upadłości POLSER sp. z o.o. w Toruniu zaprasza zainteresowanych do składania ofert na zakup ruchomości wchodzących w skład masy upadłości.

Sprzedaż obejmuje:
1. **pojazdów - w szczególności samochodów osobowych z obniżonymi cenami,**
2. **zbioru ruchomości w postaci maszyn i urządzeń niewchodzących w skład zorganizowanych części przedsiębiorstwa – z obniżonymi cenami do 50% wartości oszacowania.**

Wykaz ruchomości wraz z podanymi cenami minimalnymi oraz operaty szacunkowe dostępne są na stronie internetowej syndyka rbbcenter.com/ogloszenia.
Warunkiem uczestnictwa w sprzedaży jest wpłata 10% wadium ceny wywoławczej netto (bez podatku VAT).
Oferty należy składać w terminie do dnia 26 marca 2026 r. do godziny 16:00 do syndyka – Centrum Restrukturyzacji i Upadłości sp. z o.o. ul. Grudziądzka 74-76/101, 87-100 Toruń lub mailowo w formie wyraźnie czytelnego skanu na adres biuro@rbbcenter.com.
Wybór ofert nastąpi 27 marca 2026 r. o godzinie 13:00 do syndyka – Centrum Restrukturyzacji i Upadłości sp. z o.o. ul. Grudziądzka 74-76/101, 87-100 Toruń
Oferta zakupu powinna zawierać:
1. dane składającego ofertę,
2. oznaczenie składników majątkowych, których oferta dotyczy,
3. proponowaną cenę nie niższą od minimalnej– bez dodatkowych warunków i zastrzeżeń,
4. proponowany termin zapłaty,
5. potwierdzenie wpłaty wadium,
6. czytelny podpis oferenta lub osób umocowanych do jego reprezentacji.

Akces do oględzin należy składać syndykowi mailowo: biuro@rbbcenter.com.

AUTOPROMOCJA 0111102702

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:
Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48,
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Express BYDGOSKI
GAZETA pomorska
NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

0011489655

Panu
Grzegorzowi Gąsiorkowi
Naczelnikowi Wydziału Spraw Społecznych i Promocji Zdrowia

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci
Mamy
śp.

Marii Gąsiorek-Mikulewicz

składają
Arkadiusz Fajok
Prezydent Miasta Inowrocławia
wraz z pracownikami Urzędu Miasta Inowrocławia

0011489668

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 28 lutego 2026 roku zmarł
mój kochany Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek

ŚP

Bernard Klement

lat 98

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 9 marca 2026 r. o godz. 9.00
w kościele parafii pw. Św. Józefa.
Po mszy św. eksportacja Zmarłego na cmentarz
parafii Zwiastowania NMP (Matki Boskiej)
przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

Pogrążona w smutku
Córka z Rodziną

0011490271

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 5 marca 2026 roku odszedł od nas
kochany Mąż, Tata, Teść, Brat i Dziadek

ŚP

Andrzej Kaczmarek

lat 66

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 7 marca 2026 roku o godz. 12.00
w kościele pw. NMP Królowej Polski w Dąbrowie.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy św.
na cmentarzu parafialnym w Kołodziejewie.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011489427

PODZIĘKOWANIE
WSZYSTKIM, którzy uczestniczyli w ostatniej ziemskiej drodze mojej Cioci

ŚP

Teresy Klonowskiej

wzięli udział we Mszy św. i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku,
Księdzu Proboszczowi Parafii św. Jadwigi Królowej w Inowrocławiu – za przewodniczenie Eucharystii,
Kapłanom koncelebransom,
Panu Prezydentowi Miasta Inowrocławia, Władzom Samorządowym, Członkom Żywego Różańca i SWPK przy parafii,
Delegacjom, Panu Prezesowi Kunke Poligrafii, Sąsiadom, Przyjaciołom, Znajomym, Rodzinie
– za pamięć, za modlitwę, za intencje mszalne, wieńce i kwiaty,
Zakładowi Pogrzebowemu Memoria Waldemara Wójcika w Inowrocławiu – za profesjonalną organizację pogrzebu,
WSZYSTKIM – za życzliwość i pomoc, za wszelkie okazane dobro z całego serca DZIĘKUJĘ

Siostrzenica Magdalena Groth z Rodziną

eprasa.pl 7aa30eaff0

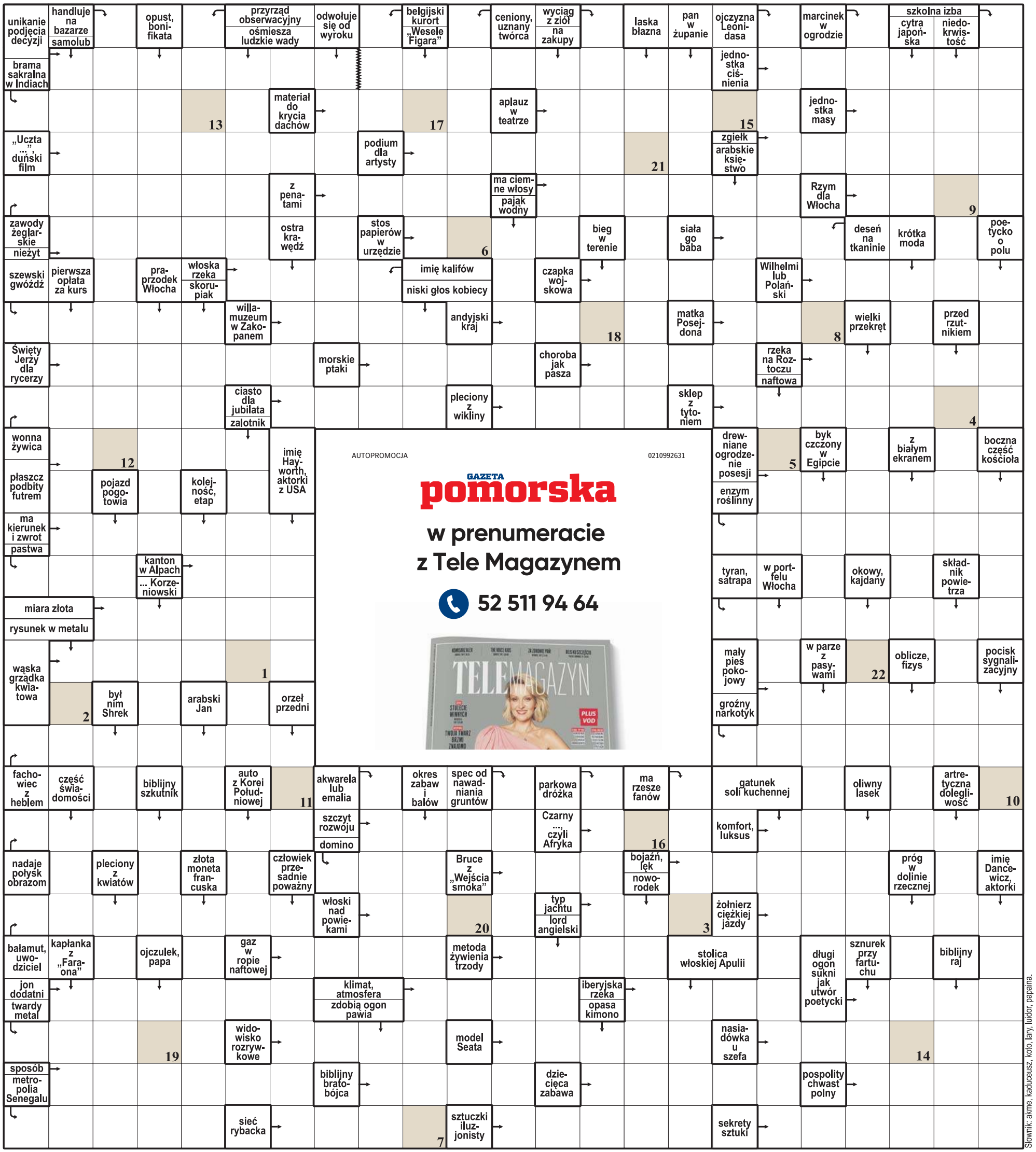

AUTOPROMOCJA
0210992631
GAZETA pomorska
w prenumeracie
z Tele Magazynem
52 511 94 64
TELEMAGAZYN

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – aforyzm Zdzisława Kałędkiewicza.

ROZWIĄZANIE: TYLKO KŁAMCY ZNAJĄ PRAWDĘ.

eprasa.pl 7aa30eaff0

PIŁKA NOŻNA ZAWISZA BYDGOSZCZ OGRAŁ CHOJNICZANKĘ CHOJNICE I JEST W PÓŁFINALE STS PUCHARU POLSKI

Oby piękny sen trwał do 2 maja

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

W tym meczu było wszystko: wiele akcji bramkowych, prowadzenie gospodarzy, potem remis i dogrywka, a na końcu o wszystkim decydowała seria rzutów karnych.

Zawisza Bydgoszcz karne 5, 1 (1, 1)
Chojniczanka Chojnice 4, 1 (0, 1)

Bramki
1:0 Filip Kozłowski 3:1,
1:1 Valerijs Sabala 65

Karne
0:1 Valerijs Sabala
1:1 Wojciech Szumilas
1:2 Dmytro Juchymowycz
2:2 Michał Cywiński
2:2 Jakub Żywicki
3:2 Maciej Kona
3:3 Mateusz Bąkowicz
4:3 Jakub Bojas
4:4 Jakub Oleksiewicz
5:4 Sebastian Golak

Zawisza: Oczkowski - Wszołek, Golak, Staniak, Sławek (110. Nowak) - Kona, Szramowski (82. Szumilas) - Strzyżewski (77. Bogusiewicz), Cywiński, Rak (82. Prałat) - Kozłowski (106. Bojas)

Chojniczanka: Primel - Diallo (70. Olejnik), Juchymowycz, Tkocz - Guilherme (108. Żywicki), Szczepanek - Bąkowicz, Lemka (57. Kozina), Kamiński (57. Eizenchart) - Sabala, Firlej (57. Oleksiewicz)

Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).
Widzów: około 12 tysięcy.

Zawisza, występujący w Betclic 3. Lidze, jest rewelacją bieżącej edycji STS Pucharu Polski. Niebiesko-czarni w poprzednich rundach wyeliminowali pierwszoligowy GKS Tychy 2:0, trzecioligowy GKS Wikielec 3:0 i przede wszystkim Wisłę Kraków. W grudniu ograli lidera Betclic 1. Ligi, pewnie zmierzającego do PKO BP Ekstraklasy 4:1, co mocno odbiło się echem nie tylko w piłkarskiej, ale także sportowej Polsce.

Przeciwnik w zasięgu

W 1/4 finału los skojarzył Zawiszę z Chojniczanką czyli ekipą z Betclic 2. Ligi. To był rywal w zasięgu niebiesko-czarnych, których celem jest awans w tym sezonie na ten poziom rozgrywek. Sportowy poziom obu ekip wydawał się podobny. Tak więc kibice spodziewali się zaciętego spotkania. Fani w liczbie około 12 tysięcy zapełnili stadion przy ul. Gdańskiej, co jest rekordem od wielu lat.

Przed meczem obawiano się o stan murawy po mroźnej i śnieżnej zimie, ale boisko zostało bardzo dobrze przygotowane przez pracowników Bydgoskiego Centrum Sportu. Nic tylko gra.

- Mamy swoje marzenia, ale realizujemy je krok po kroku - mówił trener Adrian Stawski. - Czeka nas ciężki mecz z Chojniczanką, ale będziemy do niego przygotowani - zapewnił.

FOT. JAKUB SOBOCZYŃSKI

Radość piłkarzy Zawiszy i sztabu trenerskiego w pełni uzasadniona. Bydgoszczanie właśnie awansowali do półfinału STS Pucharu Polski

Dwie różne połowy

W pierwszej połowie lepsze wrażenie sprawiali zawiszanie. Efektem ich dobrej gry był gol strzelony przez Filipa Kozłowskiego. W drugiej części gry lepiej grali piłkarze Chojniczanki. Przewagę udokumentowali bramką zdobytą przez Valerijsa Sabalę. Mimo okazji w końcówce meczu dla Zawiszy doszło do dogrywki.

W niej bliski szczęścia był Maciej Kona. Po jego strzale piłka zatrzymała się na poprzeczce. Także w doliczonym czasie były okazje do zdobycia bramki, ale w piłkę nieczysto trafił Michał Cywiński. O wszystkim miała zdecydować seria rzutów karnych.

Bezbłędni gospodarze

Zawiszanie bardzo pewnie posyłali piłkę z punktu oddalonego od bramki o 11 metrów. Paweł Primel, bramkarz Chojniczanki, choć wyczuwał intencje strzelców, to nie mógł nic zrobić, bo strzały były albo precyzyjne, albo silne. Po stronie Chojniczanki piłkę nad poprzeczką posłał Jakub Żywicki i to jego pudło zdecydowało, że dalej awansowali niebiesko-czarni.

Po ostatnim trafieniu Sebastiana Golaka rozpoczęło się wspólne świętowanie piłkarzy i kibiców, którego trwało dobrych kilkanaście minut. Piłkarze przeszli po całym stadionie i przybijali piątki oraz robili sobie fotki z fanami.

Wspólna radość

Kulminacją było świętowanie przed trybuną B z najbardziej zagorzałymi sympatykami Zawiszy. Były wspólne śpiewy, a na koniec „jaskółka" wykonana przez piłkarzy.

- Podchodziłem z koncepcją, co zrobić, ale stwierdziłem, że zmienię, ale wyszło na dobre - mówił Golak. - Pierwotnie miałem strzelać w drugą stronę. Impuls o tym zdecydował. Pierwsza połowa wyglądała dobrze. Byliśmy blisko w doskoku i mieliśmy kontrolę nad przestrzenią. W drugiej połowie to się rozciągnęło, dystanse były większe, stąd uciekający Sabala miał więcej miejsca, a my mieliśmy problemy z decyzyjnością, czy za nim iść czy go odpuścić. Było trochę żal, że Maćkowi czy Michałowi niewiele zabrakło, by strzelić gola, ale wszystko szczęśliwie się skończyło i jesteśmy bardzo zadowoleni - przyznał stoper.

Czekanie na rywala

Trener Stawski zwycięstwo nad Chojniczanką zadedykował Zbigniewowi Bońkowi, wychowankowi Zawiszy i byłemu graczowi Widzewa Łódź.

Losowanie par półfinałowych w piątek o godz. 12 w TVP Sport. Prócz Zawiszy w półfinale jest GKS Katowice, Górnik Zabrze i Raków Częstochowa.

„GieKSa" po rzutach karnych pokonała Widzew 4:2 (w regulaminowym czasie i po dogrywce było 1:1). Górnicy na wyjeździe wygrali z Lechem Poznań 1:0. Raków zwyciężył na wyjeździe Avię Świdnik po dogrywce 2:1.

Półfinały zaplanowano na 8 kwietnia. Finał 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie. Piękny sen ciągle trwa... ©℗

Szlagier w Toruniu. Elana podejmuje lidera. Czas na rehabilitację

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Futbolowa wiosna w regionie kujawsko - pomorskim się rozkręca. Na boiska wkraczają czwartoligowcy.**

Wydarzeniem weekendu będzie mecz w Toruniu, w którym Elana podejmie Polonię Środę Wielkopolska w ramach 21. kolejki Betclic 3. Lidze. Na stadionie przy ul. Bema czwarty zespół zmierzy się z liderem rozgrywek. Różnica między zespołami to pięć punktów. Żółto-niebiescy przystąpią do tego spotkania w minorowych nastrojach po porażce w Pucharze Polski K-PZPN z Wisłą Dobrzyń nad Wisłą. Tym samym jeden z celów na rundę wiosenną nie zostanie spełniony. Torunianie, aby pozostać w grze o awans muszą wygrać. Remis to status quo.

FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Piłkarze Elany na inaugurację wiosny pokonali Cartusię Kartuzy. Teraz czas na poważny sprawdzian z liderem

Porażka to praktycznie odpadnięcie z walki.

Mecz w niedzielę o godz. 14.

Drugi w tabeli Zawisza Bydgoszcz, który traci do polonistów dwa punkty zagra w sobotę o godz. 13 na wyjeździe z Victorią Września.

Niebiesko-czarni do tego meczu podejdą w świetnych humorach, po tym jak pokonali Chojniczankę Chojnice i awansowali do półfinału STS Pucharu Polski.

- Z regeneracją nie powinno być problemu, bo po wygranej jest o to zawsze łatwiej - podkreśla trener Adrian Stawski.

Rywale to 16. ekipa w stawce więc zwycięstwo Zawiszy jest obowiązkowe.

Pomoc jest potrzebna

Bydgoszczanie, wygrywając pośrednio mogą pomóc Tłuchowii, która traci do Victorii punkt. Obie ekipy bronią się przed spadkiem. Zespół z Tłuchowo w sobotę o godz. 17 w Sierpcu podejmie Pogoń Nowe Skalmierzyce, do której traci cztery „oczka". Jeśli podopieczni Arkadiusza Batora myślą o zachowaniu ligowego bytu, to muszą wygrać.

Wda Świecie w sobotę o godz. 12 zagra na wyjeździe z Unią Swarzędz. Świecianie też mogą pośrednio pomóc ekipie z Tłuchowo jeśli wygrają z Unią. Zespół ze Swarzędza zajmuje pierwsze bezpieczne miejsce i ma pięć punktów więcej niż Tłuchowia.

Biało-zieloni kontra rezerwy

W 22. kolejce Betclic 3. Ligi Olimpia Grudziądz zagra na wyjeździe z rezerwami Śląska Wrocław. Mecz w niedzielę o godz. 13.

Biało-zieloni udanie rozpoczęli rundę wiosenną, bo wygrali dwa razy po 2:1 z Podhalem Nowy Targ na wyjeździe i Resovią Rzeszów u siebie. Z kolei ich niedzielni rywale ulegli u siebie Podbeskidziu Bielsko-Biała 0:5 i pokonali na wyjeździe Zagłębie Sosnowiec 4:1. To pokazuje jaką zmienną formę ma ekipa ze stolicy Dolnego Śląska.

Olimpia jest wiceliderem, a Śląsk II zajmuje 10. miejsce.

Wracają czwartoligowcy

Rozgrywki wznowione zostaną w 4. Lidze Kujawsko-Pomorskiej. W tej kolejce trzy mecze zostały przełożone. Po rundzie jesiennej liderem jest Chemik Bydgoszcz, który ma na koncie 47 punktów. Dodajmy, że zespół z Glinek nie przegrał meczu jesienią! Bydgoszczanie mają sześć „oczek" przewagi nad Pogonią Mogilno. Wydaje się, że między tymi zespołami rozstrzygnie się kwestia awansu i gry w barażach.

Podium zamyka Unią Wąbrzeźno (36 pkt.).

Na miejscach spadkowych są: Cuiavia Inowrocław (15), Unia Gniewkowo (8) i Start Pruszcz (6).

18. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Victoria Czernikowo (godz. 12), Mustang Ostaszewo - Łokietek Brześć Kujawski (12), Unia Solec Kujawski - Unia Gniewkowo (13), Pogoń Mogilno - Piast Kołodziejewo (14), GLKS Dobrcz - Unia Wąbrzeźno (15), Noteć Łabiszyn - Lech Rypin (15), Sparta Bronica - Kujawiak Kowal (24.04), Cuiavia Inowrocław - Start Pruszcz (24.04), Orlęta Aleksandrów Kujawski - Chemik Bydgoszcz (24.04). ©℗

eprasa.pl 7aa30eaff0

SPORT

www.sportowy24.pl

ŻUŻEL
Wszystkie mecze na jednej antenie
Wszystkie mecze żużlowej PGE Ekstraligi w 2026 roku będą transmitowane w Canal+ Sport i serwisie streamingowym Canal+ Online, tam też będą pokazywane mecze Metalkas 2. Ekstraligi. Po poprzednim sezonie wycofał się z pokazywania PGE Ekstraligi Eleven Sports, który transmitował dwa mecze w piątek. Wstępnie zainteresowana sublicencją była TVP, ale ostatecznie do transakcji nie doszło. Obecny kontrakt z Canal+ wygasa w tym roku.

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

BIEGI
Można się zgłaszać
Trwają zapisy na Bydgoski Bieg Urodzinowy zaplanowany na 19 kwietnia (dystans to 5 km). Zgłaszać można się za pośrednictwem strony b4sportonline.pl
Limit miejsc to 1500 osób.

Anwil Włocławek sprawdzi Legię i wciąż rozgląda się na transferowym rynku

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Anwil Włocławek kontra mistrz Polski - to hit Orlen Basket Ligi. Kolejne mecze w I lidze i finał sezonu Artego Bydgoszcz.**

Po trzech tygodniach przymusowych wakacji Anwil wraca do gry. Co się zmieniło w tym czasie? Wrócił do gry Michał Michalak, który z powodu kontuzji opuścił cztery mecze przed pucharową i reprezentacyjną przerwą. W sumie rzucający nie grał w lidze już od 1,5 miesiąca. Nie będzie w składzie Dawida Słupińskiego, który zaliczył ostatnio bardzo dobry mecz w Szczecinie i zyskiwał coraz większe zaufanie trenera Ronena Ginzburga

Anwil rozegrał w tym czasie jeden sparing z Arriva Lotto Toruń, ale też szkoleniowiec miał okazję, żeby spokojnie popracować z zespołem i wkomponować w taktykę Trevona Allena, który rozegrał trzy mecze we włocławskiej drużynie.

- Potrzebowaliśmy zawodnika, który jest w stanie zdobyć sporo punktów w ograniczonej liczbie minut. On się w tej roli sprawdzał, a dodatkowym jego atutem jest znajomość polskiej ligi - wyjaśnia Ginzburg w rozmowie z Julią Borowczyk, media menadżerem Anwilu.

To nie musi być ostatnie wzmocnienie Anwilu w tym sezonie. Trener Ginzburg cały czas analizuje rynek i jeżeli pojawi się zawodnik, który wniesie coś nowego do drużyny, to klub jest gotowy na kolejny transfer.

- To na pewno nie będzie zawodnik na zasadzie zapchajdziury. Wolę w ogóle nie robić takiego ruchu, jeśli nie będę miał na oku kogoś wartościowego - wyjaśnia Ginzburg.

Anwil ma teraz w kadrze sześciu obcokrajowców (tylu może zagrać w meczu ligowym), ale pozyskanie kolejnego nie oznacza rozstania z jednym z dotychczasowych. Trener Ginzburg zyskałby elastyczność i mógłby zestaw graczy zagranicznych dopasowywać do konkretnego rywala, co byłoby korzystne zwłaszcza w play off.

W sobotę o godz. 17.30 włocławianie podejmą Legię Warszawa. Mistrzowie Polski mają swoje problemy, w lidze przegrali dwa z ostatnich trzech spotkań, odpadli w ćwierćfinale turnieju finałowego Pucharu Polski. W tabeli obecnie obiec drużyny dzielą dwa zwycięstwa.

Anwil zaczyna serię dziesięciu meczów, które zadecydują, czy drużyna zakwalifikuje się bezpośrednio do play off, czy też będzie musiała do ćwierćfinału przebijać się przez ryzykowaną fazę play in.

Enea Abramczyk Astoria jest już blisko wygrania sezonu zasadniczego. W sobotę o 15.00 w hicie kolejki bydgoszczanie podejmą czwartą w tabeli Deckę Pelpin. Qemetica Noteć Inowrocław o 18.00 zagra u siebie z Sokołem Łańcut.

Ostatnie mecze w sezonie zagrają koszykarki Artego. Bydgoszczanki w turnieju w Bochni zagrają o 9. miejsce. Dziś o godz. 15.00 zmierzą się w półfinale z Polonią Warszawa. ©℗

FOT. OLIWIA NOWAK

Michał Michalak ostatni raz w lidze zagrał w połowie stycznia, ale teraz jest już wreszcie zdrowy

KRÓTKO

FOT. ŁUKASZ SZELĄG

LEKKOATLETYKA
Ostatnie bilety na mistrzostwa w Toruniu
To już istatnia szansa, by obejrzeć w akcji największe gwiazdy lekkiej atletyki. W sprzedaży pozostały pojedyncze bilety na sesję poranną i popołudniową pierwszego dnia mistrzostw oraz sesje poranne drugiego i trzeciego dnia. Zainteresowanie mistrzostwami od początku jest ogromne. Pierwsza pula biletów wyprzedała się bardzo szybko, a ograniczona pojemność hali sprawiła, że liczba miejsc jest ściśle limitowana. - Pierwsza pula biletów wyprzedała się bardzo szybko, a ograniczona pojemność hali sprawiła, że liczba miejsc jest ściśle limitowana. To będzie wyjątkowe sportowe święto i chcemy, by trybuny wypełniły się kibicami, którzy stworzą niezapomnianą atmosferę. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, by udostępnić kibicom jak największą liczbę miejsc, mimo sporych ograniczeń związanych z kwestiami organizacyjnymi podkreśla dyrektor mistrzostw, Krzysztof Wolsztyński.
Poranne sesje rozpoczynają się o godz. 10.05, a w piątek kibice mogą jeszcze kupić wejściówki na sesję popołudniową. To właśnie wtedy rozstrzygać się będą losy medali i padać mogą najlepsze wyniki na świecie. Sprzedaż biletów prowadzona jest na portalu eBilet.pl. Ceny wejściówek rozpoczynają się od 100 zł. **(jp)**

LOTTO
ŚRODA, 4.03
Multi Multi, godz. 22.00
11, 13, 16, 17, 19, 23, 30, 34, 40, 43, 48, 49, 58, 66, 69, 71, 75, [76], 77, 80
Kaskada, godz. 22.00
1, 4, 5, 6, 7, 11, 13, 18, 19, 21, 22, 23
Mini Lotto 16, 20, 23, 40, 41
Ekstra Pensja 4, 5, 15, 17, 24 - 2
Ekstra Premia 8, 11, 14, 15, 17 - 2
CZWARTEK, 5.03
Multi Multi, godz. 14.00
7, 10, [16], 18, 20, 26, 27, 29, 31, 32, 40, 43, 48, 51, 56, 64, 68, 73, 76, 79
Kaskada, godz. 14.00
7, 8, 9, 11, 12, 14, 17, 18, 19, 21, 22, 24

Dwa gole wystarczyły. Znowu lepsi od Unii

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. **KH Energa po trzech meczach prowadził 2:1 w serii o półfinał THL.**

KH ENERGA TORUŃ - UNIA OŚWIĘCIM 2:1 (0:1, 1:0, 1:0)
Bramki: 0:1 Partanen - Heikkinen, Florczak (0:39), 1:1 Lewandowski - Laitinen (30:35), 2:1 M. Kalinowski - Lewandowski, K. Kalinowski (47:53)
KH Energa: Svensson - Ilvessuo, Laitinen, Baszyrow, Syty, Denyskin - Zieliński, Gimiński, Korenczuk, Arrak, Worona - Jaworski, Schafer, Lewandowski, Fjodorovs, Cybulski - Kurnicki, Maćkowski, Phelps, K. Kalinowski, M. Kalinowski.

Gospodarze wygrali osiem z poprzednich dziesięciu bezpośrednich meczów, u siebie po raz ostatni przegrali 1,5 roku temu z Unią, ale ten arcyważny mecz rozpoczęli fatalnie. Już pierwsza akcja przyniosła prowadzenie gościom, gdy Mika Partanen przymierzył w samo okienko.

Przerwa pomogła torunianom stanąć na nogi, bo w drugiej tercji oglądaliśmy inny zespół. W jej połowie mamy już remis. Na ławkę kar powędrował Martin Kasperlik, a Jakub Lewandowski zmienił lot krążka po uderzeniu kolegi z niebieskiej linii.

Druga część meczu to okazje z obu stron i świetne parady bramkarzy. Torunianie najpierw wybronili się w osłabieniu, potem sami nie potrafili wykorzystać liczebnej przewagi na początku ostatniej tercji.

Z czasem górę wzięła większa dyscyplina w grze KH Energa. W 48. minucie najpierw o włos od gola był Robert Arrak, jemu się nie udało, ale kilkanaście sekund później trybuny Tor-Toru eksplodowały, gdy swojego drugiego gola w tej serii strzelił Michał Kalinowski.

Mecz numer cztery zakończył się w czwartek po zamknięciu wydania.

Inne wyniki: Cracovia - GKS Katowice 2:1 (dogrywka), stan 2:1, Polonia Bytom - Zagłębie Sosnowiec 2:3 (dogrywka), stan 1:2, JKG GKS Jastrzębie - GKL Tychy 1:3, stan 1:2. ©℗

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

KH Energa Toruń już szósty raz w tym sezonie pokonał Unię Oświęcim

Faworyci są łatwi do przewidzenia

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **W piątkowe popołudnie swoje mecze ligowe rozegrają Metalkas Pałac Bydgoszcz i CUK Anioły Toruń.**

W 20. kolejce Tauron Ligi siatkarki Metalkasu Pałacu Bydgoszcz zagrają na wyjeździe z Developresem Rzeszów. Faworytem są mistrzynie Polski, które do tej pory przegrały tylko jedno spotkanie w lidze. Każdy wygrany set, nie wspominając o punkcie czy końcowym zwycięstwie będzie sukcesem zespołu prowadzonego przez Dominika Żukowskiego.

Bydgoszczanki zajmujące aktualnie siódmą lokatę cały czas nie są pewne gry w play offach. Mają tylko trzy punkty przewagi nad dziewiątą Radomką Radom. A do końca rundy zasadniczej pałacanki czeka jeszcze trudny wyjazdowy mecz z trzecim Uni Opole i na koniec podejmą beniaminka z Nowego Dworu Mazowieckiego, który zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

Mecz w piątek o godz. 17.30 w Polsacie Sport 1.

W piątek o godz. 18 CUK Anioły Toruń rozegrają mecz wyjazdowy z SMS PZPS Spała w ramach 26. kolejki PLS 1. Ligi.

Torunianie także są zdecydowanymi faworytami tego spotkania. Lider rozgrywek powinien wygrać z młodzieżą z ostatniego miejsca w tabeli pewnie i szybko 3:0, śrubując drużynowe i indywidualne statystyki.

Czwartkowe mecze Sokoła & Hagric Mogilno w Tauron Lidze i BKS Bydgoszcz w PLS 1. Lidze zakończyły się po zamknięciu wydania. Szczegóły na naszej stronie internetowej. ©℗

eprasa.pl 7aa30eaff0

REKLAMA 0011483671

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu
i wspieramy relacje międzypokoleniowe.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się
na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

Audika

eprasa.pl 7aa30eaff0

MAGAZYN *razem z dodatkami*

● Czy wojna na Bliskim Wschodzie uderzy nas jednak po kieszeniach?
● Zbigniew Boniek skończył 70 lat ● Hejterzy i hejtowani. Jaka wina taka kara? ● Dla kolarzy był jak ojciec
PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Piątek
6.03.2026

Wydanie 1
Nr 54 (23.564)
Nakład 17.950 Rok LXXVIII

GAZETA
pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Panie przejęły stery

Słowo kolej jest rodzaju żeńskiego, więc pani Natalia Ferlin, maszynistka w Polregio, i jej koleżanki pokazują codziennie, że pociągi znakomicie jeżdżą także pod skrzydłami kobiet. W przeddzień swojego święta 8 marca opowiadają nam, jak wygląda ich służba **Str. 18**

FOT. NADESŁANE

Zarabiamy 5709 zł na rękę miesięcznie. Taka pensja z... tabelki

W grudniu 2025 roku mieszkańcy Torunia zarabiali tylko o 50 złotych „do łapy” więcej niż w Bydgoszczy, a teraz to aż 500 zł! - GUS podał nowe dane

GUS podał, że przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw na Kujawach i Pomorzu w styczniu ukształtowało się na poziomie 7891,60 zł brutto miesięcznie, czyli 5709 zł netto (bez ulg).

W Toruniu to 8596,64 złotych brutto - wychodzi 6210 zł netto, a Bydgoszczy - 7891,60 zł brutto, tzn. 5710 zł netto. Różnica wynosi więc aż całe 500 zł na rękę. Na koniec zeszłego roku sięgała - na korzyść Torunia - zaledwie 50 zł.

A co łączy Koronowo i Chełmżę? W tych gminach zarabia się najmniej w powiatach bydgoskim i toruńskim.

W Koronowie przeciętna płaca sięga 6800 zł brutto (4966 zł netto), choć to i tak więcej niż w Chełmży - 6365,07 zł brutto (4669 zł netto).

Co wspólnego mają zaś Osielsko i Wielka Nieszawka? To „najbogatsze” gminy w swoich powiatach. W Wielkiej Nieszawce zarabiają 7277,44 zł brutto (5291 zł netto), ale jest „biedniej” niż w podbydgoskim Osielsku z 8768,12 zł brutto (6307 zł netto). ©℗ **(D-KA)**

Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965 Nr indeksu 350184

REKLAMA 0011483143

Chemik SANATORIUM UZDROWISKOWE

leczenie, rehabilitacja, wypoczynek w CIECHOCINKU

SANATORIUM UZDROWISKOWE „CHEMIK”
87-720 Ciechocinek | ul. Widok 13

- **Wielkanoc** 31.03 - 14.04.2026 r.
- **Majówka** 28.04 – 04.05.2026 r.

w programie m.in.: zabiegi, ognisko i zabawa przy muzyce w ogrodzie, wieczorek taneczny, spacery

więcej na stronie:
www.sanatoriumchemik.pl

tel. 54 283 5243, 54 283 3227 całą dobę | e-mail: chemik@sanatoriumchemik.pl

eprasa.pl 7aa30eaff0

Opóźni się budowa Sl0 między Bydgoszczą a Toruniem

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Liczący 21 kilometrów fragment trzeci trasy ekspresowej, czyli odcinek Solec Kujawski - Toruń Zachód, miał być gotowy już tej wiosny. Termin przesunięto jednak na kwiecień przyszłego roku.

FOT. GDDKiA W BYDGOSZCZY

Tak wyglądał odcinek S10 Solec Kujawski - Toruń Zachód w lutym tego roku. Stan zaawansowania prac, jak podaje GDDKiA, to ponad 45 procent

Terminy kontraktowe zakończenia prac na S10 między Bydgoszczą a Toruniem to jedno, a faktyczna realizacja inwestycji to drugie. Pokazuje to przykład prac na odcinku Solec Kujawski - Toruń Zachód, gdzie prace budowlane miały zakończyć już tej wiosny. Ostatecznie jednak droga zostanie oddana do użytku w przyszłym roku.

- Istotnie, podpisano aneks do umowy między wykonawcą tego odcinka trasy a inwestorem - potwierdza Julian Drob, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Bydgoszczy. Nowy termin ubiega 15 kwietnia 2027 roku.

Rzecznik podkreśla: - Od początku sygnalizowaliśmy, że są terminy kontraktowe, ale istotne jest też to, kiedy zostaną uzyskane ZRiD-y, warunki atmosferyczne i inne czynniki. Całość prac budowlanych jest planowana do zakończenia w roku 2027, 2028 - dodaje, zaznaczając, że chodzi o zakończenie całej budowy S10.

Zimą prace były ograniczone

Z powodów warunków atmosferycznych tej zimy, przede wszystkim przy niskiej temperaturze, nie można było kontynuować części prac. Mimo to jednak roboty trwały i - jak podkreśla rzecznik - robiono „to, co możliwe", z wyłączeniem kładzenia nawierzchni. Ta część prac była nie do wykonania przy niskich temperaturach, bo nawierzchnia układana w takich warunkach, nie zachowywałaby oczekiwanych parametrów.

- Trwały jednak prace, między innymi przy zbrojeniach, częściowo nawet kontynuowane były prace ziemne. Trwała budowa ścian MOP-u Cierpice. Wykonywano tam zaplecze sanitarne, odwodnienia, były prace przy oświetleniu.

Jak zapewnia rzecznik GDDKiA w Bydgoszczy, w przyszłym roku niektóre odcinki będą częściowo oddane do użytku, ale całość inwestycji zakończy się najprawdopodobniej w 2028 roku.

Decyzja ZRID na toruński odcinek już wkrótce

Najgorsza sytuacja jest na krótkim, niespełna 12-kilometrowym, odcinku „eski" pod Toruniem (Toruń Zachód - Toruń Południe), gdzie nawet nie rozpoczęto budowy. A nie rozpoczęto, ponieważ inwestor nie uzyskał jeszcze ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej. Takie pozwolenie wydaje - dla dróg krajowych i szybkiego ruchu - wojewoda.

ZRID na ostatni (pod względem chronologii realizowania inwestycji) odcinek ma zostać wydany w ciągu najbliższych dni. Informuje o tym Stowarzyszenie Droga Ekspresowa S10, powołując się na dokumentację z Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W informacji na ten temat wojewoda zawiadamia „o zakończeniu postępowania dowodowego" w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Projekt i budowa drogi ekspresowej S10 Bydgoszcz - Toruń, odcinek 4 od węzła Toruń Zachód do węzła Toruń Południe" i przystąpieniu do rozpatrywania zgromadzonego materiału dowodowego.

Z czego wynika to opóźnienie w wydaniu decyzji? Przygotowania do budowy toruńskiego fragmentu S10 rozpoczęły się później niż w przypadku trzech pozostałych (Bydgoszcz Południe - Bydgoszcz Emilianowo, Emilianowo - Solec Kujawski, Solec Kujawski - Toruń Zachód).

Jak już informowaliśmy, inwestycja jest realizowana w trybie „zaprojektuj i zbuduj". Konsorcjum firm Rubau i Poltores przygotowało więc projekt wykonawczy. Musi on być poddany ocenie oddziaływania inwestycji na środowisko. Jest najistotniejszą częścią materiału zebranego przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska.

Dokumentacja musiała zostać wydana społeczeństwu do oceny. Opiniowali ją, między innymi ekolodzy. To zresztą już trzecia ocena oddziaływania tej inwestycji na środowisko. Poprzednie nie dotyczyły jednak wspomnianego projektu wykonawczego. Opinie ponownie musiały wydać Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny, Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Komendant Wojskowego Ośrodka Medycyny Prewencyjnej. ©℗

REKLAMA 0011485335

eprasa.pl 7aa30eaff0

Więzienie za antyk z zagranicy? Wielka zmiana na rynku, szok u kolekcjonerów

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rząd przyjął projekt zmian w ustawie o ochronie zabytków. Nowe przepisy oznaczają obowiązek uzyskiwania pozwoleń na przywóz dóbr kultury spoza Unii Europejskiej oraz surowe sankcje karne.

Jeśli rządowy projekt uzyska poparcie w Sejmie, sprowadzenie do Polski obrazu z londyńskiej aukcji czy XVIII-wiecznego mebla z Francji przestanie być wyłącznie transakcją handlową.

Dla rynku antykwarycznego to jedna z najpoważniejszych zmian od lat.

FOT. REMIGIUSZ BIAŁY

Nowe przepisy obejmują nie tylko zabytki wpisane do rejestru. Odpowiedzialność ma dotyczyć szerzej rozumianych „dóbr kultury"

Minister decyduje o przywiezieniu do Polski

Nowelizacja ma wprowadzać do polskiego systemu prawnego rozporządzenia unijne.

W praktyce oznacza to, że przywóz części dóbr kultury z państw trzecich będzie możliwy tylko po spełnieniu ściśle określonych warunków.

W przypadku obiektów wskazanych w przepisach, kupujący antyki za granicą będzie musiał uzyskać pozwolenie. W innych sytuacjach konieczne będzie złożenie oświadczenia, że przedmiot został legalnie wywieziony z kraju pochodzenia.

Pozwolenia ma wydawać wyłącznie minister kultury. Decyzja administracyjna stanie się warunkiem wprowadzenia części antyków na polski rynek.

Nie tylko zabytki z rejestru

Nowe przepisy obejmują nie tylko zabytki wpisane do rejestru. Odpowiedzialność ma dotyczyć szerzej rozumianych „dóbr kultury".

W praktyce oznacza to, że rynek antykwaryczny - który w dużej mierze koncentruje sie na przedmiotach z XIX i początku XX wieku - znajdzie się w obszarze zwiększonej kontroli.

Wprowadzenie nowych regulacji byłoby szczególnie kontrowersyjne akurat w Polsce, kraju, który w wyniku wojen i grabieży był jednym z najbardziej ogołoconych z dzieł sztuki w Europie. Po 1939 roku zniszczono lub wywieziono ogromną część wyposażenia dworów, pałaców, kościołów i prywatnych kolekcji. Od lat znaczna część obrotu polega na sprowadzaniu obiektów z zagranicy – często o polskiej proweniencji.

Więzienie za brak kwitu

W projekcie za przywóz dobra kultury bez wymaganego pozwolenia przewidziano odpowiedzialność karną - grzywnę, ograniczenie wolności albo do 2 lat pozbawienia wolności. Za podanie nieprawdy w oświadczeniu - do 3 lat więzienia. Sąd będzie mógł orzec przepadek przedmiotu, nawet jeśli nie należy do sprawcy.

Kary obejmą także sytuacje, gdy dzieło sztuki sprowadzone czasowo - np. na targi - zostanie sprzedane bez dopełnienia formalności.

Równolegle zaostrzono przepisy dotyczące wywozu. Nielegalny eksport dobra kultury poza UE może skutkować karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Odpowiedzialność obejmie także przypadki, gdy przedmiot nie wróci do kraju po upływie ważności pozwolenia czasowego.

Więcej kontroli na granicach

Zmiany obejmują również ustawę o Krajowej Administracji Skarbowej. Służby celno -skarbowe mają otrzymać wyraźną podstawę do ścigania przestępstw związanych z obrotem dobrami kultury.

Nowe przepisy mają wejść w życie po 7 dniach od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Dla antykwariuszy, galerii, domów aukcyjnych i prywatnych kolekcjonerów będzie to krótki czas na dostosowanie procedur.

©℗

KRÓTKO

BRODNICA

W miejscowym szpitalu zmarło miesięczne dziecko

Rejestratorka z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Brodnicy usłyszała zarzut narażenia dziecka na ryzyko utraty życia. Z ustaleń śledczych wynika, że nie skierowała ona dziecka na szpitalny oddział ratunkowy, ale poleciła rodzicom kontakt z nocną i świąteczną opieką.

- Ojciec poinformował rejestratorkę, że dziecko na jego rękach nie oddycha. Dopiero wtedy zaprowadziła ich do oddziału pediatrycznego, gdzie pomocy udzielił lekarz pediatra - powiedziała Radiu PiK Alina Szram, prokurator rejonowa.

Kamil Szulc, dyrektor szpitala, tłumaczył, że rodzice zgłosili się do centralnej rejestracji, informując, że dziecko źle przełknęło ślinę i prosili o kontakt z lekarzem. W trakcie rejestracji ojciec przekazał, że niemowlę gorzej wygląda. - Pokazał je rejestratorce i gdy zobaczyła, w jakim stanie jest niemowlę, od razu pobiegła z ojcem dziecka na oddział w celu reanimacji. Jeżeli dziecko było w tak w krytycznym stanie, w naszej ocenie, powinno zostać wezwane pogotowie ratunkowe - mówił.

Podejrzana nie przyznaje się do winy. Grozi jej do 5 lat pozbawienia wolności. **(JW)**

REKLAMA 0011453846

Metoda na dobry plon

Kluczowym aspektem, decydującym o jakości i wielkości plonów jest nawożenie. Zasilanie zbóż makroelementami – azotem, fosforem, potasem oraz magnezem to warunek podstawowy sukcesu w procesie uprawy.

W naszych ziemiach najbardziej brakuje materii organicznej (próchnica, żywe i obumarłe organizmy, częściowo rozłożona materia). W ostatnich latach częstym problemem stały się okresowe susze. Niedobory wilgoci wynikają ze zmniejszenia się polowej pojemności wodnej, będącej skutkiem utraty materii organicznej w glebach. Wpływa to także na tzw. kompleks sorpcyjny, zmniejszając w konsekwencji żyzność gleby. Do określenia wskaźnika żyzności gleby używa się poziomu próchnicy. Warunki glebowe można próbować korygować, sięgając po właściwe odżywianie gleby w procesie nawożenia.

Przedwiośnie to okres, gdy myśli rolników intensywnie zajmuje zagadnienie nawożenia. Tym bardziej, że ustąpiły utrzymujące się tygodniami mrozy i temperatury ustabilizowały się (przynajmniej czasowo) na plusie. Wiosenne ruszenie wegetacji roślin polowych pozostaje bowiem w ścisłym związku z ustaleniem średniej dobowej temperatury na poziomie +5°C i systematycznie wydłużającym się dniem. Rosnące temperatury korzystnie wpływają na rozpoczęcie wzrostu i odbudowanie uszkodzeń pozimowych. Jednak przy dość gwałtownym podniesieniu temperatury powietrza rośliny wykazują bardzo intensywne zapotrzebowanie na składniki pokarmowe, a temperatura gleby wzrasta zdecydowanie wolniej i dostępność ich dla roślin może przynajmniej na początku wegetacji być ograniczona. Dlatego tak istotnym dla rozwoju upraw staje się zasilenie ich nawozem, w szczególności azotem, już na początku wegetacji. Około 60 proc. dawki całkowitego zapotrzebowania na azot stosujemy podczas aplikacji pierwszej dawki, w zbożach ozimych (w momencie ruszenia wegetacji wiosną), w zbożach jarych natomiast przedsiewnie. Aktualnie obowiązujący program azotanowy początek podstawowych terminów nawożenia określa na 1 marca, a przy spełnieniu określonych warunków możemy nawozić już w lutym.

Nie samym azotem jednak glebę należy żywić. Do odpowiedniego „odżywiania" roślin potrzebny jest również m.in. magnez. Tymczasem

niemal 70 proc. polskich gleb cechuje jego niedobór. Nawożenie nim polega na stosowaniu produktów wieloskładnikowych lub nawozów azotowych stricte zawierających ten makroelementem, takich jak Canvil Mg Pro, który jest produkowany przez należący do Grupy ORLEN ANWIL.

Canvil Mg Pro to nieorganiczny nawóz makroskładnikowy, który jest dobrze i szybko rozpuszczalny w wodzie. Jest on zalecany do przedsiewnego oraz pogłównego nawożenia upraw rolniczych. Zawarte w nim magnez, węglan wapnia i azot są składnikami mającymi realny wpływ na wielkość i jakość plonu.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Popularny „Gastronomik” ma nowy sztandar

FOT. DOMINIK FIJAŁKOWSKI

Sztandar poświęcił ks. Dariusz Macioszek, proboszcz parafii św. Józefa, gdzie odprawiona została okolicznościowa msza

FOT. DOMINIK FIJAŁKOWSKI

Bardzo ważny moment uroczystości. Dyrektor szkoły Artur Mikołajczak przekazuje sztandar uczniowskiemu pocztowi

FOT. DOMINIK FIJAŁKOWSKI

Nie mogło zabraknąć części artystycznej. Na zdjęciu uczniowie i nauczyciele, którzy przygotowali pokaz mody

Dominik Fijałkowski
dominik.fijalkowski@polskaprtess.pl

Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich im. Genowefy Jaworskiej w Inowrocławiu ma nowy sztandar. Uroczystość przekazania go społeczności placówki odbyła się wczoraj w Teatrze Miejskim.

Uczestniczyło w niej wielu zaproszonych gości na czele ze starostą Wiesławą Pawłowską, honorowym patronem wydarzenia oraz Markiem Knop, przewodniczącym Rady Powiatu Inowrocławskiego. Byli przedstawiciele organizacji oświatowych i szkół zarządzanych przez powiat inowrocławski. Nie mogło zabraknąć fundatorów sztandaru na czele z Maciejem Basińskim, przewodniczącym Komitetu Fundatorów Sztandaru, członkiem Zarządu Powiatu Inowrocławskiego oraz absolwentem ZS Gastronomiczno-Hotelarskich. Na widowni zasiedli też inni absolwenci tej szkoły - prezydent Inowrocławia Arkadiusz Fajok oraz radny miejski Robert Rychwicki.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że pierwszy sztandar inowrocławska szkoła otrzymała w 1985 roku. Wtedy też nadano jej patronkę - Genowefę Jaworską.

- Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich od lat kształtuje młodych ludzi, przekazując im wiedzę, umiejętności i wartości, które stanowią fundament odpowiedzialnego życia zawodowego i społecznego. W roku szkolnym 2025/2026 społeczność szkoły pragnie uczcić dorobek placówki poprzez ufundowanie nowego sztandaru. Stanowi on nie tylko element tradycji i tożsamości ale również wyraz dumy i odpowiedzialności - podkreślił w swoim wystąpieniu dyrektor szkoły Artur Mikołajczak.

Z kolei na sukcesy szkoły zwracała uwagę starosta Wiesława Pawłowska. Przypomniała liczne międzynarodowe szkolenia z udziałem uczniów i nauczycieli, jak i fakt doposażenia szkolnych pracowni.

- Teraz możemy przejść do kolejnego etapu - przekazania nowego sztandaru. Przypomina on o honorze. Wpaja nam umiłowanie do Boga i do tego, co dla nas Polaków jest najważniejsze - Ojczyzny - zaznaczyła starosta.

Z kolei Marek Knop, przewodniczący Rady Powiatu Inowrocławskiego, mówił o patronce szkoły. Jak podkreślił, osobie niezwykłej.

Wprowadzenia nowego sztandaru na scenę teatru dokonali - Maciej Basiński, przewodniczący Komitetu Fundatorów Sztandaru, Ewa Dąbrowska, reprezentująca Radę Rodziców i Agnieszka Krzykanowska, reprezentantka Rady Pedagogicznej.

Na scenę zaproszono fundatorów sztandaru, starostę, przedstawicielkę Rady Rodziców, dyrektora szkoły oraz reprezentantów firm Eurotherm Niewiadomscy, Transpol Lider, jak również Rotary Club Inowrocław i NSZZ „Solidarność” przy Qemetica Soda Polska. Wbili oni w drzewiec pamiątkowe gwoździe. Następnie sztandar przekazany został dyrektorowi szkoły Arturowi Mikołajczakowi, a tan wręczył go szkolnemu pocztowi.

Uroczystość uświetnił, przygotowany przez uczniów, pokaz wieczorowych kreacji oraz koncert zespołu Peron Wędrowny. ©℗

Zapowiada się atrakcyjny Dzień Kobiet

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Z okazji Dnia Kobiet na zajęcia z samoobrony oraz relaks w termie zapraszają panie inowrocławski ratusz i OSiR.

8 marca, o godz. 10, w małej sali Hali Widowiskowo-Sportowej w Inowrocławiu zajęcia z samoobrony dla pań poprowadzi Daniel Gorczyca, trener z Inowrocławskiego Klubu Kyokushin. Program zajęć obejmie: podstawy technik samoobrony, elementy pracy nad świadomością sytuacyjną oraz wskazówki dotyczące bezpieczeństwa. Udział w treningu jest bezpłatny, jednak liczba uczestniczek jest ograniczona. Obowiązują zapisy telefoniczne pod numerem 52 355 53 43 w godzinach 7.30-15.30.

Także 8 marca OSiR zaprasza panie w godz. od 16.00 do 20.00 do Termy Inowrocławskiej. W programie bezpłatna godzinna kąpiel solankowa, która odpręży ciało i wyciszy myśli, a także profesjonalne badanie stanu cery z indywidualnymi wskazówkami pielęgnacyjnymi. Na miejscu będzie można poznać nowe triki makijażowe i zrelaksować się podczas odprężającego masażu. Profesjonalny barman przygotuje autorskie koktajle.

Będzie też okazja do spotkania z przedstawicielkami Inowrocławskiej Rady Kobiet i porozmawiania o tym, co ważne dla inowrocławianek.

Więcej informacji pod numerami tel.: 52 355 53 55 lub 531 995 335. ©℗

Zapraszają panie do Niebieskiej Kamienicy

(FI)
dominik.fijalkowski@polskaprtess.pl

W Niebieskiej Kamienicy przy ul. Kasztelańskiej 22 w Inowrocławiu odbędzie się Międzypokoleniowy Dzień Kobiet.

Na imprezę pod hasłem „Jesteś Kobietą” zaprasza 8 marca, w godzinach od 12 do 16, Kujawskie Centrum Kultury.

Zaplanowany program obejmuje dwa panele tematyczne: „Kobieta pełna pasji” oraz „Kobieta w trosce o siebie”.

Na pierwszy z nich złożą się warsztaty malarskie prowadzone przez Marcina Fołdę, a także otwarta próba pod kierownictwem Nel Martwiczuk, połączona z kameralnym koncertem, stanowiąca wyjątkową okazję do wspólnego muzykowania.

Zaplanowano też warsztaty kreatywne, a Stowarzyszenie NUTA zaprosi uczestniczki do udziału w profesjonalnej sesji fotograficznej oraz zaprezentuje studio nagrań KCK.

Z kolei panel zatytułowany „Kobieta w trosce o siebie” obejmie wykład mecenasa Krzysztofa Wilamowskiego pt. „Świadoma swoich praw - kobieta w rodzinie i w relacjach” oraz wykład psycholog mgr Kariny Kisiel-Szymczak, diagnostyczki ADHD, założycielki gabinetu „Bez Presji” - pt. „Czy da się bez stresu? Tysiąc ról, jedno życie. Jak dbać o siebie, kiedy nie ma pauzy”.

Odbędzie się spotkanie z trycholog Urszulą Kucharczyk, poświęcone pielęgnacji skóry głowy i włosów. Nie zabraknie innych atrakcji. Obowiązują zapisy pod numerami tel.: 506 530 873 lub 52 357 58 67.
©℗

REKLAMA 0011485758

eprasa.pl 7aa30eaff0

HEJTERZY I HEJTOWANI. JAKA WINA TAKA KARA?

W ostatnim czasie tylko Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił trzy ważne wyroki dotyczące internetowego hejtu. Za grożenie Owsiakowi emerytkę skazano na pół roku więzienia w zawieszeniu, identycznie jak Torunianina hejtującego Ukraińców. Natomiast hejter życzący śmierci radnemu PiS skazany został tylko na prace społeczne. I nadal grozi

Małgorzata Oberlan

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

28.01. tego roku Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił wyrok dla emerytki Izabeli M. za grożenie Jerzemu Owsiakowi w internecie. Skazał ją na pół roku więzienia w zawieszeniu. Wyrok jest nieprawomocny i będzie apelacja

Bo pokrzywdzony nie ma okularów w czerwonych oprawkach i nie nosi kolorowych spodni - komentują z przekąsem wyrok dla mężczyzny hejtującego radnego Michała Jakubaszka (PiS) jego sympatycy. Nie tylko ich zdaniem dyskusyjny, bo relatywnie łagodny.

Sam radny natomiast, jednocześnie szef Prawa i Sprawiedliwości w Toruniu oraz czynny adwokat waży słowa. W rozmowie z nami nie kryje jednak, że w jego sprawie nie było ani policji o 6.00 rano wkraczającej do domu hejtera (to spotkało „emerytkę od Owsiaka") ani nawet woli ścigania hejtującego go przez kilka miesięcy człowieka.

- Najpierw prokuratura toruńska sprawę umorzyła. Potem wniosłem zażalenie, które w całości uwzględniono, a sprawca został objęty ściganiem z urzędu. I długo ta cała sprawa trwała, bo półtora roku - zaznacza Michał Jakubaszek.

Najgorsze dla niego jednak jest to, że prawomocny wyrok wobec Roberta G. wcale historii nie zakończył. Ba, podanie informacji o tym do publicznej wiadomości, także przez rajcę na Facebooku, tylko jeszcze bardziej uaktywniło hejtera. Teraz już nie tylko wyzywa, ale i pisze wprost: „Pożegnaj się z dziećmi i rodziną".

Sprawa hejtera radnego: dwa miesiące prac społecznych

W przypadku radnego wszystko zaczęło się 11.01.2024 r., gdy w Warszawie odbył się „Marsz Wolnych Polaków". Na tę demonstrację zjechali tłumnie z całego kraju działacze i sympatycy PiS oraz - szerzej - prawicy. Z Torunia autokarem także wybrała się silna reprezentacja. Był w niej Michał Jakubaszek.

Na swoim Facebooku rajca zamieścił zdjęcie z autokaru w ramach relacji. I wtedy właśnie uruchomił się hejter. Robert G. już tego styczniowego dnia wieczorem zaatakował radnego na Facebooku nienawistnymi wpisami, identycznie jak jeszcze drugiego działacza. Potem hejtował dalej - na przestrzeni kilku miesięcy.

Padały w tych wpisach nie tylko najgorsze możliwe wulgaryzmy pod adresem Jakubaszka i PiS-u (dysponujemy zrzutami z ekranu, ale nie zacytujemy - wszystko należałoby wykropkować), ale też takie zdania jak: „Ziobro zdycha, a ty będziesz po nim!" czy „Zostaniesz zniszczony". Radny uznał, że granice zostały przekroczone i postanowił reagować.

Prokuratura jednak z urzędu ścigać przestępstwa nie chciała. Uczyniła go dopiero po wskazówce sądu, który to zalecił po zażaleniu wniesionym przez rajcę. Ostatecznie jednak nie oskarżyła Roberta G. o groźby karalne, ale tylko o znieważanie i pomawianie. I taką też winę przesądził Sąd Rejonowy w Toruniu, już prawomocnie.

Sędzia Angelika Kurkiewicz skazała hejtera na 2 miesiące prac społecznych. Poza tym ma on przeprosić na Facebooku radnego, a wyrok podany zostanie do publicznej wiadomości na stronie internetowej sądu (m.in. z pełnymi danymi personalnymi).

Publiczne znieważenie i zniesławienie nie mieszczą się w granicach dopuszczalnej krytyki politycznej, a tego rodzaju zachowania wymagają odpowiedniej reakcji wymiaru sprawiedliwości - podkreśliła sędzia uzasadniając wyrok. Ale i odnotowała w nim, że post factum Robert G. przeprosił pokrzywdzonych. „Należy zauważyć, że oskarżony wyraził skruchę i przeprosił pokrzywdzonych. Michał Jakubaszek wskazał, iż Robert G. uczynił to dopiero po przedstawieniu zarzutów, co świadczy o tym, iż jest to element taktyki procesowej. Sąd nie podziela jednak tej oceny. W wielu przypadkach samo wszczęcie postępowania karnego wobec osoby dotychczas niekaranej sądownie, jak ma to miejsce w niniejszej sprawie, stanowi wystarczająco dolegliwy środek reakcji. Uświadamia ono oskarżonemu naganność jego zachowania oraz realną możliwość pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Złożone przeprosiny nie muszą zatem wynikać z kalkulacji procesowej, lecz mogą stanowić wyraz refleksji nad własnym postępowaniem i zrozumienie konsekwencji prawnych, jakie mogą wynikać z takich zachowań" - wskazała sędzia Angelika Kurkiewicz w uzasadnieniu wyroku.

I jakże szybko okazało się, że hejter zaufania Temidy nie potrafił wykorzystać.

Informację o tym prawomocnym wyroku radny zamieścił w swoich mediach społecznościach pod koniec lutego br., po naszej publikacji. Odzew? Szeroki ze strony sympatyków czy - generalnie - ludzi potępiających hejt. A także zaskakująco brutalny ze strony skazanego hejtera. Robert G. zaczął atakować radnego ponownie. I tym razem widać, że są to nie tylko wulgaryzmy, ale także klasyczne groźby. Dysponujemy screenami wpisów zamieszczanych przez Roberta G. w sieci. „Jakubaszek sam się zniszczyłeś, ty (...)!!! Pozdrawiam ciebie (...)! Nie istniejesz, pożegnaj się z dziećmi i rodziną! - tak brzmi fragment (wulgaryzmy i obelżywe słowa pominęliśmy) jednego z wpisów. „Ty chyba jeszcze nie masz świadomości z kim zadarłeś i co cię czeka" - oto treść kolejnego wpisu. A to tylko przykłady aktywności hejtera z ostatnich dni lutego.

Radny Michał Jabłuszek zdecydował się zgłosić sprawę policji. Tym razem groźby odbiera już jako realne zagrożenie bezpieczeństwa swojego i rodziny. Ciąg dalszy zatem nastąpi. Albo: powinien nastąpić.

Sprawa emerytki grożącej Owsiakowi: więzienie w zawieszeniu

Postać emerytki Izabeli M. z Torunia poznał cały kraj. Pokrótce zatem przypomnijmy tę historię.

67-letnia Torunianka do miłośników Jerzego Owsiaka i WOŚP zdecydowanie nie należy. Izdecydowanie też bliżej jej do prawej strony sceny politycznej. Dokładnie 13.01.2025 r. w sieci wykonała wpis, od którego sprawa się zaczęła. Zamieściła go jako użytkowniczka „Iza Izabela", pod wpisem Jerzego Owsiaka na Facebooku. Emerytka napisała tak: „Giń człeku i to jak najszybciej dość okradania dość twego dorabiania się z naiwności Polaków twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za granicą i pensje twoje i twojej żony dość rozlicz się i zmień okulary, bo takie noszą LGBT".

Co było dalej? Cały łańcuch zdarzeń, które wzbudziły kontrowersje. Bo za namierzanie autora tego wpisu służby zabrały się błyskawicznie i z rozmachem: od góry do dołu. Dość wspomnieć, że bladym świtem (godzina 6.00 rano) do mieszkania emerytki fatygował się sam nadkom. Arkadiusz Górecki, ówczesny zastępca komendanta miejskiego policji w Toruniu. Towarzyszyli mu: naczelnik Wydziału Kryminalnego asp. szt. Cezary Więcławski oraz jeden z funkcjonariuszy tego wydziału. Kobiety nie było w mieszkaniu. Policjanci zatrzymali ją w mieszkaniu kolejnego dnia, o godzinie 6.00.

Było domu przeszukiwanie, dowodów zbrodni zabezpieczenia, emerytki przesłuchiwanie i sprawy upublicznienie przez samą toruńską policję. Z informacją o zarzutach i pamiętnym zdjęciem 67-letniej Izabeli M., co rzadko przy tego typu historiach się jednak zdarza.

Potem było sprawne śledztwo Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód i oskarżenie kobiety o groźby karalne. A także żądanie dla niej przed obliczem Temidy kary więzienia. W zawieszeniu, ale jednak więzienia.

I Sąd Rejonowy w Toruniu winę kobiety przesądził oraz ukarał tak, jak śledczy chcieli. 28 stycznia br. sędzia Marcin Czarciński ogłosił wyrok. „Poza sporem pozostaje w ocenie sądu to, że słowa „giń człeku i to jak najszybciej" sugerują, że pokrzywdzony powinien zginąć, aby jego niegodziwe, w ocenie oskarżonej, zachowanie, zostało zakończone. Podawane przez nią okoliczności, jak rozżalenie, złość czy brak zgody na działalność pokrzywdzonego, stoją w sprzeczności z przekonaniami oskarżonej. W żadnym stopniu nie mogą być usprawiedliwieniem dla jej zachowania" - wskazał w uzasadnieniu. I skazał emerytkę na 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok próby. Kobieta ma też zapłacić Jerzemu Owsiakowi 1000 zł tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, a przez trzy lata nie kontaktować się z nim w jakikolwiek sposób oraz nie zbliżać się na odległość mniejszą niż 50 metrów.

Ten wyrok jest nieprawomocny i sprawa na pewno będzie miała ciąg dalszy. - Złożę apelację od tego orzeczenia - zapowiedziała mecenas Magdalena Majkowska, obrończyni emerytki zapewniona przez Instytut Ordo Iuris. - Jest ono nie do przyjęcia. Orzeczona kara to represja wymierzona w wolność słowa. Ma na celu zakneblowanie ust tym obywatelom, którzy mają inne zdanie na temat obecnej władzy czy pupilów obecnej władzy.

Sprawa hejtera Ukraińców: więzienie w zawieszeniu

Podobnie surowo ukarany został w Toruniu niejaki D.P, który wyzywał i siał nienawiść w rocznicę wybuchu wojny w Ukrainie.

Rok temu - 24 lutego 2025 r. - w trzecią rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę pod pomnikiem Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyła się spontaniczna demonstracja solidarności z narodem ukraińskim. Relacjonowana była na Facebooku. Pod tą relacją uaktywnił się D.P. Zaczął zamieszczać wpisy, których treści nawet sąd w wyroku nie mógł przytoczyć w całości - co trzecie słowo jest wykropkowane, bo było wulgaryzmem. Hejter jednak nie tylko sypał epitetami pod adresem Ukraińców, ale też pytał, „gdzie są kibice, żeby rozgonić to ukraińskie (...)" i nawoływał uchodźców, by „(...) do siebie". Wulgaryzmy i obelżywe słowa tu również pominęliśmy.

To tylko ułamek nienawistnych wpisów tego mężczyzny. Sąd Rejonowy w Toruniu uznał go za winnego, po pierwsze, publicznego nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym. Po drugie zaś - nawoływania do popełnienia „występku polegającego co najmniej na naruszaniu nietykalności cielesnej wobec osób narodowości ukraińskiej". Po trzecie zaś - publicznego znieważenia całej grupy narodowościowej.

Mężczyzna skazany został na pół roku więzienia w zawieszeniu na 2 lata próby. Jeśli w tym czasie znów popełnił któreś z wymienionych przestępstw, trafi za kraty. Ma też zapłacić 1500 zł grzywny, a na Facebooku przeprosić tak: „Ja, D. P., przepraszam społeczność ukraińską za moje komentarze, które nawoływały do nienawiści na tle różnic narodowościowych oraz były znieważające". Uczynić ma to w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku i przepraszać tak przez miesiąc.

To jednak nie wszystko. Decyzją sądu, gdy wyrok się uprawomocni, zostanie on podany do publicznej wiadomości na stronie Sądu Rejonowego w Toruniu. A to oznacza, że każdy wtedy pozna imię i nazwisko hejtera, opis przestępstwa i karę. Taki publiczny wstyd ma nie tylko zaboleć sprawcę, ale być też ostrzeżeniem dla innych potencjalnych hejterów.

Na razie wyrok 18 lutego br. opublikowano w wersji zanonimizowanej w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczono jako nieprawomocny. ©℗

eprasa.pl 7aa30eaff0

Rada Kobiet zna, jak nikt inny, problemy inowrocławianek

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Z okazji Dnia Kobiet zwykle wręczamy kwiaty. Inowrocławska Rada Kobiet poszła jednak o krok dalej - zamiast życzeń przedstawiła diagnozę.

FOT. UM INOWROCŁAWIA

Rada Kobiet z przedstawicielami inowrocławskiego ratusza. Tuż po ukonstytuowaniu się tego nowego gremium

Z analiz rady wynika, że największym wyzwaniem dla inowrocławianek pozostaje łączenie życia zawodowego z rodzinnym. - Najczęściej wskazywane bariery to trudności w łączeniu pracy zawodowej z obowiązkami opiekuńczymi, ograniczona dostępność elastycznych form zatrudnienia oraz niedostateczna oferta wsparcia powrotu na rynek pracy po przerwie związanej z macierzyństwem - podkreślają nasze rozmówczynie.

Kolejny ważny postulat to równe traktowanie w miejscu pracy - zarówno w kwestii wynagrodzeń, jak i możliwości awansu.

Bezpieczeństwo kobiet to temat, który rada traktuje szeroko. Owszem, mieszkanki zwracają uwagę na ciemne zakątki miasta, które wieczorem budzą obawy. Ale równie ważne - jak podkreślają - jest bezpieczeństwo psychologiczne i społeczne. - Poprawa oświetlenia, monitoring czy patrole mają znaczenie, ale nie wystarczą. Kluczowa jest edukacja, budowanie świadomości i reagowanie na przemoc w każdej formie - podkreślają członkinie rady.

W obszarze zdrowia kobiety wskazują na potrzebę profilaktyki chorób cywilizacyjnych, ale także na kryzys w dostępie do specjalistów. Szczególnie paląca jest kwestia zdrowia psychicznego i pomocy psychologicznej, która wciąż pozostaje trudno dostępna dla wielu mieszkanek.

Rada Kobiet dostrzega również lukę w systemie wsparcia rodzin. Potrzebne są nie tylko żłobki czy przedszkola, ale także miejsca integracji dla rodziców z małymi dziećmi oraz łatwiejszy dostęp do pomocy specjalistycznej.

Z perspektywy społecznej kobiety zwracają uwagę na brak miejsc sprzyjających spotkaniom i międzypokoleniowej wymianie doświadczeń. Inwestowanie w przestrzenie integrujące mieszkańców to - ich zdaniem - sposób na budowanie kapitału społecznego miasta i zwiększenie jego atrakcyjności.

Pytane o to, co byłoby najcenniejszym prezentem z okazji Dnia Kobiet, członkinie rady nie mają wątpliwości: realne rozwiązania systemowe. Większa dostępność wsparcia psychologicznego, specjalistyczna pomoc w różnych sytuacjach życiowych, a przede wszystkim - wdrażanie postulatów zgłaszanych przez same mieszkanki.

- Za sukces uznamy sytuację, w której konkretne postulaty kobiet znajdą odzwierciedlenie w działaniach miasta, a mieszkanki Inowrocławia będą miały poczucie realnego wpływu na otaczającą je rzeczywistość - podsumowuje Inowrocławska Rada Kobiet.

©℗

Nowe władze i auto w OSP w Żninie

(iwo)
iwona.goralczyk@polskapress.pl

W siedzibie Ochotniczej Straży Pożarnej w Żninie odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

Spotkanie było okazją do podsumowania minionego roku działalności jednostki, w tym Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, a także do wyboru władz na kolejną kadencję.

Podczas części sprawozdawczej przedstawiono szczegółowe raporty z działalności operacyjnej, szkoleniowej i organizacyjnej OSP oraz MDP. Zarząd otrzymał jednogłośne absolutorium za miniony rok.

Wybrano nowe władze jednostki. Oto skład zarządu: prezes - Marek Zwolenkiewicz, naczelnik - Marcin Cichoń, wiceprezes - Marek Zdzierak, zastępca naczelnika - Łukasz Musiał, skarbnik - Robert Wiewióra, kronikarz - Kinga Wiewióra, sekretarz - Agnieszka Wodyńska, gospodarz - Tomasz Braciszewski oraz członek zarządu - Marek Tews.

Komisję Rewizyjną tworzą:przewodniczący - Krystian Nowak, sekretarz - Łukasz Wieczorek i członek - Łukasz Zwolenkiewicz.

Szczególnym momentem zebrania była wizyta komendanta powiatowego PSP w Żninie, st. bryg. Pawła Filipiaka wraz z zastępcą st. bryg. Piotrem Bełcikowskim. Przekazali oni jednostce samochód operacyjny marki Skoda.

Nowy pojazd został uroczyście ochrzczony szampanem przez prezesa Marka Zwolenkiewicza oraz naczelnika Marcina Cichonia. Samochód z pewnością przyczyni się do jeszcze sprawniejszej realizacji zadań operacyjnych i organizacyjnych jednostki. ©℗

FOT. OSP ŻNIN

Uczestnicy zebrania pozują przy przekazanej OSP skodzie

Pałucki hokej na trawie w bardzo dobrej kondycji

Jan Szczutkowski
redakcja.inowroclaw@polskapress.pl

Sezon 2025/2026 w hokeju na trawie obfituje w liczne sukcesy pałuckich zespołów hokeja na trawie zarówno w halowej odmianie tej dyscypliny sportowej, jak i na otwartych boiskach.

Niewątpliwie spektakularnym osiągnięciem było zwycięstwo zespołu seniorów LKS Rogowo w rozgrywkach o mistrzostwo superligi, zakończonych zdobyciem po raz pierwszy w historii klubu tytułu mistrza Polski.

To prognozuje kolejne sukcesy

Cieszy też fakt, że na Pałukach dojrzewa kolejne pokolenie laskarzy, co rokuje nadzieje na kontynuowanie sukcesów. Tydzień po historycznym sukcesie podopiecznych Bogusława Kozłowskiego brązowy medal zdobył zespół juniorów, grający w składzie: Nikolas Witkowski, Bartosz Pracowiak, Hubert Łopiński, Olaf Draheim, Adam Koczorowski, Mateusz Pracowiak, Łukasz Kuczkowski, Jakub Wódczak, Oliwier Purol, Piotr Michalczak, Kacper Grzechnik, Jakub Kaczorowski i Kacper Bieniek.

Czy juniorzy powiększą kolekcję medali?

Do dorobku pałuckich drużyn przyczyniły się także brązowe medale mistrzostw kraju zdobyte przez ekipy seniorów LKS Gąsawa oraz juniorek młodszych tego klubu i chłopców LKS Rogowo podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Niewykluczone, że kolekcja medali powiększy się podczas mistrzostw Polski juniorów młodszych, zaplanowanych na najbliższy weekend, które zakończą tegoroczny sezon halowy. W sobotę i niedzielę w Poznaniu rywalkami LKS Rogowo i LKS Gąsawa będą ekipy AZS Politechnika Poznańska, Swarka Swarzędz, Orląt Sosnowiec i Orientu II Łozina, zaś w Gnieźnie przeciwnikami miejscowej Stelli będą LKS Gąsawa, Swarek Swarzędz, AZS AWF Poznań, KS Cieszyn i UKS Bałagany Łubianka. ©℗

AUTOREKLAMA
strefa AGRO
Grunt to biznes.
strefaagro.pl

REKLAMA 0011459716
Fono-Medica aparaty słuchowe Iwona Król
FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL
CENTRUM NOWOCZESNEJ DIAGNOSTYKI SŁUCHU
ŻNIN ul. Szpitalna 30 (Poradnie Specjalistyczne Szpital)
MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)
STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)
JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4
605 217 271 www.fono-medica.gniezno.pl

REKLAMA 0011489253
Pilnie kupię psa
- szczeniaka rasy
PINCZER MINIATUROWY (RATLEREK)
podobnego do tego na zdjęciu
797 327 137

REKLAMA 0011488754
OGŁOSZENIE O PRZETARGACH
Burmistrz Mogilna
ogłasza
II przetargi ustne nieograniczone
na sprzedaż nieruchomości gruntowych:
1. działka nr 286, obręb Dzierzążno, pow. 0,4731,
2. działka nr 178, obręb Procyń, pow. 0,3111.
Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska (pok. nr 213)
Tel. nr 52 318 55 46
a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Mogilnie (www.bip.mogilno.pl)
lub na tablicy ogłoszeń Urzędu
w okresie od 6.03.2026 r. do 5.04.2026 r.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Nocna prohibicja w Koronowie idzie do kosza. Radni powiedzieli „nie”. Mieszkańcy podzieleni

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Rada Miejska Koronowa nie zgodziła się na wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu na terenie gminy w godzinach 23-6. - To fikcja, udawanie, że rozwiązuje się problem - podkreślano na sesji.

Temat od początku budził w Koronowie emocje. Ankieta przeprowadzona przez gminę dowiodła, że opinie mieszkańców dotyczące zakazu są podzielone. Odpowiedzi udzieliło ponad pół tysiąca osób. Około 55 procent z nich poparło plany wprowadzenie zmian. Blisko 45 proc. była im jednak przeciwna.

Zanim głos oddano radnym, o zdanie spytano jeszcze przedstawicieli sołectw i rad osiedli. Wyniki nie do końca były zadowalające, bo na 34 sołectwa i 5 Osiedlowych Komitetów Samorządu Mieszkańców w gminie Koronowo głos w dyskusji zdecydowało się zabrać tylko 16, czyli mniej niż połowa zapytanych. Co odpowiedzieli?

Pomysł wprowadzenia zakazu poparło 13 jednostek pomocniczych, 3 miały odmienne zdanie.

W obronie pobitych żon...

„Celem uchwały jest ograniczenie dostępności alkoholu w porze nocnej. Jednocześnie stanowi działanie profilaktyczne, służące poprawie bezpieczeństwa oraz zdrowia publicznego” - napisano w uzasadnieniu projektu uchwały podkreślając jednocześnie, że „podejmowanie działań zmierzających do ograniczenia spożycia napojów alkoholowych jest obowiązkiem gminy”.

- Tą uchwałą można sprawić, że chociaż jedno dziecko nie będzie płakać, chociaż jedna żona nie będzie pobita, albo jeden pies nie będzie zbity. Takie były głosy na komisji alkoholowej i taka była geneza jego projektu - tłumaczył radnym burmistrz Patryk Mikołajewski.

Kto myślał, że uchwała zostanie szybko „przyklepana”, bo jak zauważono na sesji - temat jest modny i wiele gmin go podejmuje - ten się mocno zdziwił.

FOT. MAJA STANKIEWICZ

Na terenie gminy Koronowo wciąż można kupić alkohol o każdej porze dnia i nocy. W przeciwieństwie do Bydgoszczy rajcy nie zdecydowali się na wprowadzenie ograniczeń

Na początek wyniki własnej ankiety, przeprowadzonej wśród młodzieży, przedstawił radny Krzysztof Meyze, który apelował by uchwałę podjąć.

- Na 85 uczniów w wieku 15 -19 lat, którzy udzielili odpowiedzi 49,5 proc. uważa, że nieletni mogą łatwo kupić alkohol, a 85,7 proc. zna takie przypadki. Jedynie 16 proc. respondentów stwierdziło, że dowód osobisty przy kupnie alkoholu jest sprawdzany zawsze. Tylko 4 proc uczniów wskazało, że do spożywania alkoholu przez młodzież dochodzi w ciągu dnia, zwykle jest to późny wieczór lub noc, wtedy sprzedawcy rzadziej sprawdzają dowody osobiste.

Radny podkreślił też, że leki w aptece kupić można w Koronowie tylko do godz. 21, a alkohol całą dobę. Nie jest to dobra sytuacja. Jego stanowisko w sprawie uchwały alkoholowej poparł radny Adam Brona. - To ruch w dobrym kierunku - zapewniał.

Fikcja i udawanie

Ale nie wszyscy samorządowcy podzielili ten pogląd.- To fikcja. Spójrzmy prawdzie w oczy. Jeżeli ktoś będzie chciał kupić alkohol to nie przeszkodzi mu w tym żadna uchwała - stwierdziła wprost Katarzyna Karwat.

- Przychylam się do tego głosu. Ten przepis jest fikcyjny. W praktyce dotyczy jednego przedsiębiorcy i stacji benzynowych. Uważam, że to jest udawanie - wtórował jej radny Wojciech Skoczek.

Wątpliwości miał też Krzysztof Gradek. - Badania wskazują, że największe spożycie alkoholu jest w godz. 6-8 rano. To są te słynne małpki. Powinniśmy zająć się kontrolą tego co się dzieje, a nie wprowadzaniem zakazów, bo pomysłowość ludzka nie zna granic - przekonywał.

Na sesji podkreślano, że zakazy sprzedaży alkoholu młodzieży i zakłócania ciszy nocnej są, ale to często przepisy martwe m.in. ze względu na braki kadrowe w policji i małą liczę patroli. Po co mnożyć kolejne zakazy?

W efekcie za nocną prohibicją opowiedziało się tylko 5 radnych, aż 10 było przeciwnych zmianom, zaś 5 radnych wstrzymało się od głosu. Uchwała nie przeszła.

©℗

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114B01/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011481172

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.
Bezpłatne badanie wzroku.
Okulary progresywne.
Zniżki: na NFZ.
Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.
ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26
www.optyk-trejnowski.pl
412314B01/A

GAZETA pomorska
www.pomorska.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu Makroregionu **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
gp.redakcja@polskapress.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/nota-wydawnicza/ar/7453015 i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 7aa30eaff0

REKLAMA 0011483671

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu
i wspieramy relacje międzypokoleniowe.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się
na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

Audika

eprasa.pl 7aa30eaff0

MAGAZYN *razem z dodatkami*

● Czy wojna na Bliskim Wschodzie uderzy nas jednak po kieszeniach?
● Zbigniew Boniek skończył 70 lat ● Hejterzy i hejtowani. Jaka wina taka kara? ● Dla kolarzy był jak ojciec
PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Piątek
6.03.2026

Wydanie 2
Nr 54 (23.564)
Nakład 17.950 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska** KUJAWSKA

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Panie przejęły stery

Słowo kolej jest rodzaju żeńskiego, więc pani Natalia Ferlin, maszynistka w Polregio, i jej koleżanki pokazują codziennie, że pociągi znakomicie jeżdżą także pod skrzydłami kobiet. W przeddzień swojego święta 8 marca opowiadają nam, jak wygląda ich służba **Str. 18**

FOT. NADESŁANE

Zarabiamy 5709 zł na rękę miesięcznie. Taka pensja z... tabelki

W grudniu 2025 roku mieszkańcy Torunia zarabiali tylko o 50 złotych „do łapy” więcej niż w Bydgoszczy, a teraz to aż 500 zł! - GUS podał nowe dane

GUS podał, że przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw na Kujawach i Pomorzu w styczniu ukształtowało się na poziomie 7891,60 zł brutto miesięcznie, czyli 5709 zł netto (bez ulg).

W Toruniu to 8596,64 złotych brutto - wychodzi 6210 zł netto, a Bydgoszczy - 7891,60 zł brutto, tzn. 5710 zł netto. Różnica wynosi więc aż całe 500 zł na rękę. Na koniec zeszłego roku sięgała - na korzyść Torunia - zaledwie 50 zł.

A co łączy Koronowo i Chełmżę? W tych gminach zarabia się najmniej w powiatach bydgoskim i toruńskim.

W Koronowie przeciętna płaca sięga 6800 zł brutto (4966 zł netto), choć to i tak więcej niż w Chełmży - 6365,07 zł brutto (4669 zł netto).

Co wspólnego mają zaś Osielsko i Wielka Nieszawka? To „najbogatsze” gminy w swoich powiatach. W Wielkiej Nieszawce zarabiają 7277,44 zł brutto (5291 zł netto), ale jest „biedniej” niż w podbydgoskim Osielsku z 8768,12 zł brutto (6307 zł netto). ©℗ **(D-KA)**

Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965 Nr indeksu 350184

REKLAMA 0011483143

Chemik SANATORIUM UZDROWISKOWE

leczenie, rehabilitacja, wypoczynek w CIECHOCINKU

SANATORIUM UZDROWISKOWE „CHEMIK”
87-720 Ciechocinek | ul. Widok 13

- **Wielkanoc** 31.03 - 14.04.2026 r.
- **Majówka** 28.04 – 04.05.2026 r.

w programie m.in.: zabiegi, ognisko i zabawa przy muzyce w ogrodzie, wieczorek taneczny, spacery

więcej na stronie:
www.sanatoriumchemik.pl

tel. 54 283 5243, 54 283 3227 całą dobę | e-mail: chemik@sanatoriumchemik.pl

eprasa.pl 7aa30eaff0

Opóźni się budowa Sl0 między Bydgoszczą a Toruniem

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Liczący 21 kilometrów fragment trzeci trasy ekspresowej, czyli odcinek Solec Kujawski - Toruń Zachód, miał być gotowy już tej wiosny. Termin przesunięto jednak na kwiecień przyszłego roku.

FOT. GDDKiA W BYDGOSZCZY

Tak wyglądał odcinek S10 Solec Kujawski - Toruń Zachód w lutym tego roku. Stan zaawansowania prac, jak podaje GDDKiA, to ponad 45 procent

Terminy kontraktowe zakończenia prac na S10 między Bydgoszczą a Toruniem to jedno, a faktyczna realizacja inwestycji to drugie. Pokazuje to przykład prac na odcinku Solec Kujawski - Toruń Zachód, gdzie prace budowlane miały zakończyć już tej wiosny. Ostatecznie jednak droga zostanie oddana do użytku w przyszłym roku.

- Istotnie, podpisano aneks do umowy między wykonawcą tego odcinka trasy a inwestorem - potwierdza Julian Drob, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Bydgoszczy. Nowy termin ubiega 15 kwietnia 2027 roku.

Rzecznik podkreśla: - Od początku sygnalizowaliśmy, że są terminy kontraktowe, ale istotne jest też to, kiedy zostaną uzyskane ZRiD-y, warunki atmosferyczne i inne czynniki. Całość prac budowlanych jest planowana do zakończenia w roku 2027, 2028 - dodaje, zaznaczając, że chodzi o zakończenie całej budowy S10.

Zimą prace były ograniczone

Z powodów warunków atmosferycznych tej zimy, przede wszystkim przy niskiej temperaturze, nie można było kontynuować części prac. Mimo to jednak roboty trwały i - jak podkreśla rzecznik - robiono „to, co możliwe", z wyłączeniem kładzenia nawierzchni. Ta część prac była nie do wykonania przy niskich temperaturach, bo nawierzchnia układana w takich warunkach, nie zachowywałaby oczekiwanych parametrów.

- Trwały jednak prace, między innymi przy zbrojeniach, częściowo nawet kontynuowane były prace ziemne. Trwała budowa ścian MOP-u Cierpice. Wykonywano tam zaplecze sanitarne, odwodnienia, były prace przy oświetleniu.

Jak zapewnia rzecznik GDDKiA w Bydgoszczy, w przyszłym roku niektóre odcinki będą częściowo oddane do użytku, ale całość inwestycji zakończy się najprawdopodobniej w 2028 roku.

Decyzja ZRID na toruński odcinek już wkrótce

Najgorsza sytuacja jest na krótkim, niespełna 12-kilometrowym, odcinku „eski" pod Toruniem (Toruń Zachód - Toruń Południe), gdzie nawet nie rozpoczęto budowy. A nie rozpoczęto, ponieważ inwestor nie uzyskał jeszcze ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej. Takie pozwolenie wydaje - dla dróg krajowych i szybkiego ruchu - wojewoda.

ZRID na ostatni (pod względem chronologii realizowania inwestycji) odcinek ma zostać wydany w ciągu najbliższych dni. Informuje o tym Stowarzyszenie Droga Ekspresowa S10, powołując się na dokumentację z Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W informacji na ten temat wojewoda zawiadamia „o zakończeniu postępowania dowodowego" w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Projekt i budowa drogi ekspresowej S10 Bydgoszcz - Toruń, odcinek 4 od węzła Toruń Zachód do węzła Toruń Południe" i przystąpieniu do rozpatrywania zgromadzonego materiału dowodowego.

Z czego wynika to opóźnienie w wydaniu decyzji? Przygotowania do budowy toruńskiego fragmentu S10 rozpoczęły się później niż w przypadku trzech pozostałych (Bydgoszcz Południe - Bydgoszcz Emilianowo, Emilianowo - Solec Kujawski, Solec Kujawski - Toruń Zachód).

Jak już informowaliśmy, inwestycja jest realizowana w trybie „zaprojektuj i zbuduj". Konsorcjum firm Rubau i Poltores przygotowało więc projekt wykonawczy. Musi on być poddany ocenie oddziaływania inwestycji na środowisko. Jest najistotniejszą częścią materiału zebranego przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska.

Dokumentacja musiała zostać wydana społeczeństwu do oceny. Opiniowali ją, między innymi ekolodzy. To zresztą już trzecia ocena oddziaływania tej inwestycji na środowisko. Poprzednie nie dotyczyły jednak wspomnianego projektu wykonawczego. Opinie ponownie musiały wydać Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny, Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Komendant Wojskowego Ośrodka Medycyny Prewencyjnej. ©℗

REKLAMA 0011485335

eprasa.pl 7aa30eaff0

Więzienie za antyk z zagranicy? Wielka zmiana na rynku, szok u kolekcjonerów

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rząd przyjął projekt zmian w ustawie o ochronie zabytków. Nowe przepisy oznaczają obowiązek uzyskiwania pozwoleń na przywóz dóbr kultury spoza Unii Europejskiej oraz surowe sankcje karne.

Jeśli rządowy projekt uzyska poparcie w Sejmie, sprowadzenie do Polski obrazu z londyńskiej aukcji czy XVIII-wiecznego mebla z Francji przestanie być wyłącznie transakcją handlową.

Dla rynku antykwarycznego to jedna z najpoważniejszych zmian od lat.

FOT. REMIGIUSZ BIAŁY

Nowe przepisy obejmują nie tylko zabytki wpisane do rejestru. Odpowiedzialność ma dotyczyć szerzej rozumianych „dóbr kultury"

Minister decyduje o przywiezieniu do Polski

Nowelizacja ma wprowadzać do polskiego systemu prawnego rozporządzenia unijne.

W praktyce oznacza to, że przywóz części dóbr kultury z państw trzecich będzie możliwy tylko po spełnieniu ściśle określonych warunków.

W przypadku obiektów wskazanych w przepisach, kupujący antyki za granicą będzie musiał uzyskać pozwolenie. W innych sytuacjach konieczne będzie złożenie oświadczenia, że przedmiot został legalnie wywieziony z kraju pochodzenia.

Pozwolenia ma wydawać wyłącznie minister kultury. Decyzja administracyjna stanie się warunkiem wprowadzenia części antyków na polski rynek.

Nie tylko zabytki z rejestru

Nowe przepisy obejmują nie tylko zabytki wpisane do rejestru. Odpowiedzialność ma dotyczyć szerzej rozumianych „dóbr kultury".

W praktyce oznacza to, że rynek antykwaryczny - który w dużej mierze koncentruje sie na przedmiotach z XIX i początku XX wieku - znajdzie się w obszarze zwiększonej kontroli.

Wprowadzenie nowych regulacji byłoby szczególnie kontrowersyjne akurat w Polsce, kraju, który w wyniku wojen i grabieży był jednym z najbardziej ogołoconych z dzieł sztuki w Europie. Po 1939 roku zniszczono lub wywieziono ogromną część wyposażenia dworów, pałaców, kościołów i prywatnych kolekcji. Od lat znaczna część obrotu polega na sprowadzaniu obiektów z zagranicy – często o polskiej proweniencji.

Więzienie za brak kwitu

W projekcie za przywóz dobra kultury bez wymaganego pozwolenia przewidziano odpowiedzialność karną - grzywnę, ograniczenie wolności albo do 2 lat pozbawienia wolności. Za podanie nieprawdy w oświadczeniu - do 3 lat więzienia. Sąd będzie mógł orzec przepadek przedmiotu, nawet jeśli nie należy do sprawcy.

Kary obejmą także sytuacje, gdy dzieło sztuki sprowadzone czasowo - np. na targi - zostanie sprzedane bez dopełnienia formalności.

Równolegle zaostrzono przepisy dotyczące wywozu. Nielegalny eksport dobra kultury poza UE może skutkować karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Odpowiedzialność obejmie także przypadki, gdy przedmiot nie wróci do kraju po upływie ważności pozwolenia czasowego.

Więcej kontroli na granicach

Zmiany obejmują również ustawę o Krajowej Administracji Skarbowej. Służby celno -skarbowe mają otrzymać wyraźną podstawę do ścigania przestępstw związanych z obrotem dobrami kultury.

Nowe przepisy mają wejść w życie po 7 dniach od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Dla antykwariuszy, galerii, domów aukcyjnych i prywatnych kolekcjonerów będzie to krótki czas na dostosowanie procedur.

©℗

KRÓTKO

BRODNICA

W miejscowym szpitalu zmarło miesięczne dziecko

Rejestratorka z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Brodnicy usłyszała zarzut narażenia dziecka na ryzyko utraty życia. Z ustaleń śledczych wynika, że nie skierowała ona dziecka na szpitalny oddział ratunkowy, ale poleciła rodzicom kontakt z nocną i świąteczną opieką.

- Ojciec poinformował rejestratorkę, że dziecko na jego rękach nie oddycha. Dopiero wtedy zaprowadziła ich do oddziału pediatrycznego, gdzie pomocy udzielił lekarz pediatra - powiedziała Radiu PiK Alina Szram, prokurator rejonowa.

Kamil Szulc, dyrektor szpitala, tłumaczył, że rodzice zgłosili się do centralnej rejestracji, informując, że dziecko źle przełknęło ślinę i prosili o kontakt z lekarzem. W trakcie rejestracji ojciec przekazał, że niemowlę gorzej wygląda. - Pokazał je rejestratorce i gdy zobaczyła, w jakim stanie jest niemowlę, od razu pobiegła z ojcem dziecka na oddział w celu reanimacji. Jeżeli dziecko było w tak w krytycznym stanie, w naszej ocenie, powinno zostać wezwane pogotowie ratunkowe - mówił.

Podejrzana nie przyznaje się do winy. Grozi jej do 5 lat pozbawienia wolności. **(JW)**

REKLAMA 0011453846

Metoda na dobry plon

Kluczowym aspektem, decydującym o jakości i wielkości plonów jest nawożenie. Zasilanie zbóż makroelementami – azotem, fosforem, potasem oraz magnezem to warunek podstawowy sukcesu w procesie uprawy.

W naszych ziemiach najbardziej brakuje materii organicznej (próchnica, żywe i obumarłe organizmy, częściowo rozłożona materia). W ostatnich latach częstym problemem stały się okresowe susze. Niedobory wilgoci wynikają ze zmniejszenia się polowej pojemności wodnej, będącej skutkiem utraty materii organicznej w glebach. Wpływa to także na tzw. kompleks sorpcyjny, zmniejszając w konsekwencji żyzność gleby. Do określenia wskaźnika żyzności gleby używa się poziomu próchnicy. Warunki glebowe można próbować korygować, sięgając po właściwe odżywianie gleby w procesie nawożenia.

Przedwiośnie to okres, gdy myśli rolników intensywnie zajmuje zagadnienie nawożenia. Tym bardziej, że ustąpiły utrzymujące się tygodniami mrozy i temperatury ustabilizowały się (przynajmniej czasowo) na plusie. Wiosenne ruszenie wegetacji roślin polowych pozostaje bowiem w ścisłym związku z ustaleniem średniej dobowej temperatury na poziomie +5°C i systematycznie wydłużającym się dniem. Rosnące temperatury korzystnie wpływają na rozpoczęcie wzrostu i odbudowanie uszkodzeń pozimowych. Jednak przy dość gwałtownym podniesieniu temperatury powietrza rośliny wykazują bardzo intensywne zapotrzebowanie na składniki pokarmowe, a temperatura gleby wzrasta zdecydowanie wolniej i dostępność ich dla roślin może przynajmniej na początku wegetacji być ograniczona. Dlatego tak istotnym dla rozwoju upraw staje się zasilenie ich nawozem, w szczególności azotem, już na początku wegetacji. Około 60 proc. dawki całkowitego zapotrzebowania na azot stosujemy podczas aplikacji pierwszej dawki, w zbożach ozimych (w momencie ruszenia wegetacji wiosną), w zbożach jarych natomiast przedsiewnie. Aktualnie obowiązujący program azotanowy początek podstawowych terminów nawożenia określa na 1 marca, a przy spełnieniu określonych warunków możemy nawozić już w lutym.

Nie samym azotem jednak glebę należy żywić. Do odpowiedniego „odżywiania" roślin potrzebny jest również m.in. magnez. Tymczasem

niemal 70 proc. polskich gleb cechuje jego niedobór. Nawożenie nim polega na stosowaniu produktów wieloskładnikowych lub nawozów azotowych stricte zawierających ten makroelementem, takich jak Canvil Mg Pro, który jest produkowany przez należący do Grupy ORLEN ANWIL.

Canvil Mg Pro to nieorganiczny nawóz makroskładnikowy, który jest dobrze i szybko rozpuszczalny w wodzie. Jest on zalecany do przedsiewnego oraz pogłównego nawożenia upraw rolniczych. Zawarte w nim magnez, węglan wapnia i azot są składnikami mającymi realny wpływ na wielkość i jakość plonu.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Włocławek

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Miejskie przedszkola czekają już na dzieci

Wojciech Alabrudziński
wojciech.alabrudzinski@polskapress.pl

Marzec to czas rekrutacji do przedszkoli. We Włocławku w placówkach miejskich przygotowano ponad 2 tysiące miejsc dla maluchów.

We Włocławku w tym roku przygotowano 2030 miejsc w placówkach publicznych: 1980 miejsc czeka w 21 przedszkolach, a kolejne 50 przygotowanych jest w oddziałach zerowych w Szkołach Podstawowych numer 3 i 7.

- Każda rekrutacja do przedszkoli i oddziałów zerowych jest poprzedzona rozmowami z dyrektorami placówek, ale też analizami demograficznymi - mówi Monika Jabłońska, zastępca prezydenta Włocławka. - Musimy brać pod uwagę kwestię urodzonych dzieci oraz obecności przedszkoli prowadzonych przez inne podmioty niż gmina Miasto Włocławek. W puli przedszkoli są też takie, które prowadzą oddziały integracyjne. Musimy pamiętać nie tylko to, że coraz mniej dzieci się rodzi nie tylko w naszym mieście, ale i w całej Polsce. Przybywa też dzieci z orzeczeniami o specjalnych potrzebach wychowawczych. Jako jednostka samorządowa mamy specjalistów, którzy świetnie sobie radzą w pracy z tymi dziećmi.

Oferta miejskich przedszkoli ciągle rośnie. We wrześniu bieżącego otwarte zostaną nowe oddziały w przedszkolach numer 7, 14, 26, 32 oraz 36. W PP nr 35 ruszy nowy oddział integracyjny. Łącznie w mieście będą działać 82 oddziały przedszkolne.

Harmonogram rekrutacji do przedszkoli we Włocławku na rok szkolny 2026/2027 wygląda następująco:

- do 9 marca - przyjmowane są deklaracje o pozostawieniu dziecka w dotychczasowym przedszkolu.
- 10 - 31 marca - zapisy i składanie wniosków o przyjęcie nowych dzieci.
- 14 kwietnia - ogłoszenie listy dzieci zakwalifikowanych.
- 15 - 22 kwietnia - podpisanie przez rodziców deklaracji woli uczęszczania.
- 27 kwietnia - publikacja ostatecznych list dzieci przyjętych do przedszkola.

©℗

KRÓTKO

KOMUNIKACJA

Ul. Św. Antoniego i Chmielna - koniec objazdów autobusów

Dziś zakończy się objazd dla linii autobusowych nr 4, 8, 10, 14, 19, 20 oraz 14A związany z zamknięciem ul. Św. Antoniego. Autobusy wracają na stałą trasę sprzed objazdu. Przystanek przywrócony do ruchu - czynny dla linii nr 4, 8, 10, 14, 19, 20 - Młynarska 02, przystanek przywrócony do ruchu - czynny dla linii nr 4, 8, 10, 14, 19, 20 oraz 14A - Bukowa 02. Przystanek zastępczy dla linii nr 4, 8, 10, 14, 19, 20 - Centrum Fajansu 01 – wyłączony z ruchu – nieczynny. Przystanek zastępczy dla linii nr 4, 8, 10, 14, 19, 20 oraz 14A - Warszawska 02 – wyłączony z ruchu.

Od piątku, 6 marca, będzie przejezdna ulica Chmielna.

Przystanek Św. Antoniego 01 dla linii nr 4, 8, 10, 14, 19, 20 zostaje przywrócony do ruchu – czynny. Przystanek Chmielna 01 zostaje przywrócony do ruchu – czynny.

Przystanek zastępczy znajdujący się na ulicy Św. Antoniego przy dawnym sklepie motoryzacyjnym Interwela zostaje wyłączony z ruchu.

KONSULTACJE

Bezpłatne diagnozy logopedyczne. Zapisy już trwają

14 marca, w godz. 9- 12, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna organizuje Dzień Bezpłatnych Diagnoz Logopedycznych. Będzie można skorzystać z badań oceniających rozwój mowy dzieci i uczniów, konsultacji i porad dotyczących zaburzeń mowy uwarunkowanych wadami słuchu, badań odruchów pierwotnych niemowląt; oceny funkcji żucia, połykania i oddychania; konsultacji i porad dotyczących niepłynności mowy, przesiewowych badań słuchu. Zapisy pod nr telefonu 54 232 59 18. **(JM)**

Kobieca strona 75-lecia MPK. Prezes Jacek Jabłoński: „Pasja nie ma płci”

Marcin Gołembiewski
marcin.golembiewski@polskapress.pl

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne we Włocławku obchodzi w tym roku piękny jubileusz. Stawiają na rozwój i nowoczesność. A w ich szeregach pracuje coraz więcej kobiet.

Historia komunikacji miejskiej we Włocławku zatoczyła potężne koło. Wszystko zaczęło się w 1951 roku, gdy Miejska Rada Narodowa zdecydowała o powołaniu wydziału komunikacji w ramach ówczesnego Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Dziś, świętując jubileusz 75-lecia istnienia, firma nie tylko wspomina przeszłość, ale wyznacza standardy nowoczesności. Symbolem tych zmian są kobiety, które coraz liczniej i z ogromnym sukcesem przejmują stery włocławskich autobusów.

FOT. MPK

Jacek Jabłoński zaznacza, że prowadzenie współczesnego autobusu nie wymaga już siły fizycznej, lecz precyzji i skupienia

Coraz więcej kobiet „za kółkiem” autobusów

Jeszcze dekadę temu widok kobiety za kierownicą autobusu we Włocławku był rzadkością. W 2015 roku na tym stanowisku zatrudnione były zaledwie dwie panie. Dziś statystyki mówią same za siebie i są powodem do dumy dla zarządu spółki. - Zdecydowanie tendencja jest wzrostowa - podkreśla Jacek Jabłoński, prezes zarządu MPK Włocławek. - Obecnie na stanowisku kierowcy pracuje u nas 29 kobiet, co stanowi ponad 18 proc. wszystkich kierowców. Jeśli spojrzymy na całą załogę, panie stanowią już ponad 21 proc. ogółu pracowników.

Co sprawiło, że włocławianki tak chętnie zamieniają samochody osobowe na kilkunastometrowe autobusy?

Prezes Jabłoński wskazuje na technologiczny skok, jaki wykonało przedsiębiorstwo. Współczesny autobus to nie tylko silnik i koła, to zaawansowana maszyna, która nie wymaga już siły fizycznej do opanowania układu kierowniczego. - Praca dla kobiet jest dzisiaj znacznie bardziej komfortowa. Posiadamy nowoczesny tabor, a udogodnienia takie jak wspomaganie układu kierowniczego czy automatyczne skrzynie biegów sprawiają, że jazda nie wymaga wysiłku. Liczą się kompetencje, opanowanie i charakter. Prowadzenie kilkunastometrowego pojazdu nie wymaga już siły fizycznej, a precyzji i skupienia - wyjaśnia prezes.

Liczą się cechy osobowości, a nie płeć

W procesie rekrutacji w MPK płeć nie gra roli, ale prezes Jabłoński przyznaje, że szuka u kandydatów konkretnych cech osobowości, w których panie często przodują. Odpowiedzialność za pasażerów, podzielność uwagi i umiejętność zachowania zimnej krwi w sytuacjach stresowych, takich jak miejskie kolizje, to fundamenty tej pracy. - Kobiety wnoszą specyficzne cechy, a ich obecność łagodzi obyczaje - mówi krótko Jacek Jabłoński.

Co więcej, praca w MPK staje się stylem życia całych rodzin. - „Za kółkiem” pracują u nas nawet pary i małżeństwa. To pokazuje, że nasze przedsiębiorstwo to miejsce, w którym można budować wspólną przyszłość.

Włocławskie „kierujące” to grupa niezwykle różnorodna. Najmłodsza z pań ma 28 lat, najstarsza 57. Ta rozpiętość wiekowa pokazuje, że na zmianę drogi zawodowej nigdy nie jest za późno. MPK aktywnie wspiera kobiety, które chcą wrócić na rynek pracy po dłuższej przerwie. - Prowadzimy politykę zatrudnienia przy współpracy z Powiatowym Urzędem Pracy. Umożliwia to wielu paniom powrót do aktywności zawodowej po urlopach macierzyńskich, wychowawczych czy okresie bezrobocia – zaznacza prezes.

Choć spółka nie finansuje kursów kategorii D bezpośrednio, to właśnie ta współpraca z urzędem otwiera przed kobietami drzwi do kabiny kierowcy.

Specjalne przesłanie z okazji Dnia Kobiet

Jak na widok kobiety w kabinie reagują mieszkańcy Włocławka? Okazuje się, że stereotypy dawno odeszły do lamusa.

- Nie spotkaliśmy się z negatywną reakcją społeczną. Wręcz przeciwnie, dominują podziw i uznanie - mówi Jacek Jabłoński. Potwierdzają to setki pozytywnych reakcji i komentarzy na profilach społecznościowych MPK, gdzie pasażerowie regularnie chwalą kulturę jazdy i profesjonalizm włocławskich kierowczyń.

Z okazji Dnia Kobiet, prezes MPK Włocławek kieruje specjalne słowa do wszystkich mieszkanek miasta, które czują pasję do motoryzacji, ale wciąż wahają się przed podjęciem wyzwania: „Jeżeli jakakolwiek pani zastanawia się, czy jeździć autobusem zawodowo, niech inspiracją będą dla niej nasze pracowniczki. To ich profesjonalizm buduje dzisiejszy wizerunek naszej spółki w 75. roku jej istnienia”.

Włocławskie MPK to dziś firma z bogatą historią, ale patrząca odważnie w przyszłość – przyszłość, która bez wątpienia ma kobiecą twarz.

©℗

ZDROWIE

FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI

KOBIETY

Nietypowy prezent dla pań z okazji ich święta

Koło Kobiet w podwłocławskim Szpetalu Górnym zorganizowało z okazji święta pań spotkanie z Iwoną Tomczewską, dr nauk medycznych. Tematami, które poruszono, były: rak piersi i samobadanie, endometrioza, antykoncepcja i menopauza. - Spotkanie, zorganizowane z okazji Dnia Kobiet, stało się nie tylko źródłem fachowej wiedzy, ale również przestrzenią do refleksji nad troską o własne zdrowie, profilaktyką i świadomym dbaniem o siebie - mówi Bogna Mosakowska, przewodnicząca KK. **WA**

eprasa.pl 7aa30eaff0

HEJTERZY I HEJTOWANI. JAKA WINA TAKA KARA?

W ostatnim czasie tylko Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił trzy ważne wyroki dotyczące internetowego hejtu. Za grożenie Owsiakowi emerytkę skazano na pół roku więzienia w zawieszeniu, identycznie jak Torunianina hejtującego Ukraińców. Natomiast hejter życzący śmierci radnemu PiS skazany został tylko na prace społeczne. I nadal grozi

Małgorzata Oberlan

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

28.01. tego roku Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił wyrok dla emerytki Izabeli M. za grożenie Jerzemu Owsiakowi w internecie. Skazał ją na pół roku więzienia w zawieszeniu. Wyrok jest nieprawomocny i będzie apelacja

Bo pokrzywdzony nie ma okularów w czerwonych oprawkach i nie nosi kolorowych spodni - komentują z przekąsem wyrok dla mężczyzny hejtującego radnego Michała Jakubaszka (PiS) jego sympatycy. Nie tylko ich zdaniem dyskusyjny, bo relatywnie łagodny.

Sam radny natomiast, jednocześnie szef Prawa i Sprawiedliwości w Toruniu oraz czynny adwokat waży słowa. W rozmowie z nami nie kryje jednak, że w jego sprawie nie było ani policji o 6.00 rano wkraczającej do domu hejtera (to spotkało „emerytkę od Owsiaka") ani nawet woli ścigania hejtującego go przez kilka miesięcy człowieka.

- Najpierw prokuratura toruńska sprawę umorzyła. Potem wniosłem zażalenie, które w całości uwzględniono, a sprawca został objęty ściganiem z urzędu. I długo ta cała sprawa trwała, bo półtora roku - zaznacza Michał Jakubaszek.

Najgorsze dla niego jednak jest to, że prawomocny wyrok wobec Roberta G. wcale historii nie zakończył. Ba, podanie informacji o tym do publicznej wiadomości, także przez rajcę na Facebooku, tylko jeszcze bardziej uaktywniło hejtera. Teraz już nie tylko wyzywa, ale i pisze wprost: „Pożegnaj się z dziećmi i rodziną".

Sprawa hejtera radnego: dwa miesiące prac społecznych

W przypadku radnego wszystko zaczęło się 11.01.2024 r., gdy w Warszawie odbył się „Marsz Wolnych Polaków". Na tę demonstrację zjechali tłumnie z całego kraju działacze i sympatycy PiS oraz - szerzej - prawicy. Z Torunia autokarem także wybrała się silna reprezentacja. Był w niej Michał Jakubaszek.

Na swoim Facebooku rajca zamieścił zdjęcie z autokaru w ramach relacji. I wtedy właśnie uruchomił się hejter. Robert G. już tego styczniowego dnia wieczorem zaatakował radnego na Facebooku nienawistnymi wpisami, identycznie jak jeszcze drugiego działacza. Potem hejtował dalej - na przestrzeni kilku miesięcy.

Padały w tych wpisach nie tylko najgorsze możliwe wulgaryzmy pod adresem Jakubaszka i PiS-u (dysponujemy zrzutami z ekranu, ale nie zacytujemy - wszystko należałoby wykropkować), ale też takie zdania jak: „Ziobro zdycha, a ty będziesz po nim!" czy „Zostaniesz zniszczony". Radny uznał, że granice zostały przekroczone i postanowił reagować.

Prokuratura jednak z urzędu ścigać przestępstwa nie chciała. Uczyniła go dopiero po wskazówce sądu, który to zalecił po zażaleniu wniesionym przez rajcę. Ostatecznie jednak nie oskarżyła Roberta G. o groźby karalne, ale tylko o znieważanie i pomawianie. I taką też winę przesądził Sąd Rejonowy w Toruniu, już prawomocnie.

Sędzia Angelika Kurkiewicz skazała hejtera na 2 miesiące prac społecznych. Poza tym ma on przeprosić na Facebooku radnego, a wyrok podany zostanie do publicznej wiadomości na stronie internetowej sądu (m.in. z pełnymi danymi personalnymi).

Publiczne znieważenie i zniesławienie nie mieszczą się w granicach dopuszczalnej krytyki politycznej, a tego rodzaju zachowania wymagają odpowiedniej reakcji wymiaru sprawiedliwości - podkreśliła sędzia uzasadniając wyrok. Ale i odnotowała w nim, że post factum Robert G. przeprosił pokrzywdzonych. „Należy zauważyć, że oskarżony wyraził skruchę i przeprosił pokrzywdzonych. Michał Jakubaszek wskazał, iż Robert G. uczynił to dopiero po przedstawieniu zarzutów, co świadczy o tym, iż jest to element taktyki procesowej. Sąd nie podziela jednak tej oceny. W wielu przypadkach samo wszczęcie postępowania karnego wobec osoby dotychczas niekaranej sądownie, jak ma to miejsce w niniejszej sprawie, stanowi wystarczająco dolegliwy środek reakcji. Uświadamia ono oskarżonemu naganność jego zachowania oraz realną możliwość pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Złożone przeprosiny nie muszą zatem wynikać z kalkulacji procesowej, lecz mogą stanowić wyraz refleksji nad własnym postępowaniem i zrozumienie konsekwencji prawnych, jakie mogą wynikać z takich zachowań" - wskazała sędzia Angelika Kurkiewicz w uzasadnieniu wyroku.

I jakże szybko okazało się, że hejter zaufania Temidy nie potrafił wykorzystać.

Informację o tym prawomocnym wyroku radny zamieścił w swoich mediach społecznościach pod koniec lutego br., po naszej publikacji. Odzew? Szeroki ze strony sympatyków czy - generalnie - ludzi potępiających hejt. A także zaskakująco brutalny ze strony skazanego hejtera. Robert G. zaczął atakować radnego ponownie. I tym razem widać, że są to nie tylko wulgaryzmy, ale także klasyczne groźby. Dysponujemy screenami wpisów zamieszczanych przez Roberta G. w sieci. „Jakubaszek sam się zniszczyłeś, ty (...)!!! Pozdrawiam ciebie (...)! Nie istniejesz, pożegnaj się z dziećmi i rodziną! - tak brzmi fragment (wulgaryzmy i obelżywe słowa pominęliśmy) jednego z wpisów. „Ty chyba jeszcze nie masz świadomości z kim zadarłeś i co cię czeka" - oto treść kolejnego wpisu. A to tylko przykłady aktywności hejtera z ostatnich dni lutego.

Radny Michał Jabłuszek zdecydował się zgłosić sprawę policji. Tym razem groźby odbiera już jako realne zagrożenie bezpieczeństwa swojego i rodziny. Ciąg dalszy zatem nastąpi. Albo: powinien nastąpić.

Sprawa emerytki grożącej Owsiakowi: więzienie w zawieszeniu

Postać emerytki Izabeli M. z Torunia poznał cały kraj. Pokrótce zatem przypomnijmy tę historię.

67-letnia Torunianka do miłośników Jerzego Owsiaka i WOŚP zdecydowanie nie należy. Izdecydowanie też bliżej jej do prawej strony sceny politycznej. Dokładnie 13.01.2025 r. w sieci wykonała wpis, od którego sprawa się zaczęła. Zamieściła go jako użytkowniczka „Iza Izabela", pod wpisem Jerzego Owsiaka na Facebooku. Emerytka napisała tak: „Giń człeku i to jak najszybciej dość okradania dość twego dorabiania się z naiwności Polaków twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za granicą i pensje twoje i twojej żony dość rozlicz się i zmień okulary, bo takie noszą LGBT".

Co było dalej? Cały łańcuch zdarzeń, które wzbudziły kontrowersje. Bo za namierzanie autora tego wpisu służby zabrały się błyskawicznie i z rozmachem: od góry do dołu. Dość wspomnieć, że bladym świtem (godzina 6.00 rano) do mieszkania emerytki fatygował się sam nadkom. Arkadiusz Górecki, ówczesny zastępca komendanta miejskiego policji w Toruniu. Towarzyszyli mu: naczelnik Wydziału Kryminalnego asp. szt. Cezary Więcławski oraz jeden z funkcjonariuszy tego wydziału. Kobiety nie było w mieszkaniu. Policjanci zatrzymali ją w mieszkaniu kolejnego dnia, o godzinie 6.00.

Było domu przeszukiwanie, dowodów zbrodni zabezpieczenia, emerytki przesłuchiwanie i sprawy upublicznienie przez samą toruńską policję. Z informacją o zarzutach i pamiętnym zdjęciem 67-letniej Izabeli M., co rzadko przy tego typu historiach się jednak zdarza.

Potem było sprawne śledztwo Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód i oskarżenie kobiety o groźby karalne. A także żądanie dla niej przed obliczem Temidy kary więzienia. W zawieszeniu, ale jednak więzienia.

I Sąd Rejonowy w Toruniu winę kobiety przesądził oraz ukarał tak, jak śledczy chcieli. 28 stycznia br. sędzia Marcin Czarciński ogłosił wyrok. „Poza sporem pozostaje w ocenie sądu to, że słowa „giń człeku i to jak najszybciej" sugerują, że pokrzywdzony powinien zginąć, aby jego niegodziwe, w ocenie oskarżonej, zachowanie, zostało zakończone. Podawane przez nią okoliczności, jak rozżalenie, złość czy brak zgody na działalność pokrzywdzonego, stoją w sprzeczności z przekonaniami oskarżonej. W żadnym stopniu nie mogą być usprawiedliwieniem dla jej zachowania" - wskazał w uzasadnieniu. I skazał emerytkę na 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok próby. Kobieta ma też zapłacić Jerzemu Owsiakowi 1000 zł tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, a przez trzy lata nie kontaktować się z nim w jakikolwiek sposób oraz nie zbliżać się na odległość mniejszą niż 50 metrów.

Ten wyrok jest nieprawomocny i sprawa na pewno będzie miała ciąg dalszy. - Złożę apelację od tego orzeczenia - zapowiedziała mecenas Magdalena Majkowska, obrończyni emerytki zapewniona przez Instytut Ordo Iuris. - Jest ono nie do przyjęcia. Orzeczona kara to represja wymierzona w wolność słowa. Ma na celu zakneblowanie ust tym obywatelom, którzy mają inne zdanie na temat obecnej władzy czy pupilów obecnej władzy.

Sprawa hejtera Ukraińców: więzienie w zawieszeniu

Podobnie surowo ukarany został w Toruniu niejaki D.P, który wyzywał i siał nienawiść w rocznicę wybuchu wojny w Ukrainie.

Rok temu - 24 lutego 2025 r. - w trzecią rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę pod pomnikiem Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyła się spontaniczna demonstracja solidarności z narodem ukraińskim. Relacjonowana była na Facebooku. Pod tą relacją uaktywnił się D.P. Zaczął zamieszczać wpisy, których treści nawet sąd w wyroku nie mógł przytoczyć w całości - co trzecie słowo jest wykropkowane, bo było wulgaryzmem. Hejter jednak nie tylko sypał epitetami pod adresem Ukraińców, ale też pytał, „gdzie są kibice, żeby rozgonić to ukraińskie (...)" i nawoływał uchodźców, by „(...) do siebie". Wulgaryzmy i obelżywe słowa tu również pominęliśmy.

To tylko ułamek nienawistnych wpisów tego mężczyzny. Sąd Rejonowy w Toruniu uznał go za winnego, po pierwsze, publicznego nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym. Po drugie zaś - nawoływania do popełnienia „występku polegającego co najmniej na naruszaniu nietykalności cielesnej wobec osób narodowości ukraińskiej". Po trzecie zaś - publicznego znieważenia całej grupy narodowościowej.

Mężczyzna skazany został na pół roku więzienia w zawieszeniu na 2 lata próby. Jeśli w tym czasie znów popełnił któreś z wymienionych przestępstw, trafi za kraty. Ma też zapłacić 1500 zł grzywny, a na Facebooku przeprosić tak: „Ja, D. P., przepraszam społeczność ukraińską za moje komentarze, które nawoływały do nienawiści na tle różnic narodowościowych oraz były znieważające". Uczynić ma to w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku i przepraszać tak przez miesiąc.

To jednak nie wszystko. Decyzją sądu, gdy wyrok się uprawomocni, zostanie on podany do publicznej wiadomości na stronie Sądu Rejonowego w Toruniu. A to oznacza, że każdy wtedy pozna imię i nazwisko hejtera, opis przestępstwa i karę. Taki publiczny wstyd ma nie tylko zaboleć sprawcę, ale być też ostrzeżeniem dla innych potencjalnych hejterów.

Na razie wyrok 18 lutego br. opublikowano w wersji zanonimizowanej w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczono jako nieprawomocny. ©℗

eprasa.pl 7aa30eaff0

Region

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Zatrzymano sprawców brutalnego pobicia

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Policjanci z Aleksandrów Kujawskiego jeszcze tego samego dnia zatrzymali jednego ze sprawców pobicia 44-letniego rowerzysty. Drugi z napastników został ujęty dzień później.

Do brutalnego pobicia 44-letniego mieszkańca Aleksandrowa Kujawskiego doszło w sobotę, 28 lutego.

Jak wynika z ustaleń funkcjonariuszy, mężczyzna poruszał się rowerem jedną z ulic miasta, gdy został zaatakowany przez dwóch sprawców.

Napastnicy przewrócili rowerzystę na jezdnię, a następnie kopali go po całym ciele. Pokrzywdzony zdołał przekazać policjantom rysopis jednego z agresorów. Dzięki szybkiej reakcji mundurowych, pierwszy z podejrzanych został zatrzymany jeszcze tego samego dnia na terenie miasta. To 23-letni mężczyzna, który od razu po zatrzymaniu trafił do policyjnego aresztu.

Kryminalni pracowali nad ustaleniem tożsamości drugiego sprawcy. Już następnego dnia (w niedzielę 1 marca) zatrzymali 30-letniego kompana 23-latka.

Obaj mężczyźni usłyszeli zarzuty pobicia. Za popełnione przestępstwo grozi im kara do 5 lat pozbawienia wolności. Decyzją prokuratora zostali objęci policyjnym dozorem oraz zakazem kontaktowania się z pokrzywdzonym.

Sprawą pobicia rowerzysty zajmie się teraz sąd.

©℗

BIEGI

FOT. MAŁGORZATA CHOJNICKA

LIPNO

Na trasę wybiegło w sumie 150 zawodników

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lipnie już po raz piąty włączył się do ogólnopolskiej akcji i zorganizował Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym".

Do wyboru były dwa dystanse na 1963 m i 5 km. Każdy uczestnik biegu otrzymał pamiątkowy medal. Po biegach dla wszystkich uczestników i zebranych kibiców czekała gorąca grochówka, która przydała się na rozgrzewkę. Dzień był bowiem słoneczny, ale bardzo wietrzny. Łącznie pobiegło około 150 zawodników.

MC

Mieszkańcy Ciechocinka rozliczają burmistrza Jarosława Jucewicza

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Ruszyła zbiórka podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania burmistrza Ciechocinka. Organizatorzy mają już ponad pół tysiąca podpisów i zapowiadają kolejne punkty zbiórki.

Jeszcze kilka tygodni temu była to oddolna inicjatywa w mediach społecznościowych. Dziś to formalnie zgłoszona procedura referendalna. 16 lutego komitet referendalny złożył zawiadomienie do Komisarza Wyborczego we Włocławku i do burmistrza. Od tego momentu rozpoczął się 60-dniowy termin na zbieranie podpisów. Tego samego dnia - jak podkreślają - poinformowali mieszkańców o rozpoczęciu procedury. - Od dnia złożenia zawiadomienia mamy 60 dni na zbieranie podpisów, jednak naszym celem jest zakończenie zbiórki do 15 marca - przekazują organizatorzy.

Zgodnie z przepisami, aby wniosek był skuteczny, konieczne jest zebranie podpisów co najmniej 10 proc. osób uprawnionych do głosowania w Ciechocinku. Oznacza to minimum 812 podpisów.

Jak informują inicjatorzy, liczba zebranych podpisów przekroczyła już pół tysiąca. W mieście powstają kolejne punkty, w których mieszkańcy mogą poprzeć inicjatywę.

Po zebraniu wymaganej liczby podpisów pełnomocnik komitetu złoży wniosek wraz z kartami poparcia do Komisarza Wyborczego. Weryfikacja podpisów może potrwać do 30 dni. Jeśli zostaną one uznane za prawidłowe, komisarz wyda postanowienie o przeprowadzeniu referendum i wyznaczy jego termin - między 55 a 60 dniem od wydania decyzji.

FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

Referendum w Ciechocinku nabiera tempa. Trwa zbiórka podpisów za odwołaniem burmistrza Jarosława Jucewicza

Referendum będzie ważne, jeśli weźmie w nim udział co najmniej 60 proc. liczby wyborców uczestniczących w drugiej turze wyborów burmistrza. W przypadku Ciechocinka oznacza to udział minimum 2123 osób. Aby burmistrz został odwołany, za takim rozwiązaniem musi opowiedzieć się 50 proc. plus jeden głos z ważnie oddanych głosów.

Nie tylko biogazownia

Choć bezpośrednim impulsem do powstania inicjatywy była planowana budowa biogazowni z kompostownią w pobliżu tężni, organizatorzy podkreślają, że referendum dotyczy całego zarządzania miastem. Padają zarzuty o lekceważeniu głosu mieszkańców i rady miejskiej, brak przejrzystości, chaos kadrowy w urzędzie oraz rosnące koszty administracyjne.

Przedsiębiorcy wskazują na rosnące podatki i - ich zdaniem - coraz mniej przyjazny klimat dla lokalnego biznesu. Wśród mieszkańców pojawiają się też głosy o zaniedbaniach w utrzymaniu miasta, problemach z odśnieżaniem ulic czy braku spójnej polityki mieszkaniowej. Dodatkowo wymieniana jest utrata rozpoznawalnych wydarzeń kulturalnych, takich jak Zdrowie Dance Festival, Happy Jazz Festiwal, Bieg Solny czy Vistula Sounds. Dla uzdrowiska, które żyje z turystyki i wydarzeń, to argument szczególnie mocno wybrzmiewający w debacie publicznej.

Jednocześnie organizatorzy podkreślają, że ich zdaniem inwestycja związana z biogazownią nie została definitywnie zatrzymana. - Burmistrz nie odstąpił od idei realizacji biogazowni, nie wycofał się z planowanej lokalizacji i nie przedstawił wiążących, trwałych decyzji - czytamy w opublikowanym stanowisku. W ich ocenie pojawia się pytanie, czy deklaracje włodarza są trwałą zmianą podejścia, czy jedynie reakcją na presję społeczną.

Burmistrz: Uszanuję wynik referendum

Do sprawy dwukrotnie odniósł się burmistrz Jarosław Jucewicz. W mediach społecznościowych podkreślił, że szanuje prawo mieszkańców do korzystania z narzędzi demokracji bezpośredniej. „Referendum jest jednym z takich instrumentów i stanowi element samorządowej debaty. Od początku pełnienia funkcji Burmistrza moim nadrzędnym celem jest rozwój naszego miasta, stabilność finansowa samorządu oraz konsekwentna realizacja inwestycji służących mieszkańcom i kuracjuszom" - napisał.

Zapowiedział też uruchomienie straży miejskiej w drugiej połowie roku oraz organizację ponad 400 wydarzeń kulturalnych. - Jeśli do referendum dojdzie, uszanuję jego wynik - niezależnie od rozstrzygnięcia - podkreślił.

W osobnym oświadczeniu poinformował, że projekt biogazowni i biokompostowni w dotychczasowej formule zostaje zakończony, a spółka miejska ma wstrzymać dotychczasowe działania i procedowane wnioski. Zadeklarował także chęć wypracowania alternatywnego rozwiązania, które uzyska społeczną akceptację. „Wspólnie poszukajmy rozwiązania, które osiągnie te same cele, ale bez konfliktów i społecznych podziałów. Ciechocinek w tym ważnym temacie potrzebuje dziś współpracy i spokoju. Moim zadaniem jest znaleźć efektywne alternatywne rozwiązanie, które uzyska społeczną akceptację" - napisał Jarosław Jucewicz.

Organizatorzy referendum twierdzą jednak, że deklaracje burmistrza są niewystarczające. W ich ocenie nie padły jednoznaczne decyzje o całkowitej rezygnacji z inwestycji w planowanej lokalizacji. - Referendum nie jest głosowaniem nad jedną inwestycją, lecz oceną całego stylu zarządzania miastem- podkreślają inicjatorzy.

Jeśli uda się zebrać wymaganą liczbę podpisów, wniosek trafi do komisarza wyborczego. Po pozytywnej weryfikacji mieszkańcy staną przed decyzją: czy obecny burmistrz powinien dokończyć kadencję.

©℗

KRÓTKO

NA SYGNALE

46-latek miał amunicję i narkotyki. Trafi przed sąd

Radziejowscy mundurowi z wydziału kryminalnego podejrzewali, że 46-latek z gminy Osięciny może posiadać narkotyki. Mundurowi przeszukali pomieszczenia gospodarcze należące do mężczyzny.

- W trakcie tych czynności funkcjonariusze ujawnili niewielką ilość marihuany oraz metamfetaminy. Odnaleźli także amunicję, na którą 46-latek nie miał zezwolenia. Zabezpieczono 1 nabój bojowy kal.7,62mm i 16 sztuk amunicji ślepej kal. 7,62mm. Nielegalne przedmioty trafiły do policyjnego depozytu, a mieszkaniec powiatu radziejowskiego został zatrzymany - informuje aspirant sztabowy Marcin Krasucki, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji Radziejów.

Zatrzymany mężczyzna usłyszał zarzuty nielegalnego posiadania amunicji oraz narkotyków. Decyzją prokuratora został objęty policyjnym dozorem. O wysokości kary zdecyduje sąd.

(JM)

NA SYGNALE

61 policyjnych kontroli zakończyło się 53 mandatami

W tym tygodniu lipnowscy policjanci wzięli udział w akcji „Bezpieczny pieszy". Przypominają, że szczególną ostrożnością kierujący pojazdami powinni wykazać się podczas zbliżania się do miejsca przejścia przez jezdnię. Kierowcy zbyt często przekraczają w tym miejscu dozwoloną prędkość jazdy. Z powodu tego wykroczenia policjanci kontrolowali kierujących aż 61 razy. - 4 nie ustąpiło pieszemu pierwszeństwa podczas skręcani w drogę poprzeczną. Policjanci wystawili im 53 mandaty karne a 13 razy poprzestali na pouczeniach. 4 pieszych popełniło wykroczenie polegające na poruszaniu się niewłaściwą stroną drogi. Zostali pouczeni. Na drogę wyjechał także skrajnie nieodpowiedzialny kierowca, o którym piszemy w artykule „Przez 100 metrów zebrałby 70 punktów karnych". Popełnił szereg wykroczeń i przestępstwo kierowania w stanie nietrzeźwości. Nie dość, że sporo uszczupli się jego budżet to grozi mu także więzienie - informuje KPP w Lipnie. **(JM)**

eprasa.pl 7aa30eaff0

Powiatowe święto pań w Aleksandrowie

We wtorek, 3 marca w gościnnych progach Miejskiego Centrum Kultury w Aleksandrowie Kujawskim spotkały się przedstawicielki aż 52 kół i organizacji działających na terenie powiatu aleksandrowskiego. Doroczne wydarzenie, organizowane z inicjatywy zarządu powiatu, stało się nie tylko okazją do świętowania zbliżającego się Dnia Kobiet, lecz także do integracji i wdzięczności za codzienną pracę pań na rzecz lokalnej wspólnoty. Uroczystość otworzyła starosta Lidia Tokarska i przewodniczący Rady Powiatu Arkadiusz Świątkowski. Więcej aleksandrowkujawski.naszemiasto.pl

FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114B01/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU" Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu" Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011481172

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku.

Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ.

Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26

www.optyk-trejnowski.pl

412314B01/A

GAZETA pomorska
www.pomorska.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu Makroregionu **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 523263100
gp.redakcja@polskapress.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/nota-wydawnicza/ar/7453015 i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 7aa30eaff0

REKLAMA 0011483671

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu
i wspieramy relacje międzypokoleniowe.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się
na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

Audika

eprasa.pl 7aa30eaff0

MAGAZYN *razem z dodatkami*

● Czy wojna na Bliskim Wschodzie uderzy nas jednak po kieszeniach?
● Zbigniew Boniek skończył 70 lat ● Hejterzy i hejtowani. Jaka wina taka kara? ● Dla kolarzy był jak ojciec
PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Piątek
6.03.2026

Wydanie A
Nr 54 (23.564)
Nakład 17.950 Rok LXXVIII

GAZETA
pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Panie przejęły stery

Słowo kolej jest rodzaju żeńskiego, więc pani Natalia Ferlin, maszynistka w Polregio, i jej koleżanki pokazują codziennie, że pociągi znakomicie jeżdżą także pod skrzydłami kobiet. W przeddzień swojego święta 8 marca opowiadają nam, jak wygląda ich służba **Str. 18**

FOT. NADESŁANE

Zarabiamy 5709 zł na rękę miesięcznie. Taka pensja z... tabelki

W grudniu 2025 roku mieszkańcy Torunia zarabiali tylko o 50 złotych „do łapy” więcej niż w Bydgoszczy, a teraz to aż 500 zł! - GUS podał nowe dane

GUS podał, że przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw na Kujawach i Pomorzu w styczniu ukształtowało się na poziomie 7891,60 zł brutto miesięcznie, czyli 5709 zł netto (bez ulg).

W Toruniu to 8596,64 złotych brutto - wychodzi 6210 zł netto, a Bydgoszczy - 7891,60 zł brutto, tzn. 5710 zł netto. Różnica wynosi więc aż całe 500 zł na rękę. Na koniec zeszłego roku sięgała - na korzyść Torunia - zaledwie 50 zł.

A co łączy Koronowo i Chełmżę? W tych gminach zarabia się najmniej w powiatach bydgoskim i toruńskim.

W Koronowie przeciętna płaca sięga 6800 zł brutto (4966 zł netto), choć to i tak więcej niż w Chełmży - 6365,07 zł brutto (4669 zł netto).

Co wspólnego mają zaś Osielsko i Wielka Nieszawka? To „najbogatsze” gminy w swoich powiatach. W Wielkiej Nieszawce zarabiają 7277,44 zł brutto (5291 zł netto), ale jest „biedniej” niż w podbydgoskim Osielsku z 8768,12 zł brutto (6307 zł netto). ©℗ **(D-KA)**

Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965 Nr indeksu 350184

REKLAMA 0011483143

Chemik SANATORIUM UZDROWISKOWE

leczenie, rehabilitacja, wypoczynek w CIECHOCINKU

SANATORIUM UZDROWISKOWE „CHEMIK”
87-720 Ciechocinek | ul. Widok 13

- **Wielkanoc** 31.03 - 14.04.2026 r.
- **Majówka** 28.04 – 04.05.2026 r.

w programie m.in.: zabiegi, ognisko i zabawa przy muzyce w ogrodzie, wieczorek taneczny, spacery

więcej na stronie:
www.sanatoriumchemik.pl

tel. 54 283 5243, 54 283 3227 całą dobę | e-mail: chemik@sanatoriumchemik.pl

eprasa.pl 7aa30eaff0

Opóźni się budowa Sl0 między Bydgoszczą a Toruniem

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Liczący 21 kilometrów fragment trzeci trasy ekspresowej, czyli odcinek Solec Kujawski - Toruń Zachód, miał być gotowy już tej wiosny. Termin przesunięto jednak na kwiecień przyszłego roku.

FOT. GDDKiA W BYDGOSZCZY

Tak wyglądał odcinek S10 Solec Kujawski - Toruń Zachód w lutym tego roku. Stan zaawansowania prac, jak podaje GDDKiA, to ponad 45 procent

Terminy kontraktowe zakończenia prac na S10 między Bydgoszczą a Toruniem to jedno, a faktyczna realizacja inwestycji to drugie. Pokazuje to przykład prac na odcinku Solec Kujawski - Toruń Zachód, gdzie prace budowlane miały zakończyć już tej wiosny. Ostatecznie jednak droga zostanie oddana do użytku w przyszłym roku.

- Istotnie, podpisano aneks do umowy między wykonawcą tego odcinka trasy a inwestorem - potwierdza Julian Drob, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Bydgoszczy. Nowy termin ubiega 15 kwietnia 2027 roku.

Rzecznik podkreśla: - Od początku sygnalizowaliśmy, że są terminy kontraktowe, ale istotne jest też to, kiedy zostaną uzyskane ZRiD-y, warunki atmosferyczne i inne czynniki. Całość prac budowlanych jest planowana do zakończenia w roku 2027, 2028 - dodaje, zaznaczając, że chodzi o zakończenie całej budowy S10.

Zimą prace były ograniczone

Z powodów warunków atmosferycznych tej zimy, przede wszystkim przy niskiej temperaturze, nie można było kontynuować części prac. Mimo to jednak roboty trwały i - jak podkreśla rzecznik - robiono „to, co możliwe", z wyłączeniem kładzenia nawierzchni. Ta część prac była nie do wykonania przy niskich temperaturach, bo nawierzchnia układana w takich warunkach, nie zachowywałaby oczekiwanych parametrów.

- Trwały jednak prace, między innymi przy zbrojeniach, częściowo nawet kontynuowane były prace ziemne. Trwała budowa ścian MOP-u Cierpice. Wykonywano tam zaplecze sanitarne, odwodnienia, były prace przy oświetleniu.

Jak zapewnia rzecznik GDDKiA w Bydgoszczy, w przyszłym roku niektóre odcinki będą częściowo oddane do użytku, ale całość inwestycji zakończy się najprawdopodobniej w 2028 roku.

Decyzja ZRID na toruński odcinek już wkrótce

Najgorsza sytuacja jest na krótkim, niespełna 12-kilometrowym, odcinku „eski" pod Toruniem (Toruń Zachód - Toruń Południe), gdzie nawet nie rozpoczęto budowy. A nie rozpoczęto, ponieważ inwestor nie uzyskał jeszcze ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej. Takie pozwolenie wydaje - dla dróg krajowych i szybkiego ruchu - wojewoda.

ZRID na ostatni (pod względem chronologii realizowania inwestycji) odcinek ma zostać wydany w ciągu najbliższych dni. Informuje o tym Stowarzyszenie Droga Ekspresowa S10, powołując się na dokumentację z Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W informacji na ten temat wojewoda zawiadamia „o zakończeniu postępowania dowodowego" w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Projekt i budowa drogi ekspresowej S10 Bydgoszcz - Toruń, odcinek 4 od węzła Toruń Zachód do węzła Toruń Południe" i przystąpieniu do rozpatrywania zgromadzonego materiału dowodowego.

Z czego wynika to opóźnienie w wydaniu decyzji? Przygotowania do budowy toruńskiego fragmentu S10 rozpoczęły się później niż w przypadku trzech pozostałych (Bydgoszcz Południe - Bydgoszcz Emilianowo, Emilianowo - Solec Kujawski, Solec Kujawski - Toruń Zachód).

Jak już informowaliśmy, inwestycja jest realizowana w trybie „zaprojektuj i zbuduj". Konsorcjum firm Rubau i Poltores przygotowało więc projekt wykonawczy. Musi on być poddany ocenie oddziaływania inwestycji na środowisko. Jest najistotniejszą częścią materiału zebranego przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska.

Dokumentacja musiała zostać wydana społeczeństwu do oceny. Opiniowali ją, między innymi ekolodzy. To zresztą już trzecia ocena oddziaływania tej inwestycji na środowisko. Poprzednie nie dotyczyły jednak wspomnianego projektu wykonawczego. Opinie ponownie musiały wydać Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny, Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Komendant Wojskowego Ośrodka Medycyny Prewencyjnej. ©℗

REKLAMA 0011485335

eprasa.pl 7aa30eaff0

Więzienie za antyk z zagranicy? Wielka zmiana na rynku, szok u kolekcjonerów

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rząd przyjął projekt zmian w ustawie o ochronie zabytków. Nowe przepisy oznaczają obowiązek uzyskiwania pozwoleń na przywóz dóbr kultury spoza Unii Europejskiej oraz surowe sankcje karne.

Jeśli rządowy projekt uzyska poparcie w Sejmie, sprowadzenie do Polski obrazu z londyńskiej aukcji czy XVIII-wiecznego mebla z Francji przestanie być wyłącznie transakcją handlową.

Dla rynku antykwarycznego to jedna z najpoważniejszych zmian od lat.

FOT. REMIGIUSZ BIAŁY

Nowe przepisy obejmują nie tylko zabytki wpisane do rejestru. Odpowiedzialność ma dotyczyć szerzej rozumianych „dóbr kultury"

Minister decyduje o przywiezieniu do Polski

Nowelizacja ma wprowadzać do polskiego systemu prawnego rozporządzenia unijne.

W praktyce oznacza to, że przywóz części dóbr kultury z państw trzecich będzie możliwy tylko po spełnieniu ściśle określonych warunków.

W przypadku obiektów wskazanych w przepisach, kupujący antyki za granicą będzie musiał uzyskać pozwolenie. W innych sytuacjach konieczne będzie złożenie oświadczenia, że przedmiot został legalnie wywieziony z kraju pochodzenia.

Pozwolenia ma wydawać wyłącznie minister kultury. Decyzja administracyjna stanie się warunkiem wprowadzenia części antyków na polski rynek.

Nie tylko zabytki z rejestru

Nowe przepisy obejmują nie tylko zabytki wpisane do rejestru. Odpowiedzialność ma dotyczyć szerzej rozumianych „dóbr kultury".

W praktyce oznacza to, że rynek antykwaryczny - który w dużej mierze koncentruje sie na przedmiotach z XIX i początku XX wieku - znajdzie się w obszarze zwiększonej kontroli.

Wprowadzenie nowych regulacji byłoby szczególnie kontrowersyjne akurat w Polsce, kraju, który w wyniku wojen i grabieży był jednym z najbardziej ogołoconych z dzieł sztuki w Europie. Po 1939 roku zniszczono lub wywieziono ogromną część wyposażenia dworów, pałaców, kościołów i prywatnych kolekcji. Od lat znaczna część obrotu polega na sprowadzaniu obiektów z zagranicy – często o polskiej proweniencji.

Więzienie za brak kwitu

W projekcie za przywóz dobra kultury bez wymaganego pozwolenia przewidziano odpowiedzialność karną - grzywnę, ograniczenie wolności albo do 2 lat pozbawienia wolności. Za podanie nieprawdy w oświadczeniu - do 3 lat więzienia. Sąd będzie mógł orzec przepadek przedmiotu, nawet jeśli nie należy do sprawcy.

Kary obejmą także sytuacje, gdy dzieło sztuki sprowadzone czasowo - np. na targi - zostanie sprzedane bez dopełnienia formalności.

Równolegle zaostrzono przepisy dotyczące wywozu. Nielegalny eksport dobra kultury poza UE może skutkować karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Odpowiedzialność obejmie także przypadki, gdy przedmiot nie wróci do kraju po upływie ważności pozwolenia czasowego.

Więcej kontroli na granicach

Zmiany obejmują również ustawę o Krajowej Administracji Skarbowej. Służby celno -skarbowe mają otrzymać wyraźną podstawę do ścigania przestępstw związanych z obrotem dobrami kultury.

Nowe przepisy mają wejść w życie po 7 dniach od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Dla antykwariuszy, galerii, domów aukcyjnych i prywatnych kolekcjonerów będzie to krótki czas na dostosowanie procedur.

©℗

KRÓTKO

BRODNICA

W miejscowym szpitalu zmarło miesięczne dziecko

Rejestratorka z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Brodnicy usłyszała zarzut narażenia dziecka na ryzyko utraty życia. Z ustaleń śledczych wynika, że nie skierowała ona dziecka na szpitalny oddział ratunkowy, ale poleciła rodzicom kontakt z nocną i świąteczną opieką.

- Ojciec poinformował rejestratorkę, że dziecko na jego rękach nie oddycha. Dopiero wtedy zaprowadziła ich do oddziału pediatrycznego, gdzie pomocy udzielił lekarz pediatra - powiedziała Radiu PiK Alina Szram, prokurator rejonowa.

Kamil Szulc, dyrektor szpitala, tłumaczył, że rodzice zgłosili się do centralnej rejestracji, informując, że dziecko źle przełknęło ślinę i prosili o kontakt z lekarzem. W trakcie rejestracji ojciec przekazał, że niemowlę gorzej wygląda. - Pokazał je rejestratorce i gdy zobaczyła, w jakim stanie jest niemowlę, od razu pobiegła z ojcem dziecka na oddział w celu reanimacji. Jeżeli dziecko było w tak w krytycznym stanie, w naszej ocenie, powinno zostać wezwane pogotowie ratunkowe - mówił.

Podejrzana nie przyznaje się do winy. Grozi jej do 5 lat pozbawienia wolności. **(JW)**

REKLAMA 0011453846

Metoda na dobry plon

Kluczowym aspektem, decydującym o jakości i wielkości plonów jest nawożenie. Zasilanie zbóż makroelementami – azotem, fosforem, potasem oraz magnezem to warunek podstawowy sukcesu w procesie uprawy.

W naszych ziemiach najbardziej brakuje materii organicznej (próchnica, żywe i obumarłe organizmy, częściowo rozłożona materia). W ostatnich latach częstym problemem stały się okresowe susze. Niedobory wilgoci wynikają ze zmniejszenia się polowej pojemności wodnej, będącej skutkiem utraty materii organicznej w glebach. Wpływa to także na tzw. kompleks sorpcyjny, zmniejszając w konsekwencji żyzność gleby. Do określenia wskaźnika żyzności gleby używa się poziomu próchnicy. Warunki glebowe można próbować korygować, sięgając po właściwe odżywianie gleby w procesie nawożenia.

Przedwiośnie to okres, gdy myśli rolników intensywnie zajmuje zagadnienie nawożenia. Tym bardziej, że ustąpiły utrzymujące się tygodniami mrozy i temperatury ustabilizowały się (przynajmniej czasowo) na plusie. Wiosenne ruszenie wegetacji roślin polowych pozostaje bowiem w ścisłym związku z ustaleniem średniej dobowej temperatury na poziomie +5°C i systematycznie wydłużającym się dniem. Rosnące temperatury korzystnie wpływają na rozpoczęcie wzrostu i odbudowanie uszkodzeń pozimowych. Jednak przy dość gwałtownym podniesieniu temperatury powietrza rośliny wykazują bardzo intensywne zapotrzebowanie na składniki pokarmowe, a temperatura gleby wzrasta zdecydowanie wolniej i dostępność ich dla roślin może przynajmniej na początku wegetacji być ograniczona. Dlatego tak istotnym dla rozwoju upraw staje się zasilenie ich nawozem, w szczególności azotem, już na początku wegetacji. Około 60 proc. dawki całkowitego zapotrzebowania na azot stosujemy podczas aplikacji pierwszej dawki, w zbożach ozimych (w momencie ruszenia wegetacji wiosną), w zbożach jarych natomiast przedsiewnie. Aktualnie obowiązujący program azotanowy początek podstawowych terminów nawożenia określa na 1 marca, a przy spełnieniu określonych warunków możemy nawozić już w lutym.

Nie samym azotem jednak glebę należy żywić. Do odpowiedniego „odżywiania" roślin potrzebny jest również m.in. magnez. Tymczasem

niemal 70 proc. polskich gleb cechuje jego niedobór. Nawożenie nim polega na stosowaniu produktów wieloskładnikowych lub nawozów azotowych stricte zawierających ten makroelementem, takich jak Canvil Mg Pro, który jest produkowany przez należący do Grupy ORLEN ANWIL.

Canvil Mg Pro to nieorganiczny nawóz makroskładnikowy, który jest dobrze i szybko rozpuszczalny w wodzie. Jest on zalecany do przedsiewnego oraz pogłównego nawożenia upraw rolniczych. Zawarte w nim magnez, węglan wapnia i azot są składnikami mającymi realny wpływ na wielkość i jakość plonu.

eprasa.pl 7aa30eaff0

Bydgoszcz

Zazieleniona woda w Brdzie przy moście Bernardyńskim

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W okolicy mostu Bernardyńskiego w wodzie widoczna była zielona substancja. Choć wyglądało to niepokojąco, nie jest to żadne groźne zjawisko.

Pani Agata Zwiernik spacerowała nad Brdą we wtorek po południu. Około godziny 13, w pobliżu mostu Bernardyńskiego, na trasie w kierunku mostu Uniwersyteckiego zauważyła, że woda zmienia barwę.

Aby wyjaśnić przyczynę zjawiska, zwracamy się z pytaniem do bydgoskiego Komunalnego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, który na stronie w zakładce poświęconej bieżącym zakłóceniom informuje o prowadzonych w pobliżu pracach.

- Spółka usuwa nieszczelność sieci rozdzielczej przy ul. Świętego Floriana w Bydgoszczy. Miejsce wycieku zostało zabezpieczone 3 marca poprzez odcięcie przyłącza do budynku w komorze sieciowej. Wyciekająca woda sieciowa pochodzi z zalanych, drenowanych kanałów ciepłowniczych - odpowiedział nam Tomasz Lewandowski, kierownik biura zarządu spółki KPEC.

- Prace związane z usunięciem awarii rozpoczęły się 4 marca, a kontynuowane są także w czwartek. Przewidujemy zakończenie prac związanych z wymianą skorodowanych rurociągów 5 marca do godzin wieczornych - dodaje. - Informujemy, że występowanie zabarwionej na zielonkawy kolor wody sieciowej nie powinno niepokoić. Zabarwianie pozwala na łatwiejszą identyfikację wycieków i stosuje się do tego niegroźny barwnik, stosowany także w branży spożywczej. ©℗

Przy pętli utrudnienia do majówki

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Od dwóch miesięcy trwa przebudowa pętli Las Gdański w Bydgoszczy. W ramach inwestycji zaplanowano również prace na Rekreacyjnej. Od poniedziałku, 9 marca, kierowcy nie wjadą na ulicę i nie zaparkują przy pętli.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Prace przy pętli Las Gdański trwają od początku stycznia

- Ulica Rekreacyjna w Bydgoszczy zostanie wyłączona z ruchu drogowego od strony ul. Gdańskiej na odcinku od 200 metrów z uwagi na konieczność budowy kanalizacji deszczowej. Ruch pieszy zapewniony będzie w dalszym ciągu i wyznaczony zostanie w miejscu istniejącego parkingu z płyt ażurowych - przekazała Gmina Osielsko.

Ewentualny dojazd do Rekreacyjnej możliwy będzie jedynie od Smukalskiej przez drogę pożarową nr 16. Prace, według informacji umieszczonej na tablicy przy ulicy, mają potrwać do 30 kwietnia. To istotna informacja dla osób, które odwiedzają Myślęcinek, ponieważ wiele osób przy Rekreacyjnej zostawia swoje auta. Teraz będą musieli poszukać innego miejsca - jedną z opcji jest sąsiedni parking park and ride. Na Rekreacyjnej po zmianie mają pojawić się wyniesione przejścia dla pieszych.

Wykonawcą przebudowy pętli Las Gdański jest warszawska firma Balzola. Wartość kontraktu to prawie 16 milionów złotych. Projekt wykonała firma Cone Amg. Inwestycja finansowana jest z wykorzystaniem pozyskanych przez Bydgoszcz Funduszy Europejskich na Klimat, Infrastrukturę i Środowisko. Realizacja prac potrwa do początku 2027 roku.

Pętlę Las Gdański wybudowano w 1989 roku. Do tego roku przechodziła jedynie remonty bieżące. To pierwsza tak duża rozbudowa w tym miejscu. Pierwsze roboty wykonane na początku stycznia na miejscu związane były z ogrodzeniem terenu. Wykonawca w kolejnym kroku przystąpił do rozbiórki sieci, słupów trakcyjnych i torowiska, a następnie wywozu elementów.

- Na terenie budowy przygotowano również trzy poletka testowe. Rosną na nich gatunki rozchodnika m.in. ostrego, białego, kwiecistego, a także rośliny zielne m.in. macierzanka paskowa, smagliczka skalna i rozmaryn lekarski. W najbliższym czasie będziemy także testować pierwszy prototyp wiaty przystankowej z roślinnością na dachu. Takie rozwiązanie wspiera retencję wody opadowej, produkcję tlenu, pochłanianie dwutlenku węgla oraz pożyteczne gatunki owadów, jak np. pszczoły - przekazał w lutym Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

W ramach inwestycji przewidziano budowę budynku socjalnego, w którym motorniczowie będą mogli odpocząć. Łącznie w obrębie pętli funkcjonować mają trzy perony początkowe oraz dwa końcowe, wszystkie dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz wymienionego taboru. Budowa dodatkowych torów pozwoli, żeby tramwaje wymijały się bez konieczności wycofywania.

W związku z inwestycją tramwaje nie kursują w kierunku Myślęcinka. Linię tramwajową nr 1 zawieszono. Dwójka od przystanku Gdańska/Chodkiewicza kursuje dalej w kierunku pętli Bielawy. Z kolei „10" od ronda Jagiellonów porusza się ul. Focha i Nakielską do pętli Wilczak. Na czas remontu wprowadzono komunikację zastępczą. Autobus ZaT jedzie od ronda Jagiellonów do pętli Las Gdański. Od 2 marca na linii wprowadzono nowy rozkład jazdy. ©℗

„Panie proszą panów", czyli Dzień Kobiet w bydgoskim NFZ

9 marca 2026 r. - w godzinach od 14.30 do 17.30 zapraszamy do siedziby Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Bydgoszczy, przy ul. Łomżyńskiej 33 na wydarzenie profilaktyczne pt. „Panie proszą Panów - Dzień Kobiet w NFZ", którego organizatorami są: jest Kujawsko-Pomorski Oddział Wojewódzki NFZ wspólnie z Wojewodą Kujawsko-Pomorskim, Miastem Bydgoszcz oraz partnerami medycznymi.

Dzień Kobiet to dobry moment, by przypomnieć, jak ważna jest profilaktyka i regularne badania. Zapraszam do udziału w szczególnym wydarzeniu profilaktycznym, który przygotowaliśmy dla Państwa - zachęca dr Agnieszka Bańkowska, dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

- To wyjątkowa okazja, aby w jednym miejscu i bezpłatnie skorzystać z konsultacji specjalistów, wykonać podstawowe badania profilaktyczne oraz uzyskać informacje na temat programów profilaktycznych finansowanych przez NFZ. Wspólnie z naszymi partnerami chcemy zachęcić zarówno panie, jak i panów do regularnych

FOT. PIXEBAY

Profilaktyka to najprostsza i najskuteczniejsza droga do wczesnego wykrywania chorób i zachowania dobrej kondycji na długie lata

badań i świadomego dbania o swoje zdrowie - nie tylko od święta, ale przez cały rok. Profilaktyka to najprostsza i najskuteczniejsza droga do wczesnego wykrywania chorób i zachowania dobrej kondycji na długie lata. Zadbajmy o siebie - dla siebie i dla naszych bliskich, przekonuje dr Agnieszka Bańkowska.

W ramach wydarzenia skorzystać można z:

Badań:

- mammobus - bezpłatna profilaktyczna mammografia dla pań w wieku 45-74 lata, które w ostatnich 24 miesiącach nie wykonywały profilaktycznego badania mammograficznego - Geneva Trust Polska;
- badanie w kierunku osteoporozy - OsteoDENS Grzegorz Pozorski;
- spirometria - nieinwazyjne badanie diagnostyczne, które ocenia funkcjonowanie płuc, OsteoDENS Grzegorz Pozorski;
- testy w kierunku: HCV, HIV, kiła - Fundacja Parasol w Toruniu;
- elastografia wątroby metodą FibroScan (nieinwazyjne, bezbolesne badanie wykrywające stopien stłuszczenia i włóknienia wątroby, nie należy jeść i pić 3 godziny przed badaniem) - Medical Clinic;
- przesiewowe testy w kierunku demencji - Studenckie Koło Naukowe Anatomii, Politechnika Bydgoska im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy;
- badanie poziomu glukozy we krwi - Przychodnia Ogrody w Bydgoszczy;
- badanie ciśnienia tętniczego krwi - Przychodnia Ogrody w Bydgoszczy;
- instruktaż prawidłowego samobadania jąder i piersi na fantomach - Zakład Profilaktyki i Promocji Zdrowia Centrum Onkologii w Bydgoszczy.

Konsultacje:

- urologiczne - dr hab.n. med. Janusz Tyloch, prof. UMK, w godzinach 15.30-17.30;
- endokrynologiczne, dr n. med. i n. o zdr. Szymon Suwała, Szpital Uniwersytecki nr 1 im. dr. Jurasza w Bydgoszczy;
- kardiologiczne - lek. med. Józef Karwowski, Centrum Medyczne Intercor w Bydgoszczy;
- ginekologiczne - lek. Włodzimierz Antosz, Przychodnia Gdańska w Bydgoszczy;
- psychologiczne - psycholog, mgr Aleksandra Podowska, Centrum Medyczne Gizińscy w Bydgoszczy;
- centralna e-rejestracja, program Moje Zdrowie - Centrum Medyczne Ikar w Bydgoszczy;
- proflaktyczne programy onkologiczne (rak piersi, rak szyjki macicy, rak jelita grubego) - Zakład Profilakatyki i Promocji Zdrowia Centrum Onkologii w Bydgoszczy;
- programy profilaktyczne finansowane przez NFZ - doradca ds. profilaktyki i promocji zdrowia K-P OW NFZ w Bydgoszczy;
- Centrum Powiadamiania Ratunkowego 112;
- konsultacje i edukacja prawna z radcami z Bydgoskiego Stowarzyszenia Pomocy Prawnej.

Podczas wydarzenia będzie można oddać krew.

Gościem specjalnym będzie dr n. med. Paweł Rajewski, prof. WSNoZ, MBA, specjalista chorób wewnętrznych, chorób zakaźnych, hepatolog, specjalista transplantologii klinicznej, Konsultant Wojewódzki w dziedzinie chorób zakaźnych, Kierownik Oddziału Internistyczno-Zakaźnego Wojewódzkiego Szpitala Obserwacyjno-Zakaźnego w Bydgoszczy, Rektor Wyższej Szkoły Nauk o Zdrowiu w Bydgoszczy:

- Panie proszą Panów - Dzień Kobiet w NFZ" to doskonała okazja, aby sprawdzić i zadbać o swoje zdrowie - spotkać się z lekarzami i ekspertami, wykonać badania profilaktyczne, rozwiać swoje wątpliwości, a także skonsultować lub podsumować dotychczas wykonane badania. Będzie można również porozmawiać o szczepieniach ochronnych - jednym z największych odkryć medycyny i prawdziwym kroku milowym w profilaktyce chorób zakaźnych, rozwiać swoje wątpliwości dotyczące szczepień, zaplanować indywidualny kalendarz szczepień ochronnych w każdym wieku, także w zakresie medycyny podróży, porozmawiać o chorobach zakaźnych, które były, są i będą, a także odczarować niektóre z nich i zdjąć stygmatyzację, wykonać badania w kierunku zakażenia HCV i HIV, porozmawiać o przewlekłych chorobach wątroby, zwłaszcza o tej najczęstszej na świecie - związanej z otyłością, cukrzycą i zaburzeniami lipidowymi - czyli o stłuszczeniowej chorobie wątroby związanej z dysfunkcją metaboliczną (MASLD). Podczas wydarzenia będzie także możliwość bezpłatnego sprawdzenia stanu swojej wątroby za pomocą elastografii metodą FibroScan, która w szybki i nieinwazyjny sposób oceni stopień stłuszczenia i zaawansowanie włóknienia wątroby. Serdecznie zapraszam i - jak co roku - Panie proszą Panów...bo profilaktyka zawsze jest lepsza niż choroba! - zachęca prof. Rajewski.

Opr. (redex)

eprasa.pl 7aa30eaff0

HEJTERZY I HEJTOWANI. JAKA WINA TAKA KARA?

W ostatnim czasie tylko Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił trzy ważne wyroki dotyczące internetowego hejtu. Za grożenie Owsiakowi emerytkę skazano na pół roku więzienia w zawieszeniu, identycznie jak Torunianina hejtującego Ukraińców. Natomiast hejter życzący śmierci radnemu PiS skazany został tylko na prace społeczne. I nadal grozi

Małgorzata Oberlan

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

28.01. tego roku Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił wyrok dla emerytki Izabeli M. za grożenie Jerzemu Owsiakowi w internecie. Skazał ją na pół roku więzienia w zawieszeniu. Wyrok jest nieprawomocny i będzie apelacja

Bo pokrzywdzony nie ma okularów w czerwonych oprawkach i nie nosi kolorowych spodni - komentują z przekąsem wyrok dla mężczyzny hejtującego radnego Michała Jakubaszka (PiS) jego sympatycy. Nie tylko ich zdaniem dyskusyjny, bo relatywnie łagodny.

Sam radny natomiast, jednocześnie szef Prawa i Sprawiedliwości w Toruniu oraz czynny adwokat waży słowa. W rozmowie z nami nie kryje jednak, że w jego sprawie nie było ani policji o 6.00 rano wkraczającej do domu hejtera (to spotkało „emerytkę od Owsiaka") ani nawet woli ścigania hejtującego go przez kilka miesięcy człowieka.

- Najpierw prokuratura toruńska sprawę umorzyła. Potem wniosłem zażalenie, które w całości uwzględniono, a sprawca został objęty ściganiem z urzędu. I długo ta cała sprawa trwała, bo półtora roku - zaznacza Michał Jakubaszek.

Najgorsze dla niego jednak jest to, że prawomocny wyrok wobec Roberta G. wcale historii nie zakończył. Ba, podanie informacji o tym do publicznej wiadomości, także przez rajcę na Facebooku, tylko jeszcze bardziej uaktywniło hejtera. Teraz już nie tylko wyzywa, ale i pisze wprost: „Pożegnaj się z dziećmi i rodziną".

Sprawa hejtera radnego: dwa miesiące prac społecznych

W przypadku radnego wszystko zaczęło się 11.01.2024 r., gdy w Warszawie odbył się „Marsz Wolnych Polaków". Na tę demonstrację zjechali tłumnie z całego kraju działacze i sympatycy PiS oraz - szerzej - prawicy. Z Torunia autokarem także wybrała się silna reprezentacja. Był w niej Michał Jakubaszek.

Na swoim Facebooku rajca zamieścił zdjęcie z autokaru w ramach relacji. I wtedy właśnie uruchomił się hejter. Robert G. już tego styczniowego dnia wieczorem zaatakował radnego na Facebooku nienawistnymi wpisami, identycznie jak jeszcze drugiego działacza. Potem hejtował dalej - na przestrzeni kilku miesięcy.

Padały w tych wpisach nie tylko najgorsze możliwe wulgaryzmy pod adresem Jakubaszka i PiS-u (dysponujemy zrzutami z ekranu, ale nie zacytujemy - wszystko należałoby wykropkować), ale też takie zdania jak: „Ziobro zdycha, a ty będziesz po nim!" czy „Zostaniesz zniszczony". Radny uznał, że granice zostały przekroczone i postanowił reagować.

Prokuratura jednak z urzędu ścigać przestępstwa nie chciała. Uczyniła go dopiero po wskazówce sądu, który to zalecił po zażaleniu wniesionym przez rajcę. Ostatecznie jednak nie oskarżyła Roberta G. o groźby karalne, ale tylko o znieważanie i pomawianie. I taką też winę przesądził Sąd Rejonowy w Toruniu, już prawomocnie.

Sędzia Angelika Kurkiewicz skazała hejtera na 2 miesiące prac społecznych. Poza tym ma on przeprosić na Facebooku radnego, a wyrok podany zostanie do publicznej wiadomości na stronie internetowej sądu (m.in. z pełnymi danymi personalnymi).

Publiczne znieważenie i zniesławienie nie mieszczą się w granicach dopuszczalnej krytyki politycznej, a tego rodzaju zachowania wymagają odpowiedniej reakcji wymiaru sprawiedliwości - podkreśliła sędzia uzasadniając wyrok. Ale i odnotowała w nim, że post factum Robert G. przeprosił pokrzywdzonych. „Należy zauważyć, że oskarżony wyraził skruchę i przeprosił pokrzywdzonych. Michał Jakubaszek wskazał, iż Robert G. uczynił to dopiero po przedstawieniu zarzutów, co świadczy o tym, iż jest to element taktyki procesowej. Sąd nie podziela jednak tej oceny. W wielu przypadkach samo wszczęcie postępowania karnego wobec osoby dotychczas niekaranej sądownie, jak ma to miejsce w niniejszej sprawie, stanowi wystarczająco dolegliwy środek reakcji. Uświadamia ono oskarżonemu naganność jego zachowania oraz realną możliwość pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Złożone przeprosiny nie muszą zatem wynikać z kalkulacji procesowej, lecz mogą stanowić wyraz refleksji nad własnym postępowaniem i zrozumienie konsekwencji prawnych, jakie mogą wynikać z takich zachowań" - wskazała sędzia Angelika Kurkiewicz w uzasadnieniu wyroku.

I jakże szybko okazało się, że hejter zaufania Temidy nie potrafił wykorzystać.

Informację o tym prawomocnym wyroku radny zamieścił w swoich mediach społecznościach pod koniec lutego br., po naszej publikacji. Odzew? Szeroki ze strony sympatyków czy - generalnie - ludzi potępiających hejt. A także zaskakująco brutalny ze strony skazanego hejtera. Robert G. zaczął atakować radnego ponownie. I tym razem widać, że są to nie tylko wulgaryzmy, ale także klasyczne groźby. Dysponujemy screenami wpisów zamieszczanych przez Roberta G. w sieci. „Jakubaszek sam się zniszczyłeś, ty (...)!!! Pozdrawiam ciebie (...)! Nie istniejesz, pożegnaj się z dziećmi i rodziną! - tak brzmi fragment (wulgaryzmy i obelżywe słowa pominęliśmy) jednego z wpisów. „Ty chyba jeszcze nie masz świadomości z kim zadarłeś i co cię czeka" - oto treść kolejnego wpisu. A to tylko przykłady aktywności hejtera z ostatnich dni lutego.

Radny Michał Jabłuszek zdecydował się zgłosić sprawę policji. Tym razem groźby odbiera już jako realne zagrożenie bezpieczeństwa swojego i rodziny. Ciąg dalszy zatem nastąpi. Albo: powinien nastąpić.

Sprawa emerytki grożącej Owsiakowi: więzienie w zawieszeniu

Postać emerytki Izabeli M. z Torunia poznał cały kraj. Pokrótce zatem przypomnijmy tę historię.

67-letnia Torunianka do miłośników Jerzego Owsiaka i WOŚP zdecydowanie nie należy. Izdecydowanie też bliżej jej do prawej strony sceny politycznej. Dokładnie 13.01.2025 r. w sieci wykonała wpis, od którego sprawa się zaczęła. Zamieściła go jako użytkowniczka „Iza Izabela", pod wpisem Jerzego Owsiaka na Facebooku. Emerytka napisała tak: „Giń człeku i to jak najszybciej dość okradania dość twego dorabiania się z naiwności Polaków twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za granicą i pensje twoje i twojej żony dość rozlicz się i zmień okulary, bo takie noszą LGBT".

Co było dalej? Cały łańcuch zdarzeń, które wzbudziły kontrowersje. Bo za namierzanie autora tego wpisu służby zabrały się błyskawicznie i z rozmachem: od góry do dołu. Dość wspomnieć, że bladym świtem (godzina 6.00 rano) do mieszkania emerytki fatygował się sam nadkom. Arkadiusz Górecki, ówczesny zastępca komendanta miejskiego policji w Toruniu. Towarzyszyli mu: naczelnik Wydziału Kryminalnego asp. szt. Cezary Więcławski oraz jeden z funkcjonariuszy tego wydziału. Kobiety nie było w mieszkaniu. Policjanci zatrzymali ją w mieszkaniu kolejnego dnia, o godzinie 6.00.

Było domu przeszukiwanie, dowodów zbrodni zabezpieczenia, emerytki przesłuchiwanie i sprawy upublicznienie przez samą toruńską policję. Z informacją o zarzutach i pamiętnym zdjęciem 67-letniej Izabeli M., co rzadko przy tego typu historiach się jednak zdarza.

Potem było sprawne śledztwo Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód i oskarżenie kobiety o groźby karalne. A także żądanie dla niej przed obliczem Temidy kary więzienia. W zawieszeniu, ale jednak więzienia.

I Sąd Rejonowy w Toruniu winę kobiety przesądził oraz ukarał tak, jak śledczy chcieli. 28 stycznia br. sędzia Marcin Czarciński ogłosił wyrok. „Poza sporem pozostaje w ocenie sądu to, że słowa „giń człeku i to jak najszybciej" sugerują, że pokrzywdzony powinien zginąć, aby jego niegodziwe, w ocenie oskarżonej, zachowanie, zostało zakończone. Podawane przez nią okoliczności, jak rozżalenie, złość czy brak zgody na działalność pokrzywdzonego, stoją w sprzeczności z przekonaniami oskarżonej. W żadnym stopniu nie mogą być usprawiedliwieniem dla jej zachowania" - wskazał w uzasadnieniu. I skazał emerytkę na 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok próby. Kobieta ma też zapłacić Jerzemu Owsiakowi 1000 zł tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, a przez trzy lata nie kontaktować się z nim w jakikolwiek sposób oraz nie zbliżać się na odległość mniejszą niż 50 metrów.

Ten wyrok jest nieprawomocny i sprawa na pewno będzie miała ciąg dalszy. - Złożę apelację od tego orzeczenia - zapowiedziała mecenas Magdalena Majkowska, obrończyni emerytki zapewniona przez Instytut Ordo Iuris. - Jest ono nie do przyjęcia. Orzeczona kara to represja wymierzona w wolność słowa. Ma na celu zakneblowanie ust tym obywatelom, którzy mają inne zdanie na temat obecnej władzy czy pupilów obecnej władzy.

Sprawa hejtera Ukraińców: więzienie w zawieszeniu

Podobnie surowo ukarany został w Toruniu niejaki D.P, który wyzywał i siał nienawiść w rocznicę wybuchu wojny w Ukrainie.

Rok temu - 24 lutego 2025 r. - w trzecią rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę pod pomnikiem Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyła się spontaniczna demonstracja solidarności z narodem ukraińskim. Relacjonowana była na Facebooku. Pod tą relacją uaktywnił się D.P. Zaczął zamieszczać wpisy, których treści nawet sąd w wyroku nie mógł przytoczyć w całości - co trzecie słowo jest wykropkowane, bo było wulgaryzmem. Hejter jednak nie tylko sypał epitetami pod adresem Ukraińców, ale też pytał, „gdzie są kibice, żeby rozgonić to ukraińskie (...)" i nawoływał uchodźców, by „(...) do siebie". Wulgaryzmy i obelżywe słowa tu również pominęliśmy.

To tylko ułamek nienawistnych wpisów tego mężczyzny. Sąd Rejonowy w Toruniu uznał go za winnego, po pierwsze, publicznego nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym. Po drugie zaś - nawoływania do popełnienia „występku polegającego co najmniej na naruszaniu nietykalności cielesnej wobec osób narodowości ukraińskiej". Po trzecie zaś - publicznego znieważenia całej grupy narodowościowej.

Mężczyzna skazany został na pół roku więzienia w zawieszeniu na 2 lata próby. Jeśli w tym czasie znów popełnił któreś z wymienionych przestępstw, trafi za kraty. Ma też zapłacić 1500 zł grzywny, a na Facebooku przeprosić tak: „Ja, D. P., przepraszam społeczność ukraińską za moje komentarze, które nawoływały do nienawiści na tle różnic narodowościowych oraz były znieważające". Uczynić ma to w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku i przepraszać tak przez miesiąc.

To jednak nie wszystko. Decyzją sądu, gdy wyrok się uprawomocni, zostanie on podany do publicznej wiadomości na stronie Sądu Rejonowego w Toruniu. A to oznacza, że każdy wtedy pozna imię i nazwisko hejtera, opis przestępstwa i karę. Taki publiczny wstyd ma nie tylko zaboleć sprawcę, ale być też ostrzeżeniem dla innych potencjalnych hejterów.

Na razie wyrok 18 lutego br. opublikowano w wersji zanonimizowanej w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczono jako nieprawomocny. ©℗

eprasa.pl 7aa30eaff0

Od dwóch miesięcy nie wybrano wykonawcy torowiska

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Ponad dwa miesiące od otwarcia ofert nadal trwa weryfikacja ofert w przetargu na budowę torowiska tramwajowego wzdłuż ulicy Solskiego od ronda Kujawskiego do pętli Bielicka.

FOT. ZDMIKP

W toku jest przejmowanie nieruchomości niezbędnych do powstania nowej trasy na Szwederowie

Planowany koszt inwestycji to blisko 109 mln zł, z czego 104 mln zł ma wydać Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej, a niespełna 5 mln zł spółka Miejskie Wodociągi i Kanalizacja. Przetarg ruszył we wrześniu, a oferty otwarto 12 grudnia. Wpłynęło ich aż 11, od najniższej w wysokości ok. 107,22 mln zł do najwyższej do ok. 128,82 mln zł. Cena będzie kluczowa przy wyborze, bo w pozostałych kryteriach (okresów gwarancji jakości na wykonane roboty budowlane oraz dot. branży zieleni) oferenci zadeklarowali te same wartości.

W ubiegłym tygodniu zapytaliśmy drogowców o to, co wpłynęło na to, że 2 miesiące po otwarciu ofert przetarg nie jest jeszcze rozstrzygnięty.

- Komisja przetargowa musiała zweryfikować je pod kątem formalno-prawnym (w tym 11 obszernych kosztorysów ofertowych, a każdy kosztorys liczył 596 pozycji). Każdą z tych pozycji należało również sprawdzić pod kątem rachunkowym. Dodatkowo zaraz po otwarciu ofert wykonawcy zgłosili się po ich udostępnienie, co oznaczało dokonanie weryfikacji w zakresie chronionych danych osobowych i anonimizacji tych danych, co przy 11 ofertach wymagało dodatkowego czasu - odpowiedziała „Gazecie Pomorskiej" Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa ZDMiKP.

- W sześciu przypadkach badano oferty pod kątem rażąco niskiej ceny. 16 stycznia tego roku wysłano do wykonawców wezwania do wyjaśnień. Odpowiedzi zostały przekazane do 6 lutego tego roku. Część wyjaśnień, złożonych przez każdego z wykonawców, została objęta tajemnicą przedsiębiorstwa, co wymagało dodatkowego czasu na analizę poprawności zastrzeżenia i ewentualnego ich odtajnienia. Aktualnie przygotowywane są pisma dotyczące powiadomienia wykonawców o wynikach analizy dokumentów objętych tajemnicą przedsiębiorstwa - dodała rzeczniczka.

Oprócz wskazanych czynności, które wymagają staranności i są czasochłonne, wpływ na fakt, że przetarg nie został jeszcze rozstrzygnięty miały także dni wolne w okresie świąteczno-noworocznym.

Jak przekonują drogowcy, komisja przetargowa działa standardowo, bez zbędnej zwłoki i zgodnie z procedurami UZP oraz zachowaniem ustawowych terminów. Rzeczniczka uzupełnia, że postępowanie po wyborze wykonawcy, ze względu na skalę zamówienia, zbada jeszcze obligatoryjnie kontrola uprzednia Urzędu Zamówień Publicznych.

Ostatnie działania

Jak przypomina miasto, inwestycja była uwzględniona w planach miejscowych, a także Studium uwarunkowań i kierunków rozwoju przestrzennego. Większość niezbędnych działek pod budowę to przede wszystkim nieużytki, tereny pod garaże i parkingi.

- Rozbiórka blaszanych garaży kolidujących z inwestycją dobiega końca. Konieczna będzie jeszcze rozbiórka budynków przy skrzyżowaniu z ulicą Ugory (43, 58 i 60), Bielicką (22, 29a), Leszczyńskiego (83, 84, 86), Księdza Ignacego Skorupki 70, Juliusza Kossaka (25, 27). Ten zakres prac realizowany będzie przez wykonawcę inwestycji - przekazał ratusz.

- Zadanie realizujemy w oparciu o zezwolenie na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Decyzja zatwierdziła nowe podziały geodezyjne, pozwoliła przejąć niezbędne nieruchomości, jest też pozwoleniem na budowę. Natomiast wyceny prywatnych nieruchomości dokonują niezależni rzeczoznawcy powołani przez Urząd Wojewódzki. Zgodnie z ich wyceną miasto wypłaca właścicielom należne odszkodowanie. Ten proces jest na ukończeniu. Przejmowane tereny sukcesywnie przekazywane są do ZDMIKP - poinformowano.

Początek drogi

Trasa do ulicy Bielickiej to pierwszy etap większego projektu - budowy trasy tramwajowej od ronda Kujawskiego do ronda Grunwaldzkiego. Inwestycja wymaga dostosowania ciągu ul. Solskiego do przekroju dwujezdniowego, z obustronnymi chodnikami, drogami rowerowymi i torowiskiem pośrodku. Przy ul. Bielickiej powstanie pętla tramwajowo-autobusowa. Na rondzie Kujawskim pojawią się dwa dodatkowe przystanki tramwajowe.

W inwestycji będą uwzględnione elementy zmniejszające hałas.

Przy pętli autobusu-tramwajowej powstanie nowa podstacja dla zasilania sieci trakcyjnej. Przy obiekcie przewidziano część przeznaczoną dla obsługi transportu publicznego, tzw. dyżurkę.

- Za ul. ks. I. Skorupki planowane torowisko zakończy się ślepo, a ulica Solskiego zostanie sprowadzona do istniejącego przekroju jednojezdniowego. To rozwiązanie z myślą o realizacji II etapu inwestycji w kolejnych latach - tj. trasy tramwajowej wzdłuż ul. Pięknej, Szubińskiej i Kruszwickiej aż do ronda Grunwaldzkiego, dla której posiadamy gotową koncepcję. W tym newralgicznym miejscu wprowadzone zostaną też tymczasowo buspasy, które usprawnią przejazd autobusom - zapowiadali już wcześniej drogowcy.

Łącznie inwestycja ma zostać zrealizowana w ciągu 27 miesięcy. ©℗

Nocna prohibicja w Koronowie idzie do kosza. Radni powiedzieli „nie". Mieszkańcy podzieleni

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Rada Miejska Koronowa nie zgodziła się na wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu na terenie gminy w godzinach 23-6. - To fikcja, udawanie, że rozwiązuje się problem - podkreślano na sesji.

FOT. MAJA STANKIEWICZ

Na terenie gminy Koronowo wciąż można kupić alkohol o każdej porze dnia i nocy. W przeciwieństwie do Bydgoszczy rajcy nie zdecydowali się na wprowadzenie ograniczeń

Temat od początku budził w Koronowie emocje. Ankieta przeprowadzona przez gminę dowiodła, że opinie mieszkańców dotyczące zakazu są podzielone. Odpowiedzi udzieliło ponad pół tysiąca osób. Około 55 procent z nich poparło plany wprowadzenie zmian. Blisko 45 proc. była im jednak przeciwna.

Zanim głos oddano radnym, o zdanie spytano jeszcze przedstawicieli sołectw i rad osiedli. Wyniki nie do końca były zadowalające, bo na 34 sołectwa i 5 Osiedlowych Komitetów Samorządu Mieszkańców w gminie Koronowo głos w dyskusji zdecydowało się zabrać tylko 16, czyli mniej niż połowa zapytanych. Co odpowiedzieli?

Pomysł wprowadzenia zakazu poparło 13 jednostek pomocniczych, 3 miały odmienne zdanie.

W obronie pobitych żon...

„Celem uchwały jest ograniczenie dostępności alkoholu w porze nocnej. Jednocześnie stanowi działanie profilaktyczne, służące poprawie bezpieczeństwa oraz zdrowia publicznego" - napisano w uzasadnieniu projektu uchwały podkreślając jednocześnie, że „podejmowanie działań zmierzających do ograniczenia spożycia napojów alkoholowych jest obowiązkiem gminy".

- Tą uchwałą można sprawić, że chociaż jedno dziecko nie będzie płakać, chociaż jedna żona nie będzie pobita, albo jeden pies nie będzie zbity. Takie były głosy na komisji alkoholowej i taka była geneza jego projektu - tłumaczył radnym burmistrz Patryk Mikołajewski.

Kto myślał, że uchwała zostanie szybko „przyklepana", bo jak zauważono na sesji - temat jest modny i wiele gmin go podejmuje - ten się mocno zdziwił.

Na początek wyniki własnej ankiety, przeprowadzonej wśród młodzieży, przedstawił radny Krzysztof Meyze, który apelował by uchwałę podjąć.

- Na 85 uczniów w wieku 15 -19 lat, którzy udzielili odpowiedzi 49,5 proc. uważa, że nieletni mogą łatwo kupić alkohol, a 85,7 proc. zna takie przypadki. Jedynie 16 proc. respondentów stwierdziło, że dowód osobisty przy kupnie alkoholu jest sprawdzany zawsze. Tylko 4 proc uczniów wskazało, że do spożywania alkoholu przez młodzież dochodzi w ciągu dnia, zwykle jest to późny wieczór lub noc, wtedy sprzedawcy rzadziej sprawdzają dowody osobiste.

Radny podkreślił też, że leki w aptece kupić można w Koronowie tylko do godz. 21, a alkohol całą dobę. Nie jest to dobra sytuacja. Jego stanowisko w sprawie uchwały alkoholowej poparł radny Adam Brona. - To ruch w dobrym kierunku - mówił.

Fikcja i udawanie

Ale nie wszyscy samorządowcy podzielili ten pogląd.- To fikcja. Spójrzmy prawdzie w oczy. Jeżeli ktoś będzie chciał kupić alkohol to nie przeszkodzi mu w tym żadna uchwała - stwierdziła wprost Katarzyna Karwat.

- Przychylam się do tego głosu. Ten przepis jest fikcyjny. W praktyce dotyczy jednego przedsiębiorcy i stacji benzynowych. Uważam, że to jest udawanie - wtórował jej radny Wojciech Skoczek.

Wątpliwości miał też Krzysztof Gradek. - Badania wskazują, że największe spożycie alkoholu jest w godz. 6-8 rano. To są te słynne małpki. Powinniśmy zająć się kontrolą tego co się dzieje, a nie wprowadzaniem zakazów, bo pomysłowość ludzka nie zna granic - przekonywał.

Na sesji podkreślano, że zakazy sprzedaży alkoholu młodzieży i zakłócania ciszy nocnej są, ale to często przepisy martwe m.in. ze względu na braki kadrowe w policji i małą liczę patroli. Po co mnożyć kolejne zakazy?

W efekcie za nocną prohibicją opowiedziało się tylko 5 radnych, aż 10 było przeciwnych zmianom, zaś 5 radnych wstrzymało się od głosu. Uchwała nie przeszła. ©℗

eprasa.pl 7aa30eaff0

Unia wsparła rewitalizację Parku Grabina w Koronowie

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Grabina to jeden z symboli Koronowa. Stąd roztacza się najpiękniejszy widok na Brdę i leżące u podnóża miasto. Zaniedbany przez lata teren ma teraz szansę odzyskać blask. Pomoże w tym UE.

FOT. ADAM LEWANDOWSKI

Przez Grabinę wiedzie szlak odwiedzany przez turystów. Jego stan jest zły. Władze Koronowa chcą to zmienić

Park Grabina, o powierzchni blisko 24 ha, to pozostałość lasów porastających niegdyś Dolinę Brdy. Otacza on Koronowo od południowego zachodu.

Nazwa pochodzi od lasów grabowych porastających wzgórza wokół Koronowa. Najwyższe z nich „Grabina" liczy 109 m. Niewiele niższe jest „Wzgórze Łokietka" - 107 m i „Góra św. Jana" - 106 m. Są jeszcze „Szańce" - 94 m.

To teren nierozerwalnie związany z historią Kronowa. Odkryto tu dwa wczesnosłowiańskie grodziska. Jedno znajduje się na „Wzgórzu Łokietka", drugie około 250 m na południe od Kronowa.

Nic dziwnego, że przez Grabinę wiedzie szlak pieszy chętnie odwiedzany przez turystów. Niestety jego stan od lat woła o pomstę do nieba.

O niezbędne prace walczył przez lata Grzegorz Myk, zmarły w ubiegłym roku pasjonat historii Koronowa i przewodnik po mieście. Bo turyści wędrujący po wzgórzach często zamiast zadbanych alejek i pięknych widoków napotykali chaszcze i śmieci, w tym butelki po alkoholu.

Szerokim echem, nie tylko w Koronowie, odbiło się spalenie w Grabinie jesienią 2022 r. blisko 200-letniego dębu szypułkowego, który był pomnikiem przyrody. Do takich dewastacji dochodziło tu częściej.

Pierwszą jaskółką - św. Nepomucen

Figura św. Jana Nepomucena po raz pierwszy stanęła w Parku Grabna, na Górze św. Jana, po roku 1888. W tym czasie Koronowo nawiedziła potężna powódź, zginęło kilku mieszkańców, wielu straciło dobytek. Święty chronić miał miasto przed takimi zdarzeniami.

Figura zniknęła ze wzgórza w czasie II wojny światowej. Po wojnie mieszkańcy postawili drugą, mniejszą, ale ta notorycznie była niszczona. Teraz na Górze św. Jana stoi trzecia figura Jana Nepomucena.

Święty powrócił tu po wielu staraniach w maju 2021 r., by znów czuwać nad Koronowem. Co roku przy monumencie odbywają się uroczystości. Kolejny „Dzień św. Jana Nepomucena w Grabinie" w niedzielę 24 maja.

Powrót figury na Górę św. Jana stał się pierwszą jaskółką wieszcząca dobre zmiany w Parku Grabina.

- Chcemy by ta nasza inicjatywa zapoczątkowała przywracanie Grabiny miastu. To naprawdę bardzo piękny zakątek Koronowa. Można zacząć od odbudowy trzech mostków, uporządkowania ścieżek... Przecież jeszcze kilkadziesiąt lat temu Grabina żyła - mówił nam wówczas Patryk Mikołajewski, burmistrz Koronowa.

To wtedy zaczęły krystalizować się plany rewitalizacji tego zakątka miasta.

Są pieniądze na ratowanie Grabiny

I doczekaliśmy się dobrych wieści. Władze gminy podpisały w lutym umowę dotyczącą dofinansowania projektu pt. „Zagospodarowanie terenu Parku Grabina w Koronowie".

Jak dowiadujemy się - przewiduje ona rewitalizację ścieżki dydaktycznej „Cysterski Gaj". Trasa ma zostać uporządkowania. Pojawią się przy niej tablice informacyjne i wskazujące kierunek wędrówki. W projekcie przewidziano też prace rozbiórkowe oraz zabezpieczenie ruin tzw. „Domu Ubogich". To jeden z zachowanych zabytków Grabiny ujęty w ewidencji. Przetarg na to zadanie rozstrzygnięty został w 2025 r.

Projekt rewitalizacji Grabiny przewiduje także opracowanie nowej mapy ścieżki dydaktycznej. Wraz z opisem zostanie ona wydana drukiem.

- Samorząd na to zadanie uzyskał dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-2027 - informują władze Koronowa. Z Unii Europejskiej gmina otrzyma ponad 403 tys. zł.

Będzie też dotacja z budżetu państwa w wysokości 47,4 tys. zł. Środki na ten cel zabezpieczone w budżecie gminy to kwota 23,7 tys. zł.

©℗

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114B01/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU" Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu" Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011481172

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.
Bezpłatne badanie wzroku.
Okulary progresywne.
Zniżki: na NFZ.
Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.
ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26
www.optyk-trejnowski.pl
412314B01/A

GAZETA pomorska
www.pomorska.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu Makroregionu **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
gp.redakcja@polskapress.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/nota-wydawnicza/ar/7453015 i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 7aa30eaff0

REKLAMA 0011483671

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu
i wspieramy relacje międzypokoleniowe.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się
na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

Audika

eprasa.pl 7aa30eaff0